

# ALMANACH

*nowotarski*

r o c z n i k



BIBLIOTEKA UCZELNI  
CZYTELNIA




KR

**ROK 2000/2001**

Egz. do wypożyczenia



# ALMANACH

 *nowotarski*

r o c z n i k

ROK

2000/2001

NR 5

PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ NAUK W NOWYM TARGU  
NOWY TARG 2001

Redaguje zespół:  
Marcin Jagła  
Andrzej Kudasik  
Stanisław Kostka Michalczyk - redaktor naczelny  
Barbara Szuszkiewicz  
Adolf Szpytma

Adres redakcji:  
34-400 Nowy Targ, ul. Mikołaja Kopernika 28

Opracowanie graficzne i redakcja techniczna:  
Arkadiusz Morawski

CZYTELNIA



94 (438) A/z / R

ISSN 1429 - 1517

12332

Na okładce:  
I strona - Nowy Targ, 2 listopada 1918 r.,  
autor fotografii Edward Morawetz  
zbiory fotograficzne rodziny Morawetzów przechowywane  
w Muzeum Podhalańskim PTTK w Nowym Targu  
IV strona - Flaga Powiatu Nowotarskiego

Skład komputerowy i druk:  
Drukarnia „MK” s.c.  
34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: (0-18) 266 48 52

## OD REDAKCJI

Jeszcze w XIX stuleciu czas włókł się powoli: „Czas idzie żółtym krokiem, postęp orlim lotem ...” - pisał Władysław Syrokomla - aby w wieku XX nabrać takiego rozpędu, by doganiać przyszłość ! W tym tempie weszliśmy w XXI wiek i ten rozpęd dyktuje nam zawartość 5-go rocznika „Almanachu Nowotarskiego”, spinającego krawędzie dwóch tysiącleci.

Niech zatem nie dziwi naszych Czytelników nakładanie się historii z terażniejszością, sięganie do przeszłości i dokumentowanie spraw dzisiejszych. Taki jest kształt tego zbioru tekstów, które mają zaspokoić ciekawość szukających podhalańskiej przeszłości oraz tych wszystkich, co stanowią dziś o współczesności Nowego Targu i Nowotarskiego Starostwa Powiatowego.

A działo się i dzieje u nas niemało, coraz więcej, i nie jest rzeczą łatwą to wszystko trafnie opisać i ocenić.

Satysfakcją napawa ilość autorów, dzielących się swym naukowym i publicystycznym dorobkiem z Czytelnikami. Jedni z nich tkwią od pokoleń w podhalańskim regionie i niezależnie od swego wieku najgłębiej czują wartości tej Ziemi. Inni umiłowali te strony z oddali, spotkawszy tu najbliższych sobie ludzi lub ich sprawy. Udostępniając im wszystkim łamy rocznika, spełniamy statutową powinność naszego Towarzystwa - krzewienia wiedzy o regionie, dokumentowania jego przeszłości i terażniejszości.

Rozprawy historyczne o dziejach Nowego Targu, Szczawnicy, czy wsi spiskich oraz wspomnienia o postaciach znanych lub już zapomnianych, związanych z Podhalem, Orawą, bądź Spiszem, tworzą w tym roczniku trwałe zasób ciekawych informacji. Obszerny dział kronikarski wnosi przegląd ostatnich wydarzeń, jakie pod patronatem urzędu Miejskiego i Starostwa Powiatowego, miały miejsce w Mieście i regionie w latach przełomu wieków i tysiącleci.

Wkrótce, już w następnym numerze „Almanachu”, wzbogacimy zawartość rocznika pełnym wykazem pozycji bibliograficznych, poświęconych Podhalu, Orawie i Polskiemu Spiszowi, w publikacjach krajowych. Będzie on pomocny szczególnie młodym badaczom dziejów regionalnych, uczniom i studentom przygotowującym rozprawy dyplomowe.

A wszystko co tu przedstawiamy i co oddajemy w ręce naszych Czytelników, zawdzięczamy finansowemu wsparciu Szanownych Sponsorów, których z szacunkiem wymieniamy, i którym najserdeczniej dziękujemy -

*Redakcja*

Kwiecień - 2001 r.

**„ALMANACH NOWOTARSKI”  
NR 5  
ZOSTAŁ WYDANY DZIĘKI FINANSOWEMU WSPARCIU PRZEZ:**

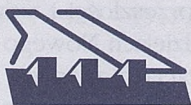
MIASTO  
NOWY TARG



ZARZĄD MIASTA NOWEGO TARGU



STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM TARGU



ZESPÓŁ ZBIORNIKÓW WODNYCH  
NIEDZICA S.A.



PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.  
INSPEKTORAT W NOWYM TARGU

---

## **KARDYNAŁ FRANCISZEK MACHARSKI HONOROWYM OBYWATELEM MIASTA NOWEGO TARGU**

---



*Kardynał Franciszek Macharski dziękuje za przyjęcie w poczet Honorowych Obywateli Miasta Nowego Targu - 14 sierpnia 2000 r.  
Fot. Tadeusz Śmiałkowski*

### **Słowo Metropolity Krakowskiego do nowotarzan**

Moi Drodzy Państwo, Panie i Panowie - tak się do Was zwracam w tej uroczystej chwili wyróżnienia mnie przez samorządowe władze Miasta godnością honorowego obywatela Nowego Targu. Choć może właśnie w tej chwili jeszcze pełniejszy sens ma zwykły zwrot: Bracia i Siostry?!

21 lat minęło od chwili, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II konsekrował mnie na Waszego biskupa. Jestem nim dla Was, wiemy o tym i Wy, i ja. Ten fakt wyraża się choćby w tym geście, gdy na progu kościołów wręcza się mi klucze.

Ale przez Waszą decyzję uroczycie wyrażoną, Miasto - i ci, którzy je stanowią - przyjmuje mnie (nie na chwilkę tylko) za swojego domownika! Za domownika tej wielkiej wspólnoty, która się do Nowego Targu przyznaje jako do swojego Miasta: od wieków i dziś także. Miasto - stolica górali, Podhale zwrócone ku swoim halom, nad nimi Tatry z Giewontem, od stu lat niosącym krzyż Chrystusa.

A więc swój i domownik, także dlatego, że będąc dla Was biskupem, razem z Wami jestem, po prostu, chrześcijaninem.

Toście uznali - Rodzeństwo Moje - nie pytając zdania i pozwolenia, ale samorządnie.

Podhale ma swoją mowę, gwarę góralską. Ona Was wyróżnia i jakoś wyodrębnia, a Wy ją pielęgnujecie. Trudna i piękna. Ja nie próbuję nigdy nią mówić, z szacunku dla Was.

Razem z Wami znam nie tyle Słowa, ale to, co one wyrażają: te słowa - klucze: wolność - „śleboda” i rodzina. I to słowo najdroższe: Pan Bóg! On jest korzeniem jak fundament ze skały. Jest dla tego, co najważniejsze, jak korzeń, jak ziemia urodzajna zarazem.

Od Boga jest wolność - nie z nadania od ludzi - wolność i rodzina, naraz dar i zadanie, i zmaganie.

Nie ma wspanialszego miejsca, żeby wolnością żyć, jak rodzina, pierwsza nauczycielka wolności i wiary w Boga. O niej, o rodzinie - matce i wychowawczyni na wzór Gaździny Ludźmierskiej, Maryi Najświętszej, mówił Jan Paweł, gdy po raz pierwszy przyjechał w naszym mieście odprawić Mszę Świętą dla Podhala i potem, pod Krokwią i Ludźmierz odwiedzając. Jego, Ojca Świętego słowa przypominę całemu Podhalu, słowa o odpowiedzialności za wolność i rodzinę. Boście, jak Polska samorządni. I jakie Wasze sumienie, takie będą nasze władze - jeśli tylko nie pogardzicie darem wolności, jakim jest udział w wyborach! Bądźcie dla Polski wzorem odpowiedzialnego sumienia, dobrze oświeconego miłością Boga i ziemi ojców, Polski z jej Podhalem.

Jan Paweł II, na cztery lata przed wyborem na Urząd Papieża napisał: „Promień światła niechaj pada w serca! Niech przeświecła mroki pokoleń. Strumień Mocy niech przenika słabości. Nie możemy godzić się na słabość”.



Widok na miasto. Rys. Tadeusz Jędrysko



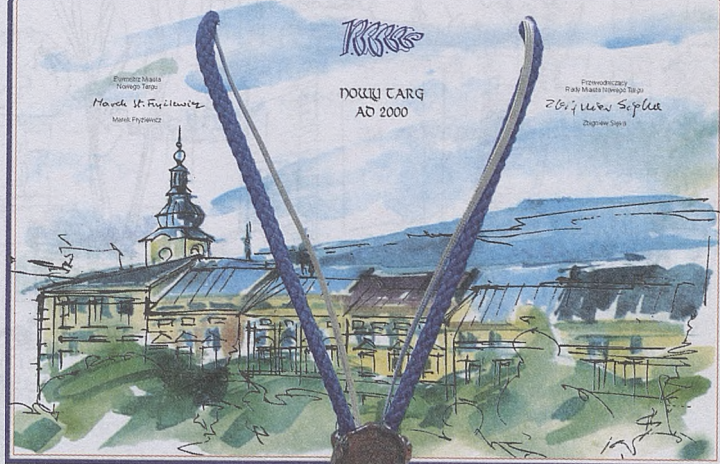


W Roku Świętym  
jubileuszu 2000 Lat Chrześcijaństwa,  
1000-lecia Biskupstwa Krakowskiego, 50-lecia Kapłaństwa  
jego eminencji księdza kardynałowi

## FRANCISZKOWI MACHARSKIEMU

w uznaniu szczególnych zasług dla kultury chrześcijańskiej,  
narodu polskiego, a także dla wspierania  
i rozwoju samorządu podhala, spiska, orawskiego i piennego  
nadaje się

HONOROWIE OBYWATELSTWO MIASTA  
NOWEGO TARGU + Romanus con. licent.





*Kapliczka św. Jana Kantego.  
Rys. Tadeusz Jędrysko*

ROMAN DZIOBOŃ

## MIASTO

Czy to na wyblakłych  
fotografiach ?  
czy w kadrach filmu - pamięci ?  
mającą obrazy i chwile  
sprzed lat  
prawie siedemdziesięciu:

Kocie łby bruku w Rynku,  
w uliczkach błoto,  
lub kurz,  
chałupki z sienią wjazdową  
/pamiętasz Ogrodową ?/  
odeszły  
na zawsze już ...

Lecz ten film, choć downy,  
nie niemy  
słysząc skądś ludzkie głosy -  
rosistym, czerwcowym rankiem  
gazdowie  
klepią kosy.  
Kynysi owca zbecała,  
koń zarżał, zapiał kogut  
i turkotanie wozu  
słychno - gdzieś zza rogu,

U Katarzyny dzwony  
na mszę niedzielną dzwonią,  
głos sygnaturki od Anny  
niesie się  
razem z lip wonią.

Jak mgielny tuman  
wiatr rozwiął  
tamte klimaty i chwile,  
dzisiejszy Nowy Targ - inny  
choć Stary wspominam  
tak mile.

Dziś - gubię się  
w blokowiskach,  
smog dusi, pędzą aut roje.  
Choć twarz ma  
coraz to inną -  
kocham to Miasto  
wciąż moje ....



*Fragment ul. Ogrodowej około roku 1950.  
Rys. Tadeusz Jędrysko*

---

*IN MEMORIAM KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA*

---



*Fot. Marian Gromada*

WANDA SZADO-KUDASIKOWA

## JEGOMOŚĆ POMARLI

Jakoz to ?  
Tatry stojom  
jak stoły  
a przecie widziało się  
ze od zolu  
puknie im  
kamienne serce.  
W Pięci Stawak  
siwe chusty mgielne  
mokre od świyrcek  
płucom tatrzańskie boginki.  
Jegomość pomarli !  
Po gorcańskik polanak  
ozesute jak korole  
krople rosy  
leśne lzy  
legły zolem.  
Ciche stojom sałaszy  
a po smrecynowym lesie  
niesie się smutno nowina  
co jom leśni ptoskowie głosom:  
Jegomość pomarli !  
Jakoz to ?  
Ostała nuta spod Turbaca:  
„zatonie, zatonie piórecko na wodzie  
ale nie zaginie nuta o ślebodzie.”  
Niesie się syroko po świecie  
o ślebodzie śpiywanie.  
W nim zamknione piykno  
Jegomościowej duse.  
On haw zyje!

KS. MIECZYŚLAW ZOŃ

## Inkse były boskie plany ...\*)

Łopusnianie i reszta świata - to co mom godać jest napisane, bo po drodze cujem się jak Pon Jezus /Jezusie, przeboc!/, tam słuchali zycliwi, serdecni - tak jako wy Łopusnianie, a bokami siadowali tacy coby tes na cym uchycić - mom napisane, jakby co do sądu - mom jak młynorz z kominiorzem w sądzie - corne na białym.

Dwa roki i troske tu my pytali Pana Boga: dejze Józkwowi zdrowie, dejze mu jesce pozyć. Inkse były boskie plany! A wase zycie Łopusnianie jest splecione z księżdami. Wselijako to bywało. Jeden wom kozanice srucił, inksy - kochany bez wos - młodziutko pomar. A Józek? Stało się jak się stało. nie będziemy się w smutku grzebać!

Kie krzok koło krzoka rośnie korzenie się splotajom, rozłączenie boli. Boli wos, boli i mnie. A rośliście razem. Starse pokolenie odesło, Józek za nimi. Odeśli ci co Józkwowi pomogli być sobom, cuć to za honorne, co piekne. A Józka Pan Bóg obdarzył rozumem, a do rozumu som jest dziury: usy i ocy. Słuchoł przecie Ludwika Łojasa, muzyka nad muzykami, na gęslickach wywozdził starodowne nuty. To cuciu daje skrzydła. A potem podrostający Józek skolny włóczył się po Zorębkach, Diablich potokach, Jąkówkach: słuchoł. Ka jak ka - ale tam ludzie sli sukać, bić się o ślebode. Nie były to figle. Wselijakie sprawy dzioły się w tej okupacyjnej i pookupacyjnej mgle!

Cy syćko sprawiedliwe? Józek nad tym dumał. Jak Orkan: dumac. A pote Tetmajery: przecie Włodzimierz się narodził w Harklowej, tu dworek, a pote zyniacka w Bronowicach, no i Wyspiański - Chochoły. A Kazimier Tetmajer? Kielo to razy Józek po niego sięgoł. A Goszczyński ... Miał się cym Józek bogacić!

Bogacił się wami: wasom serdecnościom, wasom muzykom, a ka teroz parobskie śpiewy co rozweselały dziedzine? Pomalućku Józek ros, ros z wami, bogacił się wami!

Posed w świat. Wrócił jako ksiądz. Bo mu się widziało, ze tak będzie najlepiej, służył ludziom i Bogu. Zacon się sarpać z myśleniem, wiedziół ze myślenie to dusa, ze ciału dusa mo przyprawić skrzydła, jak Łojasowe skrzyпки toniecnikowi przyprawiwały skrzydła nogom, a w te nogi wypowiadajom duse. Józek ros. Nosił się dumnie. A miał z cym. I co wte. Ludzko zazdrość. Przecie wiadomo: mały duzemu zazdrości. Opar się o myślenie i nie popuścić.

Dość wspominków! Tak Łopusnianie: Józek ros bez wos a wyście росли bez Józka. Ostawił światu swoje łomanie głowy, ostawił wysoko podniesionom górolom poprzycke. Moze widziol świat piekniej jako jest ? Pozierający spod Turbacza, cy Kicory, widziol doliny, a pote Tatry: honornie patrzące w niebo, choć po dolinach wselijakie biedy ludzkie jest som.

Kielo wos Łopusnianie Książdz Tisner umilił - sami wiecie! Tu bywoł, tu ros, tu kozoł sie pochować, tu ostawił wom destament góralskiego honoru!

Mom jesce inkse sprawy. Bo zacynajom hojtorzy kwolić Józka. kwolić nie tak, ze... był pobożny Panem Bogiem a nie Kościołem! Pomalućku... a cy Józek swami, kie sprawowol Msom świętom, nie odmowiol: wierzym w Boga... a potem - wierzym w Kościół święty? Czy Ociec Święty lo śpasu powtórzył za Józkiem:

kie pódziemy stela  
to nos bedzie skoda  
po górach dolinach  
bedzie płakać woda...

Abo... cierpiący Józek pedziol... Bóg jest - to znacy do końca sie nad tym zastanowiol... Jezusie kochany, to jakby Józek do tego casu nie dowiarowol?! Przecie znoł wykłady ks. Kłoska, a on pedziol, ze cierpienie zrozumie sie dopiero pod krzyzem i Bóg jest - był w cierpiącym Józku i bez to ze cierpiol - barzej jesce cuł Boga. Abo: Józek nie kozoł nam być lepsymi jako my som...! Nie wiem ftoro to prawda, bo pono som trzy prawdy - cy ta nie jest trzecio? Przecie Józek ucył, ze krześcijanstwo jest jesce przed nami. Cy przed nami takimi jako my som?

Biednawe by było to przed nami krześcijanstwo!

Abo ze... nie cierpiem księdzy poza księdzem Prefesorym. Na to jest góralsko przyśpiewka:

Kieby nie ci księdzo  
nie ci Jezuwci  
wyzierali by my  
diabłu w piekle  
z rz...!

Nima rymu? Przecie go w kościele nie powiem!

I jesce. Wiecie, popasujem owiecki. Ale som jest takie weredy - ino se bockamii. A tu trza coby sie trzymały kupy. Józek umiol se śnimi radzić. I tak po leku tłumaczył, ze bokami bury chodzi, ze bokami diabli tońcom...

Jageście to słuchający wycierpieli, cierpcie jesce kwilke. Bo jeden z wos przyznoł sie, za mo do kościoła daleko. Pewnie jest z Wyśniego Zorębka. Jakoś on sie mianuje... Bere... aha... Zbereźnik... Godom mu: Zbereźniku, rzadko Cie w kościele widujem... A on mi na to: Wielebny pedziol - cały świat jest boski... a dziewczęta nase!

Edy Zbereźniku, pomalućku, przyrośnie ci rocysk, wte nie bedzies godol: dziewczęta som nase. Bedom inkscyk - siumnijsyk. A świat jest i bedzie boski, a Ty Zbereźniku se przyboc, co i wielebny pedziol: Zatrzęsom sie nase noski, kie pódziemy na sąd boski - /słysys Lesku Kołakowski!/.

Przewielebny Księdze Rażny, z boskiego koranio Probosc, widzi mie sie, ze jus o kozanie pytol nie bedzies. Jo Ci pedziol - sukaj pobożniejszyk!



Trza zokończyć pobożnie. Zegnała nos serdecność do Księdza Tisnera. Umiejmy Jego destament honorności wypełnić, coby świat cuł, ze cłek cłekowi cłkiem, ze krześcijaństwo przed nami i ze świat jest boski. Amen!

*\*) Kazanie wygłoszone w kościele w Łopusznej w dniu 18 listopada 2000 r. z okazji spotkania twórców i aktorów filmu, według książki i scenariusza ks. prof. Józefa Tischnera „Historia filozofii po góralsku”, zorganizowanego przez Witolda Beresia i Artura Więcka „Barona”. Stąd taka treść i taka forma kazania poświęconego Przyjacielowi.*



*Zarząd Podbalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na spotkaniu z autorami monografii „U Podnóża Gorców” - Łopuszna 12 września 1997 r. Pierwszy z prawej ks. prof. Józef Tischner. Fotografia ze zbiorów Andrzeja Kudasika.*

## WOJCIECH BONOWICZ

### Ks. Józef Tischner

Ks. JÓZEF TISCHNER urodził się 12.III.1931 roku w Starym Sączu. Rodzice byli nauczycielami: ojciec - Józef - pochodził z Sącza, matka - Weronika z Chowańców - z Jurgowa. Po ślubie i narodzinach małego Józia mieszkali przez jakiś czas w Tyłmanowej. Dzieciństwo i młodość przyszedł autor *Historii filozofii po góralsku* spędził w Łopusznej; w 1932 roku jego ojciec otrzymał tam posadę kierownika dwuklasowej szkoły powszechnej. Chłopiec żył życiem wiejskiego dziecka, wolnego jednak od trosk związanych z gospodarstwem: lato spędzał nad brzegiem Dunajca, zimę - na stokach najbliższych gorczańskich wzniesień (pierwsze narty otrzymał w wieku 6 lat). W 1936 roku przyszedł na świat brat Marian. Rodzina Tischnerów mieszkała w budynku szkolnym; to dlatego w późniejszych latach ten wybitny kapłan podpisywał się niekiedy: „Józek Szkolny”.

W czasie wojny Tischnerowie musieli na kilka lat opuścić Łopuszną; w ramach prowadzonej przez okupanta akcji wrywania nauczycieli z ich dotychczasowych środowisk, Józef Tischner-ojciec został przeniesiony do Chabówki (żona z dziećmi pozostawała w tym czasie w Łopusznej), a następnie do Raby Wyżnej (gdzie przeniósł się już z całą rodziną). W 1942 roku ojciec został mianowany kierownikiem szkoły w Rogoźniku. Jedenaśmioletni Józek skończył w tym czasie szkołę powszechną (przez ostatni rok nauki chodził pieszo do Czarnego Dunajca) oraz - w potajemnym nauczaniu - pierwszą gimnazjalną.

Po wyzwoleniu w 1945 przyjęto go do Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, gdzie w ciągu kilku miesięcy zrobił drugą klasę, a cztery lata później zdał tzw. dużą maturę. Przez cały okres nauki mieszkał w bursie przy ulicy Nadwodniej. Dużo w tym czasie pisał: wiersze, opowiadania, artykuły (niektóre teksty ogłoszone zostały w ściennej gazetce szkolnej), prowadził też dziennik. Uważnie śledził wychodzącą prasę, interesował się polityką, literaturą, filozofią. Nauczycielami, którzy wywarli nań w tym czasie największy wpływ, byli: polonistka Irena Skodowa, historyk i kierownik chóru Józef Grzybek (Józek Tischner śpiewał w szkolnym chórze basem), a przede wszystkim katecheta i wychowawca klasy - ks. Włodzimierz Pilchowski. Trudno rozstrzygnąć, czy to jego inspiracji Tischner zawdzięczał decyzję o „pójściu na księdza”, ale na pewno typ kapłaństwa, jaki reprezentował Pilchowski (otwartego, aktywnego, a zarazem podbudowanego filozoficznie), bardzo mu odpowiadał.

Zgodnie jednak z wolą ojca osiemnastoletni Józek złożył po maturze papiery na Wydział Prawa UJ. Ojciec obawiał się, że idąc do seminarium, najstarszy syn narazi na represje rodzinę (w 1946 narodził się najmłodszy z braci, Kazimierz); prosił, by syn zaczekał z ostateczną decyzją, wypróbował, czy jego powołanie jest autentyczne. W ciągu roku studiów na prawie Tischner - syn umocnił się w pierwotnej decyzji; wiosną 1950 roku zapukał do bramy seminarium diecezjalnego przy ul. Podzamcze w Krakowie. Pozostał studentem UJ - ale już na Wydziale Teologicznym.

Studiował w najtrudniejszym dla Kościoła okresie w powojennej historii Polski. Na lata jego studiów przypada m.in. głośny proces Kurii krakowskiej, uwięzienie Prymasa i internowanie abpa Eugeniusza Baziaka oraz usunięcie wydziałów teologicznych z uniwersytetów. Tischner postanowił poświęcić się nauce. Pod wpływem ks. prof. Kazimierza Kłósaka rozwijał swe zainteresowania filozoficzne, interesując się szczególnie teorią poznania. Wzorem kaznodziei był mu ks. prefekt (opiekun seminarzystów) Jan Pietraszko - późniejszy biskup. Na ostatnim roku miał wykłady z etyki społecznej z ks. dr Karolem Wojtyłą. Święcenia kapłańskie przyjął 26 VI 1955 roku z rąk bp. Franciszka Jopa.

Zachęcony przez ks. Kłósaka, podjął studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (1955-1957). Był świadkiem Października i powrotu Prymasa z uwięzienia; uczęszczał na wykłady wybitnych warszawskich filozofów: Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego. Po powrocie do Krakowa kontynuował studia na Wydziale Historyczno-Filozoficznym UJ (1957-1959). Równocześnie pracował jako wikariusz w parafii św. Mikołaja w Chrzanowie (1957-1959) i parafii św. Kazimierza w Krakowie (1959-1963). W 1963 obronił doktorat u prof. Romana Ingardena na UJ. Od 1963 roku wykładał filozofię w Wyższym Seminarium Duchownym (w ramach nieformalnego Papieskiego Wydziału Teologicznego, który w 1981 przekształcił się w Papieską Akademię Teologiczną) w Krakowie. W 1972 roku habilitował się w ATK (urzędowe zatwierdzenie habilitacji przyszło dopiero dwa lata później). W tym czasie współpracował już intensywnie z „Tygodnikiem Powszechnym” (od 1965) i miesięcznikiem „Znak” (od 1966); w tym ostatnim piśmie opublikował m.in. wspólnie ze Stanisławem Grygielem *Szkic o religijności wsi współczesnej* (w znacznej części poświęcony wierze górali) oraz żartobliwy cykl felietonów - gawęd zatytułowany *Listy gazdów*.

W 1965 przeprowadził się z wikarówki parafii św. Kazimierza do domu księży profesorów przy ul. św. Marka 10, gdzie mieszkał do lat 90. W latach 70. odprawiał w kościele św. Marka słynne Msze święte dla przedszkolaków; jako jeden z pierwszych kapłanów w Polsce wprowadził dialogowane homilie, korzystał też w rozmowach z najmłodszymi dziećmi z pomocy maskotek (słynny miś Bartek, z którym rozmawiał o tym, jak należy się zachowywać w kościele itd.). Równocześnie metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła, powierzył mu obowiązki duszpasterza krakowskiej inteligencji, którą gromadziły co niedzielę głośne „trzynastki” w kościele św. Anny. Współpracował z wieloma środowiskami: lekarzami - szczególnie psychiatrami (przyjaźń z Antonim Kępińskim) - uczonymi, artystami. Był cenionym rekolekcjonistą i wykładowcą. W l. 70. i 80. włączył się w ruch niezależnych inicjatyw kulturalnych (m.in. w l. 1977-

1978 miał wykłady w ośrodkach działających przy klasztorze SS. Norbertanek oraz parafii Najświętszego Salwatora w Krakowie). Od 1976 wykładał filozofię na krakowskiej polonistyce (te wykłady monograficzne, wygłaszane w l. 80. i 90. w Collegium Witkowskiego UJ - co wtorek o godzinie 18 - przyciągały tłumy słuchaczy także z innych kierunków i innych uczelni). Od 1980 wykładał też filozofię dramatu w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, prowadząc zajęcia ze studentami reżyserii (nazywane przez nich żartobliwie „katechezami”).

Z ruchem „Solidarności” związał się od początku jego powstania; 19.X. 1980 wygłosił w Katedrze Wawelskiej głośną homilię do przywódców NSZZ „Solidarność” (Solidarność sumień), która dała początek *Etyce solidarności*. W 1981 był gościem I Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów „Solidarności”. Brał udział w pamiętnym zjeździe „Solidarności” Wiejskiej w Ludźmierzu, a po stanie wojennym wraz z działaczami NSZZ „S” RI organizował pomoc dla rolników z Podhala (sprowadzanie maszyn z Austrii, organizowanie wyjazdów na praktyki gospodarskie). Jako kapelan Związku Podhalan (od 1981 roku) zainicjował tradycję sierpniowych Mszy świętych w intencji ojczyzny w kaplicy pod Turbaczem, na które przybywali pielgrzymi z całej Polski.

Równocześnie współtworzył Wydział Filozoficzny PAT (1981), pełnił funkcję jego dziekana, a od 1985 był profesorem nadzwyczajnym tej uczelni. Wybrany na rektora PAT, odmówił przyjęcia tej funkcji, pragnąc nadal zajmować się pracą naukową i duszpasterską. Współzałożyciel (wraz z Hansem-Georgiem Gadamerem i Krzysztofem Michalskim) i prezydent Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (1981), wielokrotnie uczestniczył w organizowanych przez Instytut spotkaniach intelektualistów z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo.

Doktor honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Laureat wielu nagród m.in. im. Jurzykowskiego (1988), Pen Clubu (1993), im. K. Pruszyńskiego (1993), Nagrody Jana Karskiego (2000). Kawaler Orderu Orła Białego (1999).

Autor wielu książek, w tym dzieł filozoficznych (*Filozofia dramatu*, 1990, wyd. 2 popr. 1998; *Spór o istnienie człowieka*, 1998), zbiorów szkiców i esejów poświęconych problematyce filozoficznej, społecznej i religijnej (m.in. *Świat ludzkiej nadziei*, 1975; *Etyka solidarności*, 1981, wznow. wraz z *Homo sovieticus*, 1992; *Myslenie według wartości*, 1982; *Nieszczęsny dar wolności*, 1993; *Spoowiedź rewolucjonisty*. Czytając *Fenomenologię ducha Hegla*, 1993; *W krainie schorowanej wyobraźni*, 1997; *Książd na manowcach*, 1999), tomów rozmów (*Między Panem a Plebanem* - wraz z A. Michnikiem i J. Żakowskim, 1995; *Tischner czyta Katechizm*, 1996, wraz z J. Żakowskim; *Przekonać Pana Boga*, wraz z D. Zańko i J. Gowinem, 1999). Sporym powodzeniem cieszyły się niewielkie objętościowo publikacje Tischnera o charakterze duszpasterskim, zwłaszcza rozważania etyczno-religijne *Jak żyć?* (wyd. 2 1997) oraz *Pomoc w rachunku sumienia* (2000). Szczególne miejsce w jego twórczości zajmują utwory pisane stylizowaną gwarą podhalańską, z których najbardziej znanym jest nawiązująca do tradycji góralskiej gawędy *Historia filozofii po góralsku* (1997).

Szeroką popularność przyniosły Tischnerowi audycje radiowe (m.in. pogadanki filozoficzne, komentarze, *Rozmowy bez pointy* prowadzone

z J. Gowinem na antenie Radia Kraków oraz czytana tamże *Historia filozofii po góralsku*) i programy telewizyjne. Wśród tych ostatnich na uwagę zasługują zwłaszcza cykle *Siedem grzechów głównych po góralsku* (1995), którego był współscenarzystą, oraz *Tischner czyta Katechizm* (1996) - rozmowy prowadzone z Jackiem Żakowskim. Po raz pierwszy ks. Tischner pojawił się w telewizji w maju 1981 roku - po zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II.

Latem 1997 Tischner zachorował na raka krtani. Poddany został dwóm operacjom, które jednak nie powstrzymały rozwoju choroby. Mimo pogłębiających się cierpień, prawie do ostatniej chwili wciąż pisał; z tego czasu pochodzą m.in. przejmujące teksty o Bożym Miłosierdziu (zob. *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, 1998, oraz wydany pośmiertnie zbiór tekstów z różnych lat - *Miłość nas rozumie*, 2001). Zmarł 28.VI.2000 roku w Krakowie. Pochowany został 2.VII. w Łopusznej.



Nagrobek ks. prof. Józefa Tischnera. Fot. Tadeusz Jędrysko

WOJCIECH BONOWICZ

## *Podhale Tischnera - Woda ze źródła*

W czerwcu 1981 roku na XXXIII Zjeździe Podhalan w Ludźmierzu delegatka z Zakopanego Janina Trzebunia-Burnat zgłosiła wniosek o powołanie kapelanów Związku. Dwa miesiące później w Chochołowie zebrał się Zarząd Główny i po dyskusji przedstawił dwie kandydatury: ks. Józefa Tischnera i ks. Władysława Żązła. Poproszeni listownie o odpowiedź, obaj wyrazili zgodę i tym samym stali się pierwszymi księżmi w dziejach Związku Podhalan, którzy oficjalnie podjęli obowiązki kapelańskie. „Podhale się nie odmawia”, powiedział przy innej okazji Tischner. W ciągu dwudziestu lat, jakie minęły od momentu wyborów, stał się jego najskuteczniejszym ambasadorem i największym autorytetem.

„Kiedy zostałem kapelanem Związku Podhalan, założyłem sobie, że moim zadaniem powinno być skryształowanie idei góralszczyzny”, mówił po latach w wywiadzie dla „Naszych Stron”. „Uznałem za fundamentalne pokazanie, że góralszczyzna to nie krew i ciało, ale kultura. Na tym koncentruje się moja praca kapelana – na ukazywaniu kulturowego wymiaru Podhala”. W 1987 roku, podczas Mszy otwierającej kolejny, XXXV Zjazd, uściślił, czym takie rozumienie góralszczyzny (zaznaczył wówczas: „bardzo nie lubię tego słowa”) różni się od rozumienia opartego na wspólnocie pochodzenia lub wspólnocie interesów, a tym bardziej na czysto zewnętrznym przywiązaniu do tradycji. Zacytował wtedy m.in. cierpkie słowa Norwida: „Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem”. I zapytał: „Czy czegoś podobnego czasem nie mówi się o nas, góralach, Podhalanach? Powiedzą o nas: dobry góral, ale płony cłek! Góral, no bo się w górach urodził, góral, bo ma chałupę w górach, góral, bo ma góralski strój, ale czy dobry cłek? (...) Kultura góralska jest wielka nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Ze z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei. Celem tej kultury nie jest góralstwo, ale – człowieczeństwo. W tej kulturze nie przeciwstawia się człowieka i górala, nie wynosi się górala ponad człowieka. Tam się mówi o tym, jak góral przez swoje życiowe doświadczenie może wzbogacić prawdę o człowieku, [jak] może służyć człowiekowi...”

Była to niewątpliwie jedna z najważniejszych podhalańskich homilii Tischnera. Poruszone w niej kwestie (tu wskazałem tylko najgłówniejszą) pojawiały się – przedtem i potem – w wielu jego wystąpieniach. Tym razem jednak Tischner zaakcentował szczególnie mocno, że „o c z ł o w i e k a sprawa idzie, a nie o co innego”, jakby uprzedzając w ten sposób zarzuty, które później –

szczególnie w latach 90. – będą padać pod jego adresem. Cały projekt „Historii filozofii po góralsku” ma swoje źródło właśnie w tych, wcześniejszych o całą dekadę, rozstrzygnięciach. Ostatecznie górale w „Historii...” nie po to „udają Greka”, żeby udowodnić (który to już raz byłoby?) wyższość nie skażonych cywilizacją ludzi gór nad ludźmi „z dołu”, ale po to, by mógł się objawić – w sposób, zgoda, przekorny, niejednoznaczny, dla niektórych może nawet irytujący – uniwersalny wymiar góralskiej kultury. I po to też było czytanie Tetmajera na Mszach pod Turbaczem, w Ludźmierzu i na całym Podhalu, żeby w góralu „budować człowieka”, a nie tworzyć jakiegoś wymyślanego „górala”, który z żywym człowiekiem miałby niewiele wspólnego.

Ale sprawa nie jest taka prosta. Pamiętamy przecież dobrze, co z kultury Podhala Tischner wydobywał: „nutę o ślebobdzie”, góralski honor, szacunek dla ziemi, religijny autentyzm. „Takiego doświadczenia życia, jakie niesie kultura ludowa, nie ma gdzie indziej”, powtarzał wielokrotnie. „Bo kultura intelektualna już się oderwała od życia. Już nie dotyka tej ziemi boso i nie wie, jak smakuje woda w źródle”. Od takiego widzenia spraw już tylko krok do idealizacji tych, którzy w tej kulturze wyrosli. „Pewnego razu”, wspomina Andrzej Kudasik („Tygodnik Powszechny”, nr 28/2000), „ośmieliłem się zwrócić Mu uwagę: >>Siedzis se w Krakowie i nie syćko widzis. Za duzo nos chwolis. A przecie tyn pije i bije, hańtyn pazerny grabi pod siebie kielo się ino do, nawet kradnie, tamta zostawiła chłopą i dzieci, pojechała do Ameryki, siedzi z innym i ani myśli wracać...<< (...) A Józek na to: >>Wiys Jędrus, syćko to prowda, ale przecie kozdy z nik – to artysta. Tyn co syje portki, tyn co robi kyrpce, tyn co stawio chałupy i co rzeźbi, i co pise wyrse, co gra na gęślak i co piyknje śpiywo...” Nic dziwnego, że kiedy zrobił „Siedem grzechów głównych po góralsku”, wyszła z tego w rezultacie wielka pochwała góralszczyzny. Zapytany o wymowę filmu, Tischner przyznał (na łamach „Tygodnika Podhalańskiego”): „Popatrzyłem na tę sprawę nieco przewrotnie. No i tak wypadło, że tak zwane grzechy główne, kiedy się pójdzie w Polskę i dotrze na wysokość gór – zamieniają się w zalety”. W tym samym wywiadzie niby żartem napomknął jednak także: „Kiedy widzę głupotę w Krakowie – uznaję to za normalne, ale kiedy widzę głupotę na Podhalu – to jest to dla mnie anormalne. I to mnie bardzo mierzli!” W wielu jego wypowiedziach, homiliach, wystąpieniach pojawia się ten motyw: wyższych wymagań wobec ludzi mu najbliższych. Z wielu przebija gorzka świadomość tego, co obciąża góralskie sumienia, świadomość konkretnych win i krzywd... Skąd więc ta skłonność do idealizacji?

Wspominając w rozmowie z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim I Zjazd „Solidarności” jesienią 1981 roku, Tischner przyznał, że mimo zaobserwowanych wówczas podziałów i tarć w łonie Związku, dał się ponieść entuzjazmowi: „[Wydawało mi się], że jak będę o tych działaczach dobrze gadał, to staną się lepsi”. W stosunku Tischnera do ludzi Podhala można było dostrzec coś podobnego: ukazując jego mieszkańcom to, co stanowi o wyjątkowej wartości ich kultury, wyakcentowując to, co najlepsze w góralskiej duszy, autor „Boskiego młyna” zmierzał do – jak to sam określił – „poszerzania serc” swoich ziomków. „Przecież nie chodzi o to, żeby nas świat oklaskiwał” – mówił w cytowanej homilii – „nam chodzi o coś głębszego: żeby zawiązać na tym skrawku polskiej ziemi prawdziwą wspólnotę ludzi sumiennych”. Można by

rzec, że na wzór „etyki solidarności” (która miała przekonać nas wszystkich, że jesteśmy gotowi „jedni drugich ciężary nosić”) chciał stworzyć swoistą „etykę podhalańskości” – która nie tylko uzasadniałaby wierność pewnemu dziedzictwu, ale zawierała spójną (a więc także wybiegającą w przyszłość) wizję człowieka przez to dziedzictwo kształtowanego. Swoją drogą, jest czymś zdumiewającym, jak na potrzeby tego dzieła Tischner potrafił połączyć Tetmajera z Ewangelią i Norwidem, a filozofię wolności Hegła z przesłaniem góralskich gawęd i pieśni.

Taka pedagogika miała bardzo głęboki fundament w niemal bezgranicznym zaufaniu do człowieka, które u Tischnera było wrodzone, odruchowe, spontaniczne – i gruntownie przemyślane zarazem. Jego kapłaństwo – albo szerzej nawet: jego chrześcijaństwo – było wielką afirmacją człowieka. Na Mszy opłatkowej w Ochotnicy w styczniu 1986 roku mówił: „Człowiek to jest tak jakby Boski młyn. Zbiera ze świata to, co na tym świecie rośnie, i w duszy swej przerabia to na dobro, na piękno, na prawdę. Ino człowiek jest takim stworzeniem, że ma tę władzę, żeby w duszy swojej przerobić tę cała materię świata na coś, co jest dobre”. Mówił to we wsi, która podczas II wojny ucierpiała najbardziej spośród wszystkich podhalańskich wiosek... „Tylko człowiek potrafi własną biedę zamienić na modlitwę”. Tylko człowiek potrafi na krzywdę wyrządzoną przez drugiego człowieka odpowiedzieć aktem przebaczenia. „Zwierz, pies, wilk na taki ból odpowie warczeniem, gryzieniem. Ale ino człowiek może powiedzieć: >>odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom<<. I temu >>cenniejsi jesteście niż wróble<<”.

W religijności góralskiej najbardziej ujmowała Tischnera jej konkretność, to, że sprawy między człowiekiem a Bogiem są w niej bardzo jasno postawione. W połowie lat 60. napisał wspólnie ze Stanisławem Grygielem dla miesięcznika „Znak” „Szkie o religijności wsi współczesnej”. Był to tekst na owe czasy pionierski – i nawet dziś ma on wciąż znaczenie nie tylko historyczne. „Cokolwiek by się powiedziało o wierze chłopca, nie można jej odmówić siły i głębi. Jego wiara wkorzenia się w najgłębsze warstwy duszy. I chłopcu wcale nie jest wygodnie z tą wiarą. Nieraz będzie ona krępować jego praktyczne poczynania. Mimo wszystko jednak czuje się w jej świecie tak, jak w swym własnym domu. Wiara odślania mu jego nędzę, ale także odślania mu jego wielkość. (...) Od dzieciństwa uczy się patrzeć na siebie oczyma przypowieści ewangelicznych oraz rachunków sumienia”. Zwłaszcza z tego ostatniego źródła człowiek dorastający na wsi uczy się rozumienia siebie w kategoriach grzechu, pokuty i zadośćuczynienia. Autorzy „Szkieu...” mocno podkreślali to, o czym Tischner będzie po latach mówił obszerniej w tomie rozmów „Przekonać Pana Boga”: religijność wiejska (szczególnie religijność ludzi gór) nazywa grzech po imieniu. I choć promieniowanie religii na moralność nie jest na wsi tak silne, jak mogłoby się wydawać – decydujące znaczenie przypisywali autorzy „lokalnym normom obyczajowym” – to jednak religijny wymiar winy moralnej jest tam odczuwany bardzo mocno. „>>Tobie samemu zgrzeszyłem<< - mówił Dawid i mówi dzisiaj religijny mieszkaniec wsi”.

Tischnerowi, który problemem winy zajmował się również w kontekście budowanej przez lata filozofii dramatu, ten aspekt góralskiej wiary musiał wydać się szczególnie interesujący. „Górale specjalnego talentu do cnoty nie



mieli”, mówił w 1994 roku do redaktorów „Tygodnika” zaproszonych do Łopusznej. „Wręcz przeciwnie, kosztowała ich ona więcej jako innych. Ale mieli talent do pokuty”. Tischner chętnie cytował opowieść Kazimierza Tetmajera o spowiedzi zbójnika Józka Smasia z Olczy („Bić-ek bił, alek się nigdy na słabego nie zruwał. Zabić człowieka, to jek zabił, ale przez potrzeby nie...”) albo zapisaną przez Wojciecha Brzegę anegdotę o Tomku Gadei, który na spowiedzi wielkanocnej dostał surową pokutę: musiał, odmawiając różaniec, trzy razy na kolanach obejść zakopiański kościół. Kiedy po dokończeniu pokuty zaczął okładać baby, które mu się przyglądały i żartowały sobie z niego, przybiegł ks. Stolarczyk pytać, co się dzieje. „Co one się se mnie bedom śmiać! Kie jo się nie wstydził źle robić, to jo sie nie bedem wstydził pokutować”. „E, to bijze, Tomek”, miał podobno powiedzieć słynny zakopiański proboszcz. Przykłady te nie tylko miały pokazywać, jak wielką siłą jest w człowieku poczucie własnej godności; mówiły one o tym, że człowiek powinien „być sobą” również w swoim grzechu, w swojej winie (i analogicznie – w swoim żalu i zadośćuczynieniu), ponieważ grzech stanowi miejsce bardzo szczególnego spotkania z Bogiem. Cała religijna myśl Tischnera krążyła wokół sformułowania św. Jana: „Bóg jest miłością” i nie ulegało dlań wątpliwości, że sakrament pojednania jest aktem najgłębszego wtajemniczenia w sens tych słów.

Ale jest jeszcze inna, bardziej osobista strona całej sprawy. Nie przypadkiem spośród siedmiu odcinków „Grzechów po góralsku” największe wrażenie robi piąty, poświęcony „Pijaństwu”. W wypowiedziach Tischnera z różnych lat pojawia się – z rzadka, lecz wyraźnie – wątek tragicznych losów ludzi osobiście mu znanych, niekiedy bardzo bliskich, ofiar alkoholizmu. W drukowanych w ostatnich latach życia na łamach miesięcznika „Znak” „Wieściach ze słuchanicy” (wymianie listów z góralską poetką Wandą Czubernatową) zapisana jest m.in. poruszająca opowieść Tischnera o niejakim „Kropidelce”: „Umarł mi kolega. To, że umarł, to umarł, niktó przecie wiecznie żył nie będzie, ale to, jak umarł! Cy ci się casym nie widzi, że w niebie śpiom? (...) A tyn kolega to był przedobry chłop. I scyry. I cos go popytał, to ci zrobił. I choć telo dobry był, to szczęścia ni miał. (...) Z totyj dobroci pić się nauczył. Kozdy by się nauczył, bo jakoz, z kolegom się nie napijes? Pote to już pomiarkowanie stracił. Kie się zestarzoł, siedziół sóm. Baba go opuściła, dzieci posły na swoje, jego dobroć nie była już nikomu potrzebno, cheba takim jak on. Toś go mógł spotkać przy barze abo przy kiosku, wse w towarzystwie. I stało sie. Musiało sie nase >>Kropidelko<< z papierosem na pościeli położyć i musiała sie pod nim ta pościel zająć, bo się nóm dokumentnie spolył. Ino zieberka ś niego styrały. Chałupe miał za wsiom, do tego murowanom i ludziska późno obocyli, ze cosi się hań dymi. (...) A jo patrzmy se teraz na Ponjezusa Frasośliwego i pytom się: >>Panie Jezu, przeboc, ale poźrej po tym swoim niebie, cy Twój janieli nie śpiom? Bo casym sie mi widzi, że śpiom<<”.

Jakby przeciwwagą dla tych historii ludzkiej biedy i zatury były opowieści Tischnera – zawsze z błyskiem w oku – o góralskich ślubach trzeźwości. Od przeszło ćwierć wieku przyjmują od mieszkańców Podhala takie śluby księża jezuiti w Zakopanem, księgi trzeźwości są dziś we wszystkich podhalańskich parafiach. Ślub składa się na dowolny okres; są tacy, którzy decydują się na trzy miesiące próbnej abstynencji, i tacy, którzy od razu zobowiązują się do

niepicia przez rok. Wśród „przysięganych” jest wiele osób, które mają za sobą inne próby zerwania z nałogiem, zakończone niepowodzeniem. „Tam, gdzie lekarz ani bliscy ludzie nie mają wpływu, religia zaczyna pokazywać swoją siłę”, mówił Tischner w jednym z wywiadów, wyraźnie zafascynowany faktem, że znajdują się tacy, co decydują się na tak radykalny krok: „To twardzi ludzie, niezwykle twardzi”. W „Przekonać Pana Boga” przyznawał, że ile by się kazań przeciw pijaństwu nie wygłosiło, „ludzie zawsze znajdą usprawiedliwienie dla pijaka: >>nie piłyby, jakby nie musiał...<< Natomiast przysięga Matce Boskiej to rzecz absolutnie święta. Gdy taki >>przysięgany<< pojawi się w karczmie, gdzie koledzy piją i namawiają go, żeby się dołączył, to wystarczy, że pokaże obrazek święty, który dostał w kościele na znak, że przysięgał – wtedy namowy milkną i zostawiają go w spokoju. Pełny respekt! Jak się to opowiada, to można się uśmiechnąć, ale jak się tych ludzi widzi, to jest to naprawdę coś zdumiewającego! Widać tu jak na dłoni odrodzicielską siłę religii”.

Skutkiem pracy kapelanów Związku Podhalan były m.in. – sporadyczne, ale jednak - góralskie wesela bez alkoholu. Apel w tej sprawie wystosowali najpierw w sierpniu 1986 roku pod Turbaczem, a potem w styczniu 1987 w specjalnym liście: „Nie lękajcie się – bo nikt mądry nie powie, że to głupie, a głuptokami nie ma się co przejmować... Jak się polić, nie trza dolewać oliwy do ognia, a ze się polić, widzicie na kozdym kroku.” Bolało Tischnera, kiedy po Mszach pod Turbaczem posiały zamieniały się w pijatyki. „Godajom i tak”, mówił w 1986 roku, „ze my – niby kapelani Związku Podhalan – zwołujemy Wos haw na modlitwe, ale naprowde to Wom dajemy okazje nie do modlitwy, ale do pijaństwa. Tak godajom, takie godanie do mnie dosło. Ale jo Wom nic nie powiem. Nicego Wom nie zakaze, bo i po co. I tak zrobicie, jako beecie chcieć. Ino Wos o jedno pytom – pytom tych, ftorzy z tej okazji do modlitwy zrobiom okazje do pijaństwa. Idzcie Wy jutro, pojutrze albo na drugom niedziele do swoich proboscy we wsi, w parafii i powiedzcie tak: ksiądz Władysław i ksiądz Józef nie dali mi okazji do pijaństwa, ale do modlitwy. A okazje do pijaństwa tok se som naloz. Bo wiecie, jak to jest: Wy pijacie a cień Wasyj głupoty spado na nos”. Tak jak i w innych sprawach, tak i tu – nie walczył wprost z pijaństwem, ale z głupotą, którą uważał za grzech najcięższy. Jeżeli coś u ludzi złościło go i bolało, to właśnie to, że człowiek „chce być głupi” i że ze swoją głupotą jeszcze się obnosi.

Więc z jednej strony były żarty, że „nic to pół litra na dwók” a „kto ni miał kaca, nie wie, co to smutek” (to cytat z wiersza Czubernatowej), a z drugiej była prawda o słabości człowieka, o jego biedzie i beznadziejnej nieraz walce... Wybrałem ten akurat trop, mniej znany, bo wydaje mi się, że znakomicie pokazuje on, czego Tischner dla Podhala pragnął, czego od niego oczekiwał i jakich poszukiwał metod. W maju 1988 roku odbył się I Kongres Trzeźwości na Podhalu zorganizowany z inicjatywy Jacka Śwista, kierownika poradni odwykowej w Nowym Targu. Przyjechało blisko 400 osób. Tischner włączył się w przygotowania, wygłosił też do uczestników przejmującą homilię, znów podkreślając znaczenie kultury dla „budowania człowieka”. „Kultura ludowa, zwłaszcza kultura podhalańska, podsuwa człowiekowi jakby dwa przykazania: bądź piękny i bądź prawdziwy. Nie wstydz się samego siebie, bo człowieczeństwo jest piękne wtedy, kiedy jest prawdziwe. (...) Trzeźwość jest

częścią tego piękna i tej prawdy, stąd ścisły związek interesu lekarzy, psychologów, wychowawców i interesu ludzi kultury ludowej. (...) Gdyby ktoś chciał się troszczyć wyłącznie o kulturę ludową, a pominął trzeźwość, to jego troska o kulturę byłaby czystą kpina; gdyby ktoś chciał się troszczyć wyłącznie o trzeźwość, gdyby mówił >>nie pij<<, >>nie bierz narkotyków<<, jego zabiegi byłyby wyłącznie zabiegami negatywnymi. Odcinałby gałęzie drzewa, ale nie podlewałby go żywą źródlaną wodą”.

Koniec końców „kryształowanie idei góralszczyzny” było więc właściwie pracą wychowawczą. Tischner potrafił włączyć w tę pracę szeroko rozumianą kulturę podhalańską – i spontaniczną twórczość ludową, i to, co było jej literackim opracowaniem. Jest coś niezwykle ujmującego w tym, że w wielu góralskich homiliach ten wybitny kaznodzieja pomniejszył własną rolę, czyniąc siebie jedynie komentatorem cudzych tekstów: opowiadań Tetmajera, wierszy podhalańskich poetek i poetów czy góralskich pieśni. Niebagatelne znaczenie miało i to, że część z tych homilii mówionych było gwarą. Podhale wydało wielu księży, ale mówić kazania gwarą potrafili i potrafia nieliczni. A ci, którzy nawet mówią gwarą lub przynajmniej się do niej odwołują, często nie mają dostatecznej wrażliwości czy umiejętności, by wejść w styl myślenia, który gwarę stworzył i ją uzasadnia. W efekcie mamy do czynienia z „chłopskim” językiem, ale „pańskim” myśleniem, lub – rzadziej – z myśleniem „chłopskim”, ale wypowiedzianym po „pańsku”. Tymczasem, jak pisał Tadeusz Staich: „chłopskie myślenie wymaga chłopskiego instrumentu, aby muzykę racji, anielską muzykę idei można [było] bezbłędnie wygrać”. Tu Tischner pozostaje nieodściągłym wzorem; polecam tę kwestię katedrom homiletyki, zdając sobie sprawę, jak bardzo może być kontrowersyjna...

Znaczenie Tischnera dla Podhala będzie jeszcze przedmiotem wielu analiz. Nie dla wszystkich jest ono oczywiste, bo też i nie wszyscy darzą góralszczyznę taką samą miłością jak on. Niedawno ktoś, wiedząc, że pracuję nad jego biografią, zapytał mnie: „A tak właściwie to od kiedy Tischner stał się góralem?” Przebacz Księżu Profesorze, przebaczcie i Wy, którzy to czytacie – powinienem był dać w kufę. Ale akurat byłem co dopiero po spowiedzi... A poza tym – słabszego bić, jaki to honor ?

ADOLF SZPYTMA

### Przemysłowy Zespół Wodny nad Białym Dunajcem w Nowym Targu

Wody płynące w obszarze Nowego Targu stanowiły zawsze ważne bogactwo energetyczne. Stwarzały korzystne warunki do budowania przy nich wodnych zakładów przemysłowych. Spadek tych cieków potęgowały znaczne deniwelacje terenu. Mimo dużej ilości wód Białego i Czarnego Dunajca, niewiele zakładów wodnych powstało przy potoku Kowaniec. Jego woda napędzała koła kilkunastu: młynów, tartaków i folusza. W obecnej dobie pozostały one historią przemysłu ludowego naszego miasta. Rozwój techniki spowodował, że tania, ale też i uciążliwa szczególnie zimą siła wodna wyparta została energią elektryczną i spalinową.

Do naszych czasów przetrwał tylko jeden zespół wodny, który stanowi przedmiot niniejszego opracowania. W swojej 130-letniej historii przechodził liczne koleje - zmieniał właścicieli, oparł się groźnym powodziom, ulegał modernizacjom technicznym - trwa do dziś jako symbol i relikw lokalnego przemysłu, świadcząc wciąż usługi dla miejscowej i okolicznej ludności.

#### **Część I. Trudne początki.**

Zespół ten składał się: z młyna, tracza, gonciarni i elektrowni. W dobie współczesnej produkuje palety przemysłowe. Od 1870 r. znajdował się przy ulicy Waksmundzkiej - wówczas posiadał kolejne numery 990 i 989 (obecny numer 89)<sup>1</sup>. Usytuowany jest nad lewym brzegiem Białego Dunajca w odległości 180 m. od mostu Dolańskiego w kierunku biegu rzeki<sup>2</sup>. Wybudowany na działkach katastralnych 784/1-8 i 11-13 których właścicielami była rodzina Stanków. Grunt ciągnął się od ulicy Waksmundzkiej w kierunku z południa na północ do rzeki Czarny Dunajec. Od strony wschodniej granicę stanowił brzeg Białego Dunajca do złącza z Czarnym Dunajcem. Od zachodu przylegał do działek o numerach 982, 984, 987/1-2, oraz 988<sup>3</sup>. Powierzchnia tego obszaru wynosiła 4,2 ha .

---

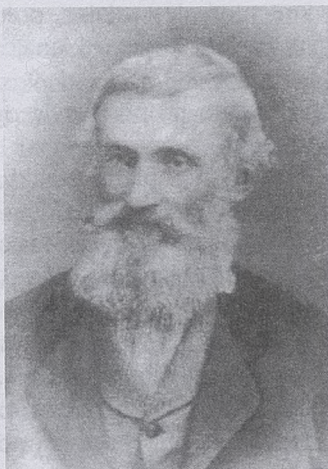
<sup>1</sup> Akta Ck. Starostwa Powiatowego w Nowym Targu z lat 1870 r. - 1918 r. sygn. Akt. STP. NT-19 Archiwum Państwowe w Nowym Targu - dalej AP-NT- Mapa Katastralna Bałazowych Ogrodów.

<sup>2</sup> Most ten łączył Czorsztyń z Chabówką. Posiadał wówczas konstrukcję jaszczową.

<sup>3</sup> Sygn. - STP-NT-19. AP-NT. Mapa katastralna.

Założycielem tego zespołu wodnego był Ignacy Stanko zwany starszym<sup>4</sup>. Trudnym zagadnieniem okazuje się ustalenie u kogo terminował w młynarstwie i tartaczniwie. Być może pracował u swojego starszego brata Aleksandra młynarza i cieśli<sup>5</sup>. Posiadłość zwana „Bałężowe Ogrody” w rodzinie Stanków istniała od 1804 r.<sup>6</sup>. Początkowo była to ziemia uprawna, ale po słynnej powodzi w 1813 r. pozostał tylko kamieniec. W tej sytuacji, należało szukać zajęcia w innym zawodzie niż rolnictwo. Młynarzem został najstarszy z braci Aleksander, później Ignacy zwany starszym. Najmłodszemu Franciszkowi zawody młynarza i tartaczniaka też nie były obce<sup>7</sup>.

Ignacy Stanko-starszy w dniu 16 czerwca 1870 r. wnosi do Zwierzchności Gminnej prośbę o wydanie zezwolenia na budowę jazu, młynówki, młyna i tracza<sup>8</sup>. Ówczesny burmistrz Julian Wiśniewski przekazuje z pozytywną akceptacją prośbę do Ck. Starostwa Powiatowego.



*Ignacy Stanko - założyciel zespołu wodnego.  
Fotografia ze zbiorów Anny Pyzowskiej.*

Wcześniej sprawa budowy uzgodniona została z bratem Aleksandrem, który wyraził zgodę, by przez część jego gruntu przekopać młynówkę. W trakcie prowadzenia prac ziemnych brat zmienia decyzję i kieruje pozew do Sądu przeciw Ignacemu Stanko wykazując, że płynąca woda będzie zalewać pola. Również sprzeciw w Sądzie złożył dr Abraham Blumenfeld, który dziwnym zbiegiem okoliczności stał się posiadaczem działek sąsiadujących z własnością

<sup>4</sup> Ignacy Stanko był trzecim potomkiem tej rodziny.

<sup>5</sup> Akta Starostwa nowotarskiego z lat 1870-1918 sygnatura akt ST NT 24/39b plik 13 Archiwum Państwowe w Krakowie - dalej AP-Kr. Pismo Aleksandra Stanko z dnia 1.01.1860 r. skierowane do Ck. Powiatowego Urzędu w Nowym Targu w którym zwraca się by w oparciu o zezwolenie z 13.08.1858 r. L. 10888 na prowadzenie młyna i tracza - mógł być jako młynarz, użyteczny publiczności w szkoleniu młynarzy i cieśli. W/w. oświadcza, że przy odnawianiu dwu kamiennego młyna i tracza (pozwolenie z dnia 28.08.1858 r. L 3782) pragnie przy nim zostać i dlatego prosi o urzędowe zezwolenie na zarobkowanie w tym przedsiębiorstwie. W piśmie tym powołuje się też na datę 1.12.1814 r. która może być datą założenia pierwszego młyna. W czasie kiedy Aleksander Stanko składał w/w-pismo mieszkał przy ulicy Waksmundzkiej nr 278.

<sup>6</sup> Sygn. ST. NT-24/39b. A.P. Kr.- protokół z 24.08.1870 r. cyt. AP-Kr.

<sup>7</sup> Wg spisu w Ksiąg Wieczystych rodzina liczyła sześcioro rodzeństwa.

<sup>8</sup> Sygn. ST. NT-24/39b A.P. Kr. Pismo Namiestnictwa we Lwowie z 30.10.1870 r. nr 2936.

Stanka. Trzecią osobą, która złożyła sprzeciw był Adam Kolasiewicz<sup>9</sup>. Mimo tych przeszkód prace były prowadzone bez przerwy.

Założenia techniczne i architektoniczne całego zespołu wodnego opracował inż. Józef Hawliczek pełniący funkcję inżyniera sprawującego nadzór nad urządzeniami przemysłowymi. Swoją siedzibę miał w Ck. Starostwie Myślenickim, a teren jego działalności obejmował również powiat nowotarski<sup>10</sup>. Plany rysował inż. Sichrawa.

Prośba złożona do CK Starostwa nie została załatwiona w terminie. Dopiero skierowanie sprawy przez Starostwo do Namiestnictwa we Lwowie spowodowało wydanie pozwolenia na prowadzenia młyna i tracza (z powołaniem się na 36 § Ustawy przemysłowej z 20.12.1859 r.) z dniem 30 października 1870 r.<sup>11</sup>. Wymienione zezwolenie podpisał Starosta Powiatowy Franciszek Steuer.

W uzasadnieniu w/w zezwolenia zaznaczono, że młyn winien mieć trzy kamienie, a tracz jedną piłę według przedłożonych planów sytuacyjnych i przekrojów. W dalszej części wymienione jest miejsce położenia zakładów na Bałężowych Ogrodach na lewym brzegu Białego Dunajca przy ujściu tej rzeki do Czarnego Dunajca.

Pozwolenie udzielone zostało na podstawie opinii znawcy technicznego pod następującymi warunkami:

1) „... Jaz ma być wykonany wg. planu przekrojów o 0,046 sążnia niżej jak powierzchnia wody niskiego stanu wody ....”

2) „... Dla bezpieczeństwa jazu i gruntów mają być na prawym brzegu rzeki Biały Dunajec wybudowane dwa jazy (płotki o 3 rzędach wysokości dwóch stóp nad najniższy stan wody) ....”

3) „... Prócz słuzy przy jazie ma być także sporządzona osobna burtnica przy młynie służąca do spuszczenia większej wody ....”

4) „... Wysokość jazu jak i przyciesi słuzy oznaczona jest w ten sposób iż został wbity gwóźdź żelazny do drugiej topoli poniżej lewej strony grobli na drodze krajowej w odległości 3<sup>0</sup>4' od początku mostu ....”

5) „... Z poczynionymi przeciw tej budowie przez Panów dr Abrahama Blumenfelda i Adama Kolasiewicza z prywatnego prawa zarzutami, które w drodze ugody załatwić się nie dały, odsyła się strony do zwykłej drogi i prawa ...”.

W czasie trwania prac budowlanych w dniu 24 sierpnia 1870 r. Ignacy Stanko zeznaje przed Sądem, że ich zmarły w 1855 r. ojciec - Ignacy pozostawił grunt na którym obecnie buduje młyn i tracz według planów przedstawionych w Starostwie. W swojej relacji wymienia Agnieszkę Morawczyńską, Wojciecha Morawczyńskiego i Katarzynę Szopińską, którzy mieli sprzedać

<sup>9</sup> Część Bałężowych Ogrodów nabyli kontraktem kupna w dniu 30 czerwca 1802 r. Apolonia i Sebastian Machajscy. Mieszkali przy ulicy Waksmundzkiej 276 w pobliżu mostu Dolańskiego. Salomea z Machajskich Kolasiewiczowa odziedziczyła po rodzicach ten grunt dekretem z 11 listopada 1842 r. L 918. Adam Kolasiewicz prowadził bardzo intensywną walkę, by nie dopuścić do uruchomienia młyna i tracza przez Ignacego Stanko. Bardzo mocno go popierał dr Abraham Blumenfeld.

<sup>10</sup> Sygn. STP. NT-19 AP-NT. Akta Magistratu miasta Nowy Targ 1788r.-1918r. Pismo Starosty z Myślenic z dnia 6 lipca 1871 r. L 2326 zawiadamiające o przyjeździe inż. powiatowego w sprawie budowy młyna i tracza na Białym Dunajcu w Nowym Targu. W toku pisma stwierdza, że czynności te mogą potrwać nawet 14 dni.

<sup>11</sup> Tamże, Pismo Namiestnictwa nr 2936 z 30.10.1870 r.

dr Blumenfeldowi 21 kwietnia 1860 r. 3/5 część gruntu sąsiadującego z gruntem Stanków na bielenie lnu<sup>12</sup>. Wymienieni świadkowie stwierdzają, że do sprzedaży wtedy nie doszło. W toku swego zeznania powołuje się na swojego ojca oraz obywateli: Wojciecha Ścisłowicza, Jana Słowakiewicza, Jana Starczowskiego i Antoniego Mozdyniewicza, którzy poświadczają, że sporny grunt jest własnością Stanko, bowiem w 1804 r. został zakupiony jako grunt orny, ale wskutek powodzi w 1813 r. został zniszczony - pozostał tylko kamieniec. W swoim wywodzie udowodnił własność spornego gruntu i w stosunku do dr A. Blumenfelda wykazał, że przekupił ludzi by świadczyli, że zakupił grunt na bielenie płótna. Zarzuty brata Aleksandra, A. Blumenfelda i A. Kolasiewicza sąd oddalił. Sprawa nie została zakończona z uwagi na odwołanie się w dniu 10.11.1870 r. przez Blumenfelda i Kolasiewicza.

Oddalenie przez sąd zarzutów przeciw budującemu młyn i tracz nie zakończyły jego kłopotów. Do Ck. Namiestnictwa we Lwowie wpłynęła skarga<sup>13</sup> wskazująca, że budowa jazu grozi: uszkodzeniem drogi krajowej, mostowi oraz niszczeniu obydwu brzegów rzeki Białego Dunajca.

Trudności te nie zniechęciły młynarza do wstrzymania prac budowlanych i instalacyjnych, chociaż odwiedzające go Komisje rzeczoznawców wskazywały na liczne usterki techniczne, które Ignacy Stanko starał się w miarę swoich możliwości usunąć.

Dane techniczne urządzeń zespołu przedstawiały się następująco: młynówka była 120m. długa, jej szerokość wynosiła 4,5m., a głębokość 0,6m. Spadek miał 226cm. Chyżość wody kształtowała się przy średnim (normalnym) wodostanie 1m/sek, przepływ 4m<sup>3</sup>/sek. Spadek wody przy kołach miał 2,27m<sup>3</sup>/sek. Była to całkowicie wystarczająca ilość wody do poruszania wszystkich kół. Łotok (żłób) 3,90m. szeroki, podzielony był na trzy strugi i zwężał się od młyna, by część wody odprowadzić do tracza. W łotoku znajdowało się stawidło z ruchomą kłapą, która podnoszona była na czas postoju kół wodnych.

Młynówka dolna była 140m. długa, 0,9m. szeroka, a grubość lustra wody miała 40cm. Wykorzystana uchodziła do Czarnego Dunajca.

Jaz około 45m. długi. W najstarszej wersji składał się z trzech rzędów palików wbitych w dno Białego Dunajca. Przestrzeń między tymi palikami wypełniano gałęziami cetyny, które dodatkowo okładano okrąglicami. Sposób ten powodował znaczne straty wody, jednak przy średnim stanie wody w rzece, starczało jej do pracy kół młyna i tracza.

Młyn o mocy 9 KM napędzały trzy koła wodne nasiębiejne o średnicy 1,9m. Poruszały trzy zestawy mlewne, najprawdopodobniej, śrutownik i pytle. Do mielenia używano kamieni z piaskowca pospolitego sprowadzanego z Trzemeśni koło Mysłenic<sup>14</sup>. Średnica tych kamieni wynosiła 83cm. Kamień górny nazywany biegunem wirował i miał regulację docisku tzw. paprzycę. Kamień dolny - leżak był

<sup>12</sup> Bielenie płótna lnianego polegało na moczeniu utkanych sztuk w wodzie następnie rozciągało się je na łące lub kamieńcu, by słońce odbierało szary kolor lnu. Czynność taką, powtarzano kilka razy w ciągu dnia.

<sup>13</sup> ST. NT-24/39b A.P. Kr. Skarga z dnia 24.02.1871 r. L 4459.

<sup>14</sup> Henryk Jost . Młyny Podhalańskie, Materiały Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie, Im. doktora Tytusa Chakubińskiego, Tom 7, Zakopane 2000, s. 37. Ośrodek Kamieniarski czynny od XVI w do lat pięćdziesiątych XX stulecia.

stabilny. W obu kamieniach były nacięte rowki tzw. ryfle, niezbędne w procesie przemiałowym. Młyn stanowił integralną część domu mieszkalnego. Jego powierzchnia wynosiła 10 x 8m.

Tracz o mocy 1,5 KM napędzało koło śródbierne 2,5m. średnicy oraz drugie koło 0,70 cm. i 140 cm. szerokie napędzające koło paleczne przesuwające wózek z tartym materiałem. Trak posiadał jedną pilę ustawioną w pionie.

Trudno ustalić dokładną datę rozpoczęcia działalności tego zespołu - nastąpiło to w drugim półroczu 1871 roku. Bowiem od tego roku był pozorny spokój z przeciwnikami jego działalności. Stałe zabiegi o sprawność obu zakładów wymagało wiele prac szczególnie podczas przyborów wiosennych, a w okresie zimowym krą lodowa utrudniała do tego stopnia pracę, że należało drogami kruszyć i wręcz przerzucać ją za jaz. W ciągu roku często należało wymieniać cetynę, by utrzymać właściwy poziom wody na jazie. Produkcja materiałów tartych od początku nabrała dobrego tempa<sup>15</sup>. Dla porównania za rok 1872 przecieranie materiałów przedstawiało się następująco:

- 1) Józef Goldman 20.080 stóp kubicznych
- 2) Ignacy Stanko 10.040 stóp kubicznych w tym 7028 stóp kubicznych desek
- 3) Tekla Mass 7530 stóp kubicznych (deski i płazy)
- 4) Wincenty Giełczyński 5271 stóp kubicznych<sup>16</sup>

Z czasem Krakowskie Towarzystwo Rybackie z Krakowa dało znać o sobie, domagając się stosownej inwestycji na jazie dla ryb łososiowatych.

W 1875 r. Ck. Rząd w Wiedniu wydał ustawę dotyczącą prawa wodnego. Realizacja tego prawa spowodowała spis wszystkich urządzeń znajdujących się na rzekach i potokach. Rejestracji podlegały nie tylko zakłady wodne, ale mosty, kładki i promy tam gdzie nie było mostów. Ewidencji podlegał zespół wodny Ignacego Stanko. Konsekwencją tej ustawy było powołanie w Nowym Sączu Biura do Spraw Zagospodarowania Dunajca. Urząd ten zobowiązany został do założenia Księgi Wodnej i stałego jej aktualizowania. Pod pozycją 128 lp. zarejestrowano zakłady wodne Ignacego Stanko nadając im nr 866<sup>17</sup>.

W/w Księdze zanotowano: „128 lp. Nowy Targ rzeka Biały Dunajec - Ignacy Stanko w 866. Koła o średnicy (wysokości) 1,9m. młyn trzy koła, tracz o jednej pile z kołem śródbiernym 2,5m. Od zakładu woda płynie młynówką 120m. do rzeki Czarny Dunajec szeroka 0,9m. i głęboka 0,4m.”

Okres spokojnej pracy trwał do czerwca 1893 r. W tym to czasie wystąpiła powódź, która zniszczyła jaz, uszkodziła młynówkę i naruszyła koła wodne. Istnieją notatki iż w czasie wysokiego stanu wody na rzece Biały Dunajec przy moście-przez całe koryto średni przepływ wody wynosił 234m<sup>3</sup>/sek. Podczas omawianej powodzi ilość wody przekraczała 400m<sup>3</sup>/sek. Obliczenia te należy traktować jako przybliżone, nie prowadzono bowiem w Nowym Targu stałych pomiarów przepływu wody w rzekach Białym i Czarnym Dunajcu.

I. Stanko w dniu 20 sierpnia 1893 r. zwrócił się do Ck. Starostwa z prośbą o wydanie zezwolenia na odbudowę jazu<sup>18</sup>. Zezwolenie otrzymał w oparciu o 75 § ustawy z 1875 r.

<sup>15</sup> Sygn. STP. NT-26 pl.43, AP-Kr.

<sup>16</sup> 1m<sup>3</sup> stanowiło 27 stóp kubicznych.

<sup>17</sup> Sygn. STP-NT-26 AP-Kraków. Ustawę o prawie wodnym wydano 14 marca 1875 r. publikując ją w Dzienniku Krajowym nr. 38 § 75 ustawy dotyczył zakładów wodnych.

<sup>18</sup> Sygn. STP. NT-19 AP N.T. pisma L 16045 z 20.08 i 2/10 1893 r.



Ck. Starostwo w Nowym Targu w dniu 2.10.1893 r. wydało zezwolenie na odbudowę jazu i pozostałych zniszczeń powodziowych. Delegowano więc inż. Eugeniusza Poraja Katerłę do kontroli postępu tych prac. W swoim sprawozdaniu, w sposób jednoznaczny stwierdził, że przekopany kanał jest poza most - 50m., a woda została bezpośrednio wprowadzona z rzeki do młynówki bez jazu.

Wspomniany inżynier zalecił w 6 punktach usunięcie usterek. Usunięcie zaleceń stało się bardzo trudne w realizacji. Jesień i zima przeszkodziły w pracach w zimnej wodzie B. Dunajca. Drugą najważniejszą przeszkodą stała się śmierć Ignacego Stanka w dniu 17 stycznia 1894r. Trudy codziennego życia oraz bardzo groźna powódź przyczyniły się wydatnie do tej śmierci. Po śmierci Ignacego-starszego do spraw funkcjonowania zespołu ustanowiono administratora - został nim brat Franciszek. Ignacy Stanko-młodszy (urodzony 23.05.1832 r.) pozostawał na uboczu.

Wiosną 4.04.1894 r. Zwierzchność Gminy Nowy Targ pismem nr 445 podpisanym przez burmistrza Jakuba Podkanowicza ostrzegła, że prace nad odbudową jazu idą w złym kierunku i zagrażają: mostowi komunikacyjnemu i sąsiednim domom<sup>19</sup>.

Sprawa regulacji jazu trafia do Ck. Wydziału Krajowego we Lwowie. Starszy inżynier Stanisław Chrzęszczewski z Krajowego Biura Melioracji<sup>20</sup> wysłał ostre polecenie Ck. Staroście do dopilnowania wykonania regulacji na rzece Biały Dunajec, a o obniżeniu (cofnięciu) jazu ma zawiadomić Biuro Melioracji. W myśl tych zaleceń Starostwo wezwało na dzień 27.05.1894 r. zainteresowanych i świadków celem spisania protokołu o stanie faktycznym robót przy jazie. Wezwania otrzymali: Franciszek i Ignacy-młodszy Stanko, Anna Fąfrowicz, Maria Jancza i Weronika Bielańska. Po przesłuchaniu stron zabroniono dalszych prac przy jazie, a na Franciszka Stanko nałożono karę pieniężną w wysokości 5 zł r. Niezależnie od Ck. Starostwa Zwierzchność Gminy wręcz grozi Franciszkowi Stanko by zaprzestał budowy, a w dniu 21 lipca wynajętymi sześcioma robotnikami za kwotę 14 koron i 25 halery jaz zburzono<sup>21</sup>. Następnie gmina w imieniu Jana Magierskiego, Józefa Wielkiewicza i Marii Kudasik prosi o zabronienie prac nad odbudową jazu.

Nad wykonaniem tej pracy czuwał Tomasz Batkiewicz, rewizor policji miejskiej w Nowym Targu. W swoim raporcie nadmienił, że jaz był dość silnie zbudowany, słupy wbite w dno rzeki. Między słupami pręcia, to wszystko przyłożone ziemią. Sześciu robotników pracowało nad rozbiórką jazu dwa dni. Ze strony starostwa sprowadzono inż. Piotra Pindelskiego z Myślenic, który przedstawił opinię techniczną wskazując błędy w odbudowie jazu<sup>22</sup>. Po tych wydarzeniach ustalono kuratora masy spadkowej po Ignacym-starszym. Spadkobiercą młyna i tracza został Ignacy Stanko młodszy. W dalszym ciągu nad przywróceniem do używania urządzeń wodnych pomagał jego brat Franciszek

<sup>19</sup> Burmistrz J. Podkanowicz w czasie swego urzędowania przeciwny był inwestycjom prowadzonym przez rodziny Stanków i Maksymiliana Jędróla (przyp. autora).

<sup>20</sup> Sygn. STP. NT-19 AP N.T. Pismo Wydz. Krajowego Biura Melioracyjnego z 1 maja 1894 r. L 4084.

<sup>21</sup> Ibidem, Pismo Zwierzchności Gminnej z 21 lipca 1894 L 13217.

<sup>22</sup> inż. Piotr Pindelski 3 dni przebywał w Nowym Targu. Koszty podróży (54km.) wyniosły 31,98 koron.

Bracia Ignacy i Franciszek Stanko udali się po pomoc do kancelarii adwokackiej prowadzonej przez dr Kazimierza Nowotnego. 5 stycznia 1894 r. wniesione zostało do Ck. Starostwa odwołanie, w którym wykazane zostały wydatki poniesione na odbudowę jazu (100 złotych reńskich). Powołano się na obowiązujące ustawy prawa wodnego i wykazano bezpodstawność decyzji zburzenia jazu, z zawiadomieniem o wysłaniu telegramu do Ck. Namiestnictwa. Nadmieniono, że młyn i tartak stoją, koła butwieją, a przez to zakład ponosi straty. W końcu poproszono o zezwolenie na odbudowę jazu w granicach dawnej koncesji z 1870 r.

Starosta zareagował bardzo szybko wyznaczając dochodzenie na miejscu na dzień 9 sierpnia 1894 r. o godzinę 9.00 rano<sup>23</sup>. Wyznaczona na ten dzień wizja lokalna nie odbywa się, przełożona została na 25 sierpnia. Efektem tych oględzin było wydanie orzeczenia 15 września 1894 r. L 16482 na budowę jazu.

Od tego czasu nastąpiła częsta wymiana korespondencji pomiędzy Ck. Starostem w Nowym Targu, a Wydziałem Krajowym we Lwowie. Dwóch członków tego Wydziału - dr Franciszek Hoszard i dr Józef Wereszczyński wnikliwie zainteresowali się tą sprawą, starając się wyjaśnić jakie błędy popełniono nakazując rozebranie jazu. Wykazali przekroczenie Ustawy Wodnej z § 16 i 17 z 14 marca 1875 r. i § 69 noweli do Ustawy Wodnej z 10 czerwca 1892 r. W piśmie do starosty znalazł się pełny wywód wszystkich nieformalności związanych z budową jazu.

W tym czasie rozpoczęto prace nad przygotowaniem nowych planów jazu. Inżynier Moraczewski z Departamentu Krajowego wydał zalecenia, które należało uwzględnić przy ich tworzeniu.

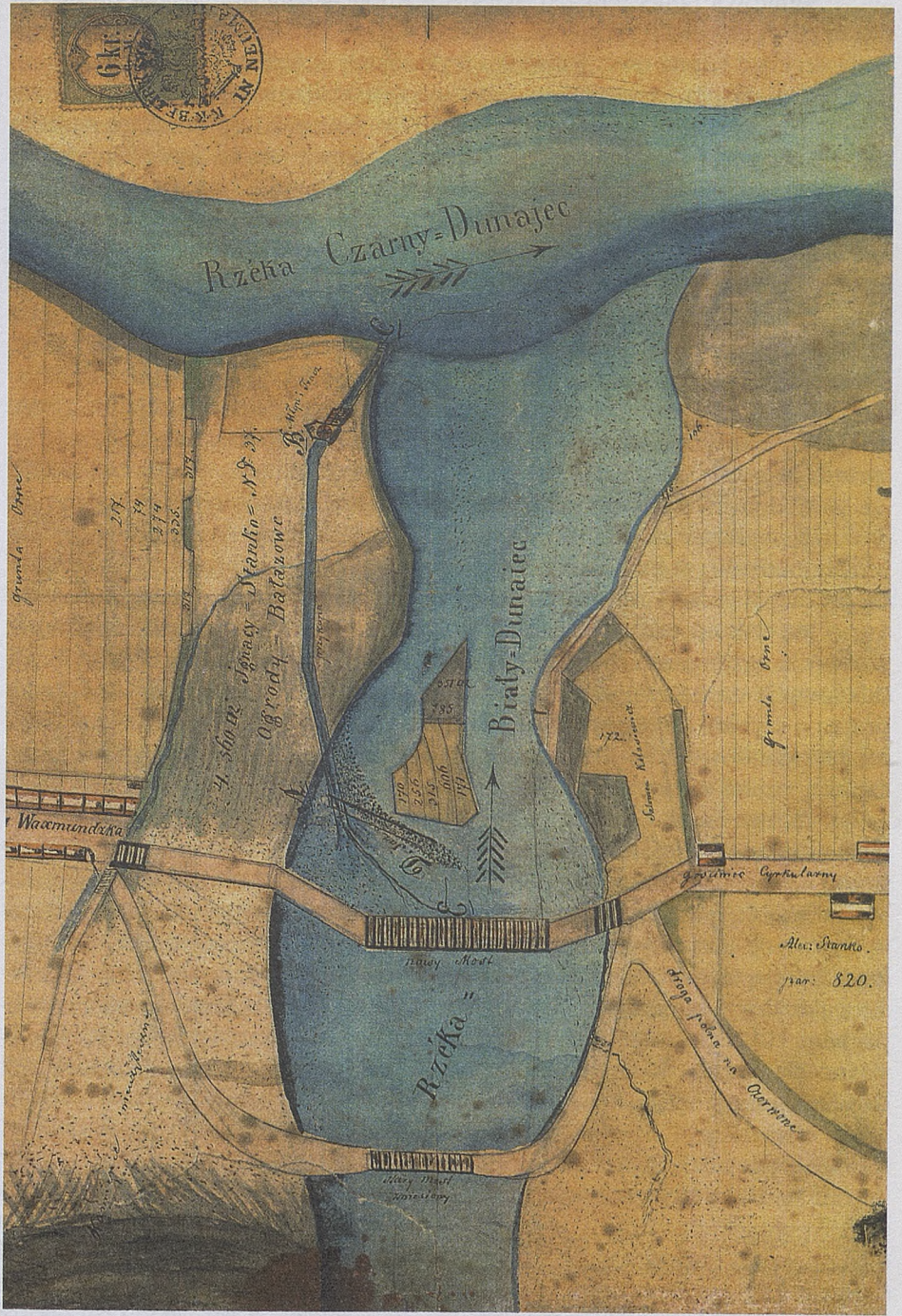
Inż. Moraczewski dopuszcza:

- 1) Przepływ wody 2,0 m<sup>3</sup>/sek.
- 2) Chyżość wody 1,0 m<sup>3</sup>/sek.
- 3) Spadek 2,26 cm.
- 4) Długość jazu 101 m.

Szczególną uwagę w swojej opinii zwrócił na zbyt spiętrzoną wodę przy jazie, którą należy obniżyć. Prace przygotowawcze trwały dość długo. Prowizoryczny jaz pozwalał na krótkie okresy uruchamiania młyna i tracza. Widząc ogrom pracy przy odbudowie całego zespołu wodnego przyjęto młodego robotnika z planem wyuczenia zawodu i nabycia siły roboczej (obaj bracia byli już w podeszłym wieku). Przyjętym do pracy i przyuczenia zawodów był Maksymilian Jędroł pochodzący z Suchego koło Poronina. Bardzo szybko otrzymał przydomek (co na Podhalu było rzeczą normalną) „Suchowian”. Maksymilian okazał się pracowitym i zdolnym do nauki mężczyzną. Pracując bardzo solidnie zyskał zaufanie pracodawców. Mimo licznych zabiegów i odwołań do urzędów i władzy politycznej oraz opracowań technicznych sprawa w latach 1895-1896 nie została załatwiona do końca. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać głównie w działaniach i niechęci ówczesnego burmistrza. Mimo ustanowienia pełnomocników dla sprawy Ignacego Stanko młodszego przez adwokata dr Kazimierza Nowotnego do wiosny 1896 r. nie uregulowano problemów jazu, młyna i tracza<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> Sygn. STP. NT-19. AP N.T. Pismo starosty z 06.08.1894 r. L 14463.

<sup>24</sup> Ibidem, Pełnomocnictwo z 30 maja 1894 r. w skład tej grupy wchodził: Weronika Bielańska, Franciszek Stanko, Maria Jancza, Anna Fąfrowicz świadkowie Tomasz Batkiewicz i Stanisław Guzik.



Plan własności Stanków z 1870 r. Rys. inż. Sichrawa. Ze zbiorów Jana Jędróla.

## Część II. Nowy właściciel zespołu wodnego.

Stankowie zmęczeni narastającymi trudnościami administracyjno-technicznymi postanowili swoją posiadłość sprzedać. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności chęć kupna owego majątku wykazał ich uczeń i pracownik Maksymilian Jędroł, bardzo energiczny i życiowo ustabilizowany - był już żonaty z Anną Jończy. Oboje w dniu 13 marca 1897r. dokonali kupna całego majątku składającego się: z młyna, tracza, młynówki, jazu i parcel, które służyły do przejazdu oraz składowania drewna do obróbki w tartaku i tarcicy. Aktu kupna dokonano w kancelarii notarialnej prowadzonej przez dr Aleksandra Wysoczańskiego<sup>25</sup>. Cały majątek za zgodą obu stron wyceniono na 1500 złotych reńskich.

Podczas spisywania kontraktu nowy właściciel wypłacił gotówką: Ignacemu Stanko - młodszemu kwotę 250 zł. r., Franciszkowi Stanko - 250 zł. r., Karolinie ze Stanko - Spira - 250 zł. r. (pieniądze odebrał i pokwitował pełnomocnik dr Kazimierz Nowotny - Karolina Spira mieszkała w Buffalo - USA), Zofii z Fąfrowiczów Rapaczowej 250 zł. r., Mariannie Jończy należną część ze sprzedaży zamieniono na pełne dożywotnie utrzymanie<sup>26</sup>.

W dniu, w którym kupili posiadłość wtedy też Maksymilian i Anna Jędrołowie wystąpili do Ck. Starostwa o zmianę koncesji na parcelach, gdzie istniały budynki, w których był młyn (o trzech kamieniach), tracz, urządzenia do produkcji gontów, młynówka i jaz znajdujący się na rzece Biały Dunajec<sup>27</sup>.

Już tydzień później (20.03.1897r.) w Ck. Starostwie przedkładają plany w dwóch egzemplarzach nowego młyna, tartaku, gonciarni oraz wszystkich składowych części całego zespołu wodnego z ich dokładnym opisem. Dalej proszą o szybkie komisyjne zbadanie sprawy na miejscu i udzielenie zezwolenia na odbudowę jazu. Równocześnie proszą o pozwolenie na budowę gonciarni w części młyna.

Zwierzchność Gminna Nowego Targu publicznie ogłasza prośbę Maksymiliana i Anny Jędrołów o wydanie koncesji<sup>28</sup>. Powołani świadkowie - sąsiedzi, wśród nich i burmistrz miasta po przesłuchaniu w dniu 22.06.1897r. nie wnieśli sprzeciwu do propozycji wydania koncesji. W tym samym dniu polecono w Starostwie inż. okręgowemu Kazimierzowi Engelowi przygotować szczegółową opinię techniczną całego zespołu wodnego. Na komisyjne zapoznanie się z aktualnym stanem na miejscu wyraził zgodę Wydział Krajowy we Lwowie pismem z 16 czerwca 1897r.<sup>29</sup>. Polecenie Starostwa inż. K. Engel wykonał w sposób bardzo staranny. W pierwszej części swego opracowania wykazał dane techniczne młyna i tracza.

Młyn składał się z trzech mlewników z kamieniami typu francuskiego. Kamienie posiadały 83cm. średnicy. Napęd młyna stanowiły 3 koła nasiębieierne 1,77m. średnicy 103cm. długie. W młynie przygotowana jest gonciarnia z ko-

<sup>25</sup> Odpis kontraktu dl. L 7177/97 nie paginowany ze zbiorów mgr inż. J. Jędroła.

<sup>26</sup> Marianna Jończy przeżyła 90 lat, zmarła 11 lutego 1907r.

<sup>27</sup> Sygn. STP. NT-19. AP NT. Podanie do Ck. Starostwa dla p.p. Jędroli przygotował dr Marcin Kozłowski - adwokat krajowy w Nowym Targu.

<sup>28</sup> Ibidem. Ogłoszenie z dnia 22.05.1897 L 11167 podpisane było przez burmistrza Jakuba Podkanowicza i Bartłomieja Chowańca jako świadka.

<sup>29</sup> Inżynier Okręgowy Kazimierz Engel pracował w Ck. Starostwie Nowy Targ. Był osobą wpływową. Pełnił funkcje radnego w Radzie Miejskiej w Nowym Targu. (uwaga autora)

łem nasiębiernym o średnicy 156cm. osadzonym na wspólnym wale z kołem młyńskim i transmisją rzemienną napędzającą bezpośrednio 4 piły tarczowe osadzone na wspólnej osi. Zespół kół młyna z gonciarnią miał siłę 9 KM. Według sporządzającego opinię powinien dysponować siłą 16 KM.

Tracz jednopiłowy-pionowy średnica ramy 120cm. Piłę porusza koło śródbierne 55cm. średnicy i 163cm. długie. Drugie koło podsiebierne 70 cm. średnicy i 140cm. długie do przesuwania wózka. Moc tracza wynosiła 1,5 KM.

Młyn, tracz i łotok (żłób) wymagają wymiany wszystkich spróchniałych części drewnianych. Dalej postuluje odbudowanie podmurowania młyna oraz przybudówki gonciarni. Należy obniżyć łotok przy zakładach o 28cm., a osie kół wodnych nasiębiernych o 21cm. Łotok 390cm. szeroki podzielony na trzy strugi obniżyć. Grubość strugi wodnej wynosiła 28cm. Młyn stanowi integralną część domu mieszkalnego, a jego powierzchnia wynosi 10 x 8,5m.

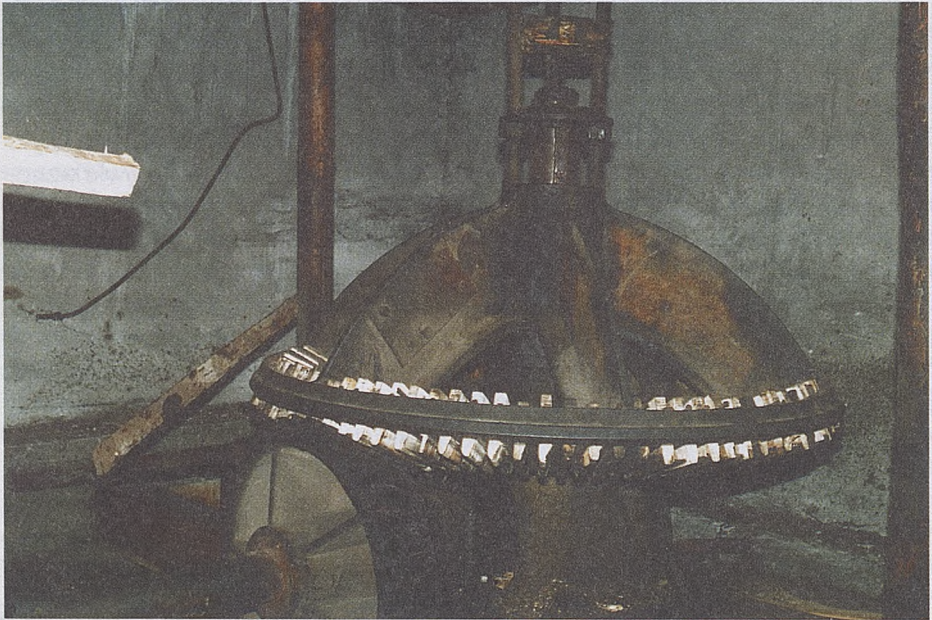
Jaz zawsze stanowił najważniejszą część całego zespołu. Był też przedmiotem sporu sąsiadów z właścicielem. Władze polityczno - administracyjne w trosce o most który podmywała spiętrzona woda, często upominały właścicieli, że np. zimą nagromadziło się dużo kry lodowej, która tworzyła zatory, należało je rozbić, by popłynęły w dół rzeki. Uwagi występowały też wówczas, gdy podnosił się poziom wody w rzece. Jaz miał 101m. długości, usytuowany skośnie około 45° w stosunku do biegu rzeki. Składał się z dwóch szeregów pali o średnicy 26cm. wbitych w koryto rzeki, odległych od siebie średnio 1m. Do szeregów z pali przylegały foszty, które tworzyły ściany dla uszczelnienia przepływu wody przez jaz. Przyczółki jazu wykonane były z belek leżących poziomo. Okno wpustowe wody do młynówki miało 3,40m. z ręczną konstrukcją do podnoszenia lub zamykania dopływu wody. Jaz od mostu znajdował się w odległości 50m.

Poprzednia konstrukcja jazu różniła się znacznie od tej z 1894r. W jazie brakowało urządzenia do podnoszenia lub przesunięcia fosztów, by wypuszczać wodę z jazu. Młynówka składała się z dwóch części - jedna doprowadzała wodę do łotoku, druga część odprowadzała wykorzystaną wodę do Czarnego Dunajca. Długość młynówki doprowadzającej wynosiła 120m. Do niej wprowadzano było średnie 1,8m<sup>3</sup>/sek. wody. Potrzebne zwierciadło wody przy progu młynówki wznosiło się na 35cm nad progiem okna wpustowego. Przy niskim stanie wody wynosiło 22cm (średnio). Różnica poziomu młynówki od jazu do łotoku wynosiła 2,26m natomiast spad wody na koła miał 2,50m. Średni przepływ przy kołach wynosił 1,5m<sup>3</sup>/sek. Z lewej strony młynówki znajdowała się usypana grobla zabezpieczająca. Młynówka odprowadzająca miała 150m, 0,9m szerokości i 40cm głębokości. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zostało wykonane nowe koryto ok. 30m od poprzedniego w kierunku wschodnim. Nowe koryto poprawiło odpływ wody - uzyskano lepszy spadek o 39cm. W zaleceniach inżyniera należało obniżyć: próg okna wpustowego młynówki o 24cm., łotok przy zakładach o 28cm., osie kół wodnych nasiębiernych o 21cm oraz koronę jazu o 13cm. W jazie należało zainstalować łańcuch do ściągania fosztów stanowiących ścianę by umożliwić szybki przepływ wody. Było też zalecenie wybudowania przepławki dla ryb. Nałożono też obowiązek pogłębienia młynówki<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> Sygn. STP. NT-19 AP-NT. Wszystkie dane liczbowe i zalecenia związane z komisijnym sprawdzeniem stanu faktycznego zawarte są w opisie zakładów wodnych przez inż. Kazimierza Engla.



*Stary dom mieszkalny i młyn - przebudowany po pożarze w 1990 r.  
Fot. Adolf Szpytma*



*Koło napędowe turbiny Francis.*  
*Fot. Adolf Szpytma*

Ck. Starostwo Nowotarskie wydało zezwolenie na rekonstrukcję młyna i tracza, urządzenie gonciarni i odbudowę jazu<sup>31</sup> które uprawomocniło się w dniu 11 września 1897r. Nowy właściciel przystąpił do prac - jednak ukończyć ich nie mógł z wielu powodów. Jaz wymagał pracy w wodzie, która w tym czasie posiadała zbyt niską temperaturę, by w niej pracować, stąd nie można było terminowo ich ukończyć. Nie obniżono spiętrzenia wody, nie zabezpieczono też odpowiednio brzegów. Termin 14 dni wykonania zaleceń był wręcz niewykonalnym.

Właściciel wniósł prośbę o przedłużenie terminu wykonania prac do 1.10.1899r. W swojej prośbie wykazał że poniósł już wydatki 1000 koron, a prace są w toku wykonywania. Ck. Starostwo prośbę załatwiło pozytywnie, ale w dniu 23 lutego 1899r. młyn i tartak opieczętowano<sup>32</sup>.

Wiosną 1898r. Zwierzchność Miasta zwraca uwagę na spiętrzenie lodów przy jazie zobowiązując właściciela do usunięcia lodu, by nie zagrażał rzece i mostowi<sup>33</sup>.

Takie monity zdarzały się często, ustały gdy burmistrzem Nowego Targu został Mikołaj Halikowski.

W związku z zakazem prac w zespole wodnym - Maksymilian Jędroł 12.03.1899r. pisze prośbę do Ck. Starostwa o komisyjne sprawdzenie wykonania prac remontowych. Stwierdza, że uruchomienie gonciarni pozwoli pokryć dach na przybudówce. Nadmienia, że zamówione w fabryce części do młyna i tracza muszą być sprawdzone. W prośbie tej powołuje się na inż. Ferdynanda Wszeteczko i komisarza policji Kowalskiego - znających całą sprawę.

Nadal powstają trudności, Józef Jończy - majster stolarski wnosi do Ck. Starostwa skargę o bezprawne piętrzenie wody na jazie ponad normalny stan. Ponownie wyznaczono termin komisji sprawdzającej. Ówczesny starosta Kazimierz Grodzicki zwołał komisję celem zbadania zasadności skargi. Uczestniczyli w niej: starosta, Kazimierz Głowiński - urzędnik starostwa, inż. Jakub Engelberg - znawca techniczny (z Wadowic) i Maksymilian Jędroł, właściciel tartaku. W komisji nie uczestniczył Józef Jończy - skarżący. Następuje kolejna seria korespondencji między Ck. Starostwem, Namiestnictwem a zainteresowanymi. Składający skargę otrzymał nakaz zapłacenia kosztów związanych z komisją sprawdzającą jaz. W odwołaniu do Namiestnictwa Józef Jończy stwierdził, że udziału w komisji nie brał, a tym samym żadnych zarzutów nie mógł stawiać, zaprzeczył wnoszeniu skargi, ale wypowiedział się w sprawie spiętrzenia wody i braku przepławki dla ryb. Podkreślał też, że jaz budowano wg. własnego planu co było ponownym oskarżeniem<sup>34</sup>. Jesienią 1899r. przywrócono możliwość pracy w zespole. Kiedy właściciel zaczął w miarę normalne pracować niezbędny był młynarz. Ściągnął więc swojego brata Jakuba. Wspólna praca była o wiele łatwiejsza, bowiem zawsze występowały trudności techniczne szczególnie zimą, a Jakub Podkanowicz i Józef Jończy nie zaprzestali swoich uwag, często wymyślając nowe urządzenia techniczne np. Maksymilian Jędroł winien zainstalować kołowrót z łańcuchem do odmykania jazu. Brak

<sup>31</sup> Ibidem L 14220 z dnia 1 lipca 1897r.

<sup>32</sup> Ibidem L 13536 z 03.08.1898r. - oraz L 22085 z 11 października 1898r.

<sup>33</sup> Ibidem Pismo Zwierzchności Gminy z 30 stycznia 1899r.

<sup>34</sup> Ibidem Pismo z 20 czerwca 1899r. L 14893.

takiego urządzenia powoduje zalewanie pól uprawnych, woda niszczy zasiewy przez co właściciele narażeni są na straty materialne.

Pod koniec 1900r. Kazimierz Engel inż. Dróg Krajowych i rzeczoznawca Spraw Wodnych inż. Jakub Engelberg z Wadowic wydają pozytywną opinię o jazie, z zaleceniem, by w czasie nagromadzenia się kry lodowej - otwierać jaz aby kra spłynęła, a wykonane zabezpieczenia utrzymywać zawsze w dobrym stanie.

Wydanie pozytywnej opinii pozwoliło na uruchomienie całego zespołu. Mimo normalnej pracy nie ustawały skargi Jakuba Podkanowicza. 28 czerwca 1902r. w biurze Starostwa spisano protokół pod którym podpisali się Bartłomiej Podkanowicz, Jan Bobek, Błażej Jankowski, Jan Pajerski, Maciej Pajerski, Kazimierz Warpecha, Franciszek Zych i Jakub Podkanowicz. Sprawa dotyczyła zalewania pól uprawnych przy wyższych stanach wody.

Skarga była bezzasadna, bo niski prawy brzeg Białego Dunajca zawsze powodował wylewy wód. Sytuacja ta nie wynikała z istniejącego jazu. Właściciel zespołu wodnego tłumaczył się, że stale modernizuje jaz by nie wyrządzał szkód sąsiadom po drugiej stronie rzeki. Spokój trwał krótko - w dniu 10 lutego 1903r. wezbrane wody i kra lodowa ponownie uszkodziły jaz. Kolejny raz M. Jędról prosi o zezwolenie na naprawę jazu. Zezwolenie otrzymał 14 marca 1903r. Prace naprawcze trwały do końca października 1903r. Burmistrz Mikołaj Halikowski informuje Starostwo o ukończeniu prac przy jazie<sup>35</sup>. Opinię techniczną wydaje inż. Eugeniusz Poraj Katerla.

Pod koniec 1905r. Krakowskie Towarzystwo Rybackie<sup>36</sup> wydało ostrą walkę o przepławkę dla ryb łososiowatych. Z treści pisma i załączonego rysunku wynika, że w środku jazu mieści się rynna upustowa, wystająca poza jaz - ciągle zamknięta.

W dniu 24 lipca 1906r. w komisji sprawdzającej wyznaczonej przez Ck. Starostwo udział wzięli:

- 1) Lucjan Prek - Ck. Rewizor powiatowy.
- 2) Inż. Tadeusz Rozwadowski - Delegat Wydziału Krajowego.
- 3) Inż. Bronisław Leśniak - rzeczoznawca z Wadowic.
- 4) Mikołaj Halikowski - burmistrz Miasta N. Targu.
- 5) Maksymilian Jędról - właściciel.

Komisja zaleciła wybudowanie nowej przepławki odległej 5m. od lewego brzegu, szerokości 1m., a całkowita długość miała wynieść 4,5m. Przepławka podzielona była na 3 kondygnacje po 1,5m. długie. Różnica poziomu między kondygnacjami wynosiła 25cm., a głębokość 60cm. Termin wykonania ustalono na 1 listopada 1906r. Przepławka została wykonana w przewidzianym terminem zgodnie z zaleceniami K.T.R. w Krakowie.

Na początku kwietnia 1907r. Maksymilian Jędról wydzierżawił gonciarnię Hermanowi Jallesowi i Osiasowi Kissenowi<sup>37</sup>. Kupcy ci postanowili urządzić w gonciarni cyrkularkę (piłę tarczową) z mechaniczną szlifiernią do ostrzenia

<sup>35</sup> Ibidem Pismo Zwierzchności Gminy z 29.10.1903r. L 2458.

<sup>36</sup> Ibidem Pismo L 6656 z 17 listopada 1905r. do Namiestnictwa we Lwowie i protokół nr 2 z 24 lipca 1906r. komisyjnego badania przepławki dla ryb na jazie.

<sup>37</sup> Herman Jolles i Osias Kissen - handlarze tarcicą i drzewem Osias Kissen dzierżawił tartak miejski od Natana Liebermana dzierżawcy elektrowni miejskiej młyna i tracza.



pił. 4.04.1907r. zwrócili się do Ck. Starostwa o wydania stosownego zezwolenia na taką działalność. Starostwo wniosek przyjęło i poleciło złożyć stosowną dokumentację niezbędną do wydania koncesji.

Po złożeniu dokumentów Ck. Starostwo 17 lipca 1907r. dokonało sprawdzenia na miejscu i w 6 punktach wykazało usterki wyznaczając termin ich usunięcia. Zainteresowani usterek nie usunęli i koncesji nie otrzymali, natomiast właściciel w miarę potrzeb korzystał z tych urządzeń. Szczególnie ważne usługi dawała szlifiernia, do której tarcze toczne sprowadzano z Wiednia. Zastąpiła ona czasochłonne ostrzenie pił tradycyjnym pilnikiem lub kamieniem przystosowanym do takich czynności.

W tym czasie Maksymilian Jędról zaczął rozważać możliwość modernizacji swojego przedsiębiorstwa, by poprawić niskie dochody (miał wówczas już dzieci). Prowadził korespondencję z firmami w Budapeszcie i Fabryką Maszyn Drzewnych Blumwe w Bydgoszczy. Proponowane kwoty na interesujące go maszyny były zbyt wygórowane.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował zastój w pracy. Maksymiliana Jędróla zabrano do wojska, w którym przebywał kilka miesięcy. Ludzie poważnie ograniczyli budowy domów. Jedynie młyn zarabiał na siebie.

Po wojnie sytuacja powoli poprawiała się. Dorastały dzieci - syn Józef dużo pomagał ojcu. Pierwszym do modernizacji był młyn. W 1923r. zakupiono nowoczesny młyn w firmie węgierskiej Ganzes SA DAN UBIUS - Budapest z numerem fabrycznym 37953<sup>38</sup>. Był to nowoczesny młyn z walcem i kamieniem o średnicy 90cm. oraz pełnym wyposażeniem elewatorowym, które przenosiło ziarno z kosza wysypowego do przesiewników a następnie przez rozdzielnik na walec lub kamień. Mąka po przesianiu przechodziła rurami spadowymi do zamocowanych na nich worków. Obsługą młyna zajmował się brat Jakub, który w krótkim czasie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Stare młyniki zostały zdemontowane, a koła wodne poruszały całe urządzenie. Następnie zainstalowano młynnik typu holender do produkcji pęczaku.

Młyn był intensywnie i racjonalnie eksploatowany, bo sprawny jest do obecnej chwili, ale wykorzystywany jest tylko okazjonalnie.

Wiosną 1922r. M. Jędról zwrócił się z prośbą o podanie warunków sprzedaży tracza wielopiętowego w firmie Herkuleswerke AG w Budapeszcie<sup>39</sup>. Przedsiębiorstwo odpowiedziało pismem z 12 czerwca 1922r. proponując sprzedaż 24" szybkoobrotowego traka 650m szerokości ramy z pełnym oprzyrządowaniem za kwotę 1 452 000 koron węgierskich. W swojej ofercie podali, że czas realizacji zamówienia wynosi 6 tygodni. Podana kwota tego urządzenia przekraczała możliwości finansowe właściciela tartaku. Skutki zakończonej I wojny dawały znać o sobie. Należało bardzo skutecznie oszczędzać, by dokonać takiego zakupu. Proces zakupu trwał długo. Wiosną 1925r. następuje ponowna korespondencja z Herkuleswerke. 27 maja tegoż roku fabryka proponuje podobną maszynę jak poprzednio z pełnym wyposażeniem za kwotę 10 370 złotych oraz proponuje piły tartaczne w cenie 16,50 zł. i 23,00 zł. szt.

<sup>38</sup> Węgry w XIX w. zrewolucjonizowali młynarstwo przez wprowadzenie walców metalowych i porcelanowych - ich nowa technika rozpowszechniła się po całym świecie. Największym ośrodkiem produkcji tych fabryk był Budapeszt.

<sup>39</sup> Herkuleswerke A.G. Holzbearbeitungs - Maschinenfabrik VI Figylo - UCCA 14-16 Budapest.

W następnym roku koresponduje właściciel z „Unią” w Bydgoszczy. Fabryka proponuje traki GGA-5 w cenie 11 200 zł. i GGA6 - 12 600 zł<sup>40</sup>.

Do swojego tartaku M. Jędroł zakupił węgierski trak typu GS 14 firmy Herkuleswerke z Budapesztu. W tym okresie była to bardzo nowoczesna maszyna, w którą zakładano 11 pił.

Edward Polak w dniu 21 kwietnia 1933r. sprzedał Józefowi Jędrołowi turbinę wodną z pełnym osprzętem. Turbina Francisa kupiona została za 2000 zł<sup>41</sup>. Dla niej wykopano i wybetonowano studnię 4x4m. Po jej zamontowaniu wyłączono część kół wodnych. Maszyny zaczęto napędzać kołami metalowymi, na które nałożono rzemieńne pasy transmisyjne. Przy tej modernizacji dużej pomocy udzielił Józef Skrzypek z tartaku miejskiego, w którym był głównym mechanikiem. Od tego momentu datuje się dożgonna przyjaźń dwóch miłośników maszyn tartacznych - Józefa Skrzyпка ur. w 1900r. i Józefa Jędroła ur. w 1905r. - obaj znali traki jak nikt inny.

Zamontowana turbina w takim zespole przemysłowym dawała duże możliwości instalacji nowych urządzeń. Siła 30 KM pozwalała na swobodne poruszanie np. w młynie kaszarki, perlaka, omielacza(luszczarki)<sup>42</sup>.

W czasie słynnej lipcowej powodzi w 1934r. w powiecie nowotarskim, część urządzeń uległa zniszczeniu, w domu do okien sięgała woda. Urządzenia znajdujące się w podpiwniczeniach - koła pędne zostały zalane. Usuwanie skutków powodzi trwało przez wiele miesięcy. Jaz całkowicie uległ zniszczeniu, młynówka zamulona podobnie z turbiną. Gdy opadły wody energicznie zabrano się do odnawiania całego zespołu. Wystąpiono do Starostwa Powiatowego o wydanie zezwolenia na odbudowę jazu.

Opracowaniem technicznym odbudowy zniszczonych urządzeń wodnych zajął się inż. Stefan Albrecht. Wykonał bardzo starannie opracowanie wprowadzając zupełnie nowe rozwiązanie w konstrukcji jazu, polegające na niskiej ścianie zapory 38cm. wysokiej umocowanej na dolnej belce zawiasami i podpartymi listwami.

W wypadku większej wody listwy ulegały złamaniu, a ściana jazu wykonana z klap drewnianych składała się powodując swobodny spływ wody w dół rzeki. Podał też koncepcje budowy jazu siatkowego. Przy jazie zaprojektował służę wpustową o 4 otworach po 1m. w świetle każdy, zastawki 0,8m. wysokości podnoszone ręcznie. Młynówka miała 2,90m. spadu między wlotem, a wpustem do turbiny. Przekrój poprzeczny młynówki wynosił 4m. w dnie i 5m. u góry. Przy zakładzie dno miało być wyłożone fosztami. Komora turbinowa (wyk. 1933r.) posiadała wymiary 4x4m. Zbudowana była z kamienia na zaprawie cementowej.

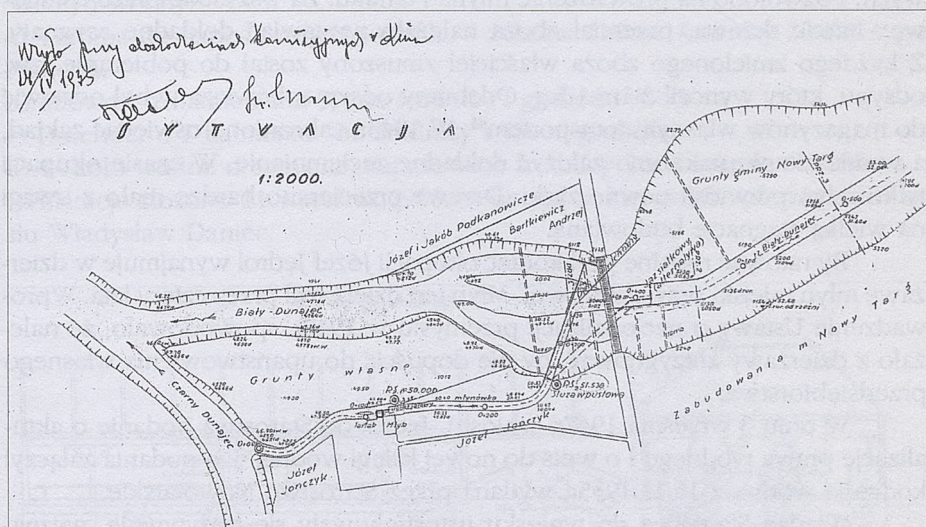
Bardzo interesujące dane podał z zakresu przepływu wody w Białym Dunajcu.

<sup>40</sup> „UNIA” - Zjednoczone Fabryki Maszyn Tow. Akc. Dawny Blumwe i syn Bydgoszcz - Wilczak Okole.

<sup>41</sup> Edward Polak w Nowym Targu - Przedsiębiorstwo Robót Ziemnych, Drogowych, Kanalizacyjnych itp. Betoniarnie w Nowym Targu i Zakopanem. Turbinę Francisa zakupił w 1913r. od Gminy N. Targu, która zainstalowana była w starej elektrowni w 1898r. za kwotę 14 000 koron. Umowę udostępnił mgr inż. Jan Jędroł obecny właściciel - Nowy Targ ul. Waksmundzka 89a.

<sup>42</sup> Maszyny te zakupiono w Fabryce Maszyn Zieleniewski. Tow. Akc. - Kraków ul. Grzegórzecka.

- 1) Absolutnie średnia woda z normalnego roku - średnio 1100mm opadu= $4,28\text{m}^3/\text{sek}$ .
  - 2) Średnia woda normalna 9 miesięczna - (zakł. wodne)  $1,8\text{m}^3/\text{sek}$ .
  - 3) Absolutnie najniższa woda -  $0,51\text{m}^3/\text{sek}$ .
  - 4) Najwyższa woda wielka (1934r.) -  $731,48\text{m}^3/\text{sek}$ .
  - 5) Wielka woda brzegowa -  $25,62\text{m}^3/\text{sek}$ .
- Powyższe zestawienie daje dość dobry obraz ilości wody rzeki Białego Dunajca.



Plan sytuacyjny Białego Dunajca i przemysłowego zespołu wodnego Maksymiliana Jędroła z roku 1935. Rys. inż. Stefan Albrecht. Ze zbiorów Jana Jędroła.

Starostwo Powiatowe zaakceptowało projekt inż. Stefana Albrechta po komisyjnym zbadaniu na miejscu. Nową koncesję wodną Starostwo wydało dopiero 16 listopada 1935r. Podpisał ją Starosta Powiatowy M. Głut<sup>43</sup>. Ponieważ opinia Komisji sprawdzającej była pozytywna w drugiej połowie 1935r. bardzo intensywnie odbudowywano jaz, służę wpustową i młynówkę.

W roku 1938r. zakupiono dynamo prądotwórcze jednofazowe o mocy 6 KV napięcia. Pozwoliło ono oświetlić dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, zakłady i plac składowy.

Na posiedzeniu Zarządu Miejskiego w dniu 9.08.1938r. omawiano Odezwę Starosty Powiatowego w N. Targu w sprawie szkód wyrządzonych przez powódź w 1934r. na prawym brzegu Białego Dunajca z powodu istnienia zakładu wodnego. W toku dyskusji uznano, że istniejący jaz w dużej mierze przyczynił się do powiększenia szkód jakie wyrządziła ta powódź zabierając 15 budynków mieszkalnych. (Jaz prawie zupełnie nie wpływa na stan wysokich wód, nie mógł być sprawcą tych szkód-uwaga autora). Zarząd Miasta zaproponował by cofnąć wydane zezwolenie na odbudowę jazu. Proponują

<sup>43</sup> Zbiory prywatne - koncesja wodna zarejestrowana pod nr LA IV/2/10/35 - własność mgr inż. J. Jędroła.

by do popędu swojego przedsiębiorstwa właściciel zastosował energię cieplną (lokomobilę), lub energię elektryczną. Skutków z tego posiedzenia, które szczególnie zanotował mgr Stanisław Guzek - sekretarz nie było żadnych, bo wkrótce wybuchła II wojna światowa<sup>44</sup>.

Wybuch II wojny światowej spowodował dla zakładu bardzo trudny okres, już 4 września okupant rozkazał przecieranie drzewa na wysadzony most na Dunajcu. Cały wrzesień trwała mozolna praca by sprostać wymaganiom Niemców. W październiku 1939r. nastąpiła weryfikacja kart przemysłowych. Pozwolono na prowadzenie młyna i tartaku. Za wszystkie prace usługowe - tarcie drzewa, przemiał zboża należało wystawiać dokładne asygnaty. Z każdego zmielonego zboża właściciel zmuszony został do pobierania tzw. odsypu, który wynosił z 1m-10kg. Odebrany odsyp zobowiązany był odstawić do magazynów własnym transportem<sup>45</sup>. W 1943r. zabroniono oświetlać zakład, a w mieszkaniu nakazano założyć dokładne zaciemnianie. W czasie okupacji tylko młyn przynosił pewne zyski. Drzewa przecierano bardzo mało z uwagi na wielką stagnację budowlaną.

By ratować rodzinę pod koniec okupacji Józef Jędról wynajmuje w dzierżawę młyn miejski przy elektrowni. Młyn ten dzierżawił przez cztery lata. Wprowadzenie Ustawy o nacjonalizacji przemysłu w 1948r. spowodowało, że należało z dzierżawy zrezygnować, by nie dopuścić do upaństwowienia własnego przedsiębiorstwa.

W dniu 3 września 1947r. wniósł J. Jędról do Starostwa podanie o aktualizację prawa wodnego i o wpis do nowej księgi wodnej. Do podania załączył koncesje wodną z 16.11.1935r. wydaną przez Starostwo Nowotarskie.

Władze Starostwa do wniosku ustosunkowały się pozytywnie, wyznaczają na dzień 9 lutego 1948r. komisyjne zbadanie zakładów wodnych. W czasie oględzin nie dopatrzone się uchybień, wobec takiej sytuacji Starostwo Powiatowe przedłużyło czas trwania uprawnień wodnych właścicielowi tartaku i młyna na okres 50 lat. Decyzję tę podpisał mgr Czesław Cekiera ówczesny wicestarosta<sup>46</sup>.

Opinię techniczną ponownie opracował inż. Stefan Albrecht, a zatwierdził ją pod względem technicznym inż. Marceli Koszyca kierownik ds. Regulacji Rzek i Potoków w Nowym Targu. W 1950r. właściciele zakładów przemysłowych zobowiązani zostali przez Powiatową Radę Narodową do złożenia deklaracji dotyczącej rejestracji wszystkich maszyn i urządzeń technicznych stosownie do Ustawy z 20 lipca 1950r. o rejestracji maszyn i przymusowym wykupie nieczynnych maszyn przemysłowych<sup>47</sup>.

Józef Jędról właściciel dwóch zakładów wodnych ul. Waksmundzka 99 wykazał:

I Tartak wodny:

<sup>44</sup> Sygn. ZMNT 496, AP Nowy Targ Akta Zarządu Miasta w N. Targu z lat 1918-1939 i A. IV/1/J.A./39 z 2 czerwca 1938r. s. 8.

<sup>45</sup> Magazyny znajdowały się w budynkach Junackich Hufców Pracy przy ul. Ludźmierskiej.

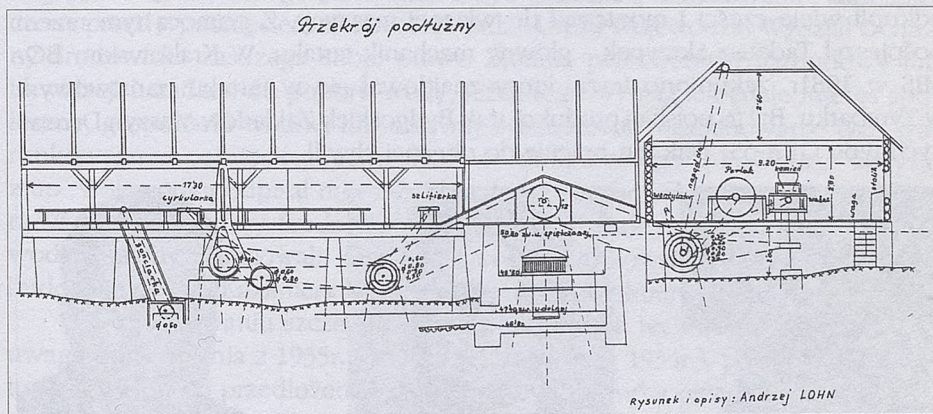
<sup>46</sup> Pismo Starosty Powiatowego w N. Targu z dnia 23.06.1948r. LA 19/18/47. Własność mgr inż. Jana Jędroła.

<sup>47</sup> Wypełnione przez J. Jędroła deklaracje zgodnie z ustawą Dz. U R P nr 31 poz. 285. Własność mgr inż. J. Jędroł.

- a) Jeden (trak) żelazny Langfelder-Herkules-Budapest - 11 piłowy
  - b) 2 wózki żelazne z szynami żelaznymi.
  - c) Cyrkularka wózkowa (piła tarczowa) 55cm. średnicy - stół drewniany.
  - d) Gonciarka - piła 70cm. średnicy - stół drewniany.
  - e) Szlifierka - własnej konstrukcji 1 kamień, drewniana.
  - f) Jeden tor żelazny długości 70m. z wózkiem drewnianym - koła żelazne.
- Stan wszystkich maszyn pod względem technicznym określono jako średni z 30% zużyciem.

#### II Młyn wodny:

- a) Turbina do napędu młyna i tartaku - żelazna 110cm. średnicy 30 KM typu Francisa.
  - b) Mlewnik z kamieniami 90cm. średnicy i grubości 45cm.
  - c) Holender o 1 kamieniu 1m. średnicy i 45cm. grubości.
  - d) 1 koło wodne drewniane, zapasowe o średnicy 2m. i szerokości 150cm.
- Deklaracje złożono 11 września 1950r. a przyjął je kierownik referatu przemysłu Władysław Daniec.



*Układ napędowy całego zespołu wodnego.*

Po zakończeniu wojny syn Maksymiliana - Józef wiedział, że przejmie cały zakład do dalszego prowadzenia. W dniu 21 września 1946r. uzyskał tytuł Mistrza młynarskiego<sup>48</sup>. Odbił wcześniej stosowne przeszkolenie teoretyczne na kursie organizowanym dla młynarzy przez Zrzeszenie Przemysłowe w Krakowie.

Żona Józefa - Michalina Mistrzem młynarskim została w 1964r. Tytuł ten otrzymała z dyplomem wydanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego nr 1789/64 nadanym 18.08.1964r.

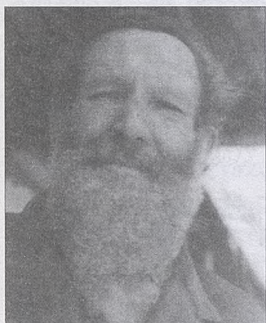
W dniu 10 kwietnia 1959r. Maksymilian Jędról w wieku 88 lat zakończył swoje długie pracowite życie. Mimo bardzo trudnych czasów, kupił cały zespół

<sup>48</sup> Patronat nad szkoleniem młynarzy miało Zrzeszenie Przemysłu Młynarskiego w Krakowie, które po wojnie przystąpiło do Międzynarodowego Towarzystwa Molinologicznego - The International Molinological Society (TIMS) z siedzibą w Reading w Anglii. Molinologia - nauka o młynarstwie - w szerokim znaczeniu - technika, kultura itp. Henryk Jost. Młyny Podhalańskie - Materiały Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem tom 7 s 16.

przemysłowy, przeżył obie wojny światowe, zmodernizował zakład wprowadzając maszyny fabryczne. Zniósł wiele upokorzeń ze strony władz administracyjnych i od sąsiadów, w wielu wypadkach nieuzasadnionych.

Jego własność w całości przejął syn Józef (ur. 18.06.1905r.). Podczas sprawowania funkcji burmistrza (Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej) przez mgr Józefa Różańskiego w latach 1970r. - 1973r. rozpoczęto budowę wałów przeciwpowodziowych po obu stronach Białego Dunajca. Nastąpiło to wiosną 1973r. - wcześniej wykonano obwałowania nad Czarnym Dunajcem. Prace rozpoczęto podczas kadencji burmistrza Jana Żmudy w latach sześćdziesiątych. Po zakończeniu prac cały sprzęt przeniesiono nad Białą Dunajec Postulaty Rady Miasta z połowy lat trzydziestych doczekały się realizacji. W 1970r. nastąpiło wywłaszczenie terenów pod budowę wałów. Za m<sup>2</sup> gruntu płacono jeden złoty pięćdziesiąt osiem groszy.

Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęto poszukiwanie używanego traka. Stary i wysłużony trak Herkules z nadmiarem spełnił swoje zadanie. Wiele elementów zostało w nim wymienione dzięki traktorowi Antoniego Dudzińskiego, który przestał pracować w czasie okupacji (1942r.) Józef Jędroł odkupił wiele części i montował do własnej maszyny. Z pomocą tym razem pośpieszył Tadeusz Skrzypek - główny mechanik tartaku. W Krakowskim BOMIS w 1981r. zakupiono tracz, który znajdował się w tartaku państwowym w Tymbarku. Był to polskiej produkcji trak Bydgoskich Zakładów Maszyn Drzewnych typu GRA-65. Trak ten pracuje do obecnej chwili.



*Maksymilian Jędroł.  
Fot. ze zbiorów Anny  
Pyzowskiej*



*Józef Jędroł  
s. Maksymiliana  
Fot. ze zbiorów Anny  
Pyzowskiej*



*Mgr inż. Jan Jędroł  
- obecny właściciel  
zespołu wodnego*

W dniu 8 lutego 1985r. umiera kolejny właściciel Rodu Jędroli - Józef, przeżył 81 lat. W stosunku do swojego ojca miał łatwiejszy start, przeżył wojnę i trudny powojenny okres, w którym ograniczano rozwój temu co niepaństwowe. Wraz z ojcem unowocześnili zakład wprowadzając do zespołu nowoczesne maszyny produkcji fabrycznej. By uniknąć nieporozumień sąsiedzkich wykupił część areálu ziemi powiększając majątek rodziny. Realizacja tych zamierzeń była możliwa dzięki systematycznej pracy każdego dnia.

W tych osiągnięciach znaczący wkład wniosła żona Michalina. Prowadziła dom, opiekowała się dziećmi i pracowała zawodowo kierując młynem. Możliwość dostępu do nauki zaowocowała tym, że syn Jan ukończył SGGW -

w Warszawie w 1971r. uzyskując tytuł magistra inżyniera technologa drewna. Posiada pełne predyspozycje do prowadzenia swojego zakładu.

W 1990r. wybuchł pożar od strony młynówki. Spaleniu uległ dach, resztę uratowano. Wypadek ten spowodował zmianę starej architektury budynku. Matka rodziny Michalina Jędról mimo podeszłego wieku w miarę swoich sił pomaga synowi nie tylko dobrymi radami.

Ostatnie pozwolenie wodnoprawne aktualnemu właścicielowi Janowi Urząd Wojewódzki Wydział Ochrony Środowiska w Nowym Sączu udzielił decyzją z dnia 25.02.1997r. OS.VI.6210/3/97 na pobór wody z potoku Biały Dunajec dla potrzeb napędu tartaku i młyna. W oparciu o tą decyzję pobór wody maksymalnie może wynosić 1,46m<sup>3</sup>/sek. do dnia 28 lutego 2047r.

Przedmiotowa decyzja nakłada na właściciela wiele obowiązków np. urządzenia do piętrzenia i poboru wody utrzymywane będą w odpowiednim stanie technicznym. Piętrzenie wody w jazie ruchomym nie może przekroczyć 38cm. wysokości do rzędnej 572,81m. n. p. m. W jazie na trwałe mają znajdować się dwa otwory o szerokości 1,4m. każdy dla stałego odpływu biologicznego. Oba kanały energetyczne muszą być widoczne, oznakowane i zabezpieczone przed wpadnięciem zwierząt lub ludzi. Urząd Wojewódzki Wydział Ochrony Środowiska zastrzega sobie prawo żądania przebudowy, rozbudowy lub likwidacji urządzeń do poboru wody, jeżeli tego wymagać będzie interes społeczny, gospodarki wodnej lub ochrony środowiska. Niezachowanie tych warunków grozi cofnięciem pozwolenia wodnoprawnego<sup>49</sup>. Powyższą decyzję z up. Wojewody podpisał mgr inż. Zbigniew Dmochowski - Zastępca Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Operat wodnoprawny opracowali: mgr inż. Jacek Krzyszkowski - specjalista techn.-budowlany i inż. Kazimierz Wróbel - specjalista hydroenergetyczny.

W opracowaniu szczegółowym i obliczeniach technicznych wzięto pod uwagę opracowania z 1935r. (po słynnej powodzi z 1934r.), po II wojnie światowej z 1947r. Po przedłożeniu uzupełniających planów przedłużono na kolejnych 50 lat<sup>50</sup> eksploatację urządzeń wodnych.

W najnowszym opracowaniu technicznym wykazano: zakłady korzystają z wody roboczej pobieranej z rzeki B. Dunajec przy pomocy jazu skośnego, który kieruje wodę do młynówki. Jaz posiada część stałą i ruchomą piętrzącą wodę w formie klap płaskich drewnianych podnoszonych z belki jazu stałego na zawiasach. Od strony dolnej wody, klapy płaskie podpierane są podpórkami drewnianymi, zakładanymi tak, że przy większym przepływie nie wytrzymałyby obciążenia i jaz ruchomy ma składać się umożliwiając swobodny przepływ wody w korycie. Jego długość wynosi 160m, w tym 20m. bez zapory oraz 9 prześwitów, w których woda splywa normalnie.

Przy normalnym spiętrzeniu wody na jazie 38cm. cofka sięga 104m. w górę biegu rzeki od jazu. Taka konstrukcja jazu umożliwia sptyw kry i lodów, który odbywa się zwykle przy wyższych stanach wód.

Ujęcie wody wykonane jest za pomocą śluzy wpustowej - betonowej, o dwóch komorach szerokości 195cm., wysokości 126cm. i długości 16m. Przed

<sup>49</sup> Nowe „Prawo Wodne” określone w Ustawie obowiązuje od 24 października 1976r., Dz. U. Nr 38 poz. 238, 1976 r. (*przyp. autora*).

<sup>50</sup> Pismo b. S.T. Powiatowego w N. Targu nr L A/19/18/47, ze zbiorów mgr inż. J. Jędróla

wlotem do śluzy znajdują się zasawy płaskie podnoszone wyciągiem płaskim - śrubowym.

Młynówka w dnie ma szerokość 4m., nachylenie skarp 1:1 a ich wysokość wynosi 120-150cm. Na odcinku 33,5m. przed turbinę koryto ziemne młynówki przechodzi w betonowe o szer. 5m. Spadek zwierciadła wody w młynówce od ujęcia do komory turbiny ma 116mb długości i wynosi ok. 5%.

Na szerokości wlotu do komory turbinowej znajduje się zamknięcie w postaci zasawy płaskiej 2,37m. szerokiej, podnoszonej wyciągiem śrubowym. Obok znajduje się upust jałowy szeroki 1,50m. wykonany w postaci kaskady 4 stopni 0,5m. wysokich i jednego stopnia o wysokości 1,0m.

Komora turbiny wodnej Francisa ma wymiary 3,0x3,8m.

Od komory do ujścia w rzece Czarny Dunajec kanał ma długość 142m. Przez wał powodziowy przechodzi śluzą betonową 5m. szeroką i 1,53m. wysoką. Spadek zwierciadła wody jest zróżnicowany - wynosi od 11,9% do 3,3%.

W obecnym okresie czynny jest tartak, w którym prócz zwykłego przecierania kłód na tarcicę, kantówki czy belki, by utrzymać zakład rozpoczęto produkcję palet przemysłowych jako podwykonawca, a więc za niższe wynagrodzenie dla firmy Scan Prod - w Podczarwonem. Wydajność średnio traktogodzinny wynosi 3,5m<sup>3</sup>.

Młyn mimo sprawności technicznej wykorzystywany jest sporadycznie, najczęściej korzysta się ze śrutownika dla własnych potrzeb gospodarczych.

Przedstawione powyżej dzieje zakładów wodnych na rzece Biały Dunajec stanowią wzorcowy przykład - gospodarności ich właścicieli, ale także świadczą o ich inwencji technicznej. Wykorzystanie energii wodnej dowodzi o tradycji i ekologii. Oby ten zespół wodny trwał jak najdłużej.



ROBERT KOWALSKI

## Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza mec. Adama Szoskiego

Gdy latem 1944 roku oddziały Armii Czerwonej wraz z 1 Armią Wojska Polskiego, wkraczały na obszary leżące w granicach przedwrześniowej Rzeczypospolitej, społeczeństwo polskie witało „wyzwoliciele” z mieszanymi uczuciami. Potwierdzały się bowiem obawy, że pobyt Sowietów w naszym kraju nie skończy się wraz z upadkiem III Rzeszy. Liczne grabieże, morderstwa, represje wobec żołnierzy AK, rzuciły złowrogi cień i zwiastowały kontynuację polityki eksterminacji i zniewolenia narodu polskiego, tylko tym razem spod znaku czerwonej gwiazdy. Wspomniane wydarzenia spowodowały, iż w gronie zawodowych historyków jak również dziennikarzy i polityków, zadawane jest zasadnicze pytanie o to czy było to wyzwolenie czy może ponowne zniewolenie? W miarę swobodnie od początku lat 90-tych w Polsce, a od szeregu lat na emigracji, trwa na ten temat ożywiona dyskusja, od wyniku której zależy postrzeganie niemal 50-cio letnich dziejów PRL-u. Bardzo interesującą, moim zdaniem, tezę wysunął Jerzy Pilikowski, który stwierdza: *„Na pewno nie było to pełne wyzwolenie, gdyż wyzwoliciele nie przynieśli nam wolności, lecz życie pod obcą dominacją. Nie ma więc powodu budować w każdym polskim mieście pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej. Armia ta walczyła z III Rzeszą o ocalenie Rosji i o władzę Związku Sowieckiego nad jak największą częścią świata. Polska zaś została uwolniona od hitlerowskiej okupacji niejako przy okazji. Tym niemniej sowieckie zwycięstwo ocaliło nasz naród od zagłady. Ocalenie to miało dla wielu Polaków tragiczne konsekwencje, ale oznaczało też nadzieję na lepszy los w przyszłości. Dlatego pomimo wszystkich bolesnych doświadczeń lepiej jest mówić nie tyle o zmianie okupanta, co jednak o wyzwoleniu.”* \*

Jeszcze przez wiele lat temat ten będzie przedmiotem wnikliwych badań polskich naukowców, jednak już dziś można stwierdzić, iż mimo wszystko dla wielu Polaków, w szczególności tych zniewolonych w obozach koncentracyjnych, było to jednak wyzwolenie.

\* J. Pilikowski, *Historia 1939-1990*, Kraków 1997, s.117.

Równie istotnym zagadnieniem, wymagającym w tym miejscu omówienia, jest kwestia oceny moralnej postaw i działalności tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy zdecydowali się zapoczątkować proces odbudowy samorządu lokalnego, przy współpracy z władzami radzieckimi i członkami Polski Lubelskiej. Podejmując się jednak tego zadania należy mieć świadomość towarzyszących im okoliczności. Nie wolno bowiem zapominać o stałej obecności olbrzymiej ilości żołnierzy radzieckich, wszechobecnych i posiadających nieograniczoną władzę członków NKWD. Również o tym, że w każdym mieście, w kraju nad Wisłą, pełną władzę administracyjną i wojskową sprawował Komisarz Wojenny, przeważnie wyższy oficer sowiecki. W takich oto warunkach, naturalnie za cichym przyzwoleniem służby bezpieczeństwa pragnącej zachować pozory demokracji, wielu przedwojennych działaczy społecznych, członków stronnictw i partii politycznych podjęło aktywne działania mające na celu powołanie suwerennych polskich władz administracyjnych, władz, których przez pięć lat odmawiał okupant. Któż z nich mógł przewidzieć, jak potoczą się dzieje Polski po zakończeniu działań wojennych. Otóż nikt, nawet politycy mocarstw zachodnich, chociaż do znanego finału niewątpliwie się przyczynili. Czy zatem należy jednoznacznie potępiać tych ludzi i negatywnie oceniać, jak to ostatnio czynią badacze na kartach swych publikacji naukowych, omawiających ten gorący okres w historii Polski. Czy może oddać im hołd za to, iż podjęli się tego jakże trudnego i niestety nie spełnionego dzieła odbudowy wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej. Ocena mimo wszystko nie może być jednoznaczna i winna być poprzedzona dalszymi gruntownymi badaniami historycznymi i socjologicznymi w szczególności. Niemniej jednak już dziś należy podziwiać zaangażowanie, odwagę oraz, niestety obecnie lekceważone i niedoceniane przez „samorządowych polityków”, poczucie obowiązku służby dla kraju i społeczności lokalnej.

Podobny scenariusz wydarzeń i zachowań miał miejsce na terenie ówczesnego powiatu nowotarskiego. Również tu w styczniu i marcu 1945 r., docierały, co prawda sprzeczne ze sobą, ale jednak bardzo niepokojące wiadomości z zajętych przez Rosjan wschodnich terenów Polski. Powodowało to, co odnotowujemy w wielu relacjach i dokumentach, iż miejscowej ludności nie było obce uczucie niepokoju i lęku o przyszłość. Z drugiej jednak strony, oswobodzenie miasta spod okupacji niemieckiej wywołało entuzjazm, znacznej części nowotarskiego społeczeństwa, nie zdającego sobie do końca sprawy z dokonujących się na ich oczach zmian ustrojowych. Analizując zachowany materiał źródłowy z trzech pierwszych miesięcy po wyzwoleniu odnosi się wrażenie, że proces odbudowy polskiej administracji miejskiej i samorządowej odbywał się w sposób spontaniczny. Zaangażowali się w jego realizację ludzie różnej profesji, działacze przedwojennych organizacji społecznych i partii politycznych. Zaangażował się także Kościół. Niezwykle aktywny był proboszcz nowotarskiej fary ks. dr Franciszek Karabuła, który notabene od 24 marca 1945 r. aż do swej przedwczesnej śmierci 4 kwietnia 1945 r., pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu<sup>1</sup>. Aktywnie działali rów-

<sup>1</sup> Szerzej o życiu i działalności proboszcza nowotarskiej fary patrz: R. Kowalski, *Ks. Dr Franciszek Karabuła 1886-1945. Część I-VI*, „U Św. Katarzyny”, Nr 67-74; Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: AP-Kr.), Oddział w Nowym Targu (dalej: AP-NT), sygn. ZMNT II 1.

niez przedwojenni działacze partyjni dr Karol Ptaś, dr Michał Syper i inni. Wspomniany okres obfitował w różnego rodzaju inicjatywy oddolne samych mieszkańców, chcących jak najszybciej zapomnieć o trudnych latach zniewolenia.

Nasuwą się w tym miejscu pytania o motywy wspomnianego zaangażowania i swoistego fenomenu akceptacji, przez tutejszą ludność, dokonujących się zmian ustrojowych. Wydaje się, iż było ich wiele. Decydującymi czynnikami było po pierwsze: wyzwolenie spod okupacji i równoczesne zachłyśnięcie się wolnością. Po drugie: specyficzne położenie geograficzne naszego regionu. Jeżeli chodzi o pierwszą kwestię, nie wymaga ona obszerniejszego komentarza. Wszyscy bowiem znamy z licznych materiałów źródłowych i opracowań, reakcje narodu polskiego w momencie zrzucenia jarzma zaborów i odzyskania niepodległości w 1918 roku. Każdy bez względu na przynależność polityczną, czy wyznanie, pragnął ofiarować odradzającej się ojczyźnie swe życie, zdrowie, umiejętności itd. Nie inaczej było w 1944 i 45 roku. Dlatego wśród twórców „nowego ładu” znajdujemy wielu narodowców, ludowców czy wreszcie komunistów, lecz tych ostatnich z odmiennych i nie koniecznie czystych pobudek.

Bliższego wyjaśnienia wymaga natomiast przywołane wcześniej położenie geograficzne, będące jednym z decydujących czynników umożliwiających, przynajmniej w początkowym okresie, bez przeszkód zrealizować założone przez członków „Polski Lubelskiej” cele. Otóż, tereny szeroko rozumianego Podhala, do 1945 roku nie miały „okazji zetknąć” się z sowieckim komunizmem, jak to było na Kresach Wschodnich. Leżąca w zachodniej Galicji nowotarszczyzna, nie doświadczyła nigdy zbrodni jakich dopuścili się czerwonarmiści na tamtych terenach w latach 1919/20. Dlatego, nikt tak naprawdę nie zdawał sobie sprawy, czym jest komunizm, przyniesiony na bagnietach przez Sowieców i jakie konsekwencje wynikną z jego wprowadzenia dla narodu polskiego.

Nie bez znaczenia jest również to, że rosyjscy dowódcy frontu, stojące i obficie krwawiące się na Orawie, pragnęli mieć za wszelką cenę spokój na swych tyłach, przynajmniej do czasu zakończenia walk. Cenę tę skalkulowali towarzyszący im funkcjonariusze NKWD i zachowując pozory suwerenności oraz demokracji, dopuścili do organów władzy samorządowej ludzi społecznie zaufanych, w tym proboszcza nowotarskiej fary. O tym, że tak było w istocie, potwierdza zmiana struktury Miejskiej Rady Narodowej już w kwietniu 1945 r., w niespełna dwa tygodnie po przełamaniu niemieckich pozycji obronnych w rejonie Babiej Góry. Niebawem wielu działaczy zdało sobie sprawę, iż rodząca się nowa Polska nie będzie ojczyzną ich marzeń. Nie będą mogli zatem zrealizować szczytnych ideałów, o które przez pięć długich lat walczyli i umierali. Rozczarowanie społeczników i twórców nowych „demokratycznych” władz samorządowych, jak również ludności miejscowej było ogromne i tym większe, że autentycznie wierzyli w dobre intencje „swych wyzwolicieli”. Rozgoryczeni sięgnęli po broń by zginąć w walce bądź emigrowali przez zieloną granicę na zachód. Inni zmuszeni zostali do życia w ustroju, który był im obcy i wrogi. Na zmiany musiano czekać blisko 50 lat.

Z przywołanych powyżej względów, wydaje się, iż dla wielu żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń jest to bardzo ważny moment w życiu, ale również istotny fragment dziejów Nowego Targu oraz całego Podhala, który niestety nie znalazł dotychczas obiektywnego odbicia w opracowaniach monograficznych. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, pragnąc jednocześnie wprowadzić do nowotarskiej historiografii nieznanne dokumenty z tego okresu, podaję do druku maszynopis wspomnień pierwszego powojennego burmistrza stolicy Podhala, mec. Adama Szoskiego. Poniższy materiał przygotowany został jako referat wspomnieniowy 31 sierpnia 1974 r., na prośbę ówczesnych władz miejskich. Jego kopia została zdeponowana w Muzeum Podhalańskim w Nowym Targu, gdzie przechowywana jest do dnia dzisiejszego i stanowi podstawę niniejszego wydania.

Liczący kilkanaście stron maszynopis pt. „Wyzwolenie Nowego Targu” ukazuje niezwykle interesujący obraz miasta w styczniu i marcu 1945 r. Zawiera szereg bezcennych danych o początkach kształtowania się administracji samorządowej, reaktywowaniu instytucji społecznych, prób podjęcia działalności przez stronnictwa i partie polityczne. Niestety, autor wspomnień przemilczał wiele istotnych kwestii niezbędnych dla kompleksowej oceny wydarzeń, choćby stosunku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego do burmistrza i jego współpracowników, nadużyć i grabieży ze strony żołnierzy sowieckich itp. Należy jednak podkreślić, iż większość podawanych przez A. Szoskiego informacji i danych statystycznych znajduje potwierdzenie w dokumentach archiwalnych, co pozwala, mimo wspomnianych braków, uznać powyższy materiał źródłowy za istotny i wartościowy dokument umożliwiający rekonstrukcję fragmentu najnowszej historii Nowego Targu.



Mec. Adam Szoski  
(Zbiory Muzeum Podhalańskiego PTTK)

Adam Szoski urodził się w Samborze 1 października 1907 r. w rodzinie urzędniczej jako syn Michała i Jadwigi z domu Chome. Ojciec, Michał Szoski, był komisarzem kontroli skarbowej, matka pochodziła z folwarku w Czarnem. Początkowo uczęszczał do szkoły powszechnej w Skole, a następnie gimnazjum w Stryju, później Chyrowie. W 1920 roku cała rodzina Szoskich przeniosła się i zamieszkała w Nowym Targu. Zmiana miejsca zamieszkania związana była z delegowaniem jego ojca do pracy w komisjach plebiscytowych. Przerwaną naukę w Chyrowie kontynuował w miejscowym gimnazjum im. Sewe-

ryna Goszczyńskiego, gdzie złożył w 1925 r. egzamin maturalny. Następnie podjął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył 10 marca 1930 r. W czasie studiów pracował krótko jako magazynier w Hurtowni Państwowego Monopolu Spirytusowego w Nowym Targu, a następnie jako referent koncepcyjny w kancelarii adwokackiej dr Franciszka Bahra.

Aplikację sędziowską odbywał w znanych nowotarskich kancelariach prowadzonych przez dr J. Lisowskiego (15.03.1930–30.04.1933), dr F. Bahra (1.05.1933–31.12.1933), dr M Sypera (1.01.1934– 1.10.1935). W dniu 20.02.1936 r. złożył w Krakowskiej Izbie Adwokackiej egzamin adwokacki, a już w maju tegoż roku założył kancelarię, którą prowadził wspólnie z dr Mieczysławem Baranem.

Podczas okupacji niemieckiej Adam Szoski był aktywnym członkiem tzw. Rady Przybocznej, będącej pod nadzorem władz okupacyjnych, namiastką Rady Miejskiej Nowego Targu. Jednocześnie nie zaprzestał praktyki adwokackiej i mimo dużego spadku liczby spraw prowadzonych przez jego kancelarię, zatrudniał młodych aplikantów, pomagając im w ten sposób zarówno w sensie zawodowym i finansowym, jak również chronił przed ewentualnym wywiezieniem na roboty do Rzeszy. Jednocześnie współpracował z działającymi w podziemiu Stronnictwem Ludowym i Armią Krajową. W dniu 6 września 1940 roku, został aresztowany przez zakopiańskie gestapo w swej kancelarii przy ul. Szaflarskiej 1. Powodem aresztowania był anonim, jaki wpłynął do niemieckiej kancelarii informujący o posiadaniu przez Szoskiego aparatu radiowego. Na szczęście wszystko skończyło się tylko na przesłuchaniu, po którym został zwolniony, jednak uraz psychiczny, jak wspominał po latach, pozostał do końca życia.

Wyzwolenie miasta i powołanie na stanowisko pierwszego burmistrza Nowego Targu, otwiera kolejny rozdział w jego życiu. Już od pierwszych godzin pełnienia swych obowiązków dał się poznać jako dobry organizator i mediator w trudnych i niekiedy bardzo twardych rozmowach z radzieckimi władzami wojskowymi. W swych wspomnieniach, jak również w spisany przez siebie życiorysie, nie wspomina o olbrzymich trudnościach towarzyszących jego kilkutygodniowemu urzędowaniu. Zachowały się jednak dokumenty, dzięki którym można się zorientować w jakim stresie żył i pracował. Już w dniu 13 marca 1945 r., na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej prosi o zwolnienie go ze służby. W uzasadnieniu swej decyzji stwierdził *„iż stosunek obywateli do gminy, którzy z braku zrozumienia i własnych interesów nie spełniają poleceń Zarządu Miejskiego, a w szczególności uchylają się różnymi sposobami od pracy (...) oraz stosunek władz administracyjnych do gminy, który od pewnego czasu przez zastosowanie dwutorowości w wydawaniu zleceń wprost do gminy lub wprost do przedsiębiorstw i mieszanii się do Urzędu Mieszkaniowego utrudniają pracę i powodują formalnie bałagan, a wszystko spychają na gminę. W tych warunkach burmistrz nie może spełniać swych obowiązków.”* \*\*\* Po gorącej dyskusji, w której głos zabierali m.in. ks. dr Franciszek Karabuła i Władysław Lubertowicz, pozostał na swym stanowisku, jednak w związku

\*\*\* AP-NT, sygn. ZMNT II 1, *Protokół Nr 4 posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu z dnia 13 marca 1945 r.*

z wyborem na członka Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu, ostatecznie 26 marca 1945 r. rezygnuje z pełnienia obowiązków burmistrza na rzecz mgr Franciszka Polaczyka.

W latach 1945-1949 pracował w spółdzielczości najpierw jako sekretarz, a następnie jako Prezes Rady Nadzorczej reaktywowanego Towarzystwa Zaliczkowego (rok. zał. 1877), które zmieniło nazwę na Bank Spółdzielczy. W latach 1945-46 był Prezesem Zarządu Ligi Morskiej, a 1946/7 członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności. Był aktywnym działaczem reaktywowanego Stronnictwa Ludowego, przekształconego w PSL i do chwili jego rozwiązania w dniu 15.12.1946 r. członkiem Zarządu. Likwidację stronnictwa przeprowadzał znany przedwojenny działacz sanacyjny Franciszek Drużbacki. W jej wyniku aresztowano blisko 50 aktywistów PSL. Wśród zatrzymanych znaleźli się m.in. Adam Szoski, dr Michał Syper, mgr Władysław Stachowicz, Maria Węgrzynek. Zatrzymanych poddawano wielogodzinnym przesłuchaniom, które prowadzili pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Po kilkunastu dniach wszyscy zostali zwolnieni, gdyż jak pisze Szoski nie potwierdziły się żadne obciążające ich informacje.

Mec. Szoski był współzałożycielem powstałego w dniu 1 września 1952 r. Zespołu Adwokackiego w Nowym Targu, który w jego kancelarii znalazł gościnę. Przez kilka lat pełnił obowiązki kierownika Zespołu, przechodząc na zasłużoną emeryturę w dniu 31 grudnia 1977 r.

Przez wiele lat był działaczem Polskiego Związku Wędkarskiego, Polskiego Związku Łowieckiego, Ligi Ochrony Przyrody oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Inicjatorem i współzałożycielem Komisji Opieki nad Zabytkami – jednej z niewielu całkowicie społecznych i oddolnych inicjatyw w Nowym Targu, która zaowocowała powstaniem Muzeum Regionalnego PTTK.

Za swoją wieloletnią działalność społeczną i zawodową został odznaczony m.in. *Złotym Krzyżem Zasługi* (1969), *Medalem 30-lecia Polski Ludowej* (1974), *Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski* (1978). Również stolica Podhala uhonorowała jego zasługi na rzecz tutejszej społeczności wręczając mu w 1974 r. *Złotą Odznakę – Za Zasługi Dla Miasta Nowego Targu*. Mec. Adam Szoski zmarł 16 lipca 1986 r. w wieku 79 lat i został pochowany na nowotarskim cmentarzu komunalnym.<sup>\*\*\*\*</sup>

Podając do druku maszynopis wspomnień pierwszego powojennego burmistrza Nowego Targu, żywimy nadzieję, iż będzie on ważnym przyczynkiem do rekonstrukcji najnowszych dziejów naszego miasta, nie będących dotychczas w pełni przez historyków opracowany. Szeroko bowiem pisano o niezwykle kontrowersyjnej działalności Józefa Kurasia ps. „Ogień”, pomijając natomiast kształtowanie się aparatu administracji samorządowej na terenie ówczesnego powiatu nowotarskiego i jego stolicy. Próbę nakreślenia dziejów miasta w tym jakże burzliwym okresie podjęła się mgr Ewa Łapsa, przygotowując bardzo interesującą rozprawę zatytułowaną „*Nowy Targ w latach 1945-1948*”. Praca magisterska napisana w 1997 r. pod kierunkiem znanego krakowskiego historyka, pracownika Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Czesława Brzozy,

<sup>\*\*\*\*</sup> Muzeum Podhalańskie PTTK w Nowym Targu (dalej: MP-NT), sygn. KR-591, A. Szoski, *Życiorys*, Nowy Targ 1978; *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Nowym Targu za rok szkolny 1924/25*, Nowy Targ 1925; Z. Rene, *Adwokat Adam Szoski*, *Palestra* 5/1987, s.104-106.

jest spojrzeniem na dzieje Nowego Targu w przełomowym okresie historii ówczesnej Polski.\*\*\*\*

Autorka dokonała szczegółowej kwerendy archiwalnej w zasobach Archiwum Państwowego w Krakowie i jego Oddziale w Nowym Targu, odkrywając wiele interesujących dokumentów. Ze względu na niedostępność wspomnianego opracowania i braku możliwości zapoznania się z wynikami jej badań, szerszego grona zainteresowanych tematem czytelników, zamieszczono dwa dokumenty, z których autorka korzystała. Materiały te nie były jednak dotychczas w całości publikowane, a nawet wykorzystywane przez profesjonalnych badaczy. Zdecydowano się je zamieścić w „*Aneksie*” również dlatego, iż stanowią niezwykle istotne uzupełnienie narracji burmistrza A. Szoskiego. Są to mianowicie, *Protokół Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu* oraz *Protokół Pierwszego Konstytucyjnego Posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu*.

W niniejszym zbiorze publikowany jest również po raz pierwszy w całości „*Raport z przebiegu akcji przeciwpożarowej Nowotarskiej Straży Pożarnej w nocy z 28-29 stycznia 1945 r.*”, przechowywany w Archiwum Ochotniczej Straży Pożarnej na Kowańcu. Autorem jest Jakub Chudoba, który po tragicznej śmierci 27 stycznia 1945 r. ówczesnego komendanta nowotarskich strażaków Franciszka Dworskiego, przejął jego obowiązki i kierował akcją. Spisana na gorąco relacja wydaje się w pełni oddawać grozę sytuacji i atmosferę panującą w mieście podczas jego wyzwalań. Jest więc ważnym dopełnieniem wspomnianych powyżej materiałów źródłowych.

Aby ułatwić korzystanie z zamieszczonych archiwaliów, opatrzone je przypisami rzeczowymi, pozwalającymi zrozumieć wydarzenia, do których się odnoszą oraz przypisami osobowymi zawierającymi dane o wybranych postaciach. Starłem się nie ingerować w oryginalny tekst wspomnień, jednak tam gdzie było to konieczne wszelkie zmiany zaznaczono przypisami literowymi bądź nawiasami kwadratowymi. W dwóch miejscach dokonano skrótów, gdyż pominięte fragmenty nie dotyczyły głównego toku narracji, lecz omawiały wydarzenia z sierpnia 1939 r. oraz lipca i sierpnia 1945 r. W „*Aneksach*” zamieszczono relację oraz dwa protokoły posiedzeń. Zostały one zaopatrzone nagłówkami podającymi datę i miejsce wydania dokumentu oraz jego tytuł.

Korzystając z okazji, chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować Pani mgr Ewie Łapsie za udostępnienie maszynopisu swego interesującego opracowania i Panu Bogusławowi Giełczyńskiemu, za udostępnienie relacji Jakuba Chudoby. Szczególnie dziękuję mgr Szczepanowi Leszkowi Świątkowi z Oddziału IV Archiwum Państwowego w Krakowie, za życzliwą pomoc i zrozumienie w czasie prowadzenia kwerendy archiwalnej.

#### **Źródło:**

**Adam Szoski, *Wyzwolenie Nowego Targu*, Nowy Targ 1974;**

Maszynopis liczący 14 ponumerowanych kart formatu A-4, oprawiony, z oryginalnym autografem autora na ostatniej stronie. Muzeum Podhalańskie w Nowym Targu, sygn.KR-590, k.1-14

\*\*\*\* E. Łapsa, *Nowy Targ w latach 1945-1948*, Kraków 1997, Msp. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Większość z nas jeszcze pamięta piękną jesień i tragiczny wrzesień 1939 roku – napad i „Blitzkrieg” [Wojna Błyskawiczna – przyp. R.K.] hord hitlerowskich na nasz Kraj – 5 lat mordów, rabunków i tragedii Narodu Naszego przeznaczonych na zagładę.

I znów pamiętamy radosną - piękną jesień, a to w roku 1944 w której odruciła się karta naszej historii i jak miło było patrzeć na paniczną ucieczkę Herrenvolku – Volksdeuschów i hord hitlerowskich tym razem w ślicznym „blitzowym – rükkzugu” [błyskawicznym odwrócie – przyp. R.K.] – rozbitych i pędzonych przez nasz kraj na Zachód przez Zwycięską Armię Czerwoną przy współudziale Ludowego Wojska Polskiego i Czechosłowackiego.

Tu nawet „Goralenvolk” na gwałt zaczął zmieniać swe kenkarty na polskie, zebrząc gdzie się tylko dało o zmianę i zapomnienie. Na nic się nie zdało pędzenie tysięcy ludzi pod karą śmierci do kopania okopów i różnych budów fortyfikacji na Podhalu, gdyż cała obrona hitlerowska pękła jak przysłowiowa „barńka mydlana” w czasie ofensywy Armii Radzieckiej w styczniu 1945 roku.<sup>1</sup>

Po wyzwoleniu Sądecczyzny w ramach operacji karpackiej 4 Front Ukraiński pod dowództwem generała Armii Iwana Pietrowa i I Armii Gwardii pod dowództwem generała pułkownika Andreja Greczki wkroczył do naszego powiatu z dwóch stron.<sup>2</sup>

Dla upamiętnienia wejścia Armii Czerwonej do naszego powiatu nazwano ulicę Waksmudzką ulicą 27 stycznia.

Zbliżający się coraz bardziej huk armat, ostrzał, walki lotnicze 27 i 28 stycznia 1945 roku nad drogą gronkowską, którą cofały się masy wojska hitlerowskiego w ucieczce w kierunku Leńnicy – Szaflar – Zaskala - Czarnego Dunajca - Jabłonki na Słowację, oraz coraz częściej padające pociski na miasto, wskazywały na zbliżający się front.

<sup>1</sup> Na przełomie czerwca i lipca 1944 r., oddziały niemieckie stacjonujące na terenie powiatu nowotarskiego, rozpoczęły intensywne przygotowania obronne. Silne umocnienia ziemne budowano przede wszystkim w rejonie miejscowości Łopuszna – Ostrowsko - Dębno, gdyż z tego kierunku spodziewano się uderzenia wojsk radzieckich na Nowy Targ. Do prac budowlanych władze okupacyjne wykorzystywały pracę mieszkańców stolicy powiatu. Początkowo żądali od Rady Przybocznej oddania do ich dyspozycji około 800 robotników później liczbę tę zredukowali do blisko 600. AP-NT, sygn. ZMNT – 497, *Protokół Nr 1/45 posiedzenia Rady Przybocznej z dnia 10.01.1945 r.*; J. Kasperek, *Podbale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 332-334; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgóniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu*, Kraków 1998, s. 324-325.

<sup>2</sup> Ziemia nowotarska została wyzwolona w ramach jednej z największych operacji wojskowych w historii wojny radziecko-niemieckiej tzw. Operacji Wisła-Odra, która rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. Istotną rolę przypadła w niej 4 Frontowi Ukraińskiemu dowodzonemu przez gen. Iwana Pietrowa składającemu się z 38 Armii (dowódca gen. płk K. Moskalenko), 1 Armii Gwardii (dowódca gen. płk A.Greczko), 18 Armii (dowódca gen. mjr A. Gastilowicz) oraz 1 Czechosłowackiego Korpusu Armijnego (dowódca gen. L. Svoboda). Na terenie powiatu nowotarskiego działała 1 Armia Gwardii, w której skład wchodziły trzy korpusy piechoty: 11 KPiech. ( 226, 217 i 276 Dywizja Piechoty), 107 KPiech. (129, 161, 167 DP) 1 CzKa (1 i 3 DP, 1 BPanc., 5 part.), oraz 30 DP, 24 brygada artylerii armat gwardii, 713 i 1498 pułk art. panc., 9, 196, 494 i 496 pułk moździerzy górskich, 25 Dywizja artylerii przeciwlotniczej, 580 pułk artylerii przeciwlotniczej, 6 górską brygadą inżyniersko-saperską, 6 brygadą inżyniersko-saperską; A. Greczko, *Przez Karpaty*, Warszawa 1971, s.377-378; A. Filar, *Wyzwolenie Sądecczyzny i Podbala*, Podtatrze, R. 1985, s. 88.





*Plk Iwan Fiedorowicz Driachłow  
Dow. 167 Dyw. Piechoty*

*Cześć niemieckich [oddziałów] wycofała się na Nowy Targ w kierunku Czarnego Dunajca i Jabłonki. Hitlerowcy przygotowali miasto do obrony stawiając różne zapory przeciwczołgowe po ulicach, bunkry itp.<sup>3</sup> a niezależnie od tego pozakładali miny w terenie i w różnych większych budynkach i przy mostach celem zniszczenia, [natomiast] artyleria zajęła stanowiska w Kowańcu ostrzeliwując w godzinach przedpołudniowych jak się później okazało drogę i most na Hubie, a później około południa uciekła.*

*Uciekła również artyleria hitlerowska z nad rzeki Biały Dunajec zostawiając znaczne zapasy amunicji.*

*Miasto było ostrzeliwane przez artylerię sowiecką coraz częściej a zwłaszcza wieczorem i podkreślić należy, że trafnie, o czym świadczą skutki i na uciekających masach wojsk hitlerowskich (prawdopodobnie oddziały 1 Armii Pancernej i SS)<sup>4</sup>, na Rynku, ul. Kolejowej, ulicy Szaflarskiej, obok obu kościołów, na Placu Słowackiego itp. Zabitych i rannych zdążyli zabrać ze sobą.*

*Od ognia artyleryjskiego powstały liczne pożary, które zorganizowana i pełniąca służbę nocną [tulejsza] Straż Pożarna podzielona na szereg sektorów w miarę możliwości, przy pomocy mieszkańców [stopniowo] likwidowała, [pomimo, że] uciekające w popłochu czołgi niemieckie od strony Łopusznej niszczyły węże, zaś żołnierze przeszkadzali w gaszeniu używając różnych przekleństw pod adresem strażaków.<sup>5</sup>*

*Późnym wieczorem zwiększył się ogień artyleryjski, a następnie nastąpił ostrzał z broni maszynowej i ręcznej po ulicach Szaflarskiej, Św. Anny, Waksmundzkiej itp.*

<sup>3</sup> Wspomniane zapory ppanc. wzniesiono m.in. na Placu Słowackiego, przy ul. Kościuszki, Krasieńskiego, Nadwodniej oraz Jana Kazimierza.

<sup>4</sup> 1 Niemiecką Armią Pancerną, dowodził gen. płk Gotthard Heinrici (1886-1971). W jej skład wchodziły 11 i 59 Korpus Armijny oraz 49 Korpusu Piechoty Górskiej. Ten ostatni złożony z 3 (d-ca gen. mjr Paul Klatt) i 4 (d-ca gen. maj Fridrich Breiter) Dywizji Piechoty Górskiej walczył w rejonie powiatu nowotarskiego; B. Dolat, *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1974, s. 239; L. Pilikowski, *Strzelcy górscy*, Kraków 1993, s.28.

<sup>5</sup> Szerzej o przebiegu akcji późn. nowotarskich strażaków patrz, Aneks - Dok.1.

*Jak się okazało nastąpił atak nocny Wojsk Sowieckich od północ[nego] wschodu i południowego wschodu, a obrona niemiecka przy stratach uciekła w kierunku Czarnego Dunajca i Jabłonki zaś nad ranem 29.I.1945 r. o godzinie 4-tej miasto zostało w całości wyzwolone o czym pisze w swym liście z 17.I.1974 r. ze Lwowa dowódca wyzwolającej miasto 167 Dywizji [Piechoty] Ob. Iwan Dariacłłow przysłanym na ręce I Sekretarza K[omitetu] P[owiatowe]go] P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej] Ob. Józefa Nowaka z pozdrowieniami dla mieszkańców z okazji wyzwolenia Miasta w dniu 29.I.1945 r.<sup>6</sup>*

*Z prasy sowieckiej dowiedzieliśmy się, że w dniu 29.I.1945 r. o godz. 12.30 Generalissimus Józef Stalin kazał na cześć zdobycia miast Nowego Targu, w którym swego czasu przebywał Lenin oddać salut armatni w Moskwie.*

*Równocześnie komunikat wojenny z 29.I.1945 r. podał wiadomość o wyzwoleniu naszego miasta i Czarnego Dunajca, zaś z dnia 30.I.1945 r. o dalszym wyzwoleniu Zakopanego, Jabłonki, Lipnicy itp., po czym front stanął na pozycjach "obronnych" hitlerowców; Słowacja - Chyżne- tereny pod babio-górskie - Lipnica w kierunku Żywca i Bielsko Białe i dalej - skąd ruszył w wyniki-ku dalszej ofensywy 25/26 marca 1945 roku.<sup>7</sup>*

*W dniu 28.I.1945 r. hitlerowcy uciekając zdążyli podpalić za stacją P.K.P. magazyny Spółdzielni „Podbale” skąd udało się trochę żywności [miejscowej] ludności uratować. Fabrykę tytoniu (ewakuowane fabryki tyt. z Winnik k/Lwo-wa - Stryja i Stanisławowa)<sup>8</sup>, - most drewniany na rzece Biały Dunajec, ale nie zdążyli całkiem zniszczyć most[ul] na Czarnym Dunajcu, oraz <sup>b</sup>wysadzić<sup>d</sup> uprzednio założonych min na Poczcie - naprzeciwko w kamienicy dr Niemca, w kamienicy Ob. Porzyckiego przy ul. Długiej w kamienicy Ob. Sienki przy ul.*

<sup>a-a</sup> W oryginale „oporowych”

<sup>b-b</sup> W oryginale „załączyć”

<sup>6</sup> Zadanie bezpośredniego uderzenia na Nowy Targ otrzymała 167 DP oraz podległy jej 1498 pułk art. panc. Pod osłoną nocy, od północy przez stoki wzgórz wzdłuż brzegu Dunajca, przy silnym wsparciu artyleryjskim oddziały gwałtownie zaatakowały. Zaskoczony nieprzyjaciel próbował się bronić, ale w walkach ulicznych został szybko pobity. W tym samym czasie od południa na miasto nacierały 129 DP Gwardii i 161 DP. W obawie przed okrążeniem i całkowitym zniszczeniem, niedobitki garnizonu niemieckiego wycofały się około godziny 4-tej rano w kierunku Czarnego Dunajca i Jabłonki. W walkach w rejonie Nowego Targu zginęło ponad 2 tys. sowieckich żołnierzy i oficerów. Większość z nich została pochowana na nowotarskim cmentarzu komunalnym; J. Kasperek, *Podbale w latach ...*, s. 332-334; A. Greczko, *Przez Karpaty*, s.377-378; R. Kowalski, *Wyzwolenie czy zniewolenie? 28/29 stycznia 1945 roku w Nowym Targu*, „U Św. Katarzyny”, Nr 82/2001, s.7-9.

<sup>7</sup> W Komunikacie Wojennym z 29 stycznia 1945 czytamy: „(...) Wojska 4 Frontu Ukraińskiego, kontynuując działania zaczepne w trudnych warunkach terenu górzysto-lesistego, 29 stycznia opanowały Nowy Targ - ważny węzeł komunikacyjny i silny punkt oporu nieprzyjaciela oraz wyzwoliły ponad 100 innych miejscowości, m.in.: Osielec, Jordanów, Sidzine, Spytkowice, Czarny Dunajec.”. Cyt. za B. Dolata, *Wyzwolenie Polski ...*, s.555.

<sup>8</sup> Od połowy 1944 r., na terenie Nowego Targu podjęła produkcję Fabryka Papierosów *Tabakwerk*. Zlokalizowana została w gruntownie wyremontowanych barakach na ul. Ludźmierskiej, gdzie założono m.in. nową instalację elektryczną. Kierownictwo fabryki poczyniło również szereg inwestycji np. wzniesiono nowy murowany budynek. W piśmie z 13 listopada 1944 r., dyrekcja zwróciła się do władz miejskich z propozycją sprzedaży gruntów, na których znajdowała się fabryka. Do czasu wyzwolenia miasta sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona. Cześć zabudowań fabryki spłonęła w czasie walk w rejonie Nowego Targu, natomiast maszyny i urządzenia wywieziono do Czyżyn koło Krakowa ; AP-NT, sygn. ZMNT 497.

Kościelnej – w willi Ob. Kabtaka [Jana] przy ul. Szaflarskiej – w gimnazjum<sup>9</sup> i bursie gimnazjalnej zajmowanych przez wojsko, żandarmerię, gestapo. „Zniszczenie” Elekrowni też się nie udało bo w ostatniej chwili mineryzy zostali wystraszeni przez pracowników Ob. Br. Tętnowskiego i St. Mozdyniewiczza, partyzantami i padłymi w pobliżu strzałami.<sup>10</sup> Nie zdążyli również uciekający hitlerowcy zamknąć zapór przeciwzołgowych po ulicach.

Błyskawiczne wyzwolenie miasta nocnym atakiem uratowało miasto drewniane w 70 % i gęsto zabudowane od większych zniszczeń i strat w ludności. Szczęściem dla miasta okazały się gęste chmury i mgły oraz padający śnieg, uniemożliwiając interwencję lotnictwa bombardującego, na co wyraźnie zwrócili uwagę lotnicy radzieccy w rozmowie późniejszej ze mną.

Wczesnym rankiem gdy się uszytko uciszyło w mieście i pożary wygasaly, wyszła ludność z różnych schronów, piwnic, dziur i spontanicznie witała swych bardzo licznych oswobodzicieli, częstując ich papierosami, a po kwadransach wódką i czem kto mógł.



Żołnierze i oficerowie ze 107 Korpusu Piechoty, Biały Dunajec - luty 1945 r.  
(Zbiory - Krzysztof Strauchmann)

Przykry wypadek nastąpił rano około godz. 9.15 w Szkole Podstawowej na Placu Słowackiego, gdzie weszli żołnierze radzieccy i nastąpili na założone tam miny przez Niemców w wyniku czego kilku z nich zginęło a kilku odniosło rany. Powstał pożar, którego władze radzieckie nie pozwoliły gasić, lecz tylko zabezpieczyć sąsiedni kościół i budynek „Sokoła”. Spaleniu uległy dwa budynki: Szkoły Męskiej i Żeńskiej przy dalszych detonacjach min.<sup>11</sup>

<sup>9</sup> Woryginalne „wyminiowanie”

<sup>9</sup> Ładunek wybuchowy założony przez uciekających Niemców znaleziono przez przypadek dopiero 30 grudnia 1945 r. Odkryto go w czasie zrywania podłogi przy drzwiach w klasie na I piętrze. Składał się z 60 kg trotylu w kostkach oraz jednej miny talerzowej. Dyrektor Gimnazjum Pius Jabłoński, zaalarmował jednostkę wojskową, która unieszkodliwiła materiał wybuchowy i zlikwidowała zagrożenie; MP-NT, sygn. Kr – 589, A. Szoski, *Życiorys*, s. XVII; Muzeum Oświaty w Nowym Targu (dalej MOS-NT), P. Jabłoński, *Uruchomienie Gimnazjum ...*, s. 16-17; uruchomienie Gimnazjum i Liceum w Nowym Targu po zakończeniu okupacji hitlerowskiej w 1945 r.

<sup>10</sup> A. Szpytma w opracowaniu, „Elekrownia miejska w Nowym Targu” (Almanach nowotarski, Nr 4/99, s.54) pisze, iż padające salwy pocisków z obu stron niszczyły sieć rozdzielczą, co spowodowało zakłócenia w pracy maszyn. Pełniący wówczas dyżur pracownicy wyłączyli prąd z sieci i zatrzymali maszyny. W tym dniu na dyżurze byli dwaj wspomniani przez Szoskiego pracownicy oraz, jak podaje Szpytma - Ignacy Głabiński. Cała trójka niewątpliwie uratowała nowotarską elektrownię.

<sup>11</sup> Patrz. Aneksy – Dok. 1.

W mieście nieład, zwały różnej porzuconej broni, trotylu, amunicji, śmieci, trupy niemieckie po walce nocnej i końskie, druty elektryczne pozrywane, słupy elektryczne i część nie wyciętych przez Niemców słupów z linii telefonicznych na ziemi, a ponadto generalny rabunek sklepów, spółdzielni, szkół itp. przez różnych ludzi, a nawet przybyłych z furmankami.

W dniu 30.I.1945 r. przez wojskowe władze sowieckie zostają aresztowani: dotychczasowy burmistrz Jan Stanek<sup>12</sup> i sekretarz Zarządu Miejskiego mgr Stanisław Guzek<sup>13</sup>, obaj pod zarzutem pracy z okupantem a następnie po kilku dniach wywiezieni zostali do Mszany Dolnej. Władze sowieckie po przeprowadzeniu dochodzeń po krótkim czasie zwolniły sekretarza mgr Guzka, a po kilku miesiącach przekazały burmistrza Ob. Stanka sądom polskim i obaj w pełni zostali zrehabilitowani jako dobrzy Polacy i Obywatele. Sekretarz Guzek chwilowo wrócił do pracy, po czym się urlopował, a burmistrz Stanek wrócił do swej pracy poprzedniej w tut[lejszym] Sądzie jako Sekretarz i Kierownik Urzędu Ksiąg Gruntowych.

Gdy w dniu 31.I.1945 r. po południu oglądałem zniszczenia w Rynku przystąpił do mnie por., W[ojśka] P[olskiego] Marian Sikorski, zastępca Komendanta Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Nowym Targu i polecił mi natychmiast objąć stanowisko burmistrza i zorganizować władze miejskie i powiatowe. Następnie obaj [oraz] towarzyszący por. Sikorskiemu, Ob. Jan Siaskiewicz „Rys”<sup>14</sup>, udaliśmy się do Magistratu gdzie wobec zniszczeń od pocisków katuszy zajęliśmy mały pokój Straży Miejskiej z panią Wacławą Legutkową na czele. Por. Sikorski przedstawił mnie w charakterze burmistrza, na okres tymczasowy, powołanego przez RKU i zaraz zaczęliśmy załatwiać pierwszych oficerów radzieckich zwracających się z różnymi sprawami jak np. kwatery dla wojska, żywności dla wojska i koni, dostarczenie ludzi do kopania okopów pod Jabłonką – 2.000 osób, furmanki itp.

Do użytku mieliśmy 1 maszynę do pisania i to przestrzeloną z lotniczego karabinu maszynowego (niemieckiego).

W dniu 1.II.1945 r. rano już zgłosiła się pełna obsada Zarządu Miejskiego, który był wówczas jedyną władzą cywilną i działalność jego obejmowała miasto i cały powiat.

Z Obywateli od pierwszej chwili pracowali Jan Siaskiewicz „Rys” i Władysław Gach, a potem stopniowo zgłaszali się Antoni Borzęcki<sup>15</sup>, Leon Leja<sup>16</sup>, Józef Sopiarsz, Szewczyk Andrzej dając cenny wkład do pracy Zarządu Miejskiego.

W zastępstwie moim gdy zaszła potrzeba występowali Ob. Jan Siaskiewicz „Rys”, Ob. Leon Leja i Ob. Władysław Gach<sup>17</sup> – cieszący się pełnym zaufaniem.

<sup>12</sup> Stanek Jan (1892-1951); przed wojną pracownik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu; długoletni radny i wiceburmistrz; w czasie okupacji komisarz burmistrz Nowego Targu;

<sup>13</sup> Guzek Stanisław, długoletni sekretarz miasta Nowego Targu, członek Komitetu Obywatelskiego (1939) i Rady przybocznej (1940-45);

<sup>14</sup> Siaskiewicz Jan (1885-1963); radny i wiceburmistrz Nowego Targu (kwiecień 1945-grudzień 1946); Naczelnik nowotarskiej OSP;

<sup>15</sup> Borzęcki Antoni (ur. 1898); rolnik, przed wojną radny miasta Nowego Targu wybrany z listy Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego; członek Rady Przybocznej (1940-45)

<sup>16</sup> Leja Leon (1890-1957); członek Polskiej Partii Socjalistycznej; przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (1945-46) a w latach 1946-1948 starosta;

<sup>17</sup> Gach Władysław (1879-1959); w czasie okupacji członek Rady Przybocznej; członek Miejskiej Rady Narodowej (1945);

*Sekretariat objęła pani Legutko Wacława, rachubę Ob. Zapiórkowski Marian, kasę Ob. Głabiński Antoni, kierownictwo Elektrowni Ob. inż. Stefan Dekarński<sup>18</sup>, Zarząd Lasów Miejskich inż. Myszkowski, ewidencję ludności Ob. Ryszard Panczakiewicz, budownictwo Ob. Tadeusz Broś, oddział sanitarny dr Pawski Zygmunt, dział rolny Ob. mgr Korczyński Michał i dr Chowaniec Stanisław, komendantem Straży Pożarnej został Ob. Jan Siśkiewicz, a Straży Miejskiej Ob. Ujwary Stanisław.*

*Straż Miejska liczyła 13 osób i była nieuzbrojona. Z chwilą objęcia urzędowania Zarząd przystąpił do zorganizowania zabezpieczenia przed rabunkami i kradzieżami przede wszystkim [majątku] przedsiębiorstw i majątku gminnego i państwowego, a to: cegielni, elektrowni, ochronki, tartaku, na którym zabezpieczono nie rozpakowaną nową lokomobilę, a ponadto Spółdzielni „Podhale”, Społem, R[ady] Głównej Opiekuńczej<sup>19</sup>, fabryki tytoniu skąd wywieziono do Czyżyn 17 kompletnych krajarek itp., Kina własności Tow[arzystwa] Burzy Gimn[azjalnej], Sądu skąd wyniesiono i wywieziono wszystkie księgi hipoteczne, mapy katastralne, zbiór dokumentów i inne akta na przechowanie do Magistratu i umieszczono w 4-rech pokojach i celi., Szkół i Urzędu Skarbowego. Nadto przy pomocy i współudziale zaufanych Obywateli zabezpieczono majątki osób nieobecnych spisując je protokolarnie i oddając pod odpowiedzialną opiekę sąsiadom zaufania godnym.*

*Kierownikiem Cegielni pozostał Ob. Stanisław Staszczak, Miejskiego Domu dla ubogich siostra Szumczuk Aleksandra, a Ochronki siostra Emilia Smulska.*

*Przy zabezpieczeniu i uruchomieniu Spółdzielni „Społem” byli czynni Ob. Józef Chudy, mec. [dr] Rettinger i Ob. Stanisław Bednarek, Ob. Józef Suski przy zabezpieczeniu Spółdzielni „Podhale”, Fabryki Tytoniu, [byli] pracownicy Ob. inż. Kubicz Józef, Ob. Szkielski Eugeniusz i inż. Tadeusz Książkiewicz. Strażnicy więzienni, którzy zgłosili się do pracy od pierwszej chwili a to: Bibro Stanisław, Thomas Michał, Stojanowski i inni zostali skierowani do zabezpieczenia tartaku i fabryki tytoniu, gdzie mimo zniszczeń niemieckich pozostał wartościowy majątek, który uratowano.*

*Budzi się nowe życie już w Wolnej Ojczyźnie i wszyscy z radością pracują nad odbudową – ofiarnie.*

*Dzień 1 lutego 1945 r. jest bardzo pracowity dla wszystkich. Przy współudziale władz wojskowych radzieckich zaprowadzono ład i porządek<sup>20</sup>. Wpro-*

<sup>18</sup> Dekarński Stefan (1899-1966), inż. elektryk; kierownik Elektrowni miejskiej (1945-48), a następnie Rejonu Energetycznego z siedzibą w Nowym Targu (1948-61); delegat do Miejskiej Rady Narodowej (1945);

<sup>19</sup> Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna działająca legalnie w latach 1940-45 w Generalnej Guberni; organizowała i utrzymywała m.in. zakłady dobroczynne, kuchnie, stołówki, schroniska; środki finansowe pozyskiwała głównie z ofiar społeczeństwa i dotacji rządu RP na emigracji; w sierpniu 1940 r. powołano w Nowym Targu do życia powiatowy i miejski oddział RGO w skład jego pięcioosobowego zarządu weszli: ks. dr Franciszek Karabula – przewodniczący, adwokat Franciszek Krawczyński – wiceprzewodniczący, wójt gminy Szaflary Wojciech Kamiński, Piotr Panek z Raby Wyżnej, ks. dziekan Mateusz Zdeb z Rabki – członkowie; szerzej o działalności RGO w powiecie nowotarskim patrz: J. Kasperek, *Podhale w ...*, s.106-119.

<sup>20</sup> W Nowym Targu, podobnie jak w innych miastach wyzwolanych przez wojska sowieckie, pełną władzę administracyjną po zakończeniu bezpośrednich działań wojennych przejął Komendant Wojskowy. Stanowisko to już 30 stycznia 1945 r. objął, w stolicy Podhala, wyższy oficer

wadzono godzinę „policyjną” tj. zakaz poruszania się po drogach i miejscach publicznych od godz. 6-tej wieczór do 6-tej rano. Przybyła w dniach 30 i 31.I. 1945 r. R[ejonowa] K[omenda] U[zupełnień] przystąpiła do pracy w składzie: Komendant mjr Józef Owczarek, zastępca por. Marian Sikorski, por. Antoni Drożdżiak (Komisja Poborowa), chor. Stanisław Prochera dowódca plutonu ochronnego RKU i st. sierżant Jan Sleczo prowiantowy i inni – w miarę czasu [także] kpt. Robaczyński, kpt. Wysocki i podoficerowie Jędrzej Szalarski, Wojciech Rapacz, Wilhelm Leśniak, Leon Wrocławiak, Stanisław Bocheński itp.<sup>21</sup>

Przeprowadzając rejestrację i pobór do wojska polskiego. Komisja Rewizyjna Miasta<sup>22</sup> przeprowadza kontrole i stwierdza stan strat na dzień 28/29 I. 1945 r. w samej gotówce na skutek rozbitcia kasy – w kwocie 131.602 zł. 86 gr.<sup>23</sup>, a w nieruchomościach również wielkie straty, które w danej chwili nie dały się ocenić.

W dniu 1.II.1945 r. władze sowieckie przekazują mi protokolarnie wszystkie drogi tak miejskie jak i powiatowe. Potwierdzam przyjęcie dróg miejskich, powołuję kierownika Wydziału Drogowego [powiatowej] R[ady] N[arodowej] Ob.

---

rosyjski płk Kornakow, z którym współpracę bardzo dobrze wspomina Pius Jabłoński w swych obszernych wspomnieniach. Ścisłe z nim współpracowali m.in. mjr Masłow funkcjonariusz NKWD i kpt. Trusow ze sztabu Armii Czerwonej. Komendant pełnił funkcje tyłowe polegające przede wszystkim na zapewnieniu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na zapleczu walczących wojsk. Odpowiadał za bezpieczeństwo dróg komunikacyjnych i linii łączności, zwalczanie aktów dywersji, sabotażu czy działań szpiegowskich wroga. Należała do niego również troska o wyższenie etapowe przechodzących oddziałów lub organizowanie im możliwości uzyskania zaopatrzenia i środki transportu. W praktyce, poza spełnianiem zapotrzebowań frontu, stanowić miał oparcie dla kształtującej się administracji samorządowej, w której mieli znaleźć się ludzie sympatyzujący z PKWN. W zakresie jego kompetencji znajdowało się także udzielanie wszelkiej pomocy w tworzeniu Milicji Obywatelskiej, dysponowanie kwaterami i magazynami żywności. Był on ponadto zobowiązany do ścisłego kontaktu z nowo powołanymi władzami cywilnymi, uzgodnień z miejscowymi radami narodowymi wszelkie poczynania związane z interesami wojny, w których konieczny był udział ludności cywilnej; MOS-NT, P. Jabłoński, *Uruchomienie Gimnazjum ...*, s. 4; Z. Misztal, *Pomoc Armii Radzieckiej w utworzeniu administracji polskiej na Ziemiach Zachodnich*, Wojskowy Przegląd Historyczny, Nr 1-2/1985, s.138-139; M. L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2000, s.11-13.

<sup>21</sup> Rejonowe Komendy Uzupelnień, zostały powołane do życia na podstawie rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej TRRP z dnia 20 stycznia 1945 r. Utworzono ich 58, w których służbę pełniło blisko 1600 żołnierzy i oficerów. Wspomniane rozporządzenie zostało podpisane w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej i miało na celu zabezpieczenie odpowiedniej ilości rekruta dla stale powiększającego się Ludowego Wojska Polskiego. Ponadto RKU stanowiły oparcie militarne dla kształtującej się administracji publicznej i samorządowej; H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową*, Warszawa 1980, s.50.

<sup>22</sup> Komisja Rewizyjna Miasta Nowego Targu, został utworzona na polecenie burmistrza A. Szoskiego w dniu 1 lutego 1945 r. w składzie: Ks. dr Franciszek Karabuła, Alfred Kador, Franciszek Krawczyński, Władysław Lubertowicz. Głównym zadaniem Komisji było przeprowadzenie kontroli majątku Gminnego, oraz wstępne oszacowanie strat wynikłych na skutek działań wojennych; AP-NT, sygn. ZMNT II 8, *Protokół Komisji Rewizyjnej Miasta Nowego Targu z dnia 3 lutego 1945 r.*

<sup>23</sup> W dokumentach Zarządu Miejskiego w Nowym Targu znajdują się wyliczenia, według których straty w samych tylko przedsiębiorstwach oszacowano na sumę 1 248 426 zł. Zniszczonych zostało 10 budynków mieszkalnych drewnianych, 2 murowane, 1 garbarnia, 2 szkoły a ponadto uszkodzonych zostało blisko 250 różnego rodzaju obiektów mieszkalnych i użyteczności publicznej; AP-NT, sygn. ZMNT II 33 *Wykaz szkód wojennych*; Ibidem, sygn. ZMNT II 34, *Kwestionariusz ujęcia szkód wynikłych na skutek działań wojennych*.

inż. Górala do przejęcia dróg powiatowych i zabezpieczenia ich wraz z mostami i inż. Góral odpowiednio zobowiązanie podpisuje w Sztabie.

Równocześnie powołuje Wydział Apropowizacyjny z pracowników, Polaków (wysiedleńcy z poznańskiego pracujący w czasie okupacji w Starostwie niemieckim w dziale żywnościowym i mający na skutek tego dobre rozeznanie) pod kierunkiem dr Michała Derezińskiego i Jana Milejczaka, a to celem należytego wypełnienia dostaw żywności i żywności dla Armii Czerwonej, gdyż Front stanął nie wiadomo na jaki okres. Ruszył dopiero w III dekadzie marca.

Zorganizowano dostawę mleka i opału dla Sierocińca warszawskiego im. ks. Boduena w budynkach Federacji na Kowańcu. Dostawy opału dla wojska i szpitali.

Oczyszczano miasto z zwalów śniegu, śmieci, broni, amunicji itp. W czasie walk o miasto zginęło około 10 osób cywilnych<sup>24</sup> i jak podano kilkunastu żołnierzy sowieckich. Kilku Niemców pochowała ludność i Zakład Miejski na tutlej[szym] cmentarzu.

W dniu 2-lutego odbyło się pożegnanie partyzantów sowieckich urządzone przez tut. RKU i Gminę w lokalu restauracyjnym Ob. Wandy Giżyckiej, w którym wzięli udział partyzanci sowieccy z ppłk Iwanem Zołotarem i mjr Piotrem Piernomiowem na czele, pozostający wówczas w dobrych stosunkach z nimi [Józef Kuraś] „Ogień” a ze strony RKU mjr Owczarek komendant i jego zastępca por. Sikorski. Ze strony Gminy Miasta Nowego Targu wziął udział burmistrz Adam Szoski i jego Zastępca Jan Siśkiewicz. W przemówieniu burmistrz podkreślił z uznaniem działalność obu partyzantek i opiekę nad całym Podhalem, oraz złożył serdeczne wyrazy podziękowania tak pod adresem radzieckich jak i polskich Oddziałów.

W dniu 3 lutego przyjechał Pełnomocnik Rządu Tymczasowego [Rzeczypospolitej] Polskiej dla spraw Wojskowych Świadczeń Rzeczowych i Apropowizacji na województwo krakowskie i polecił na piśmie Ob. Burmistrzowi powołanie tymczasowych władz Starostwa na terenie powiatu Nowy Targ do czasu przyjazdu wyżej wyznaczonych władz przez Władze Wojewódzkie.

Ob. Leon Leja w wyniku swych interwencji przejmuje na rzecz Gminy od władz radzieckich Tartak Miejski wraz z zapasami i całym małym zniszczonym urządzeniem. Można było pomóc ludności częściowo w odbudowaniu a częściowo w remontach uszkodzonych budynków. Biednym bezpłatnie, a zamożniejszym odpłatnie.

<sup>24</sup>Lista zmarłych mieszkańców Nowego Targu w wyniku działań wojennych w dniach 27 i 28. 01. 1945r.

Lp.	Nazwisko imię	Miejsce zamieszkania	Data i miejsce urodzenia	Data śmierci	Przyczyna
1.	Dworski Franciszek	Ul. Waksmundzka	4.10.1872 - Nowy Targ	27.01.1945	Postrzał w głowę
2.	Szaflarski Stanisław	Ul. Waksmundzka 60	16.10.1929 -	27.01.1945	Postrzał w serce
3.	Bodziony Stefania	Rynek 21	22.08.1924-	28.01.1945	Zginęła w czasie działań wojennych
4.	Filipowski Stanisław	Ul. Królowej Jadwigi	26.12.1905	28.01.1945	Postrzał w płuca
5.	Mrugala Jan	Ul. Długa 1	10.06.1906 - Nowy Targ	28.01.1945	Postrzał w plecy
6.	Strzemiński Józef	Ul. Długa 3	12.03.1917 - Przemyśl	28.01.1945	Postrzał w głowę
7.	Dzioboń Helena	Ul. Ogrodowa 22	1.05.1912 - Nowy Targ	28.01.1945	Postrzał w głowę
8.	Lazarz Aniela	Kowaniec 5	1.03.1908	28.01.1945	Postrzał w głowę
9.	Krzepa Maria	Rynek 25	4.03.1911 - Nowy Sącz	28.01.1945	Postrzał w głowę
10.	Jawornicki Tadeusz	Ul. Nadwodnia	10.01.1924 - Chełm	28.01.1945	Postrzał w głowę
11.	Szymańska Maria		8.03.1908 - Znin	28.01.1945	Postrzał w bok i nogi

Źródło: Księga Zmarłych z lat 1921-1945, T. II, Urząd Stanu Cywilnego w Nowym Targu

W dniu 7.II. w Zarządzie Miejskim na konferencji nad kandydaturą osoby na Starostę kpt. Trusow<sup>25</sup> proponuje moją osobę, na co się nie zgadzam z obawy nie przygotowania na to stanowisko i ze swej strony proponuję pracownika Zarządu Miejskiego Ob. Michała Korczyńskiego byłego vice starosty nowotarskiego przed wojną, zdolnego i sumiennego pracownika, na co wszyscy obecni się zgodzili.<sup>26</sup> Wobec tego w dniu 8 lutego Ob. mgr Korczyński przystąpił do pełnego reaktywowania agend Starostwa, zaś w dniu 13 [lutego], Ob. Leja Leon organizuje Powiatową Radę Narodową, której został Przewodniczącym.<sup>27</sup> Praca nad reaktywowaniem władz i szkolnictwa wre całą parą.

W dniu 11 lutego [o godz. 12.00 na nowotarskim rynku] odbył się wielki wiec ludności przy współudziale władz Wojskowych Radzieckich i Polskich, oraz wybór Rady Miejskiej.<sup>28</sup> W skład Rady weszli uzgodnieni uprzednio na konferencji Władz Wojskowych 2-przedstawiciele kleru, 2 kobiety ( 1 z wykształceniem, a druga z obywatelstwa), 4 inteligentów, 5 robotników, 6 chłopów (rolników), 3 rzemieślników, z Wojska por. Sikorski i z Milicji ppor. Karas [Aleksander], komendant powiatowy [Milicji] Obywatelskiej], razem 24 osób.<sup>29</sup> Następnie zebrani uchwalili odczytanie przez Ob. Leję rezolucję iż „z pełnym zaufaniem, wiarą i ze wszystkich sił popierają Tymczasowy Rząd R.P. w Warszawie, w Jego pracy nad odbudowaniem Polski na nowych prawdziwie demokratycznych zasadach”, a następnie podziękowanie za oswobodzenie spod niemieckiego jarzma do Marszałka Stalina, Dowódcy IV Ukraińskiego Frontu Gen. Armii - Piotrowa.<sup>30</sup>

Władze wojskowe radzieckie i polskie na każdym kroku tępią bezlitośnie jakiegokolwiek nadużycia, pomagają we wszystkim Gminie. Wojsko Polskie obejmuje fabrykę Sukna Gutfreuda i zabezpiecza ją, jest tam napis Wojskowa Fabryka Sukna, a potem oddaje ją Gminie, a ta Spółdzielni Tkacko-Trykotarskiej. Ludność liczy już po wyjeździe znacznej ilości wysiedlonych do swych stron 7.125 mężczyzn i 7.304 kobiet, łącznie 14.429 osób.<sup>31</sup>

<sup>25</sup> Kpt. Trusow, oficer ze sztabu 107 Korpusu Piechoty Armii Czerwonej.

<sup>26</sup> Według B. Derenia (Józef Kuras „Ogień”, partyzant Podhala, Wyd. II, Warszawa 2000, s.66), starostę powołał szef NKWD na powiat nowotarski mjr Leonid Masłow. Dereń pisze „Do obowiązków komendantów wojennych, oczywiście oprócz zadań unikających z potrzeby walki z Niemcami, należało utrzymanie kontaktów z organami władzy, powołanymi przez PKWN, a w wypadku ich braku, wyznaczyć starostę, wójta spośród zwolenników PKWN. (...) Na podstawie tej instrukcji major Masłow mianował starostę Janusza Półchłopka.” Na tym etapie badań nie można jednoznacznie zweryfikować powyższej tezy i trudno się do niej autorowi obecnie odnieść, niemniej jednak budzi ona pewne wątpliwości i wymaga jeszcze gruntownej analizy.

<sup>27</sup> Pełen tekst I Konstytucyjnego Posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu odbytego w dniu 17 marca 1945 roku, patrz Aneksy – Dok.3.

<sup>28</sup> E. Łapsa w swym opracowaniu, na podstawie przeprowadzonych badań, zauważyła iż: „W Nowym Targu działalność Miejska Rada Narodowa rozpoczęła już 9 lutego 1945 r., kiedy to w kancelarii p.o. burmistrza A. Szoskiego, zjawił się oficer ze sztabu Armii Radzieckiej, kpt. Trusow, z zaleceniem jej utworzenia. Określił on też ilość radnych w liczbie 24”. Taka informacja znajduje się w Protokole Pierwszego Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu z 9 lutego 1945 r. Patrz Aneks – Dok. 2.

<sup>29</sup> Pełen tekst I Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu odbytego w dniu 9 lutego 1945 roku, patrz Aneksy – Dok. 2.

<sup>30</sup> Teksty podziękowań, patrz. Aneks – Dok. 2. Zał. 1-3.

<sup>31</sup> Statystyka ludnościowa miasta Nowego Targu

Stan na	31.12.1944	28.05.1946
Mężczyźni	7 277	4 317
Kobiety	7 205	4 870
Razem	14 482	9 187

Źródło: AP-NT, sygn. ZMNT 497; Ibidem, sygn. ZMNT II 36



Ze stacji P.K.P. Nowy Targ, Władze Radzieckie przekazały tut. Elektrowni, 50 ton węgla pomieckiego do użytku, w dniu 7.II.1945 r. Ponadto przekazały w dniu 19.II. na rzecz Gminy odzież i materiały po Niemcach.

Obywatel Sopiarsz Józef oddał 1 pokój bezpłatnie na Izbę dla matek, a z ramienia R[ady] Gł[ównej] O[pi]e[ku]ńczej] urządziła ją Ob. Anna Angielska.

Czynne w pełni RGO i Czerwony Krzyż, oraz Opieką Społeczną dla miasta i powiatu kieruje Ob. Pęksa Stanisław.

Organizują się partie polityczne, a to ujawnia się P[olska] P[artia] S[ocjalistyczna] z Ob. Leonem Leją [na czele], a S[tronnictwo] <sup>d</sup>Ludowe<sup>d</sup> z Ob. Michałem Syprem<sup>32</sup>, S[tronnictwo] D[emokratyczne] organizuje Ob. Lubertowicz Władysław<sup>33</sup> i dr Karol Ptas<sup>34</sup>, zaś w dniu 15.II.1945 r. przyjeżdżają celem organizacji P[olskiej] P[artii] R[obotniczej] Ob. Władysław Machejek<sup>35</sup> i Ob. Stanisław Majcher otrzymując na swą prośbę przydział pokoju po aresztowanym volksdeutschu Błaszczaku przy ulicy Kolejowej nr 7 u Ob. Ujwarego.

Od pierwszej chwili jest zorganizowana Poczta i czynna dzięki Naczelnikowi teźże Władysławowi Ujwaremu i jego zastępcy Ob. Franciszkowi Borowiczowi i innych pracowników. Z każdym dniem większy rozmach odbudowy życia społecznego i kulturalnego postępuje, a niektórzy pracownicy pracują bezinteresownie prawie bez przerwy.

Z ramienia Wojewódzkiej Komendy M[ilicji] O[bywatelskiej] ppor. Karaś [Aleksander]<sup>36</sup> organizuje Milicję<sup>37</sup>, a Ob. Strzałka [Stanisław] Władze Bezpieczeństwa i mają coraz większe wyniki w swej pracy, o czym świadczą liczne aresztowania konfidentów i przestępców.

<sup>d</sup> W oryginale błędnie „Stronnictwo Demokratyczne”

<sup>32</sup> Syper Michał (ur. 1883); dr praw, adwokat, długoletni radny Nowego Targu, przedwojenny działacz i członek zarządu (1931 r.) Stronnictwa Ludowego; delegat i członek prezydium Powiatowej Rady Narodowej;

<sup>33</sup> Lubertowicz Władysław, przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego, radny miasta (członek komisji rewizyjnej) oraz członek Powiatowej Rady Narodowej i jej przewodniczący w 1947 r.;

<sup>34</sup> Ptas Karol; dr praw, adwokat; przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego; delegat i członek prezydium Powiatowej Rady Narodowej; pierwszy kierownik reaktywowanego Sądu w Nowym Targu;

<sup>35</sup> Machejek Władysław (1920-1991); przybyły do Nowego Targu w dniu 14 lutego 1945 r. działacz PPR; sekretarz Komitetu Powiatowego PPR;

<sup>36</sup> Karaś Aleksander, ppor.; z dniem 29 stycznia 1945 formalnie a od 20 lutego tegoż roku w praktyce Komendant Powiatowej Milicji Obywatelskiej; członek Gwardii Ludowej w Lubelskiem; więzień obozu koncentracyjnego w Majdanku; członek Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu;

<sup>37</sup> Pierwsze akty prawne regulujące powstanie Milicji Obywatelskiej wydał PKWN 27 lipca 1944 r. Były to mianowicie dekrety: „O rozwiązaniu Policji Państwowej” (granatowej), oraz „O powołaniu Milicji Obywatelskiej”. Kolejny dekret z 7 października 1944 r. określał MO jako „prawno-publiczną formację bezpieczeństwa publicznego, do zadań której należała: ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, dochodzenie i ściganie przestępstw, wykonywanie zleceń władz administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie przewidzianym prawem. Zgodnie z dekretem MO zastała zorganizowana na wzór formacji wojskowej i podporządkowana ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego; *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej Dz.U.RP.) z 12.X. 1944, Nr 7, poz.33; Z. Jakubowski, *Powstanie, rozwój i udział Milicji Obywatelskiej oraz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w walce o utrwalenie władzy ludowej 1944-1948*, [w:] *O utrwalenie władzy Ludowej w Polsce 1944-1948*, pod red. W. Góry i R. Halaby, Warszawa 1982, s.243-251; Szerzej o powstaniu organów MO w Nowym Targu, patrz. B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogien” ...*

Mają dość liczny nabór do współpracy z miejscowych osób i byłych pracowników policji. Ludność bierze udział w święcie wojskowym z okazji powstania Armii Czerwonej przed 27-miu laty, i z tej okazji społeczeństwo przekazuje na rzecz rannych żołnierzy radzieckich w tut. Szpitalach wojskowych dary w postaci tortów, ciast, owoców, papierosów, żyletek, cukierków itp. Ponadto ludność licznie bierze udział w akademii w dniu 25.II. 1945 r. [urządzonej] w kinie.

Rada Miejska zorganizowana przy pomocy władz radzieckich i polskich w dniu 11.II. stoi cały czas na wysokości zadania i udziela poparcia i pomocy Zarządowi Miejskiemu<sup>38</sup>.

Zabezpieczono bydło rasowe przechowywane w mieście z dworu w Rabie Wyżnej i zakazano jego wydawania aż do zarządzenia władz właściwych.

Miasto udziela pomocy bezpłatnie dając ludzi do pracy w szpitalach wojskowych, oraz około 200 łóżek dla rannych.

Armia Radziecka daje kilka koncertów na dochód dla miasta w dniach 25.II oraz 14 i 15 marca w kinie „Tatry”, oraz w dniu 6.III.1945 r. na cele dobroczynne dla miasta.<sup>39</sup>

Od dnia 18.III. jest uruchomione kino w Nowym Targu dla ludności przy czym dodaje się, że w dniu 22.II. otrzymaliśmy zaświadczenie od władz radzieckich, iż kino jest wolne od min.

W dniu 13.II. Oddział Radziecki Nr 74180 przekazał gminie 148 par nart w dobrym stanie, które następnie otrzyma młodzież szkolna do użytku.

Działają również na naszym terenie Delegaci Rządu Ob. Strocki, inż. Górawski i inż. Juszkiewicz jako pełnomocnicy Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na miasto Nowy Targ.

Organizuje się Liga Morska i nowy Zarząd w składzie prezes mgr Szoski Adam i sekretarz Jan Spędzia przystąpił do pracy organizując „Wianki” na Dunajcu, przy czym pochód był tak liczny, iż gdy czoło doszło do złączeń Dunajca – reszta jeszcze z wiankami stała w Rynku w miejscu zbiórki.

W krótkim czasie po wyzwoleniu przystąpiono do odbudowy szkolnictwa<sup>40</sup> przydzielając różne opróżnione lokale tak mieszkalne jak i nawet sklepo-

<sup>38</sup> W ramach Rady Miejskiej działało 6 Komisji, które powołano w dniu 13 lutego 1945 r.: **Komisja rewizyjna** (zaakceptowano skład komisji powołanej przez burmistrza A. Szoskiego już 1 lutego 1945 r.) w składzie: ks. dr Franciszek Karabula, Alfred Kador, Władysław Lubertowicz; **Komisja gospodarcza** obejmująca referaty: spraw majątkowych, gminnych, świadczeń wojennych, osobi-sto-rzeczowy, dyscyplinarny, prawny, opieki społecznej, pożarnictwa, drogowy i aprowizacyjny w składzie: dr Michał Syper, Mieczysław Łopata, Piotr Węgrzynek, Jan Siaszkiewicz, Antoni Borzęcki, Józef Chudy; **Komisja szkolna**: Czesław Koziół, ks. Stefan Kukwiz, Mieczysław Chodorowicz, Ludwika Balińska, Stanisław Sowiński; **Komisja robotnicza**: Stanisław Fryzlewicz, Ludwik Sieka, Stanisław Szlachetowski, Bartłomiej Łapsa, Jan Siaszkiewicz; **Komisja mieszkaniowa**: ppor. Aleksander Karaś, inż. Stefan Dekarński, Józef Sopiaryz, Jan Siaszkiewicz, por. Marian Sikorski; **Komisja sanitarna**: dr Tadeusz Krupiński, Anna Angielska, Bartłomiej Łapsa, Ludwik Sieka, Stanisław Szlachetowski; AP-NT, sygn. ZMNT II 1, *Protokół Nr 2 posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu z dnia 13 lutego 1945r*

<sup>39</sup> Radziecka Orkiestra Wojskowa dała dwa koncerty na cele społeczne i dobroczynne. Dochód z obu koncertów wyniósł 2 880zł. Zaś dochód gminy z 2 przedstawień cyrkowych zamknął się kwotą 6 198 zł. Z zebranych środków 1 500 zł. przeznaczono na nowotarski oddział PCK, resztę Zarząd Miasta przeznaczył na cele społeczne; AP-NT, sygn. ZMNT II 1, *Protokół Nr 4 posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu z dnia 13 marca 1945r.*

<sup>40</sup> W roku szkolnym 1945/46 na terenie Nowego Targu działało 7 szkół średnich: Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Seweryna Goszczyńskiego, Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum

we po kwaterach w uzgodnieniu z dyrektorami szkół, Ob. E[milja] Szopińską<sup>41</sup> dyr. [Piotrem] Węgrzynkiem<sup>42</sup>, dyr. [Franciszkiem] Ziębą<sup>43</sup>, dr Rafał i mgr [Piussem] Jabłońskim<sup>44</sup>.

Również po wyzwoleniu przeprowadzono reformę rolną przy pomocy Delegatów z W.R.N. dzieląc grunty majątku w Szaflarach, Łopusznej, Maniowach, Niedzicy, Falsztynie itd.

Reaktywuje się również i Klub Sportowy „Podhale” i wybrano Zarząd: Prezes mgr Adam Szoski, i Wiceprezes Chodorowicz Mieczysław, II- inż. Madejski Mieczysław, III- Gawliński Jan, sekretarz Pawluśkiewicz Mieczysław, skarbnik Jan Jaskierski, zastępca skarbnika Charków Franciszek itp.

Pierwszą czynnością Zarządu było odzyskanie kwater, boiska przy stacji P.K.P. – odbudowa płotu i wprowadzenie do budynku dozorczy Jana Szala, a następnie odzyskanie sprzętu bokejowego i rozpoczęcie sezonu piłkarskiego. Powstało łącznie 13 sekcji sportowych a w tym myśliwska. Każda z nowo powołanych Władz miała miejsce tylko w magistracie, zajmując 1 mały stolik i 1 krzesło i dopiero w miarę opróżniania się kwater przeprowadzały się na swoje miejsca przeznaczone.

23 marca 1945 [r.] przeprowadzono wymianę pieniędzy i każdy mógł tylko wymienić 500 zł. przy czym na dowód wymiany wycinano z kenkarty orła niemieckiego. Wymiana dotyczyła tylko osób prywatnych, a pieniądze społeczne i państwowe nie były objęte wymianą, a w tym i naszej Gminy. (...)

Wkrótce po wyzwoleniu podjął czynności Urząd Skarbowy pod kierownictwem Ob. Stanisława Pietrusińskiego i dokonał rejestracji różnych powstałych na „dziko” placówek handlowych dla celów podatkowych. Reaktywowany Sąd w składzie kierownik dr Karol Ptaś, zastępca mgr Mieczysław Wierciak, sędziowie Emil Wrzask i Jan Jasiński, sekretarze Jan Plinkiewicz, Antoni Barczuk, Jan Spyra, Władysław Jędrysik, pracownicy Władysław Karcewicz i Jan Piekarczyk, urzędując przy jednym stoliku w magistracie przyczynił się do zabezpieczenia akt i ksiąg gruntowych, oraz załatwienia różnych bieżących spornych spraw. W sądzie bowiem był Szpital Wojskowy.

Zaznaczyć należy, iż kilka dni po wyzwoleniu przybyła delegatka z Krakowa i zorganizowała Związek Walki Młodych wśród tut. Młodzieży. Liga Kobiet i TPŻ również reaktywowały się i podjęto statutową działalność. Szkolnictwo muzyczne zorganizowała prof. Helena z Szoskich Szkielska<sup>45</sup>.

Kupieckie, Miejskie Gimnazjum Krawieckie, Szkoła Trykotarska; Szkoła Doskonalenia Zawodowego, Kurs dla dorosłych przy Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym, Szkoła Rolnicza, oraz trzy Szkoły Podstawowe; AP-NT, sygn. ZMNT II 36, *Wykaz szkół z terenu miasta Nowego Targu za rok szk. 1945/46*; E. Łapsa, *Nowy Targ ...*, Tabela nr 1, s.89.

<sup>41</sup> Szopińska Emilia; dyr. Miejskiego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego;

<sup>42</sup> Węgrzynek Piotr; nauczyciel, przed wojną działacz PSL „Wyzwolenie”; dyr. Szkoły Ludowej późniejszej Szkoły Powszechnej nr 2 (żeńskiej);

<sup>43</sup> Zięba Franciszek (ur.1889); dyr. Szkoły Powszechnej nr 1 (męskiej); uczestnik tajnego nauczania na terenie Nowego Targu w latach 1939-45;

<sup>44</sup> Jabłoński Pius (1908-1979); dyr. Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego; organizator tajnego nauczania na terenie powiatu nowotarskiego w latach 1939-45;

<sup>45</sup> Powołanie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, Nowy Targ zawdzięcza m.in. Helenie Szkielskiej (zm. 29.XII.1974) siostrze ówczesnego burmistrza, oraz kilku entuzjastom muzyki. Uroczyste otwarcie odbyło się 1 czerwca 1945 r. przy udziale przedstawicieli Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w Krakowie. Pierwszą siedzibą Szkoły była Kamienica przy ulicy Szaflarskiej 4. Helena Szkielska była jej pierwszym dyrektorem i funkcję tę pełniła do dnia 31 stycznia 1951 r.; szerzej patrz.: *Historia Szkoły Muzycznej w Nowym Targu 1945-95*, Praca. Zbiorowa. Nowy Targ 1996.

Gdy w marcu [1945 r.] front ruszył na pożegnanie Delegacji Armii Radzieckiej, którzy stale współpracowali z Zarządem Miasta, a to kpt. Trusow i kpt. Szapiro wręczyli na pamiątkę po 14 płyt gramofonowych na rzecz Gminy i Burmistrza, nagranych w Moskwie reprodukcji polskie pieśni patriotyczne. (...).

## ANEKSY

### Dok. 1.

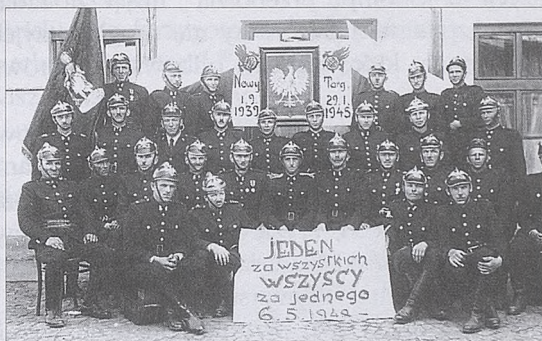
**1945 styczeń 28-29, Nowy Targ. – Raport z przebiegu akcji przeciwpożarowej Nowotarskiej Ochotniczej Straży Pożarnej<sup>46</sup>, sporządzony przez Jakuba Chudobę<sup>47</sup>.**

W dniu 28.I.1945 [roku] o godz. 17.45 powstał pożar w Rynku w budynku Podhala, z powodu działań wojennych. Sekcja Straży Poż[arnej], która była umieszczona w Magistracie i miała do dyspozycji motopompę przenośną „Leopolię”, zajęła stanowisko wodne w studni pożarowej przed Magistratem sprawiła linię węzową tłoczoną i natarła na pożar. Ponieważ wszystkie drzwi były pozamykane akcja była bardzo utrudniona, z tego powodu, jak również z powodu ostrzeliwania Rynku i miasta. Podczas pracy sekcji przejechało kilkanaście czołgów do Rynku od strony ul. Waksmundzkiej i przejechało nam po linii węzowej, którą nam zupełnie gaśnicami czołgowymi poprzecinano. Wobec tego kazałem uszkodzone węże tłoczne wymienić i dalej pożar gasić. Po 1 godzinie znów czołgi niemieckie uszkodziły nam linię węzową a w dodatku w studni zabrakło wody. Z tego powodu poszedłem z Kazimierzem Różańskim przed dom Lindenberga, który jest położony przy ul. Św. Katarzy-

<sup>46</sup> Nowotarska Ochotnicza Straż Pożarna powołana została do życia 11 września 1881 r. W tym dniu Rada Gminy zatwierdziła Statutu OSP oraz przyjęła uchwałę o „dozorze nad funduszami i rekwizytami straży pożarnej”. Pierwsze wybory statutowe władz OSP odbyły się 7 maja 1882 r. Liczące 48 członków zgromadzenie powierzyło funkcję Naczelnika dr Edmundowi Hoszardowi. W okresie dwudziestolecia międzywojennego, jednostka wspierana przez władze miejskie rozwijała się pozyskując wiele nowoczesnego sprzętu ppoż., dysponowała m.in. samochodem „Austro-Deimler” i beczkowozem „Mercedesem-Benz”. W czasie okupacji nie zaprzestała działalności. Strażacy wyjeżdżali do pożarów oraz na polecenie władz niemieckich doglądali mostów i odśnieżali drogi w mieście. Szerzej patrz. J. Gazda, J. Jagła, R. Hoły, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Targu 1881-1981*, Nowy Targ 1981.

<sup>47</sup> Chudoba Jakub ur. 15 lipca 1901 w Nowym Targu. W roku 1912 ukończył pięcioklasową Szkołę Ludową a następnie uczęszczał do Dokszałającej Szkoły Przemysłowej. W dniu 25 marca 1925 r. wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Targu. Po przeszkoleniu i ukończeniu specjalistycznego kursu we Lwowie, został 16 lipca 1926 r. oficjalnie przyjęty przez Zarząd Miejski w poczet członków OSP. W latach 1925-39 ukończył szereg kursów zdobywając m.in. uprawnienia instruktora pożarnictwa. Od 1934 do wybuchu wojny w 1939 roku, pełnił funkcję Komendanta Straży Pożarnej w Nowym Targu. W czasie okupacji pracował jako szeregowy członek oddziału strażackiego. Ponownie funkcje Komendanta objął po tragicznej śmierci Franciszka Dworskiego w dniu 27 stycznia 1945 r. W lecie 1945 r. został pierwszym Komendantem powołanego przy OSP Zawodowego Pogotowia Straży Pożarnej. W czasie swej 35 letniej pracy w pożarnictwie jako instruktor i wychowawca dwóch pokoleń strażaków powiatu nowotarskiego, wykazał wiele zapału i umiejętności. Jako człowiek prawy cieszył się ogólnym uznaniem i szacunkiem. Za swoją długoletnią pracę odznaczony był m.in. Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi i Złotym Medalem Zasługi, Medalem XXX-lecia, Złotym i Srebrnym Medalem za Zasługi dla pożarnictwa. Zmarł 20 maja 1960 r. w Nowym Targu.

ny, dlatego że w piwnicy tego domu jest studnia poż. do której chcieliśmy się dostać. Drzwiczki żelazne, które są w okienku piwnicznym na wprost studni wyrabaliśmy toporami chcąc za pomocą linii wodnej dostać się do wody, lecz studnia była nakryta pokrywą, a drzwi do korytarza zamknięte. Wobec tego poleciłem Wincentemu Rekuckiemu przy pomocy domowników sąsiadów pożar dogasić wiadrami.



*Jan Chudoba (na zdjęciu w środku, pod godłem),  
uśród członków Ochotniczej Straży Pożarnej z Nowego Targu.  
(Zbiory Marii Marek)*

W między czasie z powodu ostrzeliwania powstał pożar stajni przy ulicach: Długiej i Ogrodowej, a wojska niemieckiego napływało do Rynku wciąż coraz więcej i żołnierze byli tak złośliwi że chcieli strzelać do nas. Z tego też powodu i z powodu pożaru przy wyżej wspomnianych ulicach, które są zabudowane domami z drzewa i bardzo zagęszczone poleciłem sekcji zabrać sprzęt p-poż. i udaliśmy się na ul. Szaflarską, zajmując stanowiska wodne w studni poż. przed domem Brzegowego, sprawiając linię węzową, jedną od ul. Szaflarskiej, a drugą od ul. Ogrodowej broniąc budynków mieszkalnych i częściowo nacierając na pożar, a [tym] samem nie pozwalając, względnie nie dopuszczając do rozszerzenia się pożaru. Akcja była bardzo utrudniona z powodu artyleryjskiego ostrzeliwania. Druga sekcja, która była umieszczona przy ul. Szaflarskiej w domu Jana Kabłaka mając do dyspozycji wóz Mercedes-Benz (Auto – cysternę) nie mogła przez dłuższy czas przyjechać nam z pomocą dlatego, że żołnierze niemieccy ostrzeliwali drogę tak karabinami ręcznymi jak i maszynowymi. Dopiero po upływie dość długiego czasu gdy strzelanina ustała sekcja przybyła nam z pomocą.

Obydwie sekcje przy bardzo wyczerpanej pracy, pod ogniem artyleryjskim zdołały pożar umiejscowić i przytłumić do tego stopnia że nie było obawy rozszerzenia się pożaru. Bardzo dużą pomoc mieliśmy od ludności cywilnej tam zamieszkałej. Równocześnie powstał pożar przy ulicy Królowej Jadwigi w domu Zarzyckiego od ognia artyleryjskiego. Sekcja, która była umieszczona w domu Fryźlewicza Władysława i miała do dyspozycji sikawkę ręczną (hydrofor) zajęła stanowisko wodne w studni tam się znajdującej, lecz z powodu braku ludzi cywilnych, którzy by pomogli przy pompowaniu, musiała ograniczyć się do obrony sąsiednich zabudowań przy pomocy wiader nie dopuszczając do rozszerzenia się pożaru.

Następnie powstały pożary na plebani stajnie, u Jana Jaskierskiego, który w zarodku pożar sam ugasił i w hotelu centralnym. Z powodu pożarów przy ul. Długiej i Ogrodowej jako też i silnego ostrzeliwania artyleryjskiego i z broni ręcznej sekcje nie mogły opuścić swoich poprzednio zajętych stanowisk i udać się do wyżej wymienionych pożarów.

Sekcja, która była umieszczona na Kowańcu w domu Kwaka Józefa i miała do dyspozycji motopompę przenośną, mając za zadanie obronę Kowańca, ul. Gazdów, Szpitalnej i Św. Anny nie mogła przyjechać z pomocą z powodu walk ulicznych, które się tam odbywały jak również z powodu zerwania mostu.

Przy pożarach: Rynek, ulice Ogrodowa, Długa i Królowej Jadwigi brali udział następujący strażacy: Chudoba Jakub, Krauzowicz Stanisław, Święcicki Józef, Kudasik Józef, Różański Ignacy, Różański Kazimierz, Różański Stanisław, Borzęcki Jan, Bryñarski Wojciech, Fryżlewicz Michał, Batkiewicz Franciszek, Fryżlewicz Władysław, Radwański Stanisław, Pawłuśkiewicz Ludwik, Słowakiewicz Józef, Chowaniec Michał, Bryñarski Jan<sup>e</sup>

Do sekcji IV (Kowaniec) byli przydzieleni niżej wymienieni strażacy a to: Rapacz Franciszek, Siaśkiewicz Jan, Kwak Józef, Wielkiewicz Jan, Giełczyński Kazimierz, Zubek Alojzy, Bachulski Franciszek, Dzioboń Ignacy, Dzioboń Wojciech.

W dniu 29.I. 1945 o godz. 9.30 powstał pożar w szkole powszechnej męskiej od miny tam przez Niemców pozostawionej względnie założonej. Wobec tego że pożar powstał od miny założonej przez wojsko niemieckie, które cały czas ten budynek zajmowało i wobec przypuszczenia, które było prawdziwe że tam może znajdować się min więcej, poszedłem ze strażakiem Różańskim Ignacym do burmistrza [Jana] Stanka, który w tym czasie był w elektrowni miejskiej z nieznanym mi oficerem armii Rosyjskiej zgłosić o wybuchu pożaru w szkole od miny. Po porozumieniu burmistrza Stanka z oficerem otrzymałem polecenie, aby nie gasić tego pożaru gdyż to jest niebezpieczne dla życia strażaków, lecz aby nie dopuścić do rozszerzenia się pożaru na inne budynki. Wobec tego poleciłem obserwację tego pożaru co zostało wykonane. (...)

*Oryginał, rękopis*

*Archiwum Ochotniczej Straży Pożarnej Nowy Targ - Kowaniec*

## **Dok. 2.**

### **1945 luty 9, Nowy Targ. – Protokół Pierwszego Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu**

W dniu 9 lutego 1945 [r.], [z]jawił się w kancelarii burmistrza [mec. Adama Szoskiego] oficer ze Sztabu Armii Radzieckiej, kpt. Trusow ze zleceniem utworzenia Narodowej Rady Miejskiej w Nowym Targu<sup>48</sup>.

<sup>e</sup> W oryginale dopisane ołówkiem

<sup>48</sup> Wojewódzkie, powiatowe i miejskie Rady Narodowe, stanowiły podstawę nowej struktury aparatu państwowego. Ich status prawny określał Manifest PKWN z 22 lipca 1944 oraz ustawa z 15 sierpnia 1944 r. „O tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy”, dekret z 21 sierpnia 1944 r. „O trybie powoływania administracji ogólnej I i II instancji”, ustawa z 11 września 1944 „O organizacji i zakresie działania rad narodowych”, a także dekret z 23 listopada 1944

Ilość radnych oznaczył na 24 w czym ma być reprezentowanych 2 księży ( najstarszy i młody), 2 kobiety, ( 1 z wykształceniem druga z obywatelstwa) 4 inteligentów, 5 robotników. 6 chłopów (rolników), por. Sikorski [Marian], ppor. Karaś [Aleksander] i 3 rzemieślników<sup>49</sup>.

Listy kandydatów polecił wypełnić Zarządowi miejskiemu na dzień 10 lutego 1945 [r.] godz. 10-ta z tem, że kandydatów ze sfer robotniczych ma podać obywatel Leja [Leon].

Zarząd Miejski listę 'przygotował', jak poniżej:

1. Ks. Dr Karabuła Franciszek<sup>50</sup> – proboszcz
2. Ks. Kukwicz Stefan<sup>51</sup> – wikary
3. Balińska Ludwika – obywatelka
4. Angielska Anna – urzędnik RGO
5. Dr Krupiński Tadeusz<sup>52</sup> – lekarz kolejowy

---

„O organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego”. Tymczasowy statut rad narodowych, uchwalony na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, stał na gruncie zasady wyłączności i jednolitości systemu, pomyślanego jako podstawa przyszłego aparatu państwowego, jednak w okresie budowy „państwa ludowego” od zasady tej odstąpiono. PKWN bowiem w terenie - obok rad narodowych - powołał organy administracji rządowej, czyli wojewodów i starostów. W zaistniałej sytuacji ustawa z 11 września 1944 określiła rady jako tymczasowe organy ustawodawcze i samorządowe. Przyznano im jednak w szerokim zakresie prawo administracji. Z kolei dekret z 23 listopada 1944 przywrócił samorząd terytorialny, którego reprezentantem miały być rady narodowe. Organami wykonawczymi rad były zatem: wydziały wojewódzkie, powiatowe, zarządy miejskie i zarządy gminne. Do zadań rad należało m.in.: planowanie działalności publicznej w terenie, kontrola terenowych organów wykonawczych, zarówno rządowych, jak i samorządowych, a także organów wykonawczych, a także opiniowanie kandydatów na wojewodów, starostów i burmistrzów. Powstała zatem specyficzna sytuacja na odcinku administracji terenowej, określana jako dualizm struktury administracyjnej. Wywołało to spore zamieszanie i utrudnienia w funkcjonowaniu i podejmowaniu skutecznych decyzji administracyjnych, co było jedną z przyczyn decyzji burmistrza A. Szoskiego o rezygnacji z pełnienia swych obowiązków już 13 marca 1945 r. Okazało się bowiem, iż z jednej strony działały organy administracji rządowej ( wojewodowie, starostowie i tzw. urzędy nie zespolone) powoływane i odwoływane przez organa centralne, z drugiej zaś funkcjonowały organa nowego typu – rady narodowe, wyłaniane nie w drodze wyborów, ale delegowania do nich przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych, kulturalnych, oświatowych i młodzieżowych. Dopiero reforma systemu rad narodowych, wprowadzona ustawą z dn. 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, zniosła w terenie organa administracji rządowej, przekazując kompetencje radom narodowym. *Dz.U.R.P.*, Nr.14, poz.74; *Dz.U.R.P.*, Nr 5, poz.26; K. Ćwik, *Problemy współdziałania PPR i PPS w województwie krakowskim 1945-1948*, Kraków 1971, s.62-68; E. Łapsa, *Nowy Targ ...*, s.43-44

<sup>49</sup> W oryginale „wygotował”

<sup>49</sup> Liczbę członków i strukturę Miejskiej Rady Narodowej określała ustawa z dnia 11 września 1944 r. „O organizacji i zakresie działania Rad Narodowych”. Zgodnie z nią w Radzie mieli zasiadać przedstawiciele związków zawodowych, organizacji i zrzeszeń zawodowych inteligencji pracującej, organizacji rzemieślniczych, organizacji rolniczych, organizacji i zrzeszeń przemysłowych i handlowych, instytucji kulturalnych i oświatowych, stowarzyszeń pomocy i opieki społecznej. Liczba członków w radach uzależniona była od liczby mieszkańców, co dla Nowego Targu, który znalazł się w przedziale powyżej 5 tys. do 10 tys., wynosiło 24 mandaty. *Dz.U.R.P.* Nr 5 poz. 26.

<sup>50</sup> Karabuła Franciszek (1886-1945); dr teologii, od 1926 r. proboszcz nowotarskiej fary; długoletni radny miasta Nowego Targu oraz tzw. Rady Przybocznej; członek Miejskiej Rady Narodowej i jej przewodniczący w dniach 24.03.-4.04. 1945 r;

<sup>51</sup> Kukwicz Stefan, ks. rezydent, przybył do Nowego Targu w 1940 r. z diecezji poznańskiej;

<sup>52</sup> Krupiński Tadeusz (1897-1980); absolwent Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach, następnie student na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w 1926 r.; długoletni lekarz kolejowy, członek komisji sanitarnej;

6. Inż. Dekarński Stefan – kierownik elektrowni
7. Sięka Ludwik – szewc
8. Fryźlewicz Stanisław – stolarz
9. Mgr Szoski Adam - adwokat
10. Leja Leon - stolarz
11. Siaszkiewicz Jan – obywatel
12. Gach Władysław – obywatel
13. Borzęcki Antoni – obywatel
14. Sopiarnik Józef – obywatel
15. Łapsa Bartłomiej<sup>53</sup> – obywatel
16. Sowiński Stanisław – obywatel
17. Por. Sikorski Marian – zastępca Dowódcy Garn[izonu]
18. Ppor. Karas [Aleksander] – komendant Pow[iatowy] Milicji
19. Chodorowicz Mieczysław<sup>54</sup> – ślusarz
20. Łopata Mieczysław – piekarz
21. Lubertowicz Władysław – stolarz
22. Dr Syper Michał<sup>55</sup> – adwokat
23. Węgrzynek Piotr<sup>56</sup> – nauczyciel
24. Szlachtowski Stanisław – maszynista elek.

Po zwrocie listy zaproszono kandydatów w dniu 10 lutego 1945 [r.] na godz. 4-tą po południu], a po poinformowaniu ich, iż są kandydatami do Narodowej Rady Miejskiej, na postawienie kandydatury wszyscy zebrani wyrazili zgodę.

Na konferencji w dniu 10 lutego 1945 [r.], w Zarządzie miejskim kpt. Trusow wyraził życzenie, iż w dniu 11 lutego 1945 [r.] (niedziela) o godz. 12-tej w południe ma odbyć się ogólny wiec ludności miasta przed Magistratem, w skład Prezydium wiecu ma wejść Ks. Kanonik Karabuła Franciszek, starosta [mgr Michał Korczyński], przedstawiciel Armii Czerwonej, przedstawiciel Wojska Polskiego, wiec ma zagaić burmistrz, a następnie wygłoszą przemówienia: Ks. Karabuła na temat ogólny, starosta, przedstawiciel Armii Czerwonej, przedstawiciel ludności pracującej, przedstawiciel robotników i przedstawiciel chłopów.

W związku z tym Zarząd miejski natychmiast odniósł się pisemni[e] do Ks. Dr Karabuły, z prośbą o wzięcie udziału w Prezydium wiecu, i wygłoszeniu krótkiego przemówienia, do Starosty powiatowego, przedstawiciela R[ejonowej] K[omisji]U[zupelnień], do obywatela Lubertowicza Wład[ysława] i do Borzęckiego Antoniego oraz Leji Leona o wygłoszenie krótkich przemówień.

Ludność zawiadomiono o wiecu pisemnymi ogłoszeniami i sposobie w gminie praktykowanym, zaznaczając, że jest to ogólny wiec ludności miasta w sprawie wyborów Narodowej Rady Miejskiej.

<sup>53</sup> Łapsa Bartłomiej (ur.1892) rolnik, przed wojną radny miasta Nowego Targu; członek Rady Przybocznej (1940-1945);

<sup>54</sup> Chodorowicz Mieczysław (ur. 1903), mistrz ślusarski; długoletni radny Nowego Targu; członek Rady Przybocznej (1949-45);

<sup>55</sup> Syper Michał (ur. 1883); dr praw, adwokat, długoletni radny Nowego Targu, przedwojenny działacz Stronnictwa Ludowego i członek zarządu (1931);

<sup>56</sup> Węgrzynek Piotr, nauczyciel, dyrektor Szkoły powszechnej Nr 2 (żeńskiej);



W dniu 11 lutego 1945 [r.], zebrało się o godz. 12-tej około kilku tysięcy ludności, do których z balkonu ratusza przemówił burmistrz podając cel wiecu, a następnie do Prezydium zaprosił, Ks. Dr Karabulę, starostę Korczyńskiego, płk Armii Czerwonej, mjr Owczarzaka [Józefa], oddając głos do przemówienia Ks. Dr Karabule.

Po przemówieniu powyższego, w krótkich słowach przemawiali starosta mgr Korczyński, por. Sikorski Marian, płk Armii Czerwonej, obywatele Leja Leon i obyw. Lubertowicz Wład[ysław]

Po przemówieniach obyw. Leon Leja odczytał listę kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej, a zebrani jednogłośnie wybór kandydatów uchwalili.

Odśpiewano „Rotę Konopnickiej”, po czym zebrani wznosili okrzyki na cześć „Armii Czerwonej, Marszałka Stalina, Wojska Polskiego, Wolnej Polski Demokratycznej i Członków Rządu”.

Na budynku Zarządu Miejskiego powiewały flagi sowieckie i polskie, zaś miasto udekorowane było chorągwiami i afiszami o treści:

1. Niech żyje Wolna i Niepodległa Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd.
2. Witamy delegatów Narodowej Rady Miejskiej.
3. Niech żyje Armia Czerwona nasza Wyzwolicielka.
4. Niech żyje przyjaźń Polski i Rosji.

Balkon, skąd odbywały się przemówienia udekorowano portretami Marszałka Stalina i Orła Polskiego. Obywatel Leon Leja odczytał rezolucje jak w załączniku, które zebrani jednogłośnie uchwalili.

Na tem protokół zakończono

Sekretarz:  
Legutko Wacława

Tymcz[asowy] burmistrz  
Mgr Szoski Adam

## **Zał. 1**

*Do*

*Premiera Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej*

*Obywatela Osóbki – Morawskiego*

*W Warszawie*

Dzięki niezwykłemu pochodowi Sprzymierzonej Armii Czerwonej miasto nasze w dniu 28 stycznia 1945 r., zostało wyzwolone spod niemieckiego jarzma.

5 lat cały Naród Polski w mrokach okrutnego terroru, żył nadzieją tej chwili i oczekiwał momentu, kiedy będzie mógł zorganizować swoje własne, wolne, niepodległe i sprawiedliwe Państwo na nowych całkowicie demokratycznych zasadach.

Kiedy chłop, robotnik i pracujący inteligent będą mogli wziąć na swoje barki ciężki trud odbudowy życia kulturalnego i gospodarczego ale również i kierownictwo życia państwowego przejdzie w twarde pracujące ręce.

Zebrani na wiecu publicznym w dniu 11 lutego 1945 r., celem powitania Sojuszniczej Czerwonej Armii i wyborów Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej uchwalają:

Z pełnym zaufaniem, wiarą i ze wszystkich sił poprzeć Tymczasowy Rząd Rze-

czypospolitej Polskiej w Warszawie, w Jego pracy nad odbudowaniem Polski na nowych prawdziwie demokratycznych zasadach.

Niech Żyje

Wolna, Niepodległa, Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd  
w Warszawie !

Niech Żyje

Nasza Wyzwolicielska Sojuszniczka Czerwona Armia i Jej Głównodowodzący  
Marszałek Stalin !

Niech Żyje

Wojsko Polskie i Jego Wódz Naczelny Generał Broni !

Niech Żyje

Sojusz Wolnych Narodów Słowiańskich !

Śmierć niemieckim najeźdźcom !

T[ymczasowa] Miejska Rada Narodowa

Przedstawiciele Zebranej Ludności

## **Załącznik 2**

*Do*

*Dowódcy IV Ukraińskiego Frontu Generała Armii Piotrowa*

Ludność miasta Nowego Targu na pierwszym wiecu w oswobodzonym mieście, zebrana w celu wyborów [tymczasowej] Miejskiej Rady Narodowej wita i serdecznie dziękuje Wam i Waszej Osobie, wszystkim Żołnierzom, Oficerom i Generałom za nasze wyzwolenie spod niemieckiego jarzma.

Niech Żyje

Bohaterska Czerwona Armia !

Niech Żyje

Marszałek Stalin !

Niech Żyje

Wolna, Niepodległa Demokratyczna Rzeczypospolita Polska !

## **Załącznik 3**

*Do*

*Głównodowodzącego Armii Czerwonej Marszałka Stalina*

Ludność miasta Nowego Targu zebrana na wiecu z powodu oswobodzenia i wyborów [tymczasowej] Miejskiej Rady Narodowej, przesyła Wam Wodzu bohaterskich Narodów Związku Radzieckiego i Waszej Osobie całą Czerwoną Armię, swoje pozdrowienia i serdeczne podziękowania za wyzwolenie nas spod niemieckiego jarzma.

Zapewniamy Was, że ludność Nowego Targu całymi siłami pomoże Sojuszniczce Czerwonej Armii w ostatecznym rozgromieniu hitlerowskich najeźdźców.

Niech Żyje

Wielki Sprzymierzeniec – Związek Radziecki !

Niech Żyje

Wolna Niepodległa Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd !  
Niech Żyje  
Sojusznicza Czerwona Armia i Wojsko Polskie !  
Niech Żyje  
Sojusz Wolnych Narodów Słowiańskich !  
Sława Stalinowi !

*Oryginał, maszynopis*

*AP-NT, sygn. ZMNT II 1, k.199-207.*

### **Dok.3.**

**1945 marzec 17, Nowy Targ.-** *Protokół z I konstytucyjnego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu odbytego w dniu 17 marca 1945 r. w sali obrad Zarządu miejskiego w Nowym Targu.*

Obecni:

Leon Leja, Ksawery Bercherd, Leon Walkowski, Bolesław Balcarczyk, Franciszek Ziemba (PPS), Władysław Machejek, Stanisław Majcher, Stefan Papciak, Władysław Nerhing, Władysław Szczurek (PPR), Józef Jachymiak, Ignacy Kolasza, Józef Rejczak, Jan Maciarz (SL), Dr Karol Ptaś, Mieczysław Chodorowicz (Str. Dem.), Julian Chojnacki, Władysław Leśniak, Władysław Warmuz, Mgr Adam Szoski, Stanisław Pietrusiński (Zw. Zaw.), Józef Chudy („Społem”), Stanisław Czarnecki („Samopomoc Chłopska”), ppor. Jan Choma (W.P.), Zofia Miłoszewska, Józef Cozaś (MRN Zakopane), Julian Burzyński (UBP), ppor. Aleksander Karaś, (M.O.), których mandaty zostały stwierdzone przez tymczasowe Prezydium.

Posiedzenie rozpoczęło o godzinie 14.

Obyw. Leon Leja witając członków Powiatowej Rady Narodowej zebranych na jej pierwszym posiedzeniu przedłożył Radzie następujący porządek obrad:

- I. Zagajenie.
- II. Zapoznanie członków z ustawami o Radach Narodowych.
- III. Referat polityczny.
- IV. Ślubowanie Powiat. Rady Narodowej.
- V. Wybór Prezydium.
- VI. Zaopiniowanie kandydatury starosty powiatowego i jego zastępcy.
- VII. Deklaracja ideowa.
- VIII. Pełnomocnictwa dla Prezydium.
- IX. Wytyczne pracy Prezydium.
- X. Wolne wnioski.

Odczytany porządek obrad przyjęła Powiatowa Rada Narodowa jednogłośnie do wiadomości.

I. Zagajenie.

Przewodniczący obywatel Leon Leja w zwięzłych słowach podkreślił, że tylko

w Polsce prawdziwie demokratycznej możliwe jest tak szerokie przedstawicielstwo mas i wskazując na doniosłe znaczenie tego faktu zwrócił się do członków Rady z gorącym apelem o wydatną współpracę dla dobra kraju i ludności powiatu.

## II. Zapoznanie członków z ustawami o Radach Narodowych.

Przew. Ob. Leon Leja odczytał i objaśnił członkom wszystkie ważniejsze ustępy ustawy o organizacji i zakresie działania Rad Narodowych. Przy tej okazji Powiatowa Rada Narodowa wyraziła życzenie, by każdy z członków został zaopatrzony w jeden egzemplarz tych przepisów.<sup>57</sup>

## III. Referat polityczny.

Ob. Władysław Machejek wygłosił obszerny referat polityczny, w którym przedstawił w historycznym ujęciu dążenia Narodu Polskiego ku Demokracji, wskazał na kontynuowanie tych dążeń w okresie okupacji przez PPR, a od roku przez blok ogólnonarodowy zorganizowany w koalicji czterech stronnictw demokratycznych. Blok ten usuwa wpływy reakcyjne po przez szerokie reformy gospodarczo-społeczne, przekreślające raz na zawsze szkodliwe oddziaływanie obszarników, kapitalistów i zdradców ludu na Życie Narodu.

Wychodząc z założenia, że wszystkie dotychczasowe powstania i rewolucje upadały dzięki temu, że na ich czele stawali przywódcy ze sfer, które nie były szczerymi zwolennikami rozwoju ruchów społecznych zaznaczył referent, że na czele obecnej rewolucji stanęli ludzie z ludu, którzy dzieło sprawiedliwości społecznej doprowadzą do końca.

W dyskusji nad referatem ob. Chudy wyraził uznanie za jego dobre opracowanie podkreślając, że naprawdę zdrową podstawą Państwa może być tylko robotnik i chłop, którzy odtąd przestaną być dekoracją sal sejmowych a staną się rządzcami Kraju.

Ob. Ppor. Karaś zabierając głos zaznaczył, że skończył się wyzysk robotnika i inteligenta pracującego przez magnatów finansowych. Ob. Chojnacki wyraził radość, że robotnik w Polsce demokratycznej jest czynnikiem kształtującym losy swego kraju podczas gdy wielcy fabrykanci i obszarnicy byli zawsze z ducha i nastawienia obcy polskości, przeto ich wpływy muszą być wyrugowane do reszty. Ob. Ziemia wyraził zaniepokojenie z powodu mieszania się do organizacji życia gospodarczego również małych kapitalistów. Obawia się on, by „ze szczeniąt nie wyrosły psy”. Na zakończenie dyskusji ob. Leja zwrócił uwagę na słabość demokracji przedmajowej, polegającej na dużej ilości partii i partyjek oraz na to, że rozbijanie życia demokratycznego prowadziła reakcja.

## IV. Ślubowanie Powiatowej Rady Narodowej.

Wszyscy członkowie Rady złożyli na ręce Przewodniczącego ob. Leji ślubowa-

<sup>57</sup> Zadania, strukturę oraz uprawnienia Powiatowej Rady Narodowej regulowały Manifest PKWN z 22 lipca 1944, ustawa z 15 sierpnia 1944 r. „O tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy”, dekret z 21 sierpnia 1944 r. „O trybie powoływania administracji ogólnej I i II instancji”, ustawa z 11 września 1944 r. „O organizacji i zakresie działania rad narodowych”, a także dekret z 23 listopada 1944 r. „O organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego”; Dz.U.R.P., Nr.14, poz.74; Dz.U.R.P., Nr 5, poz.26; Odbudowa Państwa Polskiego w latach 1944-1946, pod. red. W. Kurkiewicz, W. Olszewski, A. Tatom, Warszawa 1947.

nie przewidziane w art. 9 ust. 2 ustawy z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych.<sup>58</sup>

#### V. Wybór Prezydium.

Ob. Leja podał do wiadomości skład dotychczasowy Prezydium Po[wiatowej] Rady Narodowej ustalony przez Komisję porozumiewawczą stronnictw. Na wniosek ob. Chudego kolejno zostali wybrani dotychczasowi członkowie Prezydium a to: Przewodniczący – ob. Leja Leon, zastępca przewodniczącego – Machejek Władysław, członkowie: dr Syper Michał, dr Ptaś Karol, Warmuz Władysław.

Po dokonanych wyborze ob. Leja podziękował jako Przewodniczący Prezydium Radzie za zaufanie, przyrzekając pracować jak najwydatniej dla dobra powiatu i Państwa oraz prosząc członków Rady o czynną współpracę.<sup>59</sup>

#### VI. Zaopiniowanie kandydatury starosty powiatowego i jego zastępcy.

Na podstawie art. 7 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 21.8.1944 r. o trybie powoływania władz administracji ogólnej I i II instancji ob. Machejek wysunął kandydaturę ob. Karola Chlipały na stanowisko starosty powiatowego w Nowym Targu, przedstawiając go jako człowieka prawego charakteru i syna Ludu. Pochodził on ze wsi Ochotnica. Z kolei Przew. ob. Leja odczytał krótki życiorys podanego kandydata.

Po krótkiej dyskusji Powiatowa Rada Narodowa jednomyślną uchwałą wyraziła opinię by ob. Karol Chlipała został mianowany przez kompetentne władze starostą.

Następnie zgodnie z wnioskiem Przew. ob. Leji Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie wyrazić opinię by zastępcą starosty pozostał mgr Jan Witek pełniący dotychczas tę funkcję.

W końcu na wniosek Przew. ob. Leji Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie przesłać słowa podziękowania za pracę w ciężkich warunkach dotychczasowemu p.o. staroście ob. mgr [Michałowi] Korczyńskiemu, który zrzekł się jeszcze przed tym pisemnie swego stanowiska.

#### VII. Deklaracja ideowa.

Ob. Machejek odczytał deklarację polityczną, którą przyjęli członkowie Rady przez podniesienie rąk i złożenie swych podpisów. Deklaracja brzmi: Członko-

<sup>58</sup> Ślubowanie składane przez członków Rad Narodowych: „*Ślubuję uroczyście, jako członek rady narodowej, według najlepszego mego zrozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować dla dobra Narodu Polskiego, stać na straży jego praw demokratycznych i uczynić wszystko, w miarę swoich sił i uzdolnień, dla umocnienia niepodległości i pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej*”. Dz.U.R.P., Nr 5, poz.26, Art. 9.

<sup>59</sup> Do kompetencji Powiatowej Rady Narodowej należało: 1) planowanie działalności publicznej w szczególności: ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze; 2) kontrola działalności organów wykonawczych(urzędowych i samorządowych), oraz instytucji i osób wykonujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej; 3) powoływanie samorządowych organów wykonawczych; 4) ustalanie zasad i warunków, na których organa wykonawcze samorządu mogą zawierać umowy w sprawie zaciągnięcia pożyczki, zbycia, zamiany lub obciążenia majątku nieruchomego; 5) uchwalanie regulaminów obrad rady i komisji. Dz.U.R.P., Nr 5, poz.26, Art.28

wie Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu zebrani na pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu w dniu 17.3.1945 [r.] a reprezentujący wszystkie ugrupowania demokratyczne, przyjmują za punkt wyjścia dla swej pracy program tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej, uznają go za jedyne, legalne przedstawicielstwo Narodu oraz potępiają reakcyjną działalność emigranckiej grupy na czele z [Władysławem] Raczkiewiczem, [Janem] Kwapińskim, [Miroslawem] Arciszewskim i [Stanisławem] Mikołajczykiem, postanawiają użyć całego swego prestiżu przeciwko wszelkiej próbie sabotowania lub rozbijania reform polityczno-gospodarczych przeprowadzanych przez obecne czynniki rządzące z ob. [Bolesławem] Bierutem jako Przewodniczącym K[rajowej] R[ady] N[arodowej] oraz ob. [Edwardem] Osóbką-Morawskim jako Premierem Rządu R.P. na czele.

#### VIII. Pełnomocnictwa dla Prezydium.

Przewodniczący ob. Leja przedłożył wniosek o udzielenie Prezydium pełnomocnictwa do wystarania się o potrzebne środki finansowe, motywując go zupełnym brakiem gotówki.

W dyskusji ob. Pietrusiński (naczelnik Urzędu Skarbowego) zaznaczył, że ogólna sytuacja gospodarcza powiatu jest nader ciężka. Przemysł pensjonatowy bowiem, który stanowi podstawowe źródło utrzymania większości ludności został prawie doszczętnie zniszczony, ponieważ wszelkie urządzenia pensjonatowe zostały zrabowane przez okupanta. Uruchomienie tego przemysłu wymaga co najmniej trzech lat pracy i wydatnej pomocy finansowej ze strony rządu. Następnie większość ksiąg podatkowych w gminach została w czasie działań wojennych zniszczona tak, że w okresie najbliższych trzech miesięcy nie należy się spodziewać większych wpływów kasowych. Po dyskusji Powiatowa Rada Narodowa wniosek powyższy jednomyślnie uchwaliła.

#### IX. Wytuczna pracy Prezydium.

Na umotywowany przez ob. Machejka wniosek uchwaliła Powiatowa Rada Narodowa poruczyć Prezydium przeprowadzenie kontroli bezpośredniej lub za pośrednictwem delegatów prawidłowości wyborów gminnych rad narodowych.

Następnie ob. Chudy zaapelował, by Prezydium P.R.N. i Starostwo dopomogły do przetransportowania mąki i jęczmienia z Krakowa oraz ziemniaków z Myślenic.

#### X. Wolne wnioski.

Ob. Machejek poruszył sprawę góralszczyzny jako bardzo ważną, gdyż jest przeświadczony, że 80 % ludności posiadającej karty rozpoznawcze z literą „G” padło ofiarą terroru czynnego i moralnego. Sprawców tego terroru należy wyszukać i przekazać do ukarania na równi z Volsdeutschami.

Po dyskusji ob. Chudy postawił wniosek na wybór specjalnej komisji składającej się z pięciu członków, której zadaniem będzie ustalić kto i w jakich okolicznościach otrzymał góralską kartę rozpoznawczą oraz ustalić winnych świądomej zdrady wspólnoty narodowej.

Zgodnie z powyższym wnioskiem Powiatowa Rada Narodowa wybrała komisję w składzie: Antoni Borzęcki, mgr Adam Szoski, dr Karol Ptaś, Julian Chojnacki i Stanisław Nędza-Kubiniec. Jednocześnie upoważniono Komisję do dookooptowania w miarę potrzeby rzeczoznawców.

Posiedzenie zakończono o godzinie 17.30 odśpiewaniem „Roty”

Zastępca przew. Pow. Rady Nar.  
Ob. Władysław Machejek

Przewodniczący Pow. Rady Narodowej  
Ob. Leon Leja

*Oryginał, maszynopis*

*AP-Kr., sygn. PPR Kr. 38, k.54-58*



*Ulica Ogrodowa. Rys. J. Mrozek*

JÓZEF RÓŻAŃSKI

## Lotnisko na „Cyrwonym”

Lotnisko na „Cyrwonym”, tak nazywali lotnisko nowotarżanie – „mieszcianie”, zaś pozostali mieszkańcy Podhala nazywali „lotnisko w mieście”. Wszyscy byli dumni, że w niedużym przecięż mieście już w 1930 roku powstało lotnisko. Ciekawe jak do tego doszło?

Niewątpliwie złożyło się na to wiele czynników, m.in. wzrastający ruch turystyczny i letniskowy w rejonie Podhala, a chyba i to, że góral to „cłek śleobodny”, ma jakby zakodowane w genach pokonywanie przestrzeni i sięganie -jakby się dało - powyżej szczytów gór. Już w 1832 roku pod datą 30 maja Seweryn Goszczyński w swym Dzienniku pt. „Podróże do Tatrów” odnotował, że góral w okolicach Bukowiny dokonuje „wzlotów na własnoręcznie wykonanych skrzydłach”. Chodziło tu chyba o mnicha Cypriana z Czerwonego Klasztoru, o którym donoszą inne kroniki, że „wzlatywał na wykonanych przez siebie skrzydłach w okolicach Pienin”. Były to pierwsze wzmianki o oderwaniu się człowieka od ziemi na Podhalu, wieści o takich „góralskich Ikarach”. Dopiero w 1923 roku, kiedy 28 sierpnia odbyły się zawody szybowcowe w Czarnej Górze pod nazwą „Pierwszy Polski Konkurs Płatowców bez silnikowych”, prasa opisywała to wydarzenie: jak 10 pilotów na 10 płatowcach startowało z Księżej Góry, przy pomocy gumowych lin. Najdłuższy lot na tych zawodach wyniósł niewiele ponad 3 km, co było oczywiście pierwszym nieoficjalnym szybowcowym rekordem Polski.

Jednak czynnikiem decydującym o możliwości powstania lotniska w Nowym Targu było powołanie przez władze województwa krakowskiego w 1929 roku Komisji Porozumiewawczej Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej (LOPP) pod przewodnictwem ppłk. pilota Kamillo Perriniego i doradcy specjalistycznego kpt. pilota Józefa Wojciechowskiego. Zadaniem tej komisji było wyszukanie na terenie województwa najkorzystniejszych terenów na lotniska pomocnicze i rezerwowe lądowiska. Komisja ta, po wnikliwych i wszechstronnych wizytacjach terenowych i analizach, wśród wielu miejsc, jako najlepsze wskazała Nowy Targ – Czerwone, leżące na skarpie prawego brzegu Białego Dunajca 628 m n.p.m. Tak oto mogły się znaleźć środki finansowe od władz wojewódzkich i powiatowych na subwencjonowanie budowy lotniska w Nowym Targu. Podkreślić też należy duże zaangażowanie władz miasta z burmistrzem Józefem Rayskim na czele, które przekazały nieodpłatnie część miejskich gruntów i częściowo wsparły też finansowo inicjatywę, szczególnie budowę drogi do lotniska od figury Matki Boskiej przy ulicy Strzelniczej, obecnie ulicy Jana Pawła II. Dotychczas bowiem na Czerwone była tylko



zwykła polna droga, będąca w bardzo złym stanie. Ogromny wkład pracy w budowę lotniska – w ramach zajęć przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego oraz dodatkowych zajęć - wnieśli uczniowie nowotarskiego liceum im. Seweryna Goszczyńskiego pod kierownictwem ówczesnego dyrektora Ludwika Czecha, nauczyciela wychowania fizycznego Józefa Bryniczki i nauczyciela przysposobienia wojskowego por. Romana Zaziemskiego. Ten ostatni był też głównym koordynatorem budowy lotniska z ramienia powiatowego Zarządu LOPP. Znaczący wkład, głównie robocizny, wniósł również Junacki Hufiec Pracy skoszarowany w barakach, w miejscu gdzie obecnie znajduje się baza PKS przy ul. Ludźmierskiej.

Wszystkie te działania i duże środki finansowe oraz robocizna świadczą o dalekowzroczności i dużej świadomości patriotycznej i społecznej ówczesnych władz i społeczności Podhala. Dostrzegali oni nie tylko znaczenie użytkitarne lotniska, ale i korzyści, że lotnisko turystyczno-sportowe w przyszłości stać się może lotniskiem pasażerskim dla rejonu Podhala oraz ważnym ośrodkiem sportów lotniczych dla całej Polski, co nie będzie bez znaczenia dla rozwoju i promocji miasta Nowego Targu i regionu. I tak oto uwieńczeniem tych wszystkich działań był dzień 3 sierpnia 1930 roku – poświęcenie i otwarcie pierwszego w Polsce turystycznego lotniska w Nowym Targu. Program

STARANICH KOMITETU WOJEWOD. L. O. P. P. w KRAKOWIE oraz KOMITETU POWIATOWEGO L. O. P. P. w NOWYM TARGU  
— odbędzie się —  
**w Nowym Targu, dnia 3-go sierpnia 1930 r.**

≡ UROCZYSTE ≡

# POŚWIĘCENIE I OTWARCIE 1-go TURYSTYCZNEGO LOTNISKA W POLSCE

Z następującym programem uroczystości:

Godzina 9:30	Zlot Awionetek i zjazd sportowców automobilistów na Podhale.
" 10	Misa św. polowa.
" 11	Poświęcenie lotniska.
" 11:30	Popisy lotnicze i rozdanie nagród dla zwycięzców zlotu awionetek i zjazdu automobilistów.
" 12-14	Wizyty pasażerskie nad Tatrami.
" 14	Zawody konne w pięciu konkurencjach Oddziałów Grupy Artylerii z Warszawy poczem rozdanie nagród.
" 21	Wieczorko podhalańskie z udziałem zespołu koncertowego orkiestry i n. sp. z M. Sacca, oraz polsbundu H. K. Akademii nowotarskiej.

© czasie uroczystości na lotnisku przygrywać będzie 3 orkiestry w tem 2 dużej wojskowej.

Bilety wstępne: 1) na dochód L. O. P. P. wyroszyp

1) Na lotnisko: 1) za dorosłych 1 zł — 1/2 zł włącznie do 14 lat, młodzież 50 cent
2) Na zjazd sportowców automobilistów: 1) 0,50 zł — do 14 lat, młodzież 20 gr.
2) Na zawody hipiczne: 1) 1 zł — 1/2 zł młodzież 2 zł — 0 zł młod. 1 zł.
3) Na wieczorko: 1) 1 zł — 1/2 zł młodzież 2 zł — 0 zł młod. 1 zł.

2) Na dochód L. O. P. P. w Warszawie, bilety w własnym zarz. 1/2 zł.

Komunikacja lotniska z rejonem w M. Targu uwzględniona. Dla przyjeżdżających od strony Krakowa, Szczecinka, Cz. Dunajca i Krakowa, zapewniona komunikacja autobusowa. Powiatowy Komitet L. O. P. P. w Nowym Targu sprzątnie miejscowe rzeczy obywateli i nowotarskiego do włączenia do nich w uroczystościach powiatowych pierwszorzędną rolę dla rozwoju Podhala całego powiatu nowotarskiego w szczególności.

Za Powiatowy Komitet L. O. P. P.  
[Podpis]

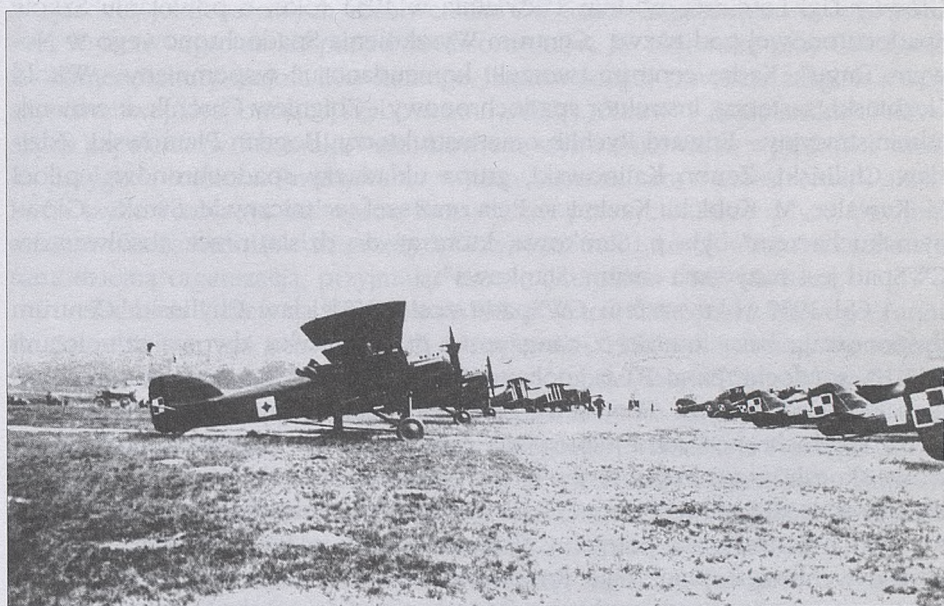
Plakat otwarcia lotniska - 1930 r.

uroczystości był bardzo bogaty i miał zasięg ogólnopolski, m.in.: Zlot Awionetek z całej Polski, Zjazd Sportowych Automobilistów na Podhale, loty pasażerskie nad Tatrami dla publiczności i Zawody konne w pięciu konkurencjach Oddziałów Grupy Artylerii Wojska Polskiego z Warszawy.

Było to wielkie wydarzenie dla miasta i Podhala, można by rzec historyczne. Już od wczesnych godzin nocnych, z całego Podhala i sąsiednich powiatów ciągnęły furmanki pełne ciekawskich, chcących z bliska widzieć „aeroplany” i dygnitarzy z Warszawy i Krakowa. Bardzo ważne jest też to, że nie był to jednorazowy fajerwerk, a uroczystość ta zaktywizowała społeczeństwo na rzecz lotnictwa i lotniska na „Cyrwonym” m.in. przez organizowanie co roku „Tygodnia Lotnictwa” z przeznaczeniem dochodu z imprez na dalszą rozbudowę i zagospodarowanie lotniska. Już w następnym roku 1931 w lecie odbywa się obóz lotniczy – Przynależenia Wojskowego na pilotów, którego komentantem był, legenda polskich skrzydeł, kpt. pilot Franciszek Żwirko. W tym też roku w dniach 15 – 16 sierpnia lotnisko nasze jest jednym z etapów „III-go Lotu Południowo-Zachodniej Polski”. Lotu okrężnego na trasie: Kraków – Mielec – Częstochowa – Katowice – Nowy Targ – Kraków. Jakaż to była promocja dla małego miasta Nowego Targu, kiedy miesięcznik „Skrzydłata Polska” w 9 numerze z września 1931 roku, na pierwszej stronie okładki, przedstawił „trasę Lotu”. Trudno nie dostrzec, że lotnisko nowotarskie oddziaływało na świadomość nie tylko miasta, ale całego regionu, o czym może świadczyć fakt powołania w 1933 roku w Zakopanem filii Aeroklubu Krakowskiego o nazwie Aeroklub Zakopiański, który za swą odznakę przyjął spinkę Góralską z szachownicą lotniczą i literami AZ. W tym też 1933 roku lotnisko Nowy Targ było lotniskiem etapowym „IV Lotu Południowo-Zachodniej Polski” im. Franciszka Żwirki dla uczczenia jego tragicznej „śmierci lotnika”. W połączeniu z tą imprezą odbył się też „V Krajowy Konkurs Lotów Turystycznych”, gdzie Nowy Targ był lotniskiem kontrolnym dla samolotów. W 1935 roku dzięki dotacjom państwowym i funduszom lokalnym, m.in. sum uzyskanych z organizowanych „Tygodni Lotnictwa”, zostaje poświęcony i oddany do użytku hangar, jakże ważny obiekt lotniskowy dla działalności lotniska turystycznego, a głównie dla prawidłowego szkolenia lotniczego i ćwiczeń lotnictwa wojskowego. Należy podkreślić dużą aktywność lotniczą w tym okresie Zakopanego. W ramach „Akcji Rozwoju Podwalin Szybownictwa w Polsce” powstaje w 1936 roku w Zakopanem Koło Szybowcowe, którego członkami są znani narciarze i taternicy m.in.: Bronisław Czech, Kazimierz Schille, M. Kowalski i M. Lewandowski. Już po roku działalności w 1937 roku na Gubałówce i na Furmanowej zorganizowane zostały „Pierwsze Loty Szybowcowe” na szybowcach, które na ówczesne czasy były szczytem techniki, tj. „Salamandra” i „Wrona”. Zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach byli: Marian Kowalski, Bronisław Czech i Kazimierz Schille.

W sierpniu i wrześniu 1938 roku na lotnisku w Nowym Targu, z wykorzystaniem też lądowiska w Spytkowicach, odbywają się ćwiczenia lotnicze II plutonu 26 eskadry, 2 pułku lotniczego Kraków, we współdziałaniu z Krakowską Brygadą Kawalerii Zmotoryzowanej pod dowództwem płk St. Maczka. A już rok później, w dniach 1 do 3 września w 1939 roku, w działaniach bojowych z hitlerowską doborową dywizją pancerną na odcinku: Jabłonka, Orawka, Spytkowice, Wysoka i Jordanów, ćwiczenia te zdają egzamin frontowy. Bitwa pod Wysoką pod dowództwem płk St. Maczka została uznana za jedną z ważniejszych bitew w Kampanii Wrześniowej 1939 roku, zadecydowała bowiem o tym, że miasto Kraków i Armia Kraków nie znalazły się w okrąże-

niu już 2 września. Straty Niemców były bardzo duże: 2 strącone samoloty, zniszczonych wiele czołgów oraz bardzo duże straty w ludziach. Nie obyło się też bez polskich strat. Na „wieczną wartę” przeszli: dowódca kompanii por. Tadeusz Stefaniszyn w Spytkowicach, załoga samolotu „Karas”, bombardującego kolumnę pancerną na linii Jabłonka-Spytkowice, zestrzelonego nad Orawką. Wprawdzie załoga samolotu uratowała się na spadochronach, ale dowódcę obserwatora ppor. Tadeusza Prędeckiego oraz strzelca pokładowego kpr. Rudolfa Widucha, Niemcy natychmiast rozstrzelali. Mieszkańcy Orawki w pośpiechu i skrycie pochowali ich na miejscu rozstrzelania. Pilotowi kpr. Aleksandrowi Rudemu udało się uciec, przeżył wojnę i po wojnie uczestniczył w uroczystym pogrzebie swoich członków załogi „Karasia”, którzy spoczęli w mogile koło kościoła parafialnego w Orawce. Żołnierze polscy, polegli w bitwie, spoczywają w zbiorowych mogiłach na wojskowym cmentarzu na Wysokiej. Aż trudno dać wiare dalekowzroczności sztabów Wojska Polskiego, że to, co cwi-



*26 Eskadra 2 p.l. Kraków, w czasie ćwiczeń na lotnisku  
w Nowym Targu (29.08. - 11.09.1938 r.)*

czono rok wcześniej na nowotarskim lotnisku, stało się wojenną rzeczywistością, że komendant ćwiczeń płk. St. Maczek jest dowódcą zwycięskiej bitwy. Płk St. Maczek walczył do końca Kampanii Wrześniowej, a następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W 1945 roku wyzwalał Belgię i Holandię.

W okresie okupacji, od września 1939 roku do 28 stycznia 1945 roku lotnisko nasze traktowane było jako lotnisko zapasowe dla Luftwaffe. Do hangaru dobudowano przybudówkę dla personelu i załóg, ale lotnisko przez Niemców nigdy nie było wykorzystane, hangar w latach 1943-1944 służył tylko jako magazyn na siano z kontyngentów nałożonych przez Niemców na rolników Nowego Targu i okolicznych wiosek. Należy też wspomnieć, że południową granicę lotniska tworzyły złoża torfowe, zwane przez mieszkańców „pustynią”, eksploatowane przez mieszkańców

dla celów opałowych oraz uprawowych. W lecie setki mieszczan przygotowywało, kostkowało, suszyło i przewoziło do swych gospodarstw „kopce”- jak określali to potocznie. Torfowisko obecnie jest ścisłym rezerwatem przyrodniczym, gdzie występuje m.in. unikatowa rosiczka, będąca pod ścisłą ochroną.

Po wyzwoleniu, do 1950 roku, na lotnisku naszym było raczej cicho, tylko sporadycznie lądował jakiś samolot, czy szybowiec, najczęściej z Aeroklubu Bielskiego. Dopiero w lecie 1950 roku, dzięki zorganizowanym przez Ligę Lotniczą, kursom spadochronowym, lotnisko ożyło. Komendantem kursów był Witold Liczbiński. Kierownictwo i kadra były zakwaterowane w gajówce u „Stanków”, zaś kursanci byli zakwaterowani w namiotach „kanadyjkach” z UNRRY. Skoki wykonywano z samolotu dwumiejscowego (pilot, skoczek) CSS-13, czyli wysłużonego „kukuruźnika”. Na czterech turnusach wykonano 714 skoków, przeszkalając 136 skoczków spadochronowych, jednym z nich był Aleksy Przybyliński, mieszkaniec naszego miasta.

Doświadczenia z 1950 roku posłużyły do podjęcia decyzji przez Zarząd Główny Ligi Lotniczej, w dniu 1 kwietnia w 1951 roku, o powołaniu Szkoły Spadochronowej pod nazwą „Centrum Wyszkozenia Spadochronowego w Nowym Targu”. Kadre centrum tworzyli: komendant już wspomniany - Witold Liczbiński, zastępca, instruktor spadochronowy - Zbigniew Chronik, kierownik administracyjny - Edward Rychlik oraz instruktorzy: Bogdan Płamowski, Zdzisław Chiliński, Zenon Kalinowski, grupa układaczy spadochronów i piloci M. Kawalec, M. Kubicki, Kazimierz Pela oraz szef techniczny M. Sztuk. „Głównym kucharzem” była p. Stankowa, która aż do dzisiaj przez absolwentów CWSpad jest nazywana „mama Stankowa”.

Od 1952 roku szefem CWSpadu zostaje Zdzisław Chyliński. Centrum dysponowało bazą lotniska z hangarem i przybudówką, dwoma samolotami CSS-13, spadochronami PT-1a, półautomatami PPD-2 i 3 tonowym samochodem z demobilu marki „Ferguson”. Zadaniem centrum było szkolenie instruktorów spadochronowych i pilotów dla potrzeb całej Polski, szkolenie podstawowe skoczków spadochronowych oraz organizowanie obozów wyczynowych dla powstającej Spadochronowej Kadry Narodowej. Przystąpiono też do budowy dwóch baraków dla potrzeb CW Spad. 10 maja w 1953 roku Liga Lotnicza zostaje wchłonięta przez Ligę Przyjaciół Żołnierza. Szkolenia na lotnisku są kontynuowane, a nawet przybierają na intensywności i wzbogaceniu bazy lotniska. W 1953 roku zostaje wybudowany i oddany do użytku budynek portu lotniczego, a rok później budynek spadochroniarni z salą gimnastyczną. Komendantem w tym czasie był Ludwik Szauder.

W dniach od 3 do 10 października w 1954 roku na lotnisku w Nowym Targu odbywają się „I Spadochronowe Mistrzostwa Polski”. Tytuł Mistrza Polski zdobył wówczas Józef Wójcik, a II miejsce Zdzisław Fred, obaj z Nowego Targu.

Od 1955 roku obozy kondycyjne i zgrupowania Spadochronowej Kadry Narodowej odbywają się na naszym lotnisku. W 1955 roku przed Spadochronowymi Mistrzostwami Świata w Bułgarii nasi kadrowicze, przygotowując się po raz pierwszy do udziału w Mistrzostwach Świata, pod wodzą trenera Zbigniewa Chronika, w dalszym ciągu skakali z poczciwego kukuruźnika. Miałem przyjemność, a nawet zaszczyt, że jako świeżo upieczony magister wychowania fizycznego mogłem prowadzić zajęcia ze Spadochronową Kadrami Narodo-

wa. Było to moje łączenie przez wiele lat pracy trenerskiej i nauczycielskiej z lotnictwem i spadochroniarstwem. Dopiero przygotowując się do następnych mistrzostw świata, kadrowicze skakali z przysyłanego przez LPŻ z Warszawy samolotu wielomiejscowego AN-2, pilotowanego przez brawurowego „pilota myśliwca” z okresu II wojny światowej- Wacława Stańskiego. Do ścisłej polskiej czołówki spadochronowej należeli wówczas: Józef Wójcik Mistrz Polski, Jan Cierniak- trzykrotny Mistrz Polski i brązowy medalista mistrzostw świata, Jacek Hasztrakiewicz reprezentant Polski, Janina Krajewska Mistrzyni Polski, v-ce Mistrzyni Świata, oraz instruktor Adam Baścik, ówcześni mieszkańcy naszego miasta. Wyszkolonych instruktorów spadochronowych i pilotów w CW Spad na Czerwonym można było spotkać na lotniskach całej Polski w Aeroklubach, Wojskach Lotniczych oraz jako twórców wojsk powietrzno-desantowych, szkoleniowców tych wojsk i spadochronowych mistrzów Wojska Polskiego. Nawiązane przyjaźnie przy pierwszych skokach spadochronowych na nowotarskim lotnisku przetrwały do dzisiaj, dowodem czego może być liczny udział w zjazdach jubileuszowych absolwentów CW Spad. Ostatni zjazd w 2000 roku - na 50-lecie - zgromadził ponad 50 absolwentów. W 1956 roku przy CW Spad, za komendantury majora Konstantego Jankowskiego, powstaje załączek sekcji szybowcowej, dysponującej szybowcami: „ABC”, „Żuraw” i „Salamandra”. Pierwszych zapaleńców nie brakowało, bowiem szybownictwo to wyjątkowo wielka przygoda lotnicza. Przebywanie w ciszy, sam na sam z przestrzenią i akrobacja szybowcowa, to już wprost fantastyczne przeżycie. Piszę o tym, bowiem miałem okazję osobiście to przeżyć. W tym też roku Aeroklub Polski staje się samodzielną organizacją, przyjmując nazwę „Aeroklub PRL” (APRL).

Z dniem 1 czerwca 1956 roku APRL przenosi CW Spad z Nowego Targu do Szczebielina, zaś uchwałą z 29 października 1956 roku zostają powołane Aerokluby Regionalne, w tym wśród 28 aeroklubów, Aeroklub w Nowym Targu, początkowo zwany „Aeroklubem Podhalańskim”, którego kierownikiem został Tadeusz Walka. Na wiele prośb delegacji Aeroklubu z Nowego Sącza zrezygnowano z nazwy „Podhalański”, a przyjęto nazwę „Aeroklub Tatrzański”. zachowano przedwojenną odznakę Aeroklubu Zakopiańskiego, tj. spinkę góralską z szachownicą lotniczą, a litery AZ zastąpiono literami AT.

Korzystając z doświadczeń kadry i bazy, Aeroklub Tatrzański rozpoczął działalność w sekcjach: spadochronowej, szybowcowej, samolotowej i modelarskiej, obejmując swą działalnością: Podhale, powiat Żywiecki, Suski i, o dziwo, nawet powiat Tarnowski. I Prezesem Aeroklubu Tatrzańskiego był przewodniczący PRN w Nowym Targu Teofan Tymofiejczyk.

Już przy pierwszych szkoleniach szybowcowych spotyka instruktorów miła niespodzianka. Okazuje się bowiem, że w rejonie nad Gorcami są bardzo korzystne warunki dla lotów termicznych. Następnie piloci samolotowi i szybowcowi odkrywają bardzo silne prądy wznoszące nad Tatrami, podczas wiatrów halnych, pozwalające uzyskiwać przewyższenia ponad 5 tys. m.

Zjawisko to nazwali „tatrzańską falą”, a piloci szybowcowi z całej Polski przyjeżdżali na „falę” do Nowego Targu, aby uzyskać przewyższenie 5 tys. m, co było i jest warunkiem do zdobycia jednego z trzech „diamentów” do Złotej Odznaki Szybowcowej. Aby docenić fenomen „tatrzańskiej fali” wystarczy przypomnieć uzyskanie przewyższenia przez szybownika Lucjana Stępnia po wy-

czepieniu się z wyciągarki nad nowotarskim lotniskiem. Zjawisko „fali” i technikę latania na fali opisał w wielu artykułach w „Skrzydlatej Polsce” i w broszurze „Loty falowe”, szybownik Aeroklubu Tatrzańskiego, jeden z pierwszych, który zdobył „diament” do Złotej Odznaki Szybowcowej, pilot Wojtek Mozdyniewicz, pracujący aktualnie w firmie lotniczej „Beninga” w USA. Lotnisko Aeroklubu Tatrzańskiego w krótkim czasie zostało nazwane przez świat lotniczy „kopalnią diamentów”, bowiem w tym czasie faktycznie byliśmy liderami światowymi w ilości uzyskanych przewyższeń. Na rekordy też nie trzeba było długo czekać. W godzinach przedpołudniowych 4 stycznia w 1961 roku wyholowany przez wspomnianego już pilota Alaksęgo Przybylińskiego, pilot szybowcowy Stanisław Józefczak, jako 24-letni młodzieniec, na szybowcu „Mucha” – 100A, uzyskuje wysokość 11,860 m, czyli przewyższenie 10,650 m, co jest nowym rekordem świata. Po pięciu latach, 10 grudnia 1965 roku, na szybowcu dwumiejscowym „Bocian”, również Stanisław Józefczak z pasażerem Janem Tarczoniem wznoszą się na wysokość 12,560 m, co jest też nowym rekordem świata, nieoficjalnie aktualnym do dzisiaj, bowiem obecnie Międzynarodowa Federacja Lotnicza (FAI) nie rejestruje oddzielnie rekordów na szybowcach dwumiejscowych. I oto tragedia! Utalentowany pilot-instruktor St. Józefczak, wykonując ewolucję z uczniem na samolocie TS-8 „Bies” na swym macierzystym lotnisku, w dniu 27 sierpnia 1968 roku ginie „śmiercią lotnika”. Był odznaczony medalem lotniczym „Tańskiego”, a Miejska Rada Narodowa w Nowym Targu w 1972 roku nadała Jego imię jednej z ulic, na nowym osiedlu.

W latach 1960 – 1961 lotnisko zostaje powiększone do 114 h. Wykonano dwa pasy wzlotów, niwelację, odwodnienie i utwardzenie płyty. Prace te miały na celu dostosowanie lotniska do wymogów dla wojskowych lotnisk zapasowych na wypadek „W” i do przyjmowania małych samolotów pasażerskich nie wymagających betonowego pasa startowego. Prace te były wykonywane przez specjalistyczne Oddziały Wojsk Inżynieryjnych. Już w czasie FIS-u w Zakopanem w 1962 roku, miały odbywać się regularne rejsy pasażerskie cztery razy dziennie: Kraków – Nowy Targ – Kraków. Rejsy miał obsługiwać samolot „Li-2”, a lot miał trwać 25 min., jak wynika z wydrukowanych na tę okoliczność Rozkładów Lotów. Niestety, rekordowe opady śniegu w przeddzień otwarcia FIS-u, zniweczyły te zamierzenia. Odbyły się tylko trzy loty poprzedzające – kontrolne, na samolocie „Ił-12”, a nawet kontrolny lot wojskowego samolotu odrzutowego „Mig-17”. Było to jedyne lądowanie i start wojskowego samolotu odrzutowego na naszym lotnisku. Szkoda, że nie doszło do tych rejsów, bo może byłby to początek chociaż czarterowych połączeń lotniczych z Krakowem, czy Warszawą. Pamiątką z tych przygotowań na lotnisku, są schodki dla pasażerów do wysiadania i wsiadania do samolotów, przywiezione przez LOT, a służące obecnie dla treningu lądowania dla skoczków spadochronowych.

W roku 1964 były zamierzenia i przygotowania do powiększenia lotniska o dalsze 50 h, głównie dla przedłużenia pasa startowego oraz dania nawierzchni betonowej na pasie startowym. Niestety, powiększono lotnisko tylko o 12 h, a reszta zamierzeń spełza na niczym. Warto też wspomnieć o zorganizowanej przez Ministerstwo Komunikacji w 1970 roku w Katowicach, nardzie naukowo-technicznej pt. „Komunikacja lotnicza dla Krakowa i Podhala”, której głównym celem było przeanalizowanie możliwości technicznych i wa-

runków meteorologicznych dla uruchomienia regularnych rejsów pasażerskich z portem Lotniczym - Nowy Targ, (jak określano nasze lotnisko w materiałach narady). Niestety i tym razem nie spełniły się marzenia tych, co przed 40-lety przyczynili się do otwarcia lotniska na Czerwonym. Zdecydowały o tym warunki pogodowe w rejonie Nowego Targu, które powodują, że ponad 120 dni w ciągu roku jest nielotnych.

Powróćmy jednak do działalności lotniczej. W połowie lat 60-tych działalność Sekcji Spadochronowej jak gdyby zamarła. Dopiero w 1968 roku wspomniana już Janina Krajewska dynamizuje pracę w sekcji, opierając działalność o szkolenie utalentowanej młodzieży i aktywność takich członków sekcji jak: Jan Antolak, Władysław Dudek, Zdzisław Janczy, Andrzej Malec, Janusz Ossowski, Franciszek Podkanowicz i in. Systematyczna i konsekwentna praca szkoleniowa, wspomagana społecznie przez instruktora spadochronowego Andrzeja Zalaśńskiego, owocuje nie tylko w ilości wyszkolonych nowych skoczków, ale i podniesieniu wyników wyczynu. W zorganizowanych w 1971 roku spadochronowych zawodach Aeroklubowych, nazwanych „Puchar Tatr”, zwycięża A. Malec, a wiele wyników oscyluje w granicach spadochronowej czołówki krajowej. Zawody spadochronowe o „Puchar Tatr” stają się bardzo popularne wśród braci spadochronowej całej Polski, aby z czasem stać się zawodami międzynarodowymi, odbywającymi się co roku. W 2000 roku, w czasie jubileuszowego zjazdu absolwentów CW Spad. międzynarodowe zawody o „Puchar Tatr” odbyły się po raz XXX-ty.

W historii Aeroklubu Tatrzańskiego godnym odnotowania jest lądowanie w zimie 1973 roku na Turbaczu samolotu PZL „Gawron”, pilotowanego przez ówczesnego szefa wyszkolenia pilota - instruktora Józefa Wójtowicza ze wspomnianym już Janem Cierniakiem. Był to niewątpliwie wyczyn pionierski, szczególnie ważny dla przyszłej działalności lotnictwa sanitarnego w terenach górskich. Sekcja samolotowa nie miała tak wiele spektakularnych osiągnięć, jak pozostałe sekcje w aeroklubie, ale to właśnie piloci tej sekcji pracowali na osiągnięciach pozostałych. Wielu pilotów przeszkolonych i latających w Aeroklubie Tatrzańskim przeszło do pracy w PLL „Lot”, w Lotnictwie Sanitarnym, Lotnictwie Rolniczym – „Agro” i w Wojskach Lotniczych. Kapitanami statków powietrznych „Lotu” zostali m.in.: Lucjan Stępień, Józef Wójtowicz, Jacek Zawitowski, Marek Kostur, Józef Byrdy, Franciszek Pacyga, St. Małyssa, Tadeusz Hanc i Paweł Ruge. To ich nazwiska kapitanów, możemy usłyszeć z głośników „Boeningów” na podniebnych szlakach w rejsach krajowych i międzykontynentalnych. To oni często życzą nam - „przyjemnej podróży”. W lotnictwie „Agro” w kraju i w Afryce latali: Jan Cierniak, Janusz Ruge, zaś w lotnictwie sanitarnym latało wielu tych, którzy następnie przeszli do „Lotu”. Ale przykre jest to, że tam gdzie, spełnione są życiowe marzenia, kariera zawodowa i sukcesy sportowe, bywają też tragedie. Oto na samolocie PZL „Wilga”, wywożąc skoczków spadochronowych, którzy wykonaniem skoków chcieli uczcić ślub swej sekcyjnej koleżanki, w momencie opuszczania samolotu przez jednego ze skoczków, dochodzi do katastrofy lotniczej, w której na Rdzawce, tuż obok „Zakopianki”, w dniu 20 lipca 1985 roku, ginie „śmiercią lotnika” Wojtek Ruge. Przypadł mi później smutny obowiązek pożegnania na nowotarskim cmentarzu Wojtka - tego sympatycznego i obiecującego młodego pilota. Do dzisiaj w miejscu katastrofy bardzo często palą się znicze i stoją świeże kwiaty.

Lotnisko to nie tylko ilość hektarów, ale odpowiednie utrzymanie nawierzchni na tych hektarach, co ma duże znaczenie dla bezpiecznego lądowania samolotów i szybowców oraz szkolących się skoczków spadochronowych. Wyczynowi spadochroniarze lądują bowiem precyzyjnie na specjalnym gąbkowym kole, a wyniki w konkurencjach na celność liczą się w centymetrach i są rejestrowane przez specjalne „elektroniczne centro” z punktem „0” - kółeczkiem o średnicy 1 cm. Aby utrzymać względnie bezpieczną płytę lotniska, do lat 70-tych urządzano akcje wykaszania lotniska. Wyznaczano poletka, które za odpowiednią odpłatnością kosili i suszyli, w określonym terminie, rolnicy z całego Podhala. Nie była to jakościowo dobra trawa, ale popularnie zwana „psiorka”. Na okres koszenia i suszenia tej „psiorki” zawieszano loty, co wielce komplikowało rytm działalności szkoleniowej i lotniczej. Często niepogoda przedłużała „lotniskowe sianokosy”, wymyślono więc, wprowadzenie na lotnisko wypasu owiec. Do naturalnego krajobrazu lotniskowego z samolotami, szybowcami i lądującymi skoczkami spadochronowymi, dodano nowość - pasący się kierdel owiec. Zdjęcia lądującego spadochroniarza wśród owiec, które ukazały się w prasie, stały się sensacją reporterską. Wielu było przekonanych, że to jedynie wymysł reportera, chwyt reklamowy, a może zwyczajny fotomontaż,



*Spadochroniarz wśród owiec - 1976 r.*

a była to rzeczywistość trwająca do dzisiaj. Lotnicy przyzwyczaili się do owiec, a owce do startujących i lądujących samolotów. Natomiast to, że na lotnisku Aeroklubu Tatrzańskiego można napić się u „bacy” zynicy lub kupić bundzu i oscypka, stanowi swojego rodzaju atrakcyjny „lotniskowy folklor”. Do dzisiaj, szczególnie dla zagranicznych ekip, wręcz obowiązkiem jest zrobienie sobie zdjęcia wśród kierdła owiec. Wypas owiec przyczynił się też do tego, że płyta jest naturalnie utwardzana przez owce i nie ma na niej kretowisk co jest zmurą wielu lotnisk.



Aeroklub APRL 3 marca 1974 roku powołuje w Nowym Targu „Centralny Ośrodek Wyczynu Spadochronowego”. Dało to dodatkowe możliwości szkoleniowe i podnoszenia wyczynu również dla naszej sekcji spadochronowej. Kierownikiem ośrodka został mianowany Józef Adamski, trenerem był Józef Byrda, ja zaś pełniłem funkcję prezesa Aeroklubu Tatrzańskiego, a od 1977 roku przewodniczącego Komisji Spadochronowej APRL-u i członka Międzynarodowej Komisji Spadochronowej – CIP w FAI. W tym okresie Międzynarodowa Komisja Spadochronowa występowała dwukrotnie z propozycją powierzenia Nowemu Targowi organizacji Spadochronowych Mistrzostw Świata, ale niestety ówczesne władze wojewódzkie w Nowym Sączu nie wykazały najmniejszego zainteresowania, aby impreza światowej rangi miała odbyć się w Nowym Targu. Wielka szkoda, bo i baza lotniskowa z pewnością byłaby rozbudowana, a i hotel „Skalny” święciłby już dzisiaj 20-lecie swojej działalności.

W dniach 28 września do 10 października 1974 roku Ośrodek i Aeroklub Tatrzański są organizatorami „XVII-tych Samolotowych Mistrzostw Polski Rajdo-



*Wizyta Jana Pawła II - nowotarskie lotnisko - 8 czerwca 1979 r.*

wo-Nawigacyjnych”. To jakby powrót do korzeni do roku 1931. Zaś w 1976 roku są organizatorami Spadochronowych Mistrzostw Polskich, co też jest powrotem do korzeni lat 50-tych. W latach 1977 – 1978 mamy do odnotowania szokujące wyczyny powstającej w AT Sekcji Lotniowej; m.in.: start z Giewontu Józefa Gigoń, a rok później rekordowy jego lot z Rysów i wiele znaczących wyników kierownika tej sekcji Tadeusza Wesołowskiego. Niestety i tu mamy tragiczne wypadki, rozbija się na lotni Józef Gigoń, odnosząc bardzo poważne i skomplikowane kontuzje, a na Snozce, „śmiercią lotnika” ginie młody lotnik Rafał Bocheński. Każda katastrofa lotnicza to wielka tragedia ludzka, rodzinna, sekcyjna i aeroklubowa, bowiem każda powoduje wiele refleksji, zwątpień, a nawet zahamowań

i załamani. Tak to już jest, że w sportach ekstremalnych są tragedie.

Ale oto wielka historyczna data 8 czerwiec 1979 rok. Na nowotarskim lotnisku podczas swojej pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny, papież Polak Jan Paweł II koncelebruje Mszę św. i wygłasza homilię z udziałem ponad pół miliona wiernych, przybyłych z wielu diecezji i licznych pielgrzymów z Czechosłowacji. Dla uczestniczących w tym wydarzeniu był to wielki i niezapomniany dzień. Po latach jeszcze dwa razy, w 1997 roku, helikoptery lądowały i startowały z Papieżem na naszym lotnisku, chciałoby się rzec na „papieskim lotnisku”.

W latach 80-tych obchodziliśmy uroczystości 50-lecia lotnictwa na Podhalu. Było wiele ciekawych imprez lotniczych o zasięgu ogólnopolskim, nawet z udziałem Lotnictwa Wojskowego. Były też odznaczenia państwowe i wyróżnienia lotnicze, a majątkowo lotnisko wzbogaciło się o stację paliw. Była to ostatnia inwestycja, bowiem budowa drugiego hangaru, rozpoczęta w 1994 roku, do dzisiaj nie jest zakończona. Ważną sprawą dla AT i ośrodka, której nie sposób pominąć, była współpraca z Jednostką Wojsk Lotniczych w Krakowie i z Pomorską Dywizją Powietrzno – Desantową. Ich pomoc, a szczególnie przekazanie sprzętu transportowego, znacząco wsparły działalność szkoleniową i zabezpieczenie imprez. Dywizja Powietrzno - Desantowa wiele swoich rutynowych ćwiczeń oraz obozów Spadochronowej Kadry Wojska Polskiego, przeprowadzała na naszym lotnisku. Ośrodek i Aeroklub prowadził też szkolenie podstawowe dla celów wojskowych LPW-2. Związek Harcerstwa Polskiego organizował tu lotnicze obozy harcerskie.

W roku 1986 rozpoczyna działalność przy AT Klub Seniorów Lotnictwa, prezesem którego do dzisiaj jest już wspomniany Aleksy Przybyliński. Klub Seniorów jest organizatorem wielu imprez, okolicznościowych spotkań seniorów, wystaw lotniczych, a z okazji 60-lecia lotnictwa na Podhalu, był inicjatorem i fundatorem wzniesionego na lotnisku obelisku „Dla tych którzy zginęli śmiercią lotnika na Podhalu”. Obelisk został uroczystie poświęcony i odsłonięty 30 września 1990 roku, a poświęcenia dokonał kapelan AT ks. Kazimierz Krakowczyk z kaplicy pod Turbaczem. W tym też roku powierzono AT i Ośrodkowi organizację I Mistrzostw Polski Modeli Sterowanych Magnetycznie „F-1E”, co było efektem aktywności sekcji modelarskiej działającej już od 1948 roku. Pierwsze Mistrzostwa Polski w kat. „F-1E” odbyły się w dniach 3 do 5 października w 1986 roku na Snozce. Aeroklub odniósł sukces organizacyjny według oceny APRL-u i uczestników, ale też i sportowy, bowiem tytuł Mistrza Polski zdobył Jacek Pawlik. Należy jednak odpowiedzieć, jakie to były te znaczące wyniki, wyprzedzające decyzje o powierzeniu organizacji mistrzostw. Już 1957 rok można nazwać „złotym rokiem sekcji”, bowiem: I m. w Mistrzostwach Polski w Szybowcach „F-1A” - Wiesław Jakubowski, I-sze miejsce w tej klasie juniorów - Kazimierz Topa, I-sze m. w Mistrzostwach Polski Modeli Silnikowych „F-1C” Stefan Karski i I m. w Ogólnopolskich Zawodach w klasie „F-1E” Wiesław Jakubowski, a rok później w tej klasie I m. Mieczysław Tapek. Tak wybitne osiągnięcia tej sekcji to nie przypadek, bowiem w tym czasie działało aż 8 modelarni pod patronatem AT i tak: 2 w Nowym Targu, w Zakopanym, w Szczawnicy, w Sucheju, w Żywcu, w Lachowicach, a nawet Tarnowie. Od 1959 roku w kadrze Polski stale było po czterech modelarzy z AT, a aktualnie jest ich 6-ciu. W 1980 roku AT był organizatorem Ogólnopolskich Zawo-

dów Szybowcowych Zdalnie Sterowanych o rozpiętości skrzydeł 3,5 m. W 1981 roku tytuł Mistrza Polski nieoficjalnie w klasie „F-1E” zdobywa Marian Topa, bowiem zawody w tej klasie w dalszym ciągu nie miały rangi Mistrzostw Polski, a tylko Zawodów Ogólnopolskich. W 1986 roku AT jest organizatorem I-szych Ogólnopolskich Zawodów Modeli Zdalnie Sterowanych z napędem elektrycznym oraz Mistrzostw Polski szybowców zdalnie sterowanych na zbozczu. W tym też roku tytuł Mistrza Polski w klasie „F-1E” zdobywa Stanisław Bocheński, zaś w 1987 roku tytuł Mistrza Polski w tej klasie zdobywa Tadeusz Wiśniowski, który od wielu lat i aktualnie jest instruktorem i „duszą” tej sekcji, za co otrzymał prestiżowy tytuł „Najsympatyczniejszego Instruktora”, przyznany przez miesięcznik „Skrzydłata Polska”. W 1987 roku na Mistrzostwach Europy w Austrii tytuł V-ice Mistrza Europy w klasie „F-1E” zdobywa St. Bocheński. AT w 1989 roku jest organizatorem Mistrzostw Świata w klasie „F-1E”, a w 1991 roku organizatorem Pucharu Świata. Na Mistrzostwach Świata w Rumuni w 1991 roku w klasie „F-1E” tytuł Mistrzów Świata Juniorów, zespołowo, zdobywają modelarze AT: wicemistrz Piotr Jarkiewicz, brązowy medalista Piotr Kłaput i zdobywca IV m. Janusz Pytel. Również w Pucharze Świata zajmują I miejsce. W 1992 roku kolejne dwa tytuły Mistrzów Polskich osiągają: Arkadiusz Morawski i Tadeusz Wiśniowski. W 1993 roku na Mistrzostwa Świata w klasie „F-1E” juniorzy zdobywają brązowy medal, a w 1994 roku V-te miejsce. Natomiast w grupie seniorów w tym roku - Piotr Jarkiewicz w Pucharze Polski w tej klasie zajmuje I-sze miejsce. Na Mistrzostwach Świata w Czechach w 1997 roku tytuł Wicemistrza Świata zdobywa Jacek Pawlik, a w 1998 roku brązowy medal Wojciech Teper. W 2000 roku na Mistrzostwach Europy zespołowo seniorzy zajmują drugie miejsce, a indywidualnie St. Bocheński IV miejsce, zaś juniorzy zespołowo II miejsce. Mistrzem Polski w tym roku zostaje Bogdan Kudas, a Wicemistrzem St. Bocheński. W 2000 roku AT był organizatorem I Zawodów Modeli Zdalnie Kierowanych w Akrobacji klasa „F-3A” i tu kolejny sukces I miejsce Grzegorza Baraniaka oraz II miejsce w Pucharze Polski.

Te imponujące wyniki Sekcji Modelarskiej AT i sprawność organizacyjna zdecydowały, że FAI organizację Mistrzostw Świata w klasie „F-1E” w 2001 roku powierzyła Aeroklubowi Tatrzańskiemu wspólnie z MOK w Nowym Targu. Trudno oprzeć się wielkiemu wrażeniu, że sekcja modelarska - przecież nie w jakiejś wielkiej metropolii - osiąga tak wspaniałe światowe wyniki, ale nie mniej ważne i godne podkreślenia jest znaczenie wychowawcze i kształcące tej działalności dla szerokich rzesz dzieci i młodzieży majsterkujących i konstruujących w modelarniach, zamiast „rozrabiać” na ulicach miasta. Sekcja Modelarska, wspólnie z PSS „Społem” przez wiele lat organizowały masowe zawody latawcowe pod nazwą „Święto Latawca”, mając i tu indywidualne sukcesy: I miejsce Piotra Maciaszka na Centralnych Zawodach w Warszawie i dwukrotnie II miejsce na Zawodach Wojewódzkich. Dobrze się stało, że po 10-letniej przerwie w 2000 roku wznowiono te zawody, bowiem porzekadło, w dobrym słowa tego znaczeniu „że czym skorupka za młodu...” zaowocuje dobrymi wynikami w sekcjach Aeroklubu Tatrzańskiego, czego mieliśmy dobitne dowody w zarysie historii „Lotniska na Cyrwonym”.

Do już opisanych osiągnięć Sekcji Szybowcowej i Spadochronowej należy dodać wyniki ostatnich lat. Szybownik szef wyszkolenia Centralnej Szkoły,

Tadeusz Świst zdobywa rekord Polski na trasie „trójkąta 100 km”, będąc z bratem Andrzejem w ścisłej polskiej czołówce szybowcowej. W 1998 roku Sekcja Szybowcowa zajmuje I-wsze miejsce w całorocznych zawodach „Bitmara”. Nie wiele jest takich sekcji Szybowcowych, aby aż sześciu pilotów miało Złote Odznaki Szybowcowe z kompletem trzech „diamentów” są to: Wojtek Mozdyniewicz, śp. St. Józefczak, Andrzej Świst, St. Suchodolski, Tadeusz Świst i Piotr Bobula. Zaś z dwoma „diamentami” jest ich wielu. Był wśród nich nieżyjący już Tadeusz Schille, legendarny pilot myśliwski Dywizjonu 308 Polskich Skrzydeł, który zasłynął w bitwie o Anglię i w inwazji wojsk sprzymierzonych we Francji w 1944 roku. Lotnisko w Nowym Targu „kopalnię diamentów” na pewno zapamięta 249-ciu pilotów szybowcowych, którzy tu zdobyli „diament” w przewyższeniu do złotej odznaki szybowcowej. Ale „fala” dla niektórych pilotów była też mniej przyjemną przygodą, m.in. dla Tadeusza Wajdy, którego szybowiec na wysokości ponad 8 tys. m nad Wysokimi Tatrami rozleciał się w okolicznościach do dzisiaj niewyjaśnionych. Pilot T. Wajda ocalał cudem odnosząc tylko kontuzję, zaś szczątki szybowca rozleciały się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, m.in. końcówki skrzydeł szybowca spadły na skwer uzdrowiska w Szczawnicy. Pilot Piotr Orlewski, po osiągnięciu przewyższenia, schodząc w chmurach, wylądował aż za Śnieżką w Czechosłowacji. W szybownictwie zdarzają się też przymusowe lądowania w przygodnym terenie, m.in. Andrzeja Śwista „pociągnęło” za daleko na wschód i wylądował w b. Związku Radzieckim. W ostatniej chwili zdążył wrócić na maturę do Nowego Targu, bowiem „przyjacielskie rozmowy” przeciągnęły się aż do 2 tygodni. Były to epizody, które świadczą o jakże bogatych różnorodnych i emocjonalnych przeżyciach przygód lotniczych.

Sekcja Spadochronowa też nie marnuje szans, jakie stwarza jej istnienie Ośrodka, od 1991 roku przekształconego w Centralną Szkołę Spadochronową i Lotów Falowych w Nowym Targu. Kontynuując dobre tradycje sekcji z okresu CW Spad i Ośrodka, już na zupełnie innych spadochronach, bo „na skrzydłach” a nie „czaszach”, osiąga znakomite wyniki i tak: Andrzej Palenik 3 złote medale w Spadochronowych Mistrzostwach Polski w 1981 roku i brązowy medal w 1984 roku. Józef Spieszny złoty medal juniorów w 1983 roku, a srebrny w 1984 roku. W tym też roku, Anna Tarczoń zdobywa tytuł Wicemistrzyni Polski, a Krystyna Łukasik - Baranowska brązowy medal, zaś Katarzyna Wójcik jest dwukrotną Mistrzynią juniorów i znajduje stałe miejsce w reprezentacji Polski. W latach 90-tych wyrasta nowy wielki talent spadochronowy Monika Filipowska, która wykonała ponad 3 tys. skoków, jest 4-krotną Mistrzynią Polski, 2-krotną Mistrzynią Europy, a w 1996 roku brązową medalistką Mistrzostw Świata. Uwierczeniem jej kariery było zdobycie w 2000 roku na Mistrzostwach Świata w Japonii w celności lądowania - złotego medalu. Za wybitne osiągnięcia sportowe otrzymała 3-go lutego br. najwyższe wyróżnienie miesięcznika „Skrzydlatej Polski”, ogłoszone na „Balu Mistrzów Lotniczych”. Współtwórcami tych sukcesów są aktualny dyrektor szkoły i trener spadochronowej kadry narodowej St. Świerczek oraz instruktor Andrzej Palenik. Przy Aeroklubie – Nowy Targ od trzech lat działa prężnie nowo powstała sekcja Paralotniowa – jedna z najmłodszych dyscyplin lotniczych. Co to jest paralotnia? - może zapytać zwykły śmiertelnik. To coś w rodzaju spadochronu typu „skrzydło” o znacznie większej powierzchni i pewnych subtelnościach konstrukcyjnych,

na którym można pokonywać duże odległości. Takim ekstremalnym wyczynem tej sekcji była w 2000 roku udana ekspedycja naukowa na pustynię Atacama w Chile. W wyprawie brało udział 7 parolotniarzy, dokonując m.in. lotu z 5 tys. m wulkanu. Kierownikiem wyprawy był Wojciech Wiltos, a naukowym prof. Zdzisław Ryż a uczestnikami Wł. Vermessy, K. Dudziński, G. Gaj, L. Huzior, J. Waksmundzki.

Przy Aeroklubie działa też sekcja balonowa, co na pewno dla wielu czytelników jest niespodzianką. Pilotem – instruktorem i mechanikiem balonowym w jednej osobie jest Krzysztof Borkowski, osiągający znaczące wyniki nie tylko w skali krajowej, ale międzynarodowej. Do swego rodzaju ewenementów socjologicznych w działalności lotniczej naszego lotniska należy udział wielu rodzin, m.in.: Mozdyniewiczów, Wójtowiczów, Świstów, Rugich. Rekordzistami „rodzinnymi” są Świstowie: Andrzej, Tadeusz, Jacek i młodsze pokolenie Piotr i Rafał.

Należy też wspomnieć o służbie medycznej, bowiem był taki wymóg lotniczy, że przed każdym skokiem spadochroniarz musiał być zbadany przez lekarza. Rolę tę z dużym zaangażowaniem pełnili lekarze m.in.: J. Marczak, Z. Dudek, Zb. Gędek. Za całokształt działalności i osiągnięć lotniczych Centralna Szkoła Spadochronowa i Lotów Falowych otrzymała „Dyplom Honorowy”, przyznawany przez FAI, plakietkę „Za Zasługi dla Lotnictwa”, przyznawaną przez Aeroklub Polski oraz „Medal Miasta Nowego Targu”, przyznawany przez Przewodniczącego Rady Miasta i Burmistrza.

Aby można było osiągać rekordy, zdobywać tytuły mistrzowskie i prowadzić działalność szkoleniową, musiał być sprawny sprzęt: samoloty, szybowce, wyciągarki, spadochrony i środki transportu. Nie tylko sprawny technicznie, ale zapewniający bezpieczeństwo pilotom i skoczkom, za co dbali i ponosili odpowiedzialność ludzie personelu technicznego, określane też jako „personel obsługi naziemnej”. Z przyjemnością mogę tu podkreślić, że byli to ludzie, którzy i „w piątek i świętek” byli przy „swoich”, jak sami to określali, samolotach, czy szybowcach, aby było tyle lądowań ile startów. Należą się im podziękowania za ich sumienność, za to, że zaistniałe wypadki i katastrofy nigdy nie były spowodowane niesprawnością sprzętu. Byli to: Mieczysław Sztuk, Józef Papież, Franciszek Stanko, Aleksy Przybyliński, Józef Murzydło, śp. Czesław Kosecki, St. Truchła i pracujący w dalszym ciągu Franciszek Kolasa.

Aktualnie szkoła dysponuje 7 samolotami: 2 AN-2, 2 „Jak”-12, 2 „Wilgi”, 1 Zlin”-142 i 1 „Cesna” (prywatny samolot), 13 szybowcami oraz odpowiednią dla potrzeb szkoły i sekcji ilością spadochronów wyczynowych i zapasowych. Nie dysponuje niestety żadną bazą zakwaterowania, a samoloty AN-2 już też nie spełniają wymogów do prowadzenia właściwych intensywnych treningów spadochronowych oraz sprawnego przeprowadzania zawodów spadochronowych, w związku z czym Szkoła zmuszona jest wypożyczać odpłatnie odpowiedni samolot „Tirbolet” ze Słowacji. Podziękowania należą się też szefom szkolenia, koordynującym szkolenie, loty i skoki spadochronowe, a byli to: śp. St. Józefczak. St. Jaworski. Roman Dryja, Józef Wójtowicz, Jan Cierniak, Józef Kurpiela, A Marynowski, Janusz Ruge, M. Zubek, Tadeusz Świst pracujący w dalszym ciągu w Szkole i Aeroklubie – Nowy Targ oraz aktualnie pełniący tę funkcję w AT Marek Pencarski. Należy też wymienić funkcję prezesów: do 1987 roku funkcję tę pełnił ja, od 1987 do 1991 Wł. Sawicki, następnie Rafał

Sokolowski i St. Świerczek, który w 1994 roku złożył rezygnację. Zwołane na wniosek Komisji Rewizyjnej Walne Zebranie AT wybiera Zarząd i prezesem Jacka Śwista, ale APRL nie zatwierdza tego wyboru. Odbywa się następne walne zebranie, które ponownie wybiera poprzedni skład zarządu oraz prezesem - Jacka Śwista, przyjmując nazwę „Aeroklub Tatrzański” – Oddział Terenowy w Nowym Targu i zostaje zarejestrowany w Sądzie rejestrowym w Nowym Sączu. Natomiast Aeroklub Polski (APRL przestał istnieć) w czerwcu 1998 roku powołuje „Aeroklub – Nowy Targ”, którego prezesem zostaje Andrzej Wszyński, a aktualnie prezesuje Wł. Vermessy. „Aeroklub - Nowy Targ” został zarejestrowany 22 grudnia 2000 roku. Ale aby nie było dosyć zawłości i mozaiki organizacyjnej, to w wyniku komunalizacji lotniska w 1995 roku decyzją wojewody nowosądeckiego lotnisko staje się własnością Miasta Nowy Targ i zostaje oddane w wieczystą dzierżawę do 2074 roku, co wynika z umowy zawartej w 1975 roku przez Skarb Państwa z ówczesnym APRL. Sytuacja aktualnie jest taka, że na lotnisku mamy 4 tablice – szyldy: Centralna Szkoła Spadochronowa i Lotów Falowych w Nowym Targu, Lotnisko Miejskie, „Aeroklub Tatrzański” – Oddział Terenowy w Nowym Targu i „Aeroklub – Nowy Targ”.

Nie napawa też optymizmem fakt, że w latach 90-tych pod względem formalnym latanie było łatwiejsze i mniej zrygoryzowane, bowiem nie musi się już załatwiać zezwoleń i zamówień „tras lotu” oraz być pod stałą „stosowną opieką”, to aktualnie niestety szkolenie loty i skoki treningowe są wyłącznie za pełną odpłatnością, wg ustalonych przez Aeroklub Polski cenników. Stwarza to poważne zagrożenie, że szkolić się będą tylko ci, których rodziców stać będzie na to. Sponsorzy też zainwestują tylko w kogoś, kto już ma znaczące wyniki, więc powstaje błędne koło. Bo aby mieć brylant, należy odnaleźć diament i dopiero po odpowiednim oszlifowaniu może zabłysnąć pełnym blaskiem. Po pomyślnie ukończonym szkoleniu wybierano najlepszych i przez szkolenie wyczynowe, opiekę, udział w wielu zawodach i olbrzymim osobistym zaangażowaniu wyrastali dopiero mistrzowie i rekordziści. Więc co będzie - czas pokaże.

W 1997 roku podjęto jeszcze jedną próbę, aby „Lotnisko na Cyrwonym” stało się lotniskiem pasażerskim. Otóż wojewoda nowosądecki, Szkoła Spadochronowa i „Hydrotreks” podpisują list intencyjny w sprawie powołania Sp. z o.o., Transportu Lotniczego – Lotnisko Nowy Targ, ale i tym razem bez widocznego skutku.

Niniejsza próba monograficznego opisanie dziejów lotniska „na Cyrwonym” zobowiązuje mnie do zwrócenia się do czytelników z prośbą o ewentualne uwagi i uzupełnienia oraz do wyrażenia moich podziękowań tym wszystkim, którym zawdzięczam zebranie materiałów i faktów już historycznych. Szczególnie: Prezesowi Klubu Seniorów Lotnictwa – Aleksemu Przybylińskiemu, Tadeuszowi Wiśniowskiemu instruktorowi Sekcji Modelarskiej, Pani Barbarze Rapacz – za możliwość wykorzystania jej pracy dyplomowej napisanej 1996 roku p. t. „Problemy wykorzystania lotniska w Nowym Targu dla obsługi ruchu pasażerskiego”, Dyrektorowi Szkoły Spadochronowej – Stanisławowi Świerczkowi oraz Janowi Cierniakowi za materiał z folderu : „Pół wieku Centralnego Wyszkożenia Spadochronowego w Nowym Targu”

TADEUSZ M. TRAJDOS

### Krempachy i Nowa Biała w świetle wizytacji z 1731 roku

Nawiązuję do artykułu zamieszczonego w poprzednim tomie „Almanachu Nowotarskiego”<sup>1</sup>. Na podstawie bogatego materiału źródłowego pokazałem tam uporczywą walkę o rekatolicyzację obu tytułowych parafii w 2 i 3 ćwierci XVII w., a następnie ich żmudną reorganizację u schyłku tego stulecia i na początku następnego, już w warunkach przewagi jurysdykcyjnej Kościoła Rzymskiego. Obecnie chciałbym przytoczyć i komentować obserwacje wizytatora, prepozyta spiskiego Jana Peltza, który w 1731 r. odwiedził Zamagurze i dotarł m.in. do Krempachów i Nowej Białej<sup>2</sup>. Znaczenie tej wizytacji polega na tym, że po raz pierwszy odbyła się w warunkach całkowitej pacyfikacji stosunków wyznaniowych.

Osiadły na Zamagurzu lud polski, zawsze wierny katolicyzmowi, jawnie demonstrujący przywiązanie do „starej wiary”, stanowił znakomite oparcie dla planu szybkiej rekonstrukcji dawnych parafii, dokonanej natychmiast po usunięciu z plebanii oraz szkół luterzańskich pastorów i rektorów w latach 1639-1640. W Krempachach i Nowej Białej opór ewangelików był dłuższy i silniejszy dzięki protekcji właścicieli obu wiosek z rodziny Horwath-Stansith manifestującej bojowy luteranizm. W ostatniej ćwierci XVII w. zwycięstwo opcji katolickiej było ugruntowane także tutaj, co wykazują relacje wizytatorów z lat 1693 i 1700 r. Powstanie Franciszka II Rakoczego w latach 1703-1711 oraz straszliwa epidemia dżumy z lat 1709-1711 tę stabilizację mocno nadwyreżyły. Wizytacja dokonana przez kanonika Istvána Loviszkovicza w 1712 roku ukazywała rozmiar spustoszeń i strat spowodowanych przez te klęski, mimo, że katolicka organizacja parafialna działała wtedy sprawnie.

Dopiero wizytacja Peltza z 1731 roku przebiegała w warunkach spokoju, względnej pomyślności gospodarczej, ponownego wzrostu zaludnienia i niekwestionowanej jurysdykcji Kościoła Katolickiego. Tym ciekawsze zatem wydaje się przytoczenie uwag Peltza o tutejszej sytuacji religijnej i społecznej.

Zacznijmy od liczebności tych jednowioskowych parafii w 1731 roku. W Krempachach mieszkało wówczas 288 katolików. Przypomnijmy, że w 1655 r.

<sup>1</sup> T.M.Trajdos, Rekatolicyzacja parafii w Krempachach i Nowej Białej w XVII stuleciu, w: Almanach Nowotarski za rok 1999, nr 4, Nowy Targ 2000, s.68-75.

<sup>2</sup> Štatný Oblastný Achiv (ŠOBA), Levoča, fond: Spišské biskupstvo, odd.: Kanonické vizitácie, Peltzová vizitácia 1731 r., Ecclesia parochialis Cromptach, s.305-307, Visitatio Ecclesiae Parochialis Neo-Bellensis, s.307-308.

stwierdzono tam obecność 177 katolików i „około trzydziestu luteranów”, zaś w 1700 r.-200 katolików. Od końca XVII w. w Krempachach nie było zatem różnowierców. Nowa Biała była wsią ludniejszą, przynajmniej od przełomu XVII i XVIII stulecia. W 1700 r. mieszkało tutaj 250 katolików, natomiast w 1731 r. aż 442 katolików czyli nastąpił dwukrotny przyrost ludności, niewątpliwie dzięki napływowi nowych osadników polskich po zarazie lat 1709-1711. W 1731 r. w Nowej Białej mieszkała również grupka 7 luteranów. Pleban zawiadomił wizytatora, że ponadto udało się nawrócić jednego luteranina, zaś pośród wspólnoty katolickiej nie było ani jednego odstępcy. Wynika z tego, że protestanci przybyli do tej wsi ponownie w czasach Franciszka II Rakocznego, gdyż podczas wizytacji w 1700 r. tam ich nie znaleziono<sup>3</sup>. Dopuszczam również inną ewentualność. W ostatniej ćwierci XVII w. mogli przetrwać w Nowej Białej dysydenci pozornie nawróceni. W okresie powstania węgierskiego ujawnili swe przekonania i podtrzymali je także po pokoju szatmarskim 1711 r., który przekreślał wszelkie nadzieje protestantów węgierskich. Ciekawe, że podobne zjawisko nie wystąpiło w Krempachach, gdzie przecież w połowie XVII w. żyło kilka rodzin żarliwie luteraniskich.

Przenieśmy nasze zainteresowanie na osoby plebanów z roku 1731. Jak w całej tej epoce (XVII-XVIII w.) pracowali tu duchowni narodowości polskiej. Plebanem w Krempachach był wtedy Jakub Cervus, noszący zlatynizowane nazwisko polskiej rodziny Jeleni z Kacwina, notowanej w metrykach od 1680 roku<sup>4</sup>. Cervus otrzymał święcenia kapłańskie w 1724 roku i w tymże czasie objął parafię krempaską. Miał ukończone studia teologii spekulatywnej. Był synem kacwińskiego organisty, w 1732 r. przeszedł na plebanię w Maciaszowcach, gdzie pracował do 1751 roku. Zapisał się chwalebnie w pamięci tamtejszych parafian jako inicjator renowacji gotyckiego kościoła i gromadzkiej fundacji farnego ołtarza głównego<sup>5</sup>. Z kolei w Nowej Białej duszpasterstwo od 1725 r. sprawował ks. Wojciech Frankowicz, kapłan diecezji krakowskiej, absolwent filozofii i teologii moralnej, wyświęcony w 1724 r. Obaj plebani byli więc dobrze wykształceni. Wizytator nie szczędził im pochwał z tego tytułu. Wykazywali zresztą nie tylko odpowiednią erudycję, ale też umiejętności duszpasterskie. Odnaczali się pilnością w spełnianiu powinności kapłańskich, odprawiali stosowne msze, katechizowali i nauczali z ambony, korzystali z właściwych ksiąg w czynnościach liturgicznych i nauczycielskich. Wizytacja stwierdziła brak skarg ze strony parafian na pracę tych kapłanów, przy czym Cervus miał opinię duszpasterza surowego, a nawet srogiego.

Peltz zapisał, że tenże pleban władał trzema językami - polskim, słowackim i miernie węgierskim. Frankowicz władał jedynie polskim i słowackim.

Fakt, że niektórzy księża polscy na Zamagurzu w XVIII w. władały językiem słowackim, pozwolił Henrykowi Rucińskiemu wyrazić pogląd o mieszanym, polsko-słowackim zasiedleniu tej ziemi<sup>6</sup>. Uważam, że cytowana przesłan-

<sup>3</sup>T.M.Trajdos, Wizytacja Zsigraya z roku 1700 na Zamagurzu Spiskim, Szczawnica 1992, s.15.

<sup>4</sup>T.M.Trajdos, Problemy osadnictwa na polskim Spiszu, "Pamiętnik Słowiański", t.XXIX, 1979, s.42.

<sup>5</sup>T.M.Trajdos, Polscy plebani na Zamagurzu Spiskim, w: Spisz, wielokulturowe dziedzictwo, pod red. A.Kroha, Sejny 2000, s.62.

<sup>6</sup>H.Ruciński, O związkach spisko-orawsko-podhalańskich w XVII i XVIII stuleciu, w: Regionalizm-Regiony-Podhale, pod red. J.M.Roszkowskiego, Zakopane 1995, s.104-105.



ka nie pozwalała na wysunięcie tak stanowczego wniosku. Wobec niedostatecznej ilości miejscowego kleru duchownych polskich kierowano w owym czasie na Górne Węgry do rozmaitych parafii. Musieli być przygotowani do pracy także w okolicach zamieszkałych licznie przez Słowaków np. na dolnym Spiszu w dolinie Hernadu. A taka możliwość zachęcała do nauki języka słowackiego. Wizytacja prepozyta Zsigraya z 1700 r. zupełnie jasno wypowiada się na temat masowej kolonizacji polskiej na Zamagurzu<sup>7</sup>. Nie należy podważać wymowy bardzo wiarygodnego źródła węgierskiego. Trudno zaprzeczyć polskiej dominacji osadniczej na górnym Spiszu, gdyż potwierdzali ją wielokrotnie późniejsi wizytatorzy, także w XIX wieku. Metodę negacji przekazów źródłowych, dokumentujących polskie osadnictwo w tym regionie, stosuje od dawna historiografia słowacka, aby uniknąć kłopotliwego „problemu polskiego” na Spiszu i Orawie. János Zsigray był Węgrem, dostojnikiem kościelnym zdecydowanie niechętnym kościelnej i politycznej obecności polskiej na Spiszu. Informacje o Zamagurzu uzyskiwał naturalnie od dziekana-seniora bractwa dunajeckiego i miejscowych plebanów, a więc od księży polskich, ale z pewnością kontrolował wiarygodność tych relacji w czasie podróży. Skoro właśnie ten autor wskazał z dużą precyzją zakres polskiego osadnictwa na Spiszu (także w okręgu kieżmarskim), nie znajduję argumentów naukowych pozwalających ten przekaz obalić lub zdezwuować. Nie oznacza to naturalnie, że na Zamagurzu nie osiadali w poszukiwaniu chleba przedstawiciele innych nacji. Przybywali tam z pewnością, ale bez wątplenia żywioł polski dominował na tej ziemi.

W polskich rękach pozostawały też naturalnie ówczesne szkoły parafialne. Ich „rektorami” (nauczycielami) byli na ogół młodzi ludzie wywodzący się z miejscowych rodzin, a wykształceni w Podolińcu, Krakowie, Starym Sączu lub choćby miejskiej szkole w Nowym Targu, dzięki pomocy i poparciu plebanów. W 1731 r. nauczycielem w Krempachach był Wojciech Cybulski, a w Nowej Białej- Franciszek Seligowicz. Wizytator przedstawił obu jako gorliwych katolików, posłusznych plebanom, zdolnych i zdatnych do pełnionej funkcji. Nie ma żadnej wątpliwości, że poza rudymentami łaciny nauczali oni chłopców w języku ojczystym czyli po polsku.

Rytm życia religijnego w obu parafiach odmierzały codzienne celebracje mszy, uroczyste sumy w niedziele, godne i powszechne obchody świąt, kazania niedzielne i świąteczne oraz pilna obserwacja postów. Przestrzegano kanonicznych warunków zawierania małżeństw, dbano o właściwe przygotowanie do komunii. W Krempachach pleban nosił wiatyk bez lampy, bo nie starczało na nią pieniędzy (sic). Położne były dobrze przyuczone do udzielania noworodkom chrztu z wody w razie konieczności.

Skupmy teraz uwagę na świątyniach. Według tradycji przekazanej Peltzowi oba kościoły zawdzięczały swoje istnienie staraniom miejscowych gromad, zjawisko typowe w osadach Sasów Spiskich, ale rzadkie we wsiach szlacheckich. Fakt zbiorowej fundacji chłopskiej w obu tych wioskach nad Białką potwierdzają dawniejsze wizytacje. W Krempachach stał w 1731 r. sklepiony, murowany kościół parafialny, z wieżą nad kruchtą, wzniesiony w tej postaci na początku XVI w., opisywany w poprzednich wizytacjach (1655, 1693, 1700,

<sup>7</sup> Trajdos, Wizytacja, s.7.

1712), uszkodzony bardzo przez pożar w 1646 r., ale odbudowany najpóźniej w 1677 roku<sup>8</sup>. W 2 ćw. XVIII w. jego architektura nie odbiegała wyglądem od stanu dzisiejszego. Peltz nie wspominał jednak o kaplicy, przybudowanej do północnej ściany nawy, można więc przyjąć, że był to późniejszy dodatek. Pozostawał pod patronatem współwłaścicieli wsi czyli rodzin Horwath-Stansith de Gradecz (ze Strażek) i Pálocsay. Nadal uchowano starodawne, średnio-wieczne wezwanie parafialne św.Serwacego. Święto dedykacyjne obchodzono w najbliższą niedzielę po dniu tytułacji (dzień św.Serwacego wypada 13 maja). Było to święto wprowadzone na pamiątkę niedawnej konsekracji tego kościoła przez biskupa belgradzkiego Łukasza Natalego w 1713 r. Po pokonaniu powstańców Rakoczego objeżdżał on parafie Spisza i Orawy, konsekrując świątynie odzyskane przez katolików lub zbeszczeszczone przez protestantów.

Pojawił się jednak pierwszy sygnał projektowanej zmiany wezwania. Wizytator w 1700 r. zobaczył zgodnie z porządkiem kanonicznym ołtarz główny noszący wezwanie św.Serwacego. Tymczasem w 1731 r. w ołtarzu głównym znajdował się już obraz św.Marcina, dzisiejszego patrona tego kościoła. Niestety, Peltz nie wytłumaczył powodów tej zmiany, która nastąpiła bez wątplenia po poprzedniej wizytacji 1712 roku. Być może dokonano jej w trakcie przygotowań do konsekracji świątyni w 1713 r. Wizytator Loviszko w 1712 r. nie wspominał jednak o zbeszczeszczeniu tego ołtarza w trakcie wojny domowej. Przeciwnie, wiemy z wizytacji 1693 r., że tuż przed tą datą ustawiono nowy, polichromowany ołtarz główny św.Serwacego, niewątpliwie w stylu barokowym, jako znak triumfu nad herezją<sup>9</sup>. A jednak po 1712 r. nastąpiła fundacja nowego obrazu ołtarzowego. W nieprzekładnej przyszłości miało to doprowadzić do zmiany „patrocinium” całej parafii.

W r.1731 można też zaobserwować zmiany wezwań (a więc i wyobrażeń) ołtarzy bocznych tego kościoła. W latach 1693 i 1700 w kościele krempaskim stały cztery ołtarze (łącznie z głównym). Jako ołtarze boczne wizytacje te wymieniały retabula Marii Panny, Męki Pańskiej i św.Mikołaja<sup>10</sup>. W 1711 r. cała wieś ufundowała piąty ołtarz ex-wotywny p.w. św.św.Sebastiana i Rozalii jako dziękczynienie parafian za wygaśnięcie dżumy<sup>11</sup>. W 1731 r. ołtarz ten nosił zmienione wezwanie św.św.Fabiana i Sebastiana, męczenników wspomnianych 20 stycznia, stąd często łączonych w tytułacjach. Niemniej w tej parze świętych wyłącznie św.Sebastian orędownał za nękanymi przez epidemie. Bardzo popularna patronka zadżumionych św.Rozalia, czczona na Spiszu od połowy XVII w., została tu wyeliminowana. Czyżby osłabło zagrożenie? Czy spodziewano się, że choroba tak szybko nie wróci?

Pozostałe dwa ołtarze boczne w 1731 r. nosiły wezwania Matki Boskiej Chwalebnej i Matki Boskiej Bolesnej. Pierwszy zapewne odpowiadał ołtarzowi Najśw.Marii Panny, a drugi – ołtarzowi Męki Pańskiej z wizytacji 1700 r. Jeśli tak, to zapewne mieścił się na tym ostatnim ołtarzu malowany (albo rzeźbiony) wizerunek Piety. Jak zwykle w kościołach spiskich górował tu kultowy wątek

<sup>8</sup>Trajdos, Rekatolizacja, s.71.

<sup>9</sup>Ibidem, s.74; J.Hradzsky, Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scephusio, Szepesváralja 1903-1904, s.569.

<sup>10</sup>Hradzsky, op.cit., s.256, 569; Trajdos, Wizytacja, s.14.

<sup>11</sup>Hradzsky, op.cit., s.569.

maryjny. Była to tradycja mocno zakorzeniona od średniowiecza, krzewiona przez misjonarzy okresu kontrreformacji. Przed 1731 r. usunięto natomiast z kościoła krempaskiego stary ołtarz św. Mikołaja, najpewniej z powodu złego stanu zachowania.

Peltz odwiedził też w Krempachach kaplicę św. Walentego z jej gotyckim ołtarzem z 1516 roku<sup>12</sup>. Odnotował tu ciekawe wydarzenie. Kaplicy tej nie oszczędziła wojna Franciszka II Rakoczego. „Jakiś heretyk”, zapewne usiłujący zdewastować to wnętrze, został tu osaczony i zraniony, zrzucony z konia i oślepiiony.

W Nowej Białej stał w 1731 r. nadal drewniany średniowieczny kościół św. Katarzyny, we wnętrzu ozdobiony gotyckimi malowidłami, co podkreślał również wizytator w 1693 roku<sup>13</sup>. W takim razie budowa kościoła murowanego została podjęta nie w 1725 r., jak napisał Andrzej Skorupa, tylko znacznie później<sup>14</sup>. Według kroniki parafialnej Nowej Białej tę nową świątynię zbudowano dopiero w 1748 roku<sup>15</sup>. Inicjatorem jej budowy był właśnie pleban Wojciech Frankowicz. Święto dedykacyjne wypadło tam w I niedzielę po św. Katarzynie czyli po 25 listopada. Drewniany kościół musiał być rekonyliowany po luteranńskiej profanacji w latach 1703-1709, o czym donosił wizytator Loviszko- wicz w 1712 r. Peltz potwierdził to zdarzenie. Nie zachowała się natomiast wiadomość o dacie i okolicznościach pierwszej konsekracji. patronat nad tym kościołem zachowali dziedzice wsi z rodziny Horwath-Stansith de Gradecz. Istniały tu pierwotnie trzy ołtarze, wspomnane przez wizytatorów w latach 1693, 1700 i 1712. W 1731 r. doszedł świeżo postawiony ołtarz Zwiastowania Marii. Starsze ołtarze zmieniły jednak wyobrażenia i wezwania. Ołtarz główny, dotąd św. Katarzyny, w 1731 r. posiadał obraz Matki Bożej Łaskawej. Po lewej stronie, przy tęczy, stał bez zmian ołtarz maryjny „z małą, drewnianą rzeźbą Matki Bożej z Dzieciątkiem”, bez wątpienia gotycką. Po prawej natomiast, w miejscu dotychczasowego ołtarza św. Anny, znajdowało się retabulum z obrazem Najśw. Marii Panny. W r. 1731 wszystkie cztery ołtarze kościoła w Nowej Białej poświęcone były zatem kultowi maryjnemu. Nawet na Spiszu wypada ten stan rzeczy uznać za zjawisko unikatowe.

Z pozostałego wyposażenia omawianych wewnątrz kościelnych w 1731 r. warto przytoczyć bardzo pochlebną opinię Peltza na temat schludności i czystości kościoła w Krempachach, umiejętnej konserwacji tutejszej zakrystii, dbałości o chrzcielnicę i utensylia potrzebne na ołtarzach, sumiennej ochrony Przenajśw. Sakramentu i św. olejów. Brakowało natomiast konfesjonału, zaś pleban Cervus mieszkał w zmurszałej, drewnianej plebanii, co się Peltzowi bardzo nie podobało. W Nowej Białej Peltz odnotował istnienie konfesjonału oraz wygodne urządzenie „małej, drewnianej zakrystii”. Pleban Frankowicz odnowił na własny koszt drewnianą plebanię.

Obie parafie miały podobny zasób tzw. aparatów. Z naczyń liturgicznych warto odnotować w Krempachach wciąż jedną monstrancję (gotycką

<sup>12</sup> Trajdos, Rekatolicyzacja, s.70.

<sup>13</sup> Hradzky, op.cit.,s.575.

<sup>14</sup> A.Skorupa, Zabytkowe kościoły polskiego Spisza, Kraków 1993, s.64. Powtórzyłem tę błędną datację,zob. Trajdos, Rekatolicyzacja, s.75.

<sup>15</sup> Zabytki Sztuki w Polsce, inwentarz topograficzny, cz.III, t.I, z.1, pow. nowotarski, opr.T.Szydłowski, Warszawa 1938, s.125.

z 1524 r.)<sup>16</sup>, cyborium, dwa złożone srebrne kielichy i kadzielnicę, a w Nowej Białej - monstrancję i kielich ze złożonego srebra (jak w 1712 r.)<sup>17</sup> oraz nowsze nabytki: cyborium i blaszaną kadzielnicę z łódką. Jak to zwykle w parafiach wiejskich bogatsze było wyposażenie w paramenty (szaty i tkaniny liturgiczne) z uwagi na niższą cenę wyrobów i większą łatwość sprowadzenia. Niektóre z nich, prostsze w wykonaniu n.p. ręczniki, obrusy ołtarzowe, puryfikarze, czasem też ornaty, szyły i haftowały skwapliwie same parafianki, traktując swą pracę jako widomy gest pobożności. W Krempachach brakowało zupełnie alb, za to w Nowej Białej było ich osiem. Tylko w Nowej Białej zaznaczono 6 małych komży dla ministrantów, dwie chorągwie jedwabne i czarne płótno nakładane na trumnę w czasie egzekwii. Najważniejsze paramenty posiadane przez obie parafie zestawiam w tabeli:

	Krempachy	Nowa Biała
kapy	1	1
ornaty	7	8
humerały	8	5
korporały	6	10
komże	4	3
palki	5	8

Nowa Biała posiadała więcej ksiąg liturgicznych niż Krempachy. W kościele św. Serwacego Peltz zobaczył tylko siedem mszałów, natomiast w kościele św. Katarzyny trzy mszały zwykłe i siedem pogrzebowych, dwa rytuarze, ewangeliarz i stary brewiarz.

Na koniec zajmijmy się materialnym utrzymaniem kościołów, plebanów i szkół. Kościół w Krempachach miał w dotacji ofiarowane przez gromadę trzy chałupy, przy czym w 1731 r. dwie z nich stały opuszczone. Mieszkańcy tych chałup obowiązani byli do rocznej wpłaty 60 denarów<sup>18</sup> do skarboxy kościelnej. Faktycznie był to dochód zupełnie fikcyjny. Fara krempaska miała jednak również dwa pola zwane Gielnica i Łazy. Z każdego z nich użytkownicy płacili kościołowi 24 denary rocznie. Według księgi rachunkowej z gruntów świeżo wykarczowanych kościół dostawał po 4 denary rocznie. Prepozyt zauważył trafnie, że osiągnano w ten sposób roczny dochód wyjątkowo niski, gdyż sumując procent z tego biednego uposażenia w 1731 r. spodziewano się uzyskać niecałą złotówkę węgierską<sup>19</sup>, nadto co roku napływały niewielkie ofiary na tacę i legaty. Kapitału w gotówce nie było żadnego, natomiast istniały pewne kwoty zobowiązań płatniczych miejscowych chłopów, należnych kościołowi. Były to długi zaciągnięte wobec skarboxy kościelnej, których nie umiano odebrać. Dłużnikami fary było czterech gospodarzy: Paluch trzymał 6 tynfów<sup>20</sup>,

<sup>16</sup> Trajdos, Rekatolicyzacja, s.69.

<sup>17</sup> Ibidem, s.75.

<sup>18</sup> Denar węgierski - drobna moneta srebrna (od 1750 r.miedziana), wybijana do 1780 r., zarazem jednostka obrachunkowa.

<sup>19</sup> Złoty węgierski (floreń) - jednostka obrachunkowa w relacji 1 fl.=100 denarów węgierskich.

<sup>20</sup> Tynf - polska moneta złota bita od 1663 r., początkowo wagi 6,75 g kruszcu, formalnie równa wartości 30 groszy, od 1752 r. wagi 5,84 g.

Brzyzek-8 tynfów, Michał Młynarczyk-6 tynfów, Mateusz Mrawiec – 7 tynfów. Ten ostatni być może reprezentował niewielką grupę tutejszych osadników słowackich. Cała gromada zagarnęła w czasie dżumy dużą kwotę pieniędzy kościelnych wysokości 46 imperiałów (złoty cesarskich), podjętą przez kościelnego (aedituus) Bartłomieja Krzysztofka za jurysdykcji sołtysa (iudex) Andrzeja Lorenca.

Uposażenie fary w Nowej Białej składało się z siedmiu „chałup”, od których płacono do skarboxy co roku po 2 złote węgierskie. jednak tylko dwie z nich były zamieszkałe, a pięć opuszczonych<sup>21</sup>. Mieszkańcy tych domków traktowani byli jako żelarze-poddani plebańscy. Innych dóbr ani dochodów nie było poza ubogimi ofiarami przy różnych okazjach. I tu również brakowało w skarboxie gotówki, za to gromada wiejska przetrzymywała 34 imperiały należne kościołowi. Według inwentarzy kościelnych do odzyskania były też inne długi zaciągnięte przez poszczególnych chłopów na łączną sumę 20 imperiałów.

Korzystniej prezentowały się dochody plebańskie, traktowane zawsze odrębnie. W Krempachach pleban posiadał w 1731 r. własny ogród warzywny. W Nowej Białej pleban miał dwa takie ogrody, nadto brał dziesięcinę z jagniąt od chłopów, zaś swoim poddanym kazał składać rocznie po 8 snopów zboża. Za wyjątkiem dziesięciny jagnięcej, notowanej już w 1712 r., były to posesje i dochody nowe. Obaj plebani pobierali też dziesięcinę od wiernych. W Krempachach wizytator określił ją jako szczupłą, pobieraną ze wszystkich plonów, w Nowej Białej - ze wszystkich zbóż i upraw lnu. Według Zsigraya (1700 r.) dziesięcina w Krempachach przynosiła 90 grajcarów rocznie, a w Nowej Białej- 100 grajcarów<sup>22</sup>. W r.1712 pleban krempaski ściągał jedynie 50 grajcarów rocznie z upraw owsa. Była to kwota rozpaczliwie mizerna.

Zasadnicze podstawy utrzymania przynosiły obu plebanom opłaty stuły za posługi kapłańskie oraz datki nowożeńców i pewne ofiary składane nieregularnie przez wiernych. Pleban w Krempachach brał za celebrowanie mszy z fundacji prywatnej „stypendium” wysokości 36 denarów. Za odprawianie wigilii z mszą dostawał złotego węgierskiego, za kazanie aż trzy złote (floreny). Za chrzest i wywód płacono mu po 12 denarów, za pogrzeb dorosłego – złotego, za pogrzeb dziecka - 60 denarów, za takiż pogrzeb z mszą – 90 denarów, za ślubne zapowiedzi - 36 denarów, za sam ślub-złotego. Kto dopuścił się cudzołóstwa i wypowiedział się z tego, poza pokutą musiał dać złotówkę na kościół oraz imperiała plebanowi.

Pleban z Nowej Białej brał identyczne opłaty, tylko za kazanie mniej, bo jedynie florena, natomiast za uroczysty pogrzeb więcej, bo aż 2 złote reńskie (guldeny)<sup>23</sup>. Istniało tu dla niego dodatkowe źródło zarobku, swoista opłata

<sup>21</sup> Wizytator „Niemiec z pochodzenia, zapisywał nazwy tych chałup "na słuch". Nazwy pochodziły od przezwisk posiadaczy. Podają je w brzmieniu źródła: Szirekowa (?), Hanuszówka, Hadowska Na-Pamkowskim, Hemeska (?) na Szynkowym Płaju, Stolarekowska, Kowalowa na Póltorakówce, Buliszynowa.

<sup>22</sup> Trajdos, Wizytacja, s.15, przyp. 100 i 108. grajcar-drobna węgierska moneta srebrna, po 1627 r. na terenie Spisza w relacji przeliczeniowej 1 grajcar=2 denary.

<sup>23</sup> Złoty reński (gulden, floren reński)- pierwotnie moneta złota, potem jednostka obrachunkowa, równoważność 50 grajcarów. Po 1627 r. za reńskiego złotego, zwanego guldenem, dawano na Spiszu 120 denarów węgierskich.

„wpisowa” ściągana od przybyszów osiadających w parafii. Dawali oni plebanowi dwa złote węgierskie albo „wolny datek” wyższej wartości, jeśli byli hojni. Biorąc pod uwagę radykalny wzrost zaludnienia Nowej Białej w tym okresie, mógł być to dochód niebagatelny.

Szkoły biedowały, ale działały. W Krempachach klerykatura czyli uposażenie nauczyciela przez ogół parafian obejmowała rocznie od każdego gospodarza po dwa gbele żyta, gbel owsa, gbel jęczmienia i furę drzewa. W Nowej Białej klerykatura była nieco większa. Od każdego gospodarstwa nauczyciel brał co roku gbel żyta, gbel jęczmienia, 8 snopów owsa i dwa wozy drzewa, nadto po 15 denarów od każdego komornika (użytkownika chałupy lub izby bez gruntu ornego). W Krempachach nauczyciel miał udział w dochodach plebańskich, gdyż brał 1/3 opłat stuley oraz ofiar przynoszonych plebanowi. Nauczyciel w Nowej Białej był pozbawiony tego dochodu. Do uposażenia nauczycieli wchodziła też zapłata za usługi pełnione przy obrzędach kościelnych i w sprawach gromady<sup>24</sup>. Te drobne zarobki okolicznościowe zwano „akcydencjami”. W Krempachach za bicie w dzwony rozpędzające burzę każdy gospodarz dawał „rektorowi” 4 snopy owsa. Miał też funkcje kantora. Śpiewał przy okazji większych uroczystości. W Nowej Białej nauczyciel miał również zajęcia dzwonnika i kantora. Za bicie w dzwon pogrzebowy płacono mu 6 denarów, za inne dzwony-3 denary, za wpisy metrykalne - po 5 denarów.

Z przedstawionego tu obrazu wylania się sprawne działanie dwóch większych parafii na Zamagurzu. Ich funkcje duszpasterskie, katechetyczne i edukacyjne były pełnione bez większych problemów, natomiast sprawy ekonomiczne przysparzały wielu trosk. Kościoły były słabo uposażone, brakowało dochodów pieniężnych, prowenty plebańskie były mierne i niepewne. Na tym tle budzi zdziwienie udana inwestycja dokonana w połowie XVIII w., mianowicie gromadzki „czyn budowlany” w Nowej Białej, dzięki któremu powstał murowany kościół. Pomysłodawca tej budowy, pleban Wojciech Franowicz, nie zdołałby tego przeprowadzić, wobec ubóstwa własnych środków, bez pomocy i wspólnej pracy wiernych. Tym bardziej, że nie można było liczyć na formalnych kolatorów parafii, chociaż prawo kościelne nakazywało im udzielenie pomocy finansowej w takich właśnie przypadkach.

<sup>24</sup> Por. J.Kowalik, szkolnictwo parafialne w archidiecezji sandomierskiej od XVI do XVIII wieku, Lublin 1983, s.67, 80.

PAWEŁ KUKLIŃSKI

## Szczawnickie źródle wciąż leczy

*„Szczawnica pomiędzy zdrojowiskami Galicji pierwsze zajmuje miejsce a rozsyłane jej wody coraz większej nabywają wziętości i śmiało iść mogą w porównanie z najślawniejszymi źródłami Europy”.*

*Józef Dietl*

Leczenie uzdrowiskowe jest najstarszą gałęzią medycyny, przykładem wiedzy empirycznej, która przetrwała zwycięsko błędzenia i dziwaczne odchylenia starożytnej i średniowiecznej myśli medycznej.

Działania lecznicze źródeł mineralnych były znane już w czasach przedhistorycznych. Przypisywano je bóstwom mieszkającym w głębi ziemi, czczonym ofiarami i pielgrzymkami. Rzymianie składali w ofierze bogom źródlanym broń i monety, często też stawiali posągi. W zamierzchłej starożytności kapłani zalecali chorym picie wód, a później obmywanie i kąpiele w źródlanym sadzawkach na terenie świątyń. Hipokrates - zwany ojcem medycyny - zajmował się analizą i techniką kąpiele leczniczych .

O polskich uzdrowiskach, pierwsze wzmianki, znajdujemy w kronikach już w końcu XI stulecia. Leczniczym właściwościom źródeł w Inowłodzi nad Pilicą przypisywano wyleczenie Judyty, żony Władysława Hermana, z bezpłodności i narodziny Bolesława Krzywoustego. Pierwsze wzmianki o cieplicach śląskich znaleziono w zapiskach pod datą 1137 roku, a niewiele później wymienione zostały inne źródle w Sudetach, jak Solice - Szczawno czy Łądek, mający w swym herbie studnię. Początków Szczawnicy w Pieninach doszukują się historycy w „Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis” Jana Długosza z XV w., przytaczającego testament Piotra Wydźgi z pierwszej połowy XIV w. z wymienioną nazwą „Szczawnica Magna”, obok wielu innych miejscowości w dolinie Dunajca, czy rzeki Raby, jak np. „Sal in Rabka” .

O wodach szczawnickich drukowano krótkie wzmianki już za Jagiellonów na początku XVI wieku. Z biegiem czasu źródła szczawnickie nabierały coraz większej sławy i w XVIII wieku przybywali tu liczni mieszkańcy okolicznych miast dla poratowania swego zdrowia. Od początku XIX wieku wody ze źródeł szczawnickich poddawane były badaniom chemicznym. W 1810 r. badał je w Wilnie - Fonberg i Mianowski , a w Wiedniu - Schindler. W roku 1841 - Czarniański we Lwowie. Wszystkie te badania i chemiczne ich rozbiory świadczyły o wielkim zainteresowaniu znakomitymi wodami szczawnickimi w owym czasie. Okres świetności w latach 1839-1876, uzdrowisko zawdzięcza działalności Józefa Szalaya słusznie zwanego „Ojcem” Szczawnicy. Był on właściwym

twórcą uzdrowiska. Zbudował pierwsze łaźienki, wystawił nowe budynki zdrojowe, zaprojektował oprawę architektoniczną odkrytych źródeł - Magdaleny, Walerii, Jana, Szymona, Heleny i Anieli. Rozszerzył i urządził górny park zdrojowy oraz zasklepił Szczawny Potok pod dzisiejszym Placem Dietla.



*Kaplica „Zakładu Zdrojowego”, wzniesiona w l. 1844-1847 według projektu Józefa Szalaya, Fot. A.Szubert. Poczłtówka z r. 1907. Zbiory Archiwum Państwowego w Nowym Targu, sygn. A-263.*

W roku 1850 na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego w Wiedniu dr Flechner odczytał sprawozdanie z licznych doświadczeń, przeprowadzonych z wodami szczawnickimi przez lekarzy wiedeńskich szpitali i w praktykach prywatnych. Autor ten podał, że na oddziale „chorób piersiowych”, pod kierunkiem dr Koliskiego, stosowano wody szczawnickie w przewlekłych niezżytach dróg oddechowych, w zapaleniu płuc i gruźlicy. Po kuracji wodami ustępowały w tych schorzeniach zasadnicze objawy chorobowe: uporczywy kaszel oraz odkrztuszanie wielkiej ilości flegmy.

Ogromne zasługi w dziele badań i upowszechniania wód szczawnickich w Wiedniu położył dr Józef Dietl. Jako dyrektor szpitala dzielnicowego w Wiedniu, zawiadomił dr Flechnera, że „... zdaniem wszystkich lekarzy ordynujących w jego szpitalu, woda szczawnicka była używana przez chorych z prawdziwym upodobaniem w długotrwałych katarach piersiowych, w osłabionym trawieniu i w chorobach przewodów moczowych...”. Kiedy - rok później - obejmował stanowisko kierownika kliniki w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, postanowił kontynuować stosowanie leczenia wodami zdrojowymi i opracował wskazania i przeciwwskazania w ich leczniczym wykorzystywaniu. Balneologia stała się główną dziedziną jego zaintereso-



sowań teoretycznych i praktycznych. Wiele czasu i środków poświęcił dla poznania zagranicznych zdrojowisk i stacji klimatycznych, aby obce doświadczenia przenieść na grunt polski i wydać naukowe opracowanie o wszystkich krajowych zakładach wodno-leczniczych.

W tym celu profesor Józef Dietl przybył do Szczawnicy w dniu 19 sierpnia 1853 r., gdzie w ciągu czterech dni dokonał szczegółowej lustracji (łącznie z odbyciem atrakcyjnego spływu Przełomem Dunajca), a następnie - sporządziwszy protokół pokontrolny - spotkał się z właścicielem Zdroju, Józefem Szalayem, i przedstawił mu swoje uwagi i dezyderaty. Do osiągnięć zaliczył dokonanie analiz chemicznych pięciu źródeł - na siedem czynnych - oraz wy-



*Nieistniejący od r. 1962 „Dworzec Gościnny”, wzniesiony po r. 1882 przez Akademię Umiejętności. Fot. A. Szubert. Pocztówka z r. 1907. Zbiory Archiwum Państwowego w Nowym Targu, sygn. A-258*

syłkę w świat wody ze źródła „Józefiny” w ilości stu tysięcy butelek rocznie, co dawało 20 % zysku przy półmilionowym obrocie. Owoce tej kontrolnej wizyty długo zbierał oddany dziełu swego życia - Józef Szalay. Szczawnica stała się kurortem znanym w Galicji i krajach ościennych, a przedłużeniem jej świetności - z woli właściciela - określonej w testamencie - miało być kontynuowanie dzieła darczyńcy po roku 1876 przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Niestety, Akademia Umiejętności nie była przygotowana na przyjęcie tak cennej darowizny i po latach bardzo dla Szczawnicy niepomysłnych, sprzedała Zdrojowiska w roku 1909 hr. Adamowi Stadnickiemu z Nawojowej.

Nowy właściciel postanowił przywrócić Szczawnicy jej dawną świetność i sławę. Powstało specjalistyczne sanatorium „Módrzewie”, wybudowano komfortowe inhalatorium, w którym uruchomiono pierwsze w Polsce komory pneumatyczne, zmodernizowano zakłady lecznicze i ujęcia źródeł wód mineralnych oraz opracowano plan zabudowy uzdrowiska.

Pomyślne lata międzywojenne, przerwała II -ga wojna światowa, a półwiecze PRL całkowicie przeobraziło strukturę kurortu pod każdym względem. Niezmienione zostały źródlane wody i ich lecznicze wartości - i o nich przecież mamy tutaj mówić !

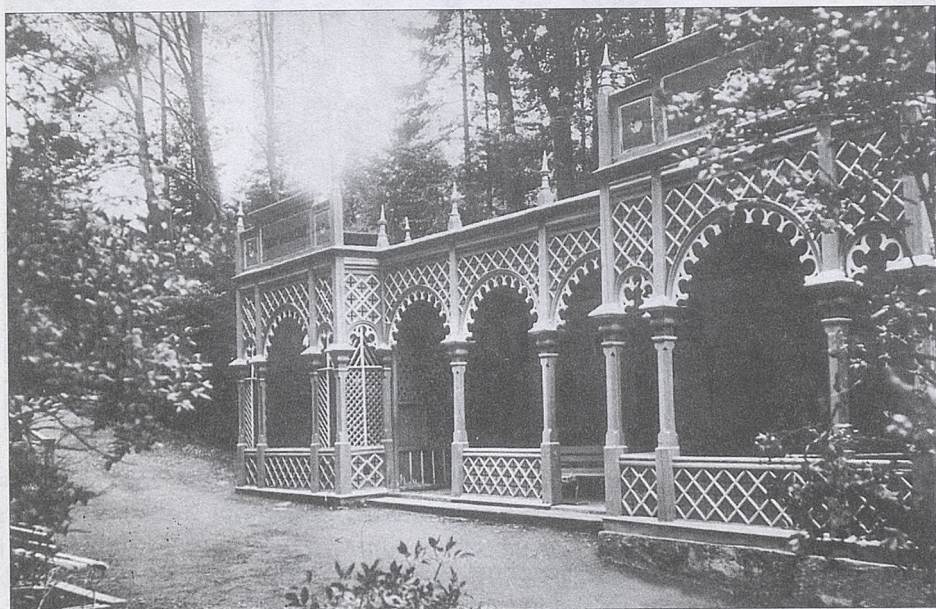
Przypomnijmy więc sobie, co nazywamy wodą mineralną ? Według najnowszej definicji jest to roztwór wody zawierający :

- składniki mineralne występujące normalnie w wodzie źródlanej, lecz w ilości co najmniej 1000 mg na 1 litr, lub

- składniki o specyficznej aktywności biologicznej w ilościach określonych specjalną klasyfikacją, względnie

- wody wyróżniające się temperaturą wyższą ponad przeciętną normę 22° C.

Wodami leczniczymi - według Jarockiej, nazywamy wody, zawierające mniej niż g/1 wody składników stałych (tzn. wody słabo mineralizowane), ale wyróżniające się spośród wód słodkich albo temperaturą od 20° C wzwyż, albo zawartością składników farmakodynamicznie czynnych, jak np. jonu jodkowego



*Zdrój „Magdaleny”, nieistniejący budynek z r. 1866. Pocztówka z r. 1912, nakład: CH.H.S. - Szczawnica. Zbiory Archiwum Państwowego w Nowym Targu, sygn. A-119.*

go od 1 mg/1 wody wzwyż, jonu żelazowego od 10 mg/1 wody wzwyż, względnie zawartością gazu, np. dwutlenku węgla, siarkowodoru, emanacji radu.

Mineralizacja szczawnickich wód zdrojowych: Józefiny, Stefana, Szymona, Walerii, Magdaleny, Wandy i Jana ulegała w przeszłości nieznacznym wahaniom i wynosi od 4,5 g/1 do 10 g/1 wody. Zawartość dwutlenku węgla wynosi od 814 mg do 1800 mg na 1 litr wody. Wody te zawierają ponadto od 1 do 3 mg/1 jonu jodkowego, znaczne ilości kationów sodu oraz anionów hydro węglowych i chlorowych, a także pewne ilości kationów wapnia i magnezu.

Wody z różnych źródeł różnią się stosunkiem ilości jonów wapnia i magnezu. Wszystkie zawierają trochę jodu i bromu, co znacznie podnosi ich walory lecznicze. Obecność jodu w wodach powoduje, jak wykazały obserwacje dr Wernera, że u miejscowej ludności nie występuje wole i inne schorzenia tarczycy.

W wodach szczawnickich spotyka się jeszcze drobne ilości żelaza (głównie w zdroju Szymona), litu (głównie w zdroju Wandy) oraz potasu.

Największe stężenie ma, odkryta w roku 1839 „Magdalena”, zawierająca 17 gramów składników stałych w litrze wody. Ze szczaw polskich jedynie krynicki „Zuber” ma większe stężenie. „Magdalena” to szczawa silnie alkaliczna, bardzo słona, lekko alkaliczno-ziemna z przewagą jonów magnezu (różni ją to od innych wód szczawnickich). W przeciwieństwie do wszystkich innych źródeł tutejszych jest ona hipertoniczna, to znaczy - jej ciśnienie osmotyczne jest wyższe od ciśnienia osmotycznego osocza krwi człowieka. „Magdalena” zawiera najwięcej jodu ze wszystkich wód szczawnickich. Odrębność tej wody od pozostałych tłumaczy się tym że wypływa ona z innych pokładów genealogicznych niż źródła z nią sąsiadujące.



*Zdrój „Józefiny i Stefana”, budynek z r. 1863. pocztówka sprzed r. 1930, nakład Wł. Hawlin - Szczawnica. Zbiory Archiwum Państwowego w Nowym Targu, sygn. A-147.*

Mało różnią się od siebie składem chemicznym wody ze źródła Józefiny - znanego od niepamiętnych czasów i ze źródła Stefana, odkrytego w roku 1882, po osunięciu się góry obok źródła. „Stefan” ma 6,3 grama składników mineralnych w 1 litrze wody, a „Józefina” około 9 gramów. Obie te szczawy cechuje przewaga jonów wapnia nad jonami magnezu i dość znaczne zawartości bromu. Obie są hipotoniczne, to znaczy, że ich ciśnienie osmotyczne jest niższe od ciśnienia osmotycznego osocza krwi człowieka.

Zródło „Wanda” odkryty w roku 1866, jako źródło macierzyste bijących niegdyś nieco poniżej źródeł „Anieli” i „Heleny” - to szczawa silnie alkaliczna, lekko alkaliczno- ziemna o małej ilości jonu magnezowego. Składników stałych zawiera 8,7 g w 1 litrze wody i jest również wodą hipotoniczną.

Wody „Jana” i „Szymona” zawierają najmniej części stałych ze wszystkich źródeł szczawnickich (2,3 i 1, 9 g w 1 litrze wody). Obie są wodami hipotonicznymi.

Wydajność źródeł szczawnickich nie była dotychczas dokładnie badana. O źródle „Jana” wiadomo, iż po odkryciu i ujęciu w roku 1889 dawało 2125 litrów wody na godzinę.

Terapeutyczne znaczenie wód mineralnych Szczawnicy polegało na stosowaniu ich do :

- kuracji pitnej - krenoterapii,
- płukania nosa i gardła,
- inhalacji solankowych,
- inhalacji Bullinga,
- inhalacji ultradźwiękowych,
- kąpieeli mineralnych,
- kąpieeli kwasowęglowych - CO<sup>2</sup>
- kąpieeli igliwiowych,

Najczęściej stosowanymi wodami mineralnymi Szczawnicy są wody ze źródeł Józefiny, Stefana, Magdaleny i Wandy. Te szczawy alkaliczno - słone zobojętniają kwasy, rozrzedzają śluz, podnoszą zasadowość krwi, działają moczopędnie , posiadają też właściwości przeciwzapalne i odczulające, zwłaszcza w schorzeniach śluzówek dróg oddechowych, przewodu pokarmowego i dróg moczowych. Zobojętniają kwasotę żołądka, wzmagają aktywność amylazy śliny i soku trzustkowego.

Po kuracji pitnej największe zastosowanie znalazły szczawnickie wody lecznicze w aerosoloterapii, czyli leczeniu inhalacyjnym.

Inhalacje, jako metoda lecznicza, znane były i stosowane od niepamiętnych czasów. Już Hipokrates zalecał wzięwanie z naczynia przykrytego przedziurawioną przykrywą przez którą przechodziła rurka trzciniowa. Wydzielający się przez nią z naczynia wonny dym spalanych ziół leczniczych i żywic balsamicznych , albo parę zalanych wrzącą wodą aromatycznych ziół leczniczych, wdychali chorzy , trzymając w ustach koniec rurki.

Galen radził chorym na suchoty , odpluwającym dużo flegmy, udawać się w sąsiedztwo wulkanów i tam wdychać suche wyziewy siarczane z kraterów. Pliniusz Starszy zalecał chorym na płuca wdychać powietrze balsamiczne lasów. W drugiej połowie XVIII stulecia rozpowszechniony był zalecany przez angielskiego lekarza Reada sposób leczenia suchot płucnych powietrzem stajenno- oborowym. Chorzy na suchoty spędzali dni i noce w stajniach i oborach , gdzie przesycone wyziewami zwierząt i ich wydalini powietrze miało pomyślnie wpływać na przebieg cierpienia płucnego.

Wziewania wilgotne w zdrojowiskach na szerszą skalę zaczynają się rozwijać dopiero w końcu I połowy ubiegłego stulecia .W zdrojowiskach solankowych za pierwsze wzięwanie służyły tęźnie, budowane w pobliżu źródeł w celu warzenia soli.

Istniejące w Szczawnicy do połowy lat 1980 urządzenia inhalacyjne powstały w roku 1937 i należały w okresie międzywojennym do najbardziej nowoczesnych w Polsce.

Leczenie inhalacjami polegało na wprowadzeniu do dróg oddechowych pacjenta środków leczniczych w postaci drobnokropliczej mgły. Wielkość cząsteczek zawiesiny wahała się w granicach od 2 do 6 mikronów. Wprowadzone w ten sposób wody mineralne, olejki i inne leki działały miejscowo i ogólnie. Powszechnie stosowane inhalacje szczawnickimi wodami mineralnymi są kąpielą wewnętrzną dróg oddechowych i dzięki właściwościom szcaw alkalicznych działają przeciwzapalnie, odczulająco i rozpuszczają śluz. Zawartość w nich dwutlenku węgla wywiera miejscowe działanie znieczulające na błony śluzowe i pobudzające na ośrodek oddechowy.

Ostatnie badania fizykochemiczne i farmakodynamiczne wód mineralnych stosowanych w leczeniu chorób alergicznych, przeprowadzone w Instytucie Balneologicznym, wykazały dobitnie ich działanie przeciw histaminowe czyli odczulające, co dla Uzdrowiska w Szczawnicy jako przyszłego Krajowego Centrum leczenia chorób alergicznych ma zasadnicze znaczenie.

Szczawnickie źródło w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia były przedmiotem specjalnej troski Zarządu Uzdrowiska. Zrekonstruowano ujęcia wszystkich czynnych źródeł mineralnych, wykonując jednocześnie głęboki odwiert badawczy w Parku Dolnym. Przeprowadzono modernizację produkcji wody stołowej „Szczawniczanka”, co umożliwiło zwiększenie produkcji ze 140.000 tys. sztuk butelek w roku 1961 do 3.500.000 sztuk w roku 1980 r.

Stare urządzenia rozlewnicze, po ich odnowieniu, wystawiono w pijalni „Józefina”, jako eksponaty muzealne pierwszego w kraju Muzeum Uzdrowskiego. Szczawnica nazywana „perłą polskich wód” dzięki nowoczesnym inwestycjom balneoterapeutycznym i sportowym - jak wybudowanie kolejki na Palenicę - łącznie z Krościenkiem, Przełomem Dunajca, Zamkiem w Niedzicy i Zalewem Czorszyńskim - stała się najbardziej atrakcyjnym uzdrowiskiem w Polsce.

BARBARA SŁUSZKIEWICZ

## XVIII - wieczny inwentarz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Katarzyny i kaplicy pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu

Do cennych źródeł historycznych związanych z historią kościoła św. Katarzyny w Nowym Targu należą nieliczne zachowane inwentarze kościelne spisywane przez lustrato-rów przy okazji odbywanych wizytacji w parafii nowotarskiej. W zbiorach archiwum parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu zachował się inwentarz kościoła i plebani św. Katarzyny z 1761 r. W nim również został zawarty opis inwentarzy kościołów filialnych: w Klikuszowej, Szaflarach i Waksmundzie.

Odczytany i opisany przez autorkę poniżej inwentarz rzeczy kosztownych pochodzi z roku 1785 i został spisany w dniu 15 listopada, w okresie gdy proboszczem nowotarskim był ks. Józef Kazimierz Sawicki ( 1761-1789 ), kanonik kapituły inflanckiej. Był on pierwszym proboszczem nowotarskim w takiej godności<sup>1</sup>. Lustracja połączona z inwentaryzacją wyposażenia kościelnego miała miejsce w rok później od pamiętnego pożaru miasta, do którego doszło w nocy 13 czerwca 1784 r. Wówczas to „... w ciągu dwóch godzin spłonęło 368 budynków z kościołem i dworem kameralnym, przy czym zginęło 3 ludzi i kilkaset sztuk bydła, a 2.500 dusz pozostało bez dachu nad głową ...”<sup>2</sup>. Spaliła się wówczas plebania. Jak wynika z omawianego niżej inwentarza pożar nie dotknął jednak bezpośrednio wnętrz kościelnych, o czym świadczy liczenie i bogato zachowany sprzęt liturgiczny, w tym szaty i naczynia.

Poniższy dokument został spisany w j.łacińskim na papierze czerpanym jako plik luźnych dwustronnie zapisanych kart o wymiarach 24 cm x 38 cm. Przechowywany jest w zbiorach akt ck. Starostwa Powiatowego w Nowym Targu (sygnatura ST NT23\33a-c, AP Kr) Ogółem zawiera 175 pozycji. Inwentarz został podzielony na kilka grup, zawierających spis rzeczy kosztownych jak: naczyń i rzeczy kultu religijnego, odzieży, szat liturgicznych i ołtarzy. W tym przedmioty kultu religijnego z metali szlachetnych, jak ze złota i srebra<sup>3</sup>, opisa-

<sup>1</sup> Kumor B., Kościół i życie religijne, Oświata, [W:] Dzieje miasta Nowego Targu, pod red. Mieczysława Adamczyka, Nowy Targ 1991 r., s.128

<sup>2</sup> Baranowie T.i K., Wyrostek L., Z przeszłości miasta Nowego Targu, Nowy Targ, 1948 r., s.56; por. Adamczyk M., Oświata i kultura (1770-1867), [W:] Op.cit. Dzieje miasta Nowego Targu, s.199

<sup>3</sup> Podstawową miarą w oznaczeniu polskich wyrobów ze srebra w omawianym inwentarzu była 1 grzywna = marka wiedeńska = 280,6 g = 16 łutów. Stop próby oznaczonej liczbą np. „11” jedenastolutowej zawierał 687,5\1000 czystego srebra czyli 11\16 czystego kruszcu tj. 11łutów srebra i 5 łutów domieszki, dwunastolutowy „12” zawierał 12\16 czystego kruszcu ,co stanowiło

no w poz.1-34, kolejne poz. 1-40 odnoszą się do ornatów, dalej poz. 41-44 do kap liturgicznych, i na końcu poz.45 - 141 do sprzętów liturgicznych i kościelnych. Należy dodać iż pozycje 110-141 dotyczą opisu wyposażenia kaplicy pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu. Ostatnia 141 pozycja została wpisana j. niemieckim, jak również i adnotacje lustratora w rubryce „uwagi” potwierdzone m.in. w 1790 i 1804 r.

\* \* \*

**Inwentarz naczyń liturgicznych, sprzętów i rzeczy kultu religijnego Kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Katarzyny Dziewicy Męczennicy w Nowym Targu. Diecezja Tarnowska, cyrkuł sądecki. 15.XI.1785 r.**

Nr pozycji	Opis	Wykaz	Wartość	Uwagi
1.	Monstrancja srebrna, z promieniami, po bokach 2 aniołów, krzyż z postacią ukrzyżowanego Zbawiciela, naprawione, pozłacane, próba 10,10 marek, 14 uncji, - taksa 139.12 fl.			
2.	Puszka do przechowywania Najświętszego Sakramentu pozłacana, z postacią ukrzyżowanego Chrystusa Zbawiciela, próba 10, 2 marki, 5 uncji-taksa 29.36 fl.			
3.	Kielich mszalny ozdobiony srebrem, poniżej w górnej części kielicha 3 aniołowie cherubini, częściowo niekompletne, pozłacane, z pateną na Hostię św., próba 12, 3 marki, 7 uncji, - taksa 55.36 fl.			
4.	Kielich mszalny drugi posrebrzany z tacą, wewnątrz i na zewnątrz przyozdobiony złotem, z odcisniętymi 3 cherubinami, próba 12, 3 marki 2, 15 uncji- taksa 47,36 fl			
5.	Kielich mszalny trzeci posrebrzany z pateną całkowicie pozłacaną, próba 11, 1 marka,15 uncji - taksa 24.48 fl, patena pozłacana, próba 5,7 uncji, -taksa 2.55 fl			
6.	Kielich mszalny czwarty posrebrzany z pateną, całkowicie od wewnątrz i na zewnątrz pozłacany, próba 13, 1 marka, 12 uncji, -taksa - 29.24 fl, patena, próba 8, 7 uncji, - taksa 4.51 fl			
7.	Kielich mszalny piąty całkowicie posrebrzany, w całości pozłacany od dawien dawna, nędzny, próba 14,1 marka, 8 uncji, - taksa 22.36 fl,patena, próba 5, 9 uncji, - taksa 3.45 fl.			
8.	Naczyńko małe srebrne do przechowywania Najświętszego Sakramentu,służące do posługi chorych, od wewnątrz pozłacane, próba 12, 5 1\2 uncji, - taksa 5.37 1\2 fl.			
9.	Relikwiarz srebrny z figurą św. Jana Kantego, przyozdobiony jedwabną szatą w kwiaty, w koronie na głowie, z 2 berłami srebrnymi, próba 9, 3 marki, 10 uncji - taksa 39.37 1\2 fl			
9 1\4.	Monstrancja miedziana złotem ozdobiona - taksa 30.37 1\2 fl			
9 1\2.	Naczyńko srebrne do olejów świętych, z łyżeczką także srebrną,- taksa 10,37 1\2 fl			

750\1000 czystego kruszcu. Stop próby „13” zawierał 812,5\1000 czystego srebra; na terenie zaboru austriackiego stosowano w produkcji wyrobów srebrnych trzynastołutowego srebra. Natomiast jednostką masy tych wyrobów ze szlachetnych metali była uncja = w przybliż. 28.3495 g; por. Gradowski Michał, Dawne złotnictwo, technika i terminologia ,Warszawa 1984 , s.19; także Gradowski Michał, Znaki probiercze na zabytkowych srebrach w Polsce, Warszawa 1988, s. 6 i nast.

10. Krzyż ręcznie wykonany z postacią przybitego Zbawiciela, srebrny, ozdobiony 4 postaciami Ewangelistów, odzianych w szaty, przywieszzone korale czerwone, próba 10, 2 marki, 4 uncje - taksa 28,37 1\2 fl
11. Krzyż drugi z postacią ukrzyżowanego Chrystusa, połączony, próba 8, 1 marka, 8 uncji, - taksa 16.54 fl
12. Krzyż mały srebrny, z postacią ukrzyżowanego Chrystusa, z 5 koralami czerwonymi pojedynczymi, połączony, próba 14, 14 uncji, - taksa 16,60 fl, pięć koralii - taksa 3.45 fl.
13. Świeczniki dwa srebrne, próba 13, 7 marek, 4 uncje, - taksa 121.48 fl
14. Lichtarze srebrne 3 z łańcuszkami, również srebrne, próba 11, 4 marki, 6 uncji - taksa 63,48 fl
15. Lichtarz drugi, mały, tego samego rodzaju (prz.wł. srebrny), doskonalszy, próba 11, 2 marki, 2 uncje - taksa 30.36 fl
16. Lichtarz, najmniejszy srebrny z łańcuszkiem, próba 11, 1 marka, 14 uncji, - taksa 27.36 fl
17. Ampułki dwie, srebrne, wspaniale ozdobione, błyszczące od środka złotem, z tackami czterema, również srebrne, próba 10, 2 marki, 9 uncji - taksa 32.48 fl
18. Trybularz całkowicie srebrny z trzema łańcuchami, naczynie w kształcie łódki do przechowywania kadzidła, z łyżeczką również srebrną, próba 8, 4 marki, 12 uncji, - taksa 49.24 fl
19. Korona srebrna, od zewnątrz połączona, próba 10, 6 uncji, - taksa 4.48 fl
20. Suknia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, srebrna, w wielkim ołtarzu, z jedenastoma szlachetnymi kamieniami czeskimi przyozdobiona, próba 6, 18 marek, 8 uncji, - taksa 148.48 fl
21. Tamże wizerunek miecza, srebrny, próba 6, 11 uncji, - taksa 5.30 fl
22. Tamże, wizerunek koła męczeńskiego, srebrne, próba 9, 1 marka, 14 uncji, - taksa 14.15 fl
23. Rękojeść miecza także pokryta srebrem, całkowicie połączona, próba 9, 6 uncji, - taksa 4.30 fl
24. W tym samym miejscu wizerunek gałązki palmy, srebrna, i połączona, próba 9, 9 uncji, - taksa 6.45 fl
25. Okrycie - zasłona monstrancji, bardzo mała, srebrna, próba 6, 3\4 uncji, - taksa 6.50 fl
26. Dwie korony srebrne i trzecia w części, równocześnie połączane, sześć szlachetnych kamieni czeskich przylegających, próba 6, 1 marka, - taksa 22,50 fl
27. Wota srebrne, umieszczone na ołtarzu, przy wizerunku w kwadracie obrazu Matki Częstochowskiej, w tym krucyfiks Chrystusa Pana, próba 16, 3 uncje, - taksa 2.48 fl
28. Obraz św. Jana Kantego, z dwóch stron dublowany, równocześnie część połączona, z zawieszeniem srebrnym, próba 10, 12 1\2 uncji, - taksa 10.48 fl,
29. Dwa wota w kwadracie srebrne, tego powyżej obrazu św. Jana Kantego, próba 10, 9 3\4 uncji - taksa 2.36 fl
30. W ołtarzu Świętego Przemienienia Pańskiego wota srebrne, rozmaitej formy, w kształcie serca, próba 7, 3\4 uncji, - taksa 2.28 fl
31. Szata srebrna wizerunku św. Apostoła Judy, próba 6, 11 1\2 uncji, - taksa 5.45 fl



32. Szata wizerunku (obrazu) Najświętszej Panny Marii, św. Rozalii, srebrne, z dwoma koronami, ozdobione złotem, kamienie szlachetne czeskie, złocena, próba 8, 12 marek, 2 uncje, - taksa 115.42 fl
33. Flaszeczka) mała, srebrna, równocześnie pozłaca na, próba 9,1 marka, 1\2 uncji, - taksa 12.22 1\2 fl
34. Trzy wota srebrne, w kwadracie przy figurze św. Katarzyny dwa, trzeci przy św. Janie Kantym, także wota w małym ołtarzu, równocześnie odważone, próba 7, 1 marka, - taksa 8.48 fl

### Ornaty

1. Ornat biały w złociste kwiaty, podarty, w tym także dookoła pas złocisty, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 12.48 fl
2. Ornat biały z jedwabiu pospolitego, z galonkiem z materiału Tercinet szychowym ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 8.48 fl
3. Ornat biały z materiału Tercinet w złociste kwiaty przyozdobione z rekwizytami, - taksa 15.48 fl
4. Ornat biały ze złocistej materii z kolumną z jedwabiu koloru czerwonego, dookoła pas z rekwizytami, - taksa 12.48 fl
5. Ornat biały podobnie z jedwabiu w kwiaty złociste z kolumną i pasem ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 12.48 fl
6. Ornat z adamaszkowego materiału ze złocistymi i srebrnymi kwiatami, pasem białym obszytym srebrną lamówką, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 20.48 fl
7. Ornat biały, pospolity Tercinet, ze złotymi kwiatami wyszywanymi z jedwabiu różnorodnego koloru z manipularzem i stułą - taksa 10.48 fl
8. Ornat biały, pospolity Tercinet, w kwiaty wyszywane jedwabiem, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 4.48 fl
9. Ornat biały pospolity, nędzny, frędzlami ujednolicony, z rekwizytami, - taksa 1.48 fl
10. Ornat biały, z dwóch stron podarty, z koronkami ujednoliconymi - taksa 1.30 fl
11. Ornat biały z adamaszkowego materiału, ze srebrnymi koronkami, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 4.30 fl
12. Ornat biały z dwóch stron z galonkiem szychowym, z lamówką, z rekwizytami, - taksa 2.30 fl
13. Ornat biały, bardzo mały, z tureckiego materiału, w kwiaty jedwabne przyozdobiony, z galonkiem z jedwabiu, koronkami uproszczonymi, ze stułą, - taksa 2.20 fl
14. Ornat biały atlasowy, z kwiatami przyozdobionymi, koronkami uproszczonymi, bez rekwizytów, - taksa 2.30 fl
15. Ornat biały atlasowy, podarty, z wyrabianym galonkiem z materiału Parter, z koronkami uproszczonymi, bez rekwizytów, - taksa 2.30 fl
16. Ornat czerwony z dwóch stron tasiemka (lamówka prz.wł.) w kwiaty, koronki uproszczone, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 3.30 fl
17. Ornat czerwony, częściowo z atlasu czerwonego, w kwiaty złote, z wyrabianym galonkiem, z czerwonego jedwabnego materiału, koronki uproszczone białe ze stułą i manipularzem, - taksa 5.30 fl

18. Ornat biały, częściowo z jedwabnego materiału z kwiatami ozdobionymi, - taksa 5.18 fl
19. Ornat czerwony, częściowo z materiału adamszkowego, z wyrabianym galonkiem z atlasu, podarty, koronki uproszczone, bez rekwizytów, - taksa 5.30 fl
20. Ornat biały częściowo dwustronnie czerwona tasiemka, z galonkiem szychowym pospolitym białym, w kwiaty 1.30 fl
21. Ornat czerwony częściowo z czerwonego atlasu, z kwiatami białymi, koronki uproszczone, bez rekwizytów, - taksa 1.20 fl
22. Ornat czerwony częściowo z atlasu, w kwiaty urozmaicony, koronki uproszczone, bez rekwizytów, - taksa 1.20 fl
23. Ornat czerwony z materiału tureckiego, ze złotą i srebrną tasiemką, koronki uproszczone białe, ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl
24. Ornat biały częściowo z atlasu, ze złocistymi i srebrnymi kwiatami, z galonkiem - taksa 4.30 fl
25. Ornat fioletowy częściowo z atlasu, w kwiaty złote i srebrne ze stułą i manipularzem, - taksa 4.30 fl
26. Ornat fioletowy częściowo z atlasu, w tłoczone kwiaty, z galonkiem z czerwonego atlasu, wyszywany w kwiaty, koronki uproszczone ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl
27. Ornat fioletowy z dwóch stron, z galonkiem szychowym białym, ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl
28. Ornat fioletowy z dwóch stron, z galonkiem podobnie jak wyżej, koronki uproszczone białe ze stułą i manipularzem, - taksa 3.30 fl
29. Ornat z dwóch stron w kwiaty, koronki uproszczone ze stułą i manipularzem, - taksa 5.30 fl
30. Ornat fioletowy atlasowy, z zielonego i czerwonego jedwabiu, ze stułą i manipularzem, - taksa 3.30 fl
31. Ornat z zielonego atlasu, z galonkiem na wzór tureckiego materiału, ze stułą i manipularzem, - taksa 3.30 fl
32. Ornat koloru zielonego częściowo z Tercinetu, galonek na wzór tureckiego materiału, czerwoną tasiemką obszyty, koronki uproszczone, bez rekwizytów, - taksa 1.30 fl
33. Ornat biały z kamlotowy, z kwiatami, koronki uproszczone ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 1.30 fl
34. Ornat czarny częściowo z kamlotu, z galonkiem adamszkowym czerwonym, koronki uproszczone, ze wszystkimi rekwizytami, - taksa 2.30 fl
35. Ornat czarny z kwiatami złotymi i srebrnymi, z galonkiem z adamszku czerwonego, ze złocistymi kwiatami, ze stułą i manipularzem, - taksa 4.30 fl
36. Ornat czarny z adamszku, koronki uproszczone, ze stułą i manipularzem, - taksa 4.30 fl
37. Ornat czarny z pospolitego szaszedronu, ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl
38. Ornat czarny z Tercinetu, ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl
39. Ornat czarny, podobnie jak wyżej tripowy, częściowo czarny, pospolity tripowy, galonek biały tripowy, ze stułą i manipularzem, - taksa 1.30 fl

40. Tunika z pospolitego szaszedronu, podarta, koronki uproszczone białe, bez rekwizytów, - taksa 2.30 fl

### **Kapy**

41. Kapa czarna z kwiatami białymi, z koronkami uproszczonymi, - taksa 2.30 fl

42. Kapa biała z adamaszku, urozmaicona różnorodnymi kwiatami, koronki proste, - taksa 6.30 fl

43. Kapa biała z materiału częściowo urozmaicona kwiatami, z prostymi koronkami, - taksa 10.30 fl

44. Kapa biała z lamy z kwiatami, - taksa 5.30 fl

### **Różnorodne pamiątki sprzętu liturgicznego i kościelnego**

45. Antependium na przedniej części ołtarza z jedwabiu Granapel, - taksa 2.30 fl

46. Cyborium okryte materiałem czerwonym w jedwabiu z dwóch stron, dookoła frędzle złociste, z tkaniny jedwabnej w kolorze czerwonym, - taksa 9.30 fl

47. Tabernakulum z jedwabną materiałem Granapel, ozdobioną kwiatami, pas srebrny, - taksa 6.30 fl

48. Okrycie św. Antoniego fałdowane z materiału srebrnego, szata dookoła z czerwonego jedwabnego materiału, - taksa 1.30 fl

49. Następnie zasłona na ołtarz fałdowana, koloru zielonego, - taksa 1.30 fl

50. Chorągiew z adamaszku koloru zielonego, - taksa 1.30 fl

51. Chorągiew z adamaszku, dawna, - taksa 1.50 fl

52. Chorągiew z adamaszku, dawna, - taksa 1.20 fl

53. Chorągwie małe dwie z adamaszku, dawna - taksa 1.20 fl

54. Chorągiew żałobna czarna z adamaszku, - taksa 1.15 fl

55. Fałdowane zasłony dwie w ołtarzu św. Anny z atlasu w kolorze zielonym, - taksa 1.20 fl

56. Świecznik kuśnierzy, z cyny zwyczajny, 36 marek, - taksa 27.58 fl

57. Świecznik należący do szewców, cynowy zwyczajny, 72 marki, - taksa 32.24 fl

58. Lampa taka sama, 24 marki, - taksa 10.48 fl

59. Świecznik mały, 4 marki, - taksa 1.12 fl

60. Świecznik kuśnierzy, 6 marek, - taksa 2.16 fl

61. Świecznik kuśnierzy 4, cynowy, zwyczajny 45 marek, - taksa 16.54 fl

62. Świecznik sukienników 6, cynowy, 56 marek, - taksa 19.12 fl

63. Świeczniki małe dwa, 6 marek, - taksa 1.48 fl

64. Świeczniki małe dwa, 2 marki, - taksa 1.36 fl

65. Lampa kowala cynowa zwyczajna, 5 marek, - taksa 1.30 fl

66. Lampa tkaczy, cynowa, zwyczajna, 5 marek, - taksa 1.30 fl

67. Świeczniki 6 w ołtarzu św. Anny, zwyczajne, 71 marek, - taksa 31.57 fl

68. Lampa św. Anny, cynowa, zwyczajna, 31 marek, - taksa 13.57 fl

69. Świecznik w kaplicy Najświętszej Marii Panny Dziewicy, 50 marek, - taksa 15.37 fl

70. Lampa przed Wielkim ołtarzem, z cyny, 107 marek, - taksa 48.90 fl

71. Świeczniki duże 6 w Wielkim ołtarzu, 49 marek, - taksa 14.42 fl

72. Świeczniki 6, 44 marek, - taksa 19.15 fl

73. Lampa św. Tekli, cynowa zwyczajna, 6 marek, - taksa 1.30 fl

- 74.Dzwonek duży zniszczony, - taksa 400.30 fl
- 75.Dzwonek duży dawny, - taksa 400.30 fl
- 76.Dzwon, - taksa 30.30 fl
- 77.Dzwonek mały ( do Mszy św.-przyp.wł.), - taksa 15.30 fl
- 78.Dzwonek w sygnaturze, - taksa 10.30 fl
- 79.Dzwonek duży przed św. Anną, - taksa 16.30 fl
- 80.Dzwonek mały przed św. Anną, - taksa 9.30 fl
- 81.Dzwonek w sygnaturze, - taksa 6.30 fl
- 82.Dzwonek mały w Ołtarzu 13, - taksa 4.30 fl
- 83.Organy wielkie cynowe i drewniane, na uroczyste nabożeństwa, - taksa 24.30 fl
- 84.Organy małe przed św. Anną, - taksa 12.40 fl
- 85.Ołtarz wielki bez malowideł, - taksa 20.40 fl
- 86.Obraz tam św. Katarzyny Dziewicy Męczennicy, - taksa 6.20 fl
- 87.Ołtarz mały św. Jakuba, - taksa 6.48 fl
- 88.Ołtarz Przemienienia Pańskiego, - taksa 17.48 fl
- 89.Obraz tam Przemienienia Pańskiego, - taksa 2.48 fl
- 90.Ołtarz św. Rozalii w kaplicy, - taksa 18.48 fl
- 91.Tam obrazy trzy, - taksa 5.48 fl
- 92.Ołtarz św. Anny w kościele dużym, - taksa 16.20 fl
- 93.Tam obrazy dwa, - taksa 4.10 fl
- 94.Ołtarz św. Jana Kantego, - taksa 16.10 fl
- 95.Tam obrazy trzy, - taksa 5.10 fl
- 96.Ołtarz św. Marii Częstochowskiej, - taksa 5.10 fl
- 97.Obraz tamże, - taksa 1.20 fl
- 98.Ołtarz św.Antoniego z figurą św.Franciszka Serafickiego, - taksa 15.20 fl
- 99.Ołtarz św. Tekli, - taksa 10.20 fl
- 100.Tamże obraz, - taksa 5.20 fl
- 101.Szafa w zakrystii z umywalką, - taksa 5.20 fl
- 102.Szafy dwie duże na świeczniki do konserwacji, - taksa 3.40 fl
- 103.Ławka w kościele dużym, - taksa 2.30 fl
- 104.Skarbczyk na chorągwie procesjonalne, - taksa 2.16 fl
- 105.Chór tam gdzie organy, - taksa 5.16 fl
- 106.Ambona, - taksa 10.16 fl
- 107.Obraz św.M(ęczennicy) Rozalii,do noszenia podczas procesji religijnych - taksa 1.20 fl
- 108.Obraz drugi mniejszy św. Marii Częstochowskiej, - taksa 1.20 fl
- 109.Obraz trzeci św. Anny, - taksa 1.10 fl
- 110.W kaplicy św. Anny, gdzie grobowiec śmierci, ołtarz duży z Tabernakulum - taksa 18.10.fl
- 111.Obraz tamże św. Anny, - taksa 6.10 fl
- 112.Ołtarz mały tamże, - taksa 6.30 fl
- 113.Ołtarz mniejszy Marii Wspomożycielki, - taksa 1.40 fl
- 114.Obrazy dwa tamże, - taksa 1.30 fl
- 115.Ołtarz św. Marii Magdaleny, - taksa 2.30 fl
- 116.Obrus kościelny 43, - taksa 10.45 fl

117. Słoneczny dwa, z kwiatami jeden, drugi częściowo, trzeci z jedwabiu i zwykły szychowy, czwarty z wstążkami 8 z czarnego jedwabiu, zniszczone, - taksa 2.45 fl
118. Manilia 17, - taksa 1.15 fl
119. Biret 6 z płótna czarnego, 2 z jedwabiu, - taksa 1.40 fl
120. Pasy 4, - taksa 1.50 fl
121. Mszały trzy duże, dawnych sześć, 4 mszały żałobne, dwa dobre i dwa odnowione, - taksa 2.50 fl
122. Księga Ewangelii, - taksa 2.15 fl
123. Dywany trzy przed św. Anną, - taksa 2.15 fl
124. Nagrobek drewniany, z okazji 6 świąt kościelnych, - taksa 2.15 fl
125. Całun czarny sukieny z krzyżem białym 2, z czarnego materiału szkockiego z krzyżem białym z jedwabiu, - taksa 2.20 fl
126. Podnózek 5, - taksa 2.20 fl
127. Katafalk 2, - taksa 2.20 fl
128. Korporał 15, z koronkami, jeden ze srebrnymi, - taksa 1.20 fl
129. Korporał 7 frędzlami, 3 bez frędzli, cztery z frędzlami, także osiem ze zwyczajnymi frędzlami, - taksa 2.20 fl
130. Alba z jedwabiu czerwonego z frędzlami jedwabnymi, - taksa 3.20 fl
131. Alby dwie z jedwabiu czerwonego, z koronkami złocistymi, - taksa 4.20 fl
132. Alba ze wstążkami 8, z koronkami, - taksa 5.20 fl
133. Alba z batystu z koronkami czerwonymi 4, - taksa 3.20 fl
134. Alby 2, jedna koloru fioletowego, druga koloru czarnego - taksa 2.20 fl
135. Alby zwyczajne 10, - taksa 3.20 fl
136. Szata lniana kapłańska z komżami 15, - taksa 2.20 fl
137. Szaty lniane chłopięce 32, - taksa 5.20 fl
138. Figura Zmartwychwstania Pańskiego, - taksa 5.50 fl
139. Chrzcielnica drewniana, - taksa 1.50 fl
140. Ołtarze przenośne 6, - taksa 4.50 fl
141. Żyrandol jeden, - taksa 4.50 fl

Datowano: Nowy Targ, dnia 15 listopada 1785

Jan Łasinski - sędzia Sądu nowotarskiego, syndyk.

Jan Stępiński - prebendarz kamery nowotarskiej

Józef Sawicki - proboszcz nowotarski

Florian Knais - dziekan nowotarski i kurator w Ostrowsku

Dawid Preiussner - burmistrz nowotarski.

\* \* \*

### **Słowniczek znaczeń kościelnych:**

1. Ampułki - para jednakowego kształtu i wielkości naczyń, w formie małych dzbanuszków, do podawania kapłanowi w czasie mszy wina i wody. Najczęściej wykonane ze srebra lub szkła. Ampułki nieprzeźroczyste miały na wieczku literowe oznaczenia zawartości: A(agua) - woda, V(vinum) - wino. Do podawania ampulek służyła tacka, stanowiąca komplet z ampułkami i wykonana z tego samego co one materiału.

2. Antependium - podstawa ołtarza w swej frontowej części, ozdobiona, jest ro-

- dzajem zasłony wykonanej najczęściej z ozdobnych tkanin, rozpiętej na drewnianej ramie.
3. Alba - długa, biała szata, używana w czynnościach liturgicznych.
  4. Cyborium.
    - a. Puchar, kubek.
    - b. Naczynie kościelne, puszka albo wielki kielich na komunikanty.
    - c. Sklepiony daszek nad ołtarzem w kształcie baldachimu z kamienia lub z drzewa.
  5. Biret- liturgiczne okrycie głowy katolickich kapłanów.
  6. Kamlet, kamelot - sukno z sierści wielbłądziej, później z kozy angorskiej.
  7. Korporał - czteroboczna chusta biała, lniana, jako podkład pod monstrancję lub kielich.
  8. Lichtarz- niewielki świecznik stojący, jednoświecowy.
  9. Lampa- przyrząd do oświetlania za pomocą knota nasączonego paliwem płynnym.
  10. Manipularz- część stroju liturgicznego, noszony na lewym ramieniu, skróconą stułą.
  11. Manilia- naczynia do mycia rąk w czasie nabożeństwa.
  12. Patena kielichowa - okrągły, płaski talerzyk do składania hostii w czasie mszy. Wykonywana najczęściej ze srebra, wielkością dostosowana do rozmiarów kielicha, z którym stanowiła przeważnie komplet.
  13. Rokietka- komża z wąskimi rękawami.
  14. Relikwiarz- pojemnik służący do przechowywania relikwii, przeważnie bogato zdobiony, w różnym kształcie np. szkatułki, wykonane często z metali szlachetnych.
  15. Stuła- część stroju liturgicznego w kształcie długiej wstęgi wkładanej na szyję z przodu do kolan.
  16. Franciszek Seraficki- św. Franciszek z Asyżu, pałający gorącą miłością.
  17. Tabernakulum - szafka ustawiona na środku ołtarza, otwierana od frontu drzwiczkami, służy jako pomieszczenie dla puszki z konsekrowanymi komunikantami i kustodii z hostią. Najczęściej wykonane z drewna, niekiedy bogato zdobione plaketami srebrnymi, zwłaszcza drzwiczki.
  18. Trybularz, kadzielnica, -wykonywany z brązu lub miedzi, nierzadko ze srebra, naczynie służące do okadzania w czasie różnych obrządków. Korpus kadzielnicy stanowiła czara, w którą wstawione było żelazne lub brązowe palenisko na węgle, w formie dziurkowanego kubka. Korpus przykryty jest kopułastą ażurową pokrywą z otworami, przez które wydobywa się dym. Pokrywa posiada otworki, przez które przechodzą trzy łańcuszki do trzymania.
  19. Żyrandol- świecznik wiszący, którego dekorację stanowią wiszące girlandy z kryształu albo szlifowanego szkła. \*

#### **Literatura pomocnicza:**

\* *Tekst przetłumaczono*

- *Janusz Sondel, Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków, Kraków, 1997, Wyd I*
- *Słownik języka polskiego Samuela Bogustawa Lindego, Lwów, 1860*
- *Słownik polszczyzny XVI wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1966-1973 i nast.*
- *Słownik Staropolski, Warszawa, 1953, PAN, Tom I*

BEATA KOWALIK

## Księgi metrykalne - źródło do badań nad ludnością Nowego Targu

Spośród wielu zagadnień związanych z przeszłością, bardzo zajmującą, choć nie zawsze docenianą przez historyków wydaje się być sfera codziennego życia naszych przodków. Rozgrywający się w cieniu wielkich wydarzeń społeczno-politycznych byt, odmierzany jednostkowymi radościami i tragediami, budzi zarówno ciekawość jak i naturalną chęć konfrontacji ze współczesnością. Interesującym doświadczeniem może okazać się zatem „podróż w krainę życia” pradziadów, w epokę rozkwitu gospodarczego, rozwoju szkolnictwa i kultury po okresie absolutyzmu austriackiego, w czasy kolei żelaznej, pierwszych automobili ale też w lata zmagania z głodem, nędzą, klęskami epidemiologicznymi i nieszczęściami wojny.

Przed stu laty Nowy Targ liczył 5.878 mieszkańców, wśród których zdecydowaną większość w liczbie 5100 stanowili katolicy obrządku łacińskiego.<sup>1</sup> Wyznawców innych religii było znacznie mniej, zaledwie 5 ewangelików i 773 izraelitów.<sup>2</sup> Proporcje te zmieniały się w szybkim tempie, głównie na korzyść ludności żydowskiej, choć z czasem pojawili się w mieście także greko-katolicy, ormianie i osoby nie deklarujące związków z żadną religią.

Fakt współistnienia w jednym mieście przedstawicieli różnych wyznań, a co za tym idzie wielu odrębnych kultur komplikuje zamysł poznania codzienności wszystkich mieszkańców i zmusza do zawężenia problemu. W związku z tym głębszej analizie postaram się poddać wyłącznie życie katolickich mieszkańców Nowego Targu w oparciu o doskonałe źródło jakim są księgi metrykalne prowadzone przy ówczesnej parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem św. Katarzyny w latach 1867 - 1918.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1901, Lwów 1901, s. 373.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Obecnie księgi znajdują się w rzymsko-katolickiej parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu. Liber natorum prowadzone są nieprzerwanie od 1761 r., a Liber copulatorum i Liber mortu-orum od 1786 r. w języku łacińskim. Język polski, jako obowiązujący w dokumentacji metrykalnej, pojawia się dopiero od 1973 r. Przyjęte ramy czasowe związane są z tematem mojej pracy doktorskiej, dotyczącej dziejów miasta w okresie autonomii galicyjskiej (1867 - 1918). Analizowany zespół obejmuje łącznie 8 ksiąg o wymiarach 24 x 39 cm, wszystkie w twardej oprawie. Ogólny stan źródeł jest dobry. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że wspomnianą rejestrację prowadzili księża, z większą bądź mniejszą rzetelnością, wg stałych rubryk.

Walory parafialnej rejestracji metrykalnej od dawna przyciągały uwagę badaczy, co zaowocowało bogatą literaturą przedmiotu, inspirowaną do samodzielnych poszukiwań.<sup>4</sup> Pożółkłe od starości karty pozwalają wkroczyć w obszar wielkich rodzinnych radości i owianych tajemnicą tragedii. Nadają historii miasta wymiar bardziej ludzki, dając nie tylko czysto naukową statystykę ale przede wszystkim szereg ciekawostek przybliżających klimat i charakter epoki, w której powstały.

Do ważnych wydarzeń o wymiarze rodzinnym, religijnym i społecznym bez wątpienia należały narodziny i chrzty dzieci. Ich liczbę z uwzględnieniem męskich i żeńskich potomków katolickich mieszkańców miasta udało się odtworzyć w oparciu o księgi chrzcielne.<sup>5</sup> Źródło pozwoliło także określić ile z nowonarodzonych dzieci było „illegitimis”, czyli pochodzących z „nieprawego łoża”.

W zestawieniu statystycznym daje się zaobserwować zwykłą tendencję ilości chrztów, załamującą się wyraźnie dopiero u schyłku okresu autonomicznego - w latach pierwszej wojny światowej. Na powyższy stan rzeczy bezspornie oddziaływał ogólny rozwój gospodarczy miasta oraz napływ ludności poszukującej źródeł utrzymania. W ciągu 52 analizowanych lat przyszło na świat więcej chłopców, choć w niektórych pojedynczych rocznikach można zauważyć przewagę narodzin dziewcząt. W każdym roku obok dzieci urodzonych w legalnych małżeństwach chrzczono także te, które formalnie nie posiadały ojców, bądź wywodziły się ze związków nie usankcjonowanych sakramentem małżeństwa. „Nieprawo” urodzenie skazywało dzieci na wiele upokorzeń, a niekiedy nawet pozbawiało możliwości awansu społecznego.

Przykładem mogą być zasady przyjmowania uczniów do terminu, w myśl których zainteresowany musiał wykazać prawowite urodzenie, polską narodowość i wyznanie rzymsko-katolickie. Jedynie spełnienie wszystkich warunków otwierało drogę do zdobycia wybranego fachu. Przed stu laty życie dzieci „pozamałżeńskich”, „panieńskich” czy też jak kto woli „nieślubnych”, było o wiele bardziej skomplikowane niż życie ich rówieśników urodzonych w prawowitych związkach.

Interesujący okazał się fakt, że większość dzieci chrzczono w dniu ich narodzin, bądź następnego dnia. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że pośpiech powodowały obawy o życie noworodków, narażonych wówczas na olbrzymią śmiertelność. Niestety zagadką pozostają okoliczności ceremonii chrztu. Nie wiadomo czy odbywała się ona w miejscu narodzin dziecka czy też w kościele? Szanse uznania pierwszej możliwości za właściwą wzrastają, jeżeli założymy, że ze względu na zagrożenie życia noworodków stosowano uznawany przez kościół tzw. „chrzest z wody”, dokonywany przez kogoś

<sup>4</sup> Zob. I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976; teźże, *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 10, 1962, s. 103 - 121; A. Szczypiorski, *Ludność parafii Daleszyce powiatu kieleckiego w latach 1608 - 1825*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, 6, 1963, z. 1.

<sup>5</sup> W księgach chrzcielnych obowiązywały następujące rubryki: data narodzin dziecka (dzień, miesiąc, rok), data chrztu, numer domu (określający miejsce zamieszkania rodziców a w większości przypadków także narodzin dziecka), imię (ewentualnie imiona), wyznanie, płeć, urodzenie (ślubne czy nieślubne), dane personalne rodziców biologicznych (imiona, nazwiska, wykonywane zawody), analogiczne dane rodziców chrzestnych.



## Chrzty dzieci katolickich mieszkańców Nowego Targu obrazdu łacińskiego w latach 1867 - 1918.

**Tab. 1**

- 1) Rok  
2) Ilość chrztów ogółem  
W tym:  
3) Dziewcząt  
4) Chłopców  
5) Ilość dzieci pochodzących z „nieprawego łoża”

1	2	3	4	5
1867	176	89	87	6
1868	188	108	80	9
1869	176	90	86	3
1870	183	89	94	12
1871	159	84	75	7
1872	186	74	112	6
1873	142	72	70	8
1874	184	71	113	10
1875	192	75	117	10
1876	188	104	84	15
1877	156	73	83	14
1878	184	80	104	8
1879	174	87	87	10
1880	162	82	80	8
1881	184	90	94	4
1882	177	84	93	6
1883	164	75	89	9
1884	177	83	94	5
1885	190	98	92	13
1886	197	104	93	8
1887	191	97	94	6
1888	199	97	102	12
1889	209	106	103	16
1890	160	82	78	11
1891	196	109	87	10
1892	186	93	93	5

1	2	3	4	5
1893	185	85	100	14
1894	212	104	108	5
1895	191	99	92	6
1896	213	105	108	5
1897	185	89	96	6
1898	191	88	103	8
1899	248	133	115	16
1900	212	92	120	6
1901	230	118	112	7
1902	210	98	112	8
1903	212	109	103	6
1904	209	98	111	10
1905	213	93	120	12
1906	195	94	101	8
1907	207	109	98	4
1908	216	94	122	8
1909	234	122	112	9
1910	217	102	115	4
1911	200	90	110	8
1912	219	105	114	9
1913	207	98	109	7
1914	221	87	134	8
1915	148	76	72	9
1916	151	76	75	8
1917	111	53	58	12
1918	121	66	55	7

*Źródło: Liber natorum ecclesiae parochialis pro Nowy Targ, t. X 1863 - 1876,  
t. XI 1876 - IV 1898, t. XII V 1898 - 1919.*

z domowników a być może przez osobę przyjmującą poród. Zapewne dopiero później dopełniano formalności metrykalnych, kontaktując się z księdzem. Druga możliwość, czyli chrzest w kościele wykluczała raczej udział matki, będącej tuż po porodzie. Przypuszczalnie dziecko przynosili do kościoła rodzice chrzestni. W Nowym Targu były to zawsze dwie osoby - kobieta i mężczyzna. Szkoda, że źródło zawiera niewiele wiadomości na temat ich stanu społecznego oraz zawodów wykonywanych przez biologicznych rodziców.

Księgi chrzcielne, dostarczające informacji o nadawanych dzieciom imionach są doskonałym materiałem do poznania tradycji nowotarskich rodzin oraz wpływów, którym ulegały w niemniejszym stopniu co współczesne pokolenia. Do najpopularniejszych imion żeńskich należały: Agnieszka, Marianna, Antonina, Katarzyna, Karolina, Magdalena, Anna, Wiktoria, Zofia, Franciszka i Ku-

negunda. Imię Maria znalazło się w powszechnym użyciu dopiero około 1900 r. i z dużym powodzeniem zastąpiło imię Marianna. Dla chłopców najczęściej wybierano imiona: Józef, Jan, Franciszek, Wojciech, Jakub, Bartłomiej, Michał, Piotr, Tomasz, Stanisław i Władysław. Większość imion związana była oczywiście z tradycją chrześcijańską, choć nie tylko. Nowotarżanie chętnie ulegali wpływowi mody, co potwierdzają wielokrotnie nadawane w ciągu jednego roku te same imiona. Na przykład w 1898 r. z imion żeńskich najbardziej podobało się Angela. Wśród bardziej nowoczesnych, rzadziej występujących pojawiały się takie jak: Filip, Aleksander, Amalia, Klementyna, Paulina, Weronika, Eleonora, Oliwia, Domicela, Kamila i Natalia.

Łatwo można zauważyć, że już ponad sto lat temu o wyborze imienia dla dziecka decydowały te same czynniki co obecnie, u jednych religijna bądź rodzinna tradycja, u innych wpływ obcej kultury i dążenie do oryginalności. Z oczywistych względów częściej nadawano dzieciom imiona na cześć wybitnych postaci z życia publicznego i bohaterów narodowych niż na wzór postaci literackich czy filmowych.

Nie mniej ciekawe informacje o mieszkańcach miasta przynoszą księgi małżeństw.<sup>6</sup> Zgodnie z ówczesnym prawem kanonicznym w związek małżeński mogły wstąpić osoby pełnoletnie, czyli takie, które ukończyły 24 rok życia. Jeżeli przyszli małżonkowie nie spełniali wymogu formalnego ślub odbywał się wyłącznie za zgodą rodziców lub opiekunów. Zgodę podpisywali w księgach parafialnych najczęściej ojcowie, rzadziej matki. Zdarzały się przypadki, gdy nieżyjących najprawdopodobniej rodziców zastępowali w tej czynności przedstawiciele sądu powiatowego lub C. K. Krajowej Dyrekcji Skarbowej.

Nowotarżanki wychodziły za mąż w młodym wieku, niektóre liczyły zaledwie 13 - 14 lat. Mężczyźni byli bardziej powściągliwi w podejmowaniu decyzji dotyczących ożenku i z reguły znacznie starsi od swoich wybranek. Różnice wieku sięgały nawet 30 lat.

W początkowym okresie autonomii zdecydowanie dominowały małżeństwa zawierane pomiędzy mieszkańcami miasta. Migracje ludności, najczęściej związane z poszukiwaniem pracy, a później z wojenną tułaczką, powoli zmieniły tę tradycję. Do Nowego Targu docierali przedstawiciele różnych warstw społecznych. Miejsca urodzenia i zamieszkania „zamiejscowych” narzeczonych, odnotowywane w księgach małżeństw, wskazywały nie tylko na sąsiednie miejscowości, takie jak: Niwa, Gronków, Ludźmierz, Szaflary, Klikuszowa, Czarny Dunajec, Białka, Zakopane czy Trybsz, ale także na bardziej odległe miasta i wsie: Stary Sącz, Barcice, Bobową, Mielec, Biezanów, Kraków, Myślenice, Brze-sko, Krosno, Przemyśl, Lwów, Warszawę, Łowicz i wiele innych. Pojawiały się również nazwy miejscowości czeskich, węgierskich i austriackich.

Charakterystyczna sezonowość małżeństw, zawieranych w Nowym Targu najczęściej w styczniu, lutym i listopadzie, kształtowała z kolei prawidłowość, dotyczącą narodzin. Ponieważ znaczna część noworodków pochodziła „młodych” związków dzieci najczęściej przychodziły na świat w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym. Maksimum urodzeń przypadało na styczeń.

<sup>6</sup> Kanony tej rejestracji obejmowały następujące informacje: data ślubu (dzień, miesiąc, rok), numer domu narzeczonego, dane personalne narzeczonego (imię, nazwisko, miejsce urodzenia i zamieszkania, wyznanie, wiek, stan cywilny, imiona rodziców), numer domu narzeczonej i dane personalne analogiczne jak w przypadku narzeczonego, świadkowie (imię, nazwisko, wykonywany zawód).

## Małżeństwa katolickich mieszkańców Nowego Targu w latach 1867 - 1918.

**Tab. 2**

- 1) Rok
- 2) Ilość zawartych małżeństw ogółem
- 3) W tym małżeństw zawartych za zgodą rodziców lub opiekunów

1	2	3
1867	42	8
1868	30	7
1869	54	9
1870	28	10
1871	40	17
1872	22	17
1873	24	7
1874	58	11
1875	48	9
1876	32	14
1877	32	16
1878	39	15
1879	53	24
1880	29	18
1881	28	20
1882	42	25
1883	40	21
1884	27	11
1885	45	23
1886	43	26
1887	36	20
1888	24	12
1889	22	9
1890	48	24
1891	46	19
1892	38	20

1	2	3
1893	30	16
1894	44	19
1895	44	21
1896	28	11
1897	27	18
1898	40	20
1899	44	23
1900	47	24
1901	55	31
1902	29	17
1903	30	19
1904	28	11
1905	31	13
1906	53	26
1907	51	33
1908	44	24
1909	45	23
1910	33	22
1911	37	17
1912	35	19
1913	31	12
1914	31	13
1915	14	4
1916	27	9
1917	28	14
1918	65	38

*Źródło: Liber copulatorum ecclesiae parochialis pro Nowy Targ, t. III 1863 - 1893, t. IV 1894 - 1928.*

Także i ta sfera życia naznaczona została piętnem wojny. W 1915 r. miało miejsce zaledwie 14 ślubów. Wyrazny niż spowodowały nędza, głód oraz „niepewne jutro”. Część mieszkańców opuściła miasto. Chude lata wojny zrekompensował rok 1918, aż 64 pary, czyli najwięcej w okresie autonomii wkroczyły wówczas na „nową drogę życia”. Nie bez znaczenia pozostawało tu ogólne ożywienie społeczno-gospodarcze po okresie zastoju i ruiny ale również fakt, że na nową drogę wkraczała cała Polska rozpoczynająca długo oczekiwany, kolejny rozdział swej historii.

Prawdziwą kopalnią informacji o codziennym życiu nowotarzań przelomu XIX i XX wieku okazały się księgi zmarłych.<sup>7</sup> Skrupulatnie prowadzona statystyka pozwoliła na zestawienie danych o rozmiarach śmiertelności w po-

<sup>7</sup> Księgi zmarłych posiadały następujące rubryki: data zgonu (dzień, miesiąc, rok), data pogrzebu, numer domu, dane personalne zmarłego (imię, nazwisko, wyznanie, płeć, wiek, imiona rodziców, wykonywany za życia zawód, status społeczny), przyczyna zgonu, informacja o ostatnim namaszczeniu (ta ostatnia rubryka pojawiała się tylko w niektórych tomach ksiąg).

szczególnych latach oraz ilości zmarłych w przedziałach wiekowych, odpowiadających umownie przyjętym etapom rozwoju człowieka z uwzględnieniem podziału na kobiety i mężczyzn. Wiadomości te powiązane z lakonicznymi wprawdzie ale niezwykle cennymi adnotacjami dotyczącymi przyczyn zgonów dały kapitalny materiał do poznania stanu zdrowia mieszkańców miasta a pośrednio także stanu sanitarno-higienicznego i rozwoju medycyny.

### Zgony katolickich mieszkańców Nowego Targu w latach 1867 - 1918.

Tab. 3

- 1) Rok  
2) Ilość zmarłych ogółem  
Kobiety  
3) 0-3 lat  
4) 4-17 lat  
5) 18-39 lat  
6) 40-59 lat  
7) 60-79 lat  
8) 80 i więcej lat  
Mężczyźni  
9) 0-3 lat  
10) 4-17 lat  
11) 18-39 lat  
12) 40-59 lat  
13) 60-79 lat  
14) 80 i więcej lat

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1867	113	23	4	5	5	14	6	35	5	6	2	5	3	
1868	79	18	2	6	4	2	4	23	2	8	10	-	-	
1869	66	14	1	2	6	2	3	21	-	4	5	7	1	
1870	100	25	2	6	5	12	3	22	4	8	7	5	1	
1871	196	57	12	6	9	10	2	61	17	8	5	7	2	
1872	130	31	4	6	8	11	5	28	11	7	3	9	7	
1873	313	33	40	27	29	30	4	39	31	28	33	17	2	
1874	95	10	8	7	4	9	5	15	22	3	6	5	1	
1875	89	16	8	7	4	4	2	12	14	6	4	8	4	
1876	87	14	12	2	3	8	4	16	11	2	3	10	2	
1877	117	30	5	6	6	12	6	29	5	2	1	11	4	
1878	160	41	6	6	7	11	4	56	10	1	3	13	2	
1879	81	11	4	3	4	8	6	25	5	2	7	6	-	
1880	138	27	16	6	4	8	9	34	8	4	6	13	3	
1881	140	36	9	5	3	13	7	30	9	5	5	11	7	
1882	104	24	5	4	9	6	3	27	2	3	6	10	5	
1883	121	28	10	6	7	15	2	27	6	3	4	10	3	
1884	115	21	8	5	4	10	5	31	3	3	5	19	1	
1885	127	29	4	5	5	7	6	40	5	6	7	10	3	
1886	108	30	6	4	8	13	3	24	3	3	4	9	1	
1887	116	29	3	7	5	10	7	25	4	7	6	11	2	
1888	125	36	1	11	4	10	4	40	3	5	1	10	-	
1889	103	24	3	6	5	11	4	26	-	7	5	9	3	
1890	121	19	2	3	7	15	4	32	5	6	4	17	7	
1891	124	35	7	4	2	12	6	30	8	2	4	10	4	
1892	98	30	1	6	4	8	5	19	4	5	4	9	3	
1893	106	16	5	2	5	12	6	23	2	5	4	16	10	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1894	110	26	4	4	10	9	4	34	-	-	5	10	4
1895	143	44	3	2	8	19	5	29	8	2	6	12	5
1896	103	25	4	2	2	10	3	28	3	4	7	14	1
1897	96	19	6	6	1	9	8	21	3	5	6	9	3
1898	159	34	17	5	5	13	6	35	15	6	8	12	3
1899	112	23	3	6	5	13	8	22	3	7	7	10	5
1900	112	17	4	4	6	19	3	35	4	6	4	6	4
1901	101	16	4	7	5	9	6	23	7	5	7	9	3
1902	96	16	3	2	7	16	5	21	1	3	7	14	1
1903	106	10	2	4	5	15	6	31	2	7	2	17	5
1904	133	20	5	11	6	15	7	30	4	7	6	16	6
1905	149	27	12	6	8	14	3	35	6	8	9	16	5
1906	84	19	4	4	2	9	5	16	6	4	5	7	3
1907	142	25	4	4	10	14	13	33	7	4	9	12	7
1908	114	22	6	6	5	13	10	23	1	6	5	15	2
1909	103	26	5	2	5	10	2	22	1	7	8	10	5
1910	104	18	6	7	2	9	7	24	4	7	7	12	1
1911	154	35	8	4	3	18	5	46	5	7	7	13	3
1912	81	12	1	5	5	12	5	18	4	3	5	11	-
1913	114	17	-	8	7	17	6	19	1	3	11	20	5
1914	156	24	6	9	8	15	5	19	4	28	16	13	9
1915	201	32	7	8	15	18	10	34	7	27	19	17	7
1916	197	14	1	11	14	19	3	18	3	62	25	20	7
1917	220	14	12	9	19	8	7	19	9	66	30	14	13
1918	267	10	8	18	24	26	4	9	12	87	36	25	8

*Źródło: Liber mortuorum ecclesiae parochialis pro Nowy Targ t. VI 1844 - 1869, t. VII 1870 - 1900, t. VIII 1901 - 1933.*

Dużą śmiertelność wśród ludności Nowego Targu powodowały ogólnie złe warunki higieniczne, brak podstawowych urządzeń sanitarnych, ciasnota mieszkań, nieracjonalne odżywianie się. Nieurodzajne ziemie narażone dodatkowo na wylewy Dunajców, mroźne, długie zimy, letnie susze i gradobicia często skazywały mieszkańców miasta, w ogromnej części utrzymujących się z rolnictwa, na nędzę i głód. Organizmy ludzkie wyniszczało niedożywienie, ciężka praca, rozwojowi chorób sprzyjał charakterystyczny dla całej południowej części kraju niedobór jodu. Nieznajomość profilaktyki, brak skutecznych środków farmakologicznych m.in. antybiotyków oraz zbyt mała ilość fachowych sił medycznych - lekarzy i akuserek negatywnie wpływały na zdrowotność i długość życia ówczesnego społeczeństwa.

Największa śmiertelność panowała w pierwszym przedziale wiekowym obydwu płci, czyli od 0 do 3 roku życia, w którym uwzględnione zostały także dzieci martwo urodzone. Ciężka praca fizyczna wykonywana przez kobiety nawet w czasie ciąży oraz wspomniane już niewygody i niedostatki, powodowały naturalną selekcję słabszych organizmów narażonych na wady genetyczne, obumarcia i uszkodzenia okołoporodowe. Dużo dzieci rodziło się z niedorozwojem umysłowym i fizycznym. Noworodki, które przetrwały pierwszą próbę sił walczyły z typowymi chorobami wieku dziecięcego: odrą, ospą, błonicą, szkarlatyną i kokluszem.

Niski poziom rozwoju medycyny sprawiał, że śmiertelne zagrożenie różnymi chorobami, czyhało na ludzi w każdym wieku. W 1871 r. w mieście rozprzestrzeniła się febra powodując śmierć blisko 40 osób. Latem 1873 r.

Nowy Targ nawiedziła epidemia cholery. Aż 208 osób stało się jej ofiarami. Prawie każda katolicka rodzina straciła wówczas kogoś bliskiego. Tragiczne żniwo przyniósł kolejny wróg jakim na wiele lat stała się nieuleczalna wówczas gruźlica. Już w 1898 r. zmarło na nią około 20 osób, w 1916r. „zabiła” blisko 50 mieszkańców miasta. Trudy wojny potęgowały zachorowalność wśród ludności cywilnej ale przede wszystkim dotyczyły żołnierzy. Obok gruźlicy niebezpieczne okazały się: tyfus, czerwonka, żółtaczką, zapalenie płuc i wszelkiego rodzaju rany powodujące zakażenia i gangrenę. Wielu młodych mężczyzn zginęło na polu walki.

Wśród przyczyn śmierci nowotarzań sprzed stu lat wymienione zostały niebezpieczne i w dzisiejszych czasach grypa, angina, zapalenie opon mózgowych i inne stany zapalne narządów oraz schorzenia powodujące nagłą śmierć: zawał serca i wylew krwi do mózgu. Wielu chorób ówcześni lekarze nie potrafili jeszcze prawidłowo zdiagnozować, dlatego ich objawy takie jak: gorączkę, chrypkę, biegunkę czy konwulsje traktowali jako rzeczywiste przyczyny zgonów, podobnie jak trudne do wyjaśnienia powody śmierci osób starszych określane powszechnie mianem starości lub brakiem sił witalnych.

Niezbyt dostatnie ale za to bardziej spokojne życie bez stresów i zagrożeń cywilizacyjnych, toczące się pomiędzy okresami klęsk epidemiologicz-

### Ruch naturalny katolickich mieszkańców Nowego Targu w latach 1867 - 1918.

**Tab. 4**

- 1) Rok
- 2) Urodzenia
- 3) Zgony
- 4) Przyrost naturalny

1	2	3	4
1867	176	113	+63
1868	188	79	+109
1869	176	66	+110
1870	183	100	+83
1871	159	196	-37
1872	186	130	+56
1873	142	313	-171
1874	184	95	+89
1875	192	89	+103
1876	188	87	+101
1877	156	117	+39
1878	184	160	+24
1879	174	81	+93
1880	162	138	+24
1881	184	140	+44
1882	177	104	+73
1883	164	121	+43
1884	177	115	+62

1	2	3	4
1885	190	127	+63
1886	197	108	+89
1887	191	116	+75
1888	199	125	+74
1889	209	103	+106
1890	160	121	+39
1891	196	124	+72
1892	186	98	+88
1893	185	106	+79
1894	212	110	+102
1895	191	143	+48
1896	213	103	+110
1897	185	96	+89
1898	191	159	+32
1899	248	112	+136
1900	212	112	+100
1901	230	101	+129
1902	210	96	+114

1	2	3	4
1903	212	106	+106
1904	209	133	+76
1905	213	149	+64
1906	195	84	+111
1907	207	142	+65
1908	216	114	+102
1909	234	103	+131
1910	217	104	+113
1911	200	154	+46
1912	219	81	+138
1913	207	114	+93
1914	221	156	+65
1915	148	201	-53
1916	151	197	-46
1917	111	220	-109
1918	121	267	-146

*Źródło: Liber natorum ecclesiae parochialis pro Nowy Targ, t. X - XII,  
Liber mortuorum ecclesiae parochialis pro Nowy Targ, t. VI - VIII.*

nych i wojennych pozwalało dożyć mieszkańcom miasta spokojnej starości. Zaskakujący jest fakt, że najstarsi z nich doczekali naprawdę sędziwego wieku, Józef Bobek przeżył 105, Marianna Pawlik 107 a Józef Lipkowski aż 112 lat.

Zestawienie liczby urodzeń z ilością zgonów dało pozytywny obraz naturalnego ruchu ludności Nowego Targu w omawianym okresie. Z wyjątkiem lat związanych z epidemiami i wzrostem umieralności spowodowanym działaniami zbrojnymi, nędzą i głodem w czasie pierwszej wojny światowej ilość urodzeń przewyższała liczbę zgonów. Pomimo olbrzymiej śmiertelności panującej wśród noworodków i najmłodszych dzieci, przyrost naturalny okazał się dodatni.

W księgach metrykalnych zawarte zostały interesujące, choć niestety fragmentaryczne wiadomości o społecznym pochodzeniu katolickich mieszkańców miasta. Niektóre wzmianki dotyczyły profesji osób wstępujących w związki małżeńskie i ich świadków, głównie mężczyzn, inne zawodów osób zmarłych, a także biologicznych i chrzestnych rodziców dzieci.

Źródła ujawniły zdecydowanie rolniczy charakter miasta. Obok rolników zostali wymienieni rzemieślnicy: szewcy, stolarze, bednarze, młynarze, piekarze, kuśnierze i tkacze. Pojedyncze zapiski wspominały o handlarzach, murarzach, stróżu i drukarzu. Udało się odszukać przedstawicieli inteligencji: lekarzy, farmaceutów, adwokatów, nauczycieli szkół realnych, profesorów gimnazjum, urzędników starostwa i magistratu. Sporą grupę stanowili bliżej nie określone robotnicy oraz różnego rodzaju biedota nazywana służbą, parobkami, bądź ludźmi niskiego rodu. Już ponad sto lat temu w Nowym Targu zamieszkiwali Cyganie, nie wiadomo jednak skąd przybyli.

Wielu mieszkańców formalnie nie należało do miasta, a prawo takie mogli nabyć dopiero po dłuższym okresie pobytu na jego terytorium.<sup>8</sup> Fakt ten potwierdziły adnotacje zawarte w księgach zmarłych. Tylko nielicznym osobom przypisano tytuł „civis” czyli obywatel miejski. Powyższy stan rzeczy mógł świadczyć o dużej atrakcyjności miasta, co pozytywnie zweryfikowały liczne wnioski dotyczące przyjęć do gminy, rozpatrywane na posiedzeniach rady miejskiej.

Choć w niewielkiej objętościowo publikacji zawarłam jedynie ogólną charakterystykę źródła i materiału, ujętego zarówno w formalnych rubrykach rejestracji, jak i w towarzyszących im zapiskach<sup>9</sup>, trudno jednak nie zauważyć, że księgi metrykalne są bardzo interesującym i cennym zapisem przeszłości.

<sup>8</sup> J. R. Kasperek, Zbiór ustaw administracyjnych w Królestwie Galicji i Lodomarii z Wielkim Księstwem Krakowskim obowiązujących, Lwów 1884, t. 1, s. 131.

<sup>9</sup> Należały do nich m.in. zgody rodziców lub opiekunów na małżeństwa nieletnich, informacje o narodzinach martwych i bliźniaczych oraz podpisy księży celebransów.

MARIAN GOTKIEWICZ

**„Wspomnienia słowackie”- ciąg dalszy -  
*fragmenty dotyczące pierwszych lat niepodległości  
na przyłączonych kresach południowych***

opracował i opatrzył wstępem Marek Gotkiewicz

Wstęp

Północny Spisz i Górna Orawa, jak to zazwyczaj bywa w przypadku terenów pogranicznych, posiadają ciekawą, bo skomplikowaną i pełną dramatycznych momentów historię. Jej domeną nie są wyłącznie wydarzenia i procesy zachodzące w tym regionie w odległych stuleciach, bowiem także wiek XX zapisał się trwale w karcie dziejowej tych krain. Jednym z najważniejszych efektów I wojny światowej był nowy podział polityczny naszego kontynentu. Rozpad kilku dotychczasowych mocarstw ułatwił powstanie lub odrodzenie się szeregu państw, w tym m.in. Polski i Czechosłowacji. Prawie jednocześnie powstał spór pomiędzy tymi krajami, a jego przyczyną był głównie problem narodowościowy, który zaważył na braku jednomyślności w sprawie wytyczenia linii granicznej m.in. na odcinku Spisza, Orawy i Okręgu Czadeckiego.

Zamieszczone w ostatnim numerze „*Almanachu*..”<sup>1</sup> fragmenty wspomnień młodego obserwatora i uczestnika tych wydarzeń dotyczyły czasu akcji plebiscytowej i okresu po krzywdzącej dla nas, ostatecznej decyzji Konferencji Ambasadorów z dnia 28.VII.1920 r., regulującej kwestię granicy polsko-czechosłowackiej. Prezentowane poniżej dalsze fragmenty wspomnień, spisanych w latach 1971-1972 podczas postępującej choroby ojca, kontynuują tę tematykę i odnoszą się do wydarzeń z lat dwudziestych i późniejszych.

Przypadająca w bieżącym roku setna rocznica urodzin autora całości „Wspomnień słowackich” stanowi sprzyjającą okazję do przybliżenia jego sylwetki.

Dr Marian Gotkiewicz, urodził się 7 lipca 1901 r. w Krakowie w rodzinie nauczycielskiej. Wczesnie osierocony przez matkę, Władysławę z Łągońskich, ukończył w rodzinnym mieście Szkołę Ludową nr 4 im. św. Jana Kantego<sup>2</sup>, w której nauczycielem, a później wicedyrektorem był jego ojciec, Mieczysław. W czasie I wojny światowej, jako tzw. „galicyjski uciekinier”, spędził wraz z ojcem i bratem 11 miesięcy w północno-wschodnich Czechach. Wróciwszy

<sup>1</sup> Dr Marian Gotkiewicz, *Wspomnienia słowackie*, Almanach Nowotarski, Nr 4, Rok 1999, Nowy Targ 2000.

<sup>2</sup> Obecnie Szkoła Podstawowa nr 4 przy ul. Smoleńsk w Krakowie.



do Krakowa pobierał naukę w Gimnazjum nr V, w którym złożył egzamin dojrzałości w 1920 r. i zaraz potem wyjechał na Orawę, gdzie brał udział w akcji plebiscytowej. Na kilka dni przed ostateczną decyzją w sprawie wytyczenia granicy między Polską a Czechosłowacją wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, by czynnie bronić w wojnie polsko-radzieckiej zagrożonej niepodległości ojczyzny. Po zakończeniu wojny podjął pracę nauczyciela w dwóch wsiach orawskich, w Podsarniu, a później w Głodówce. W r. 1923 powrócił do Krakowa, gdzie kontynuował pracę w szkolnictwie ucząc w kilku szkołach powszechnych i studiując jednocześnie geografię na Wydziale Filozoficznym UJ. W r. 1931 uzyskał tytuł doktora filozofii na tejże uczelni, a w r. 1934 dyplom nauczyciela szkół średnich na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1936-1939 był okręgowym instruktorem geografii przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Jako geografowi, początkowo najbliższe były mu zagadnienia geomorfologiczne. Z tematyki tej, którą zainteresowali go profesorowie Ludomir Sawicki<sup>III</sup> i Jerzy Smoleński<sup>IV</sup>, opublikował szereg prac i artykułów w literaturze fachowej. Nieco później, jako pedagogowi, bliższa stała mu się metodyka nauczania geografii, z której to tematyki wydał podręcznik dla nauczycieli. Był też autorem i współautorem kilku podręczników do geografii dla liceów pedagogicznych i szkół zawodowych. Jednocześnie był wykładowcą i kierownikiem różnych kursów nauczycielskich. Współtworzył i prowadził przez wiele lat Młodzieżowe Koła Krajoznawcze. Sprawozdania z licznych wycieczek odbywanych z młodzieżą, a także szereg innych artykułów zw. tematycznie z krajoznawstwem publikował w „Orlim Locie”, którego był współredaktorem, oraz w innych czasopismach (m.in. w „Poznaj Swój Kraj”, „Geografia w Szkole”). Był zapałym turystą i miłośnikiem gór. W szczególności bliskie mu były Tatry, które zaczął poznawać przed I wojną światową, gdy będąc jeszcze chłopcem wybierał się na samotne, parodniowe włóczęgi górskie, nocując w szałasie w Dolinie Chochołowskiej. W zimie uprawiał turystykę narciarską, której był gorącym zwolennikiem i propagatorem. Należąc do PTT i PTK, a później do PTTK, był posiadaczem wszystkich możliwych do zdobycia w górach odznak turystycznych. Z uwielbienia do gór i ojczystej przyrody podjął działalność w Lidze Ochrony Przyrody. Wygłaszał odczyty i publikował artykuły na ten temat (m. in. w czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”). Interesowała go szczególnie kwestia tworzenia parków narodowych. Był wraz z prof. Władysławem Szaferem<sup>V</sup> współtwórcą Ojcowskiego Parku Narodowego i pierwszym wiceprzewodniczącym jego Rady.

Doskonale znał Słowację. Posiadał kontakty z ludźmi pióra i nauki po tamtej stronie Tatr. Był jednym z inicjatorów rozszerzenia współpracy kulturalnej pomiędzy Polakami i Słowakami, a jednocześnie obrońcą i propagatorem

<sup>III</sup> Ludomir Sawicki (1884-1928), wybitny geograf polski, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Geograficznego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, twórca i pierwszy dyrektor Instytutu Geografii na krakowskiej wszechnicy.

<sup>IV</sup> Jerzy Smoleński (1881-1940), znakomity geolog i geograf krakowski, profesor UJ, a od 1929 r. dyrektor Instytutu Geografii. Geomorfologia stanowiła jedną z najważniejszych dziedzin jego zainteresowań. Wniósł też istotny wkład w rozwój i rozpropagowanie idei ochrony przyrody.

<sup>V</sup> Władysław Szafer (1886-1970), sławny polski botanik, profesor UJ, a w czasie okupacji niemieckiej rektor konspiracyjny tejże uczelni, twórca i dyrektor Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, jeden z najwybitniejszych polskich organizatorów ruchu ochrony przyrody.

praw Polski do terenów pogranicznych na Spiszu, Orawie i w Okręgu Czadec-  
kim. W r. 1938 wszedł w skład polsko-czechosłowackiej Komisji Delimitacyj-  
nej, która przeprowadziła korektę linii granicznej na tychże terenach.

Po II wojnie światowej, w trakcie której brał udział w tajnym nauczaniu,  
uczył i wykładał geografii w Liceum Pedagogicznym, Studium Nauczyciel-  
skim, Wyższej Szkole Pedagogicznej i Wyższej Szkole Ekonomicznej. W r. 1968  
został powołany na członka Komisji Nauk Geograficznych PAN w Krakowie.

Jednak tematyką, która go najbardziej pociągała i którą podjął części-  
wo pod wpływem prof. Władysława Semkowicza, była historia osadnictwa  
polskiego na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem, a po r. 1937, w którym poznał  
polskie osady na Bukowinie rumuńskiej, także migracje górali polskich po  
południowej stronie Beskidu. W swych badaniach nie ograniczał się jedynie  
do kwerend historycznych, interesowały go także zagadnienia etnograficzne.  
Już po II wojnie światowej śledził i wspierał moralnie reemigrującą z Rumunii  
pewną część społeczności naszych górali. Tej problematyce poświęcił najwię-  
cej miejsca w licznych pracach i artykułach. Zmarł w Krakowie 11 września  
1972 r. i spoczął na Cmentarzu Rakowickim.

\* \* \*

*Rękopis zatytułowany przez autora „Wspomnienia słowackie”, spisany  
został niebieskim atramentem na papierze kancelaryjnym i liczy 93 numero-  
wane strony. Redakcja publikowanych fragmentów dotyczyła głównie uwspół-  
cześnienia pisowni dużych i małych liter, oraz przestankowania. Wszystkie ko-  
nieczne uzupełnienia, które wprowadziłem, ująłem zwyczajowo w nawiasy  
prostokątne, podobnie jak i opuszczenia, zaznaczając je trzema kropkami. Przy-  
pisy ojca posiadają numerację arabską i zostały umieszczone na końcu frag-  
mentu wspomnień. Dla odróżnienia, moim przypisom przypadła numeracja  
rzymska. Objaśnienia, odnośnie osób występujących w tekście, dotyczą tylko  
tych spośród nich, których autor nie opisał bliżej. Nie objęły one także osób po-  
wszechnie znanych miłośnikom przeszłości Spisza i Orawy, oraz turystyki ta-  
trzańskiej, a także tych, których sylwetki zostały przybliżone w pierwszej części  
„Wspomnień..”.*

*Marek Gotkiewicz*

\* \* \*

[...] Ale w r. 1923 byłem – o ile się nie mylę – po raz pierwszy na Spiszu.  
Odwiedziłem w Jurgowie ks. Antoniego Sikorę, który leżał wtedy ze złamaną  
na nartach nogą i żałośnie opowiadał mi, jak go znalazł na śniegu bezwładnie  
leżącego przejeżdżający góral i zawiózł [...] na gnatkach na jurgowską pleba-  
nię. No, a Janek Pluciński gościł mnie u swojej matki i u siostry Weroniki, obu  
gorących Polek. Nazajutrz byliśmy na nartach na Łysej Polanie, gdzie u gajo-  
wego Dziadonia wypiliśmy po 12 herbat (tak!) i przenocowaliśmy. Potem przez  
Wojtyczki, Łapszankę, gdzie wszędzie polska gwara, wyszliśmy na Skoruszów-  
kę, [a] z niej mieliśmy wspaniałą zjazd do Łapszów Niżnych, do których przy-  
jechaliśmy wieczorem. Gdzieś w Krempachach, czy w Nowej Białej, poznałem  
nauczyciela Jana Pitoniaka, troskliwie leczonego przez żonę. Lecz po raz drugi  
do Jurgowa już nie dotarliśmy, bo Janek Pluciński gdzieś w Łapszach Wyżnych

dał się ponieść swej góralskiej fantazji, stanął do tańca wraz z innymi młodymi Spiszakami. W pewnej chwili stracił równowagę, upadł na podłogę, a za nim zwała się na niego cała hurma góralskich tancerzy. Po chwili wszyscy się poderwali [...]z podłogi], patrzę, a on leży blady i jęczący ze zwichniętą nogą. Dalszych szczegółów już nie pamiętam. Wróciłem do Głodówki, bo się ferie zimowe kończyły. W późniejszych latach po ożenku Plucińskiego byłem z nim na Rysach, przy Żabich Białczańskich, na Wołoszynie, w Koryciskach. Chociaż jest o dwa lata starszy ode mnie, a ja już po zawale od 10 lat chodzić po górach nie mogę, jednak on dotychczas nie przestał chodzić z ramienia PTT[K] po Tatrach i Pieninach. Przed trzema laty był jeszcze na Mięguszwieckim.

Rok szkolny 1922/23 dobiegał końca. Ks. Laurinec ofiarował mi „Letorosty” Hwiedosława. Czytałem pilnie te poetyckie latorośle, tłumaczyłem je na język polski i samodzielnie też uprawiałem poezję, jak tego dowodzi następujący wierszyk:

*Pomnisz, o Pani, ten wieczór lipcowy,  
Gdyśmy wracali z Kościelisk doliny?  
Księżyc spoglądał zza Giewontu głowy,  
A szczyty górskie tulił półmrok siny.  
W ten wieczór letni – pomnisz Pani na to?  
Ty przecudowne snułaś marzeń roje,  
Że w roku przyszłym, gdy znów będzie lato,  
My znów się w Tatrach spotkamy oboje.  
I uwierzyłem w to, coś mi mówiła,  
A chociaż smutek usiadł mi na duszę,  
Że się już nasza wędrówka skończyła,  
Jednak wierzyłem, że cię spotkać muszę.  
Ta wiara dżdżystą rozjaśniała jesień,  
Chroniła przeciw zimowym podmuchom,  
Kwieciem maiła wiosnę, aż dziś wrzesień  
Zesłał mi w sercu pieśń zwątpienia głuchą.  
I szukam Ciebie wśród tatrzańskich szczytów,  
Na graniach i przy grzmiącej wód kaskadzie,  
Lecz Ciebie nie ma wśród zimnych granitów,  
Na których jesień dziś całunek kładzie.  
Szukam Cię na tej niebosiężnej perci,  
Wiodącej aż hen, na gwiazd mleczną drogę,  
Z niej patrzę tylko w oczy czarnej śmierci,  
Lecz Ciebie nigdzie zobaczyć nie mogę...*

Takie i tym podobne wiersze splotły się później z moimi utworami patriotycznymi. Wreszcie w Krakowie dowiedziałem się, że nowy wniosek opracowany przez Komisję Delimitacyjną, przyznawał Czechosłowacji Jaworzynę wraz z całą północną stroną Tatr, na których nam najbardziej w tym sporze zależało. Polska, jak gdyby na otarcie łez, dostawała odcięte „linią Ambasadorów” kilkaset morgów gruntów wsi Jurgowa i pozostawała w posiadaniu Kacwina i Niedzicy. [...] Pogłębiały [...] nasz smutek jątrzące głosy prasy czechosłowackiej. Pełne one były sloganów o „zwycięstwie sprawiedliwości”, rzucały

nam w twarz, że „Slovak na svojom seje i žnie, len (tylko) na svojom. Cudzieho nežiada”. Znaczyło to, że myśmy żądali cudzego.

Po oddaniu Słowakom Głodówki i Suchej Góry pożegnałem obie te wioski artykułami.<sup>1</sup>

Najdokładniej, oraz „sine ira et studio” opisali przebieg sporu o Spisz i Orawę prof. dr Walery Goetel<sup>2</sup> oraz prof. dr Władysław Semkowicz<sup>3</sup>, czego nie można powiedzieć o pracach Fedora Houdka<sup>4</sup> i inż. Ivana Houdka.<sup>5</sup> Dr T.[eofil] E.[mil] Modelski w [artykule] „Na marginesie sporu o Jaworzynę”<sup>6</sup> zwrócił uwagę na to, że spór ten był tylko ogniwiem w całym łańcuchu walk i konfliktów na długiej linii śląsko-czadecko-orawsko-spiskiej. Pisał on: „...Nie udało się Polsce nigdzie utrzymać na linii swych postulatów i pretensji uprawionych, co więcej – nie zdołała Polska wywalczyć sobie terytoriów etnograficznie polskich, za jakie mieli je nawet etnografowie czescy, nie mówiąc już o tym, że nie obroniła Polska swych interesów państwowych, gospodarczych i strategicznych na tej całej granicy. W Trenczyńskim już od początku nie utrzymaliśmy się, toteż o okręgu czaczańskim w ogóle nikt z nami i mówić nie chciał, chociaż zostawiliśmy tam ludność polską. Z Orawy otrzymaliśmy strzepy jeno, a ze Spisza szmat tylko kusy i to wbrew naszym wiekowym uprawnieniom historycznym i etnograficznym, oraz wbrew żądaniom samejże ludności spiskiej. Co więcej – od strony Śląska cieszyńskiego cofnęliśmy się daleko od rzeki Ostrawicy i Moraw na wschód, co w świetle historii sporu granicznego od tysiąclecia znaczy poważną klęskę naszą, bo tzw. nowa granica śląska przepołowiała nam nasz prastary Śląsk cieszyński, którego ludność w 1918 r. może najpierwsza zgłosiła swój powrót na łono Macierzy polskiej po tylu wiekowym panowaniu czeskim i austriackim. Do licznych dawnych sporów i reambulacji śląsko-węgierskiej granicy, przyłączyła się przed paru laty nowa bolesna reambulacja, połączona z amputacją części ziemi śląskiej na rzecz Czechów.”<sup>7</sup>

Prof. dr Walery Goetel przedstawivszy perypetie przewlekłego sporu o Jaworzynę uznał, że mimo przegranej dyplomatycznej, spowodowanej ustawicznymi zmianami polskich ministrów spraw zagranicznych, nie wyszliśmy jednak z tego sporu z przegraną moralną i ideową. Argumenty nasze geograficzne i etnograficzne były tak przekonujące, że jednomyślny wniosek alianckich komisarzy do Konferencji Ambasadorów dnia 25 września 1922 r. proponował przyznanie Polsce 3/5 terytorium Jaworzyny wraz z całą Doliną Białej Wody, połową Doliny Jaworowej i częścią Tatr Bielskich, a oddanie Czechosłowacji Kacwina i Niedzicy.

Po dalszych perypetiach dyplomatycznych, komisja delimitacyjna musiała opracować nowy wniosek, dostosowany do opinii Trybunału w Hadze, oddający Czechosłowacji Jaworzynę bez odciętych „linią ambasadorów” gruntów mieszkańców Jurgowa. Wniosek ten został przez Radę Ligi Narodów dnia 12.III.1924 r. zatwierdzony z zaleceniem, aby komisja delimitacyjna wypracowała protokoły, regulujące interesy ekonomiczne i komunikacyjne pogranicza.

Protokoły te zostały [...] w Krakowie z delegatami dnia 6.V.1924 r. uzgodnione i podpisane, przy czym została położona podbudowa do założenia Parku Narodowego w Tatrach. Zostały położone podstawy, by ten między państwowy Park był otwarty dla turystów polskich i czechosłowackich. Najwięk-

szy entuzjasta tego Parku i jeden z jego twórców, prof. Goetel, widział w tym „rozwiązanie sporu granicznego i politycznego, w którym nie wygra ostatecznie żadna ze stron walczących, ale oba państwa porozumieją się, aby wygrała wielka idea Tatr, właściwy przedmiot długoletnich zatargów o granicę”.<sup>8</sup>

Ivan Houdek pisał o Jaworzynie, że stosunki Czechosłowacji z Polską, rozwijające się „obiecująco” po lipcu 1920 r., zostały zakłócone postawieniem nowych żądań polskich, domagających się Jaworzyny i poprowadzenia granicy państwowej grzbietem Tatr od Rysów po Przełęcz pod Kopą. Oto urywek z pracy Ivana Houdka wydanej w 1936 roku:

*„Takie żądania (Polaków) nie udowodnione ani historycznie, ani politycznie, ani gospodarczo, dotknęły nas tym boleśniej, że pochodziły od narodu, z którym nas wiążą związki pokrewieństwa, liczne społeczne zainteresowania, wspólne prześladowania w przeszłości i który właśnie wyzwolił się z długiej niewoli. Ten pograniczny spór zakończył się w r. 1924 wzajemną umową z mniejszymi terytorialnymi stratami z naszej strony.”*<sup>VI</sup>

Takie zdania musiały boleć i uderzać polskich miłośników Tatr, znawców tatrzańskiej poezji i malarstwa, a także tych, którzy choćby niedawno zetknęli się z polską ludnością Spisza i Orawy i z całym zagadnieniem spisko-orawskim. Takie zdania, jak wyżej przytoczone, musiały utrudniać te poczynania, których podjęli się po roku 1924 tacy ludzie, jak prof. Walery Goetel i prof. Władysław Semkowicz. Ten drugi stał się zwolennikiem idei Parku Narodowego w Tatrach, wiążąc z nią swą indywidualną koncepcję sprężenia z nią planu pogłębienia i zacieśnienia kontaktów kulturalnych polsko-słowackich. Z jego to inicjatywy otrzymywało co roku 3 - 4 akademików słowackich polskie stypendia, umożliwiające im studia na UJ w Krakowie. Poznałem pierwszą czwórkę słowackich stypendystów w osobach Franciszka Hrušovskiego<sup>VII</sup> z Trnavy, [...] Mikulaša Stano<sup>VIII</sup> i Jana Hollego<sup>IX</sup> z Ružomberka na Liptowie i Franciszka Jakubca z Boleraza. Wszyscy byli gorącymi zwolennikami ks. Andrzeja Hlinki, walczącego o autonomię Słowaków w ramach umowy pittsburskiej, wszyscy byli polonofilami i unikali rozmów na sporne tematy spisko-orawskie. Wielokrotnie spotykałem się z nimi u prof. Semkowicza, raz spotkałem tam ks. Ferdynanda Machaya, raz czy dwa razy dra Zdzisława Stiebera<sup>X</sup>. Prof. Semkowicz napisał potem w r. 1938:

*„Jednym z pierwszych studentów słowackich, który przybył na studia do Krakowa był p. Franciszek Hrušovský, obecny dyrektor gimnazjum realnego w Klasztorze pod Zniewem, autor szeregu gruntownych prac historycznych z zakresu średniowiecza, w których szczególnie interesuje go zagadnienie stosunku dziejowego Słowacji do Polski. Bibliotekę swego zakładu zaopatrzył on*

<sup>VI</sup> Inż. Ivan Houdek, *Osudy Vysokých Tatier*, Turčianský Sv. Martin 1936, s. 64.

<sup>VII</sup> František Hrušovský (1903-1956), historyk i polityk słowacki.

<sup>VIII</sup> Mikulaš Stano (1903-1962), profesor gimnazjalny, polonista, tłumacz, współredaktor słowników polsko-słowackiego i słowacko-polskiego, odznaczony polskim złotym krzyżem zasługi (1935) i orderem Polonia Restituta.

<sup>IX</sup> Ján Hollý (1901-1952), profesor gimnazjalny, publicysta, tłumacz, polityk, propagator polskiej kultury na Słowacji.

<sup>X</sup> Zdzisław Stieber (1903-1980), językoznawca, sławista, profesor uniwersytetów we Lwowie, Łodzi i Warszawie, kierownik Zakładu Słowianoznawstwa PAN. Podczas II wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu uniwersyteckim we Lwowie.

w książki polskie i odbywał dla swych uczniów kursy języka polskiego (jak zresztą wzajemnie zaprowadzono u nas naukę języka słowackiego w gimnazjum w Nowym Targu). Trzej jego koledzy, pp. Mikołaj Stano, Andrzej Germuška i Jan Hollý oddawali się w Krakowie studiom polonistycznym, a wróciwszy do kraju i objąwszy posady nauczycielskie, podjęli skuteczną pracę nad przyswojeniem językowi słowackiemu najwybitniejszych polskich dzieł beletrystycznych, poczynając od przekładu „Faraona” Prusa i „Trylogii” Sienkiewicza. Śladem ich idą pp. dr Jan i Maria Bajowa Babiakowie, którzy również odbywali studia w Krakowie, a niedawno przełożyli Jana Wiktora „Tęczę nad sercem”. Z innych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy poświęcili się nauce, prehistorię uprawia dr V. Budaváry, językoznawstwo dr Jan Stanislav, obecnie profesor Uniwersytetu Komeńskiego, literaturę polską dr St. Mečiar, redaktor literacki Maticy Slovenskej w Turczańskim Św. Marcinie i autor książki „Poezia a život, essay o polskej literatúre” (1936) i in.”<sup>9</sup>

Koledzy Słowacy po herbatce na prośbę naszego czcigodnego gospodarza kończyli zazwyczaj wizytę u niego odśpiewaniem kilku słowackich pieśni,



Marian Gotkiewicz (w środku) w towarzystwie Františka Hrušovskiego i Mikulaša Stano w Ojcowie, czerwiec 1924 r.

w które potem [...] wszyscyśmy się włączali. Zapamiętawszy je, śpiewałem je z gorącym uczuciem, nie tylko z powodu ich wielkiej melodyjności, ale i dlatego, że przenosiły mnie one już to na hale dzwoniące kiedelami owiec, już to pod mury starych „hradów”, już to do izb wieśniaczych pomiędzy siedlaków, których znałem częściowo z autopsji, stale poszerzanej z upływem czasu, czę-

ściowo z utworów Hviezdosłava, Jana Botto, Svätozara Hurbana Vajanskiego, a nawet naszych polskich słowakofilów, jak Roman Zawiliński, czy Stefan z Opatówka.

Wkrótce zaprzyjaźniłem się ze słowackimi stypendystami na tyle, że moje artykuły spisko-orawskie stawały się coraz rzadsze. Wprawdzie na polskość tych ziem podatrzańskich patrzyłem nadal z przekonaniem, lecz nie chciałem o niej głośno mówić moim nowym przyjaciółom. Zacząłem patrzeć na nich oczami prof. Semkowicza, jako na szczerych przyjaciół Polski, którzy osiągnąwszy w swym kraju stanowiska, będą tłumaczyć rodakom, że niesłuszne są ich twierdzenia o krzywdzie, jaką Polska miała wyrządzić rzekomo ich narodowi w latach 1920-1924, zajmując maleńkie części Spisza i Orawy. Kto wie? Może nawet utworzą słowaccy przyjaciele drogę w swoim kraju do otwarcia polskich szkół w Starej Wsi Spiskiej, w Namiestowie i koło Czadcy dla mieszkających tam 30.000 górali, w obcym duchu teraz tam wychowywanych...

Z zamiarem, by następną grupę słowackich kolegów o tym przekonać, że o jakiejś krzywdzie wyrządzonej przez „...zaborczych Polaków”... ich państwu i narodowi nie może być mowy, namówiłem ich do urządzenia wspólnej wycieczki na dobrze mi znaną Orawę. Poszliśmy najpierw do Podszkła, gdzie przenocowaliśmy w domu Bukowińskich.

Opodal niego rośla piękna lipa z wyrastającym z jej pnia młodym jarząbkiem, a w jej cieniu spoczywała kamienna płyta, do której przywiązana była miejscowa tradycja, że z tego miejsca przemawiał do ludzi sołtys Wilczek. Zachęcał on zebranych do obrony ich praw, które im chcieli zabrać panowie Zamku i ich dworzanie, hołdujący nowinkom religijnym. Ale Górna Orawa pozostała wierna katolicyzmowi, jak tego dowodzi drewniany kościół w Orawce pochodzący z połowy XVII wieku. Historię jego opisał wiernie słowacki znawca tych stron, ks. Józef Kohút, podkreślając zasługi ks. Szczechowicza z Ratułowa, pierwszego proboszcza zrekatolizowanej Orawy.

W Podwilku wstąpiliśmy do chat góralskich, a później poszliśmy do kościoła, gdzie ks. Šeling miał słowackie kazanie i ludność, chociaż gwarowo polska, słowackie pieśni śpiewała i ze słowackich modlitewników odmawiała pacierze. Przez Podsarnie i była granicę, do niedawna jeszcze węgierską, szliśmy na stację kolejową w Rabie Wyżnej. Na tej dawnej granicy, gdzie stał jeszcze nie usunięty dawny słup graniczny, zatrzymała się nasza gromadka, a jeden z jej członków niespodziewanie wyciągnął do mnie rękę i powiedział: -Żegnaj polska Orawo i z nią moje złudzenia! Nigdy nie będę mówił, żeście Polacy skrzywdzili nas Słowaków, jak to nasze gazety piszą. Żegnaj Orawo!

A drugi Słowak go poprawił:

-Żegnaj Górna Orawo, bo Dolna Orawa, tam koło Kubina i Parnicy, jest słowacka.

Podchwyciłem:

-Żegnaj Górna Orawo! Wszak myśmy po Dolny Kubin i Zamki Orawskie nigdy nie sięgali.

Słowa przy pożegnaniu usłyszane były dla mnie najdroższą nagrodą. Myślałem pełen wzruszenia: - Cześć wam, szlachetni Słowacy, że potraficie zdobyć się na prawdę i uznać ją, choćby ona była dla was bolesna z tej racji, że należycie do małego narodu.

Odtąd stałem się większym przyjacielem ich narodu. Z grupą, która pierwsza studiowała w Krakowie umówiłem się, że wybierzemy się razem w Tatry i że spotkamy się w lipcu przy schronisku nad Jeziorem Popradzkim, a potem pójdziemy na stronę polską. Jakoż w oznaczonym dniu spotkałem się z Kazimierzem Zakrzewskim<sup>xI</sup>, autorem broszurki dedykowanej profesorowi Władysławowi Semkowiczowi<sup>10</sup> i pragnąc połączyć się u Popradzkiego ze słowackimi kolegami, podążyliśmy z Morskiego Oka przez Przełęcz pod Chłopkiem. Jedyne raz przekraczałem granicę tamtędy, ale przejście to po usuwających się żwirkach i po mokrych, śliskich upłazkach zawieszonych nad przepaścią, wspominam jako dość ryzykowne. Wśród ulewnego deszczu dotarliśmy po południu do schroniska, gdzie zastaliśmy obsychającą gromadkę Słowaków, a wśród niej dwóch sympatycznych stypendystów, którymi byli Mikulaš Stano i Jano Holly z Ružomberka. Niestety nie przyjechał ani Jakubec z Boleraza, ani Fero Hrušovský. Z innych Słowaków najlepiej pamiętam filigranowego Števa [...] [Schultza]<sup>xII</sup>. Był on tak lekki, że obawialiśmy się, by wiatr nie zdmuchnął go z grani na Rysach. Było jeszcze trzech innych, z których jeden towarzyszył mi w wyjściu na Wielką Chochulę w Niżnich Tatrach<sup>xIII</sup>. Drugim był medyk Jožo Pešek<sup>xIV</sup> z Ružomberka, a trzecim towarzysz, który tak ściśle przyklejał się do skał na Orlej Perci, że koledzy śmiali się z niego:

-Šimek, bo podreš si nohavice - na co im Szymek z powagą odpowiedział:

-Drahši život, ako nohavice.

Śmiałyśmy się wszyscy z tej odpowiedzi, bo nikt z nas wtedy nie wiedział, że lata jego życia są już policzone, że on sam najprędzej przejdzie do Nirwany.

Tak tedy, na drugi dzień po naszym spotkaniu przechodziliśmy wszyscy do Morskiego Oka przez Rysy, które mi się wydały łatwiejsze, niż wczorajsza Przełęcz pod Chłopkiem. Po rozstaniu się z kolegą Kazimierzem Zakrzewskim w Roztoce, gdzie nocleg, szliśmy przez środkową partię Orlej Perci na Halę Gąsienicową, gdzie było spotkanie i dłuższa rozmowa z Ludwikiem Wyrostkiem<sup>xV</sup>. Zwykłą drogą zeszliliśmy do Zakopanego. [...] [Stamtąd] po przenocowaniu podążyliśmy piechotą do Doliny Kościeliskiej, a następnie przez Przełęcz Iwaniacką na Polanę Iwanówkę. Tam długo w noc gotowaliśmy w kotle upragnioną wodę na herbatę, aleśmy jej nie pili, bo Šimko tak mocno się sparzył przy zdejmowaniu gorącego kotła z ogniska, że woda się wylała i na tym się wszystko skończyło. W siódmym dniu włóczęgi pokazałem Słowakom z Uplazu Długiego, któredy mają iść do Zuberca i chciałem się pożegnać z nimi, lecz oni tak gorąco mnie prosili, bym im nadal dotrzymywał towarzystwa, że uległem ich prośbom i bez legitymacji turystycznej i z ograniczoną gotówką postanowiłem odprowadzić ich aż do Ružomberka. Od Doliny Łatanej, a później Zuberskiej szedłem nieznaną mi drogą. W schronisku u wylotu Zuberskiej mieliśmy ostat-

<sup>xI</sup> Kazimierz Zakrzewski (1900-1941), polityk i historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmował się później m.in. historią Bizancjum.

<sup>xII</sup> Štefan Schultz (1900-1966), publicysta, muzyk i poeta.

<sup>xIII</sup> Był nim późniejszy inżynier ze Zwolenia, Anton Hatiar, a wspomniana wycieczka odbyta w jego towarzystwie, została opisana poniżej.

<sup>xIV</sup> Jozef Pešek (1904-1972), lekarz internista pracujący przez większą część swego życia w Lewoczy.

<sup>xV</sup> Ludwik Wyrostek (1895-1947), historyk Podhala, m.in. współautor pracy napisanej wspólnie z Kazimierzem i Tadeuszem Baranami: „Z przeszłości miasta Nowego Targu”, Nowy Targ 1948.



ni wspólny nocleg. Potem wypadło nam iść wspaniałym kwaczańskim przełomem, mając po prawej stronie kilkaset metrów poniżej naszej ścieżki potok pieniący się w czeluści. Przeszliśmy na południową stronę skalistych Hal Liptowsko-Orawskich. Kraj się wyrównał, droga przewinęła się między Dłgą Lúką i N.[iżnymi] Matiašovcami, w których mieszkali znacznie już w ostatnim ćwierćwieczu zesłowaczeni potomkowie zakopiańskich górali, noszący jeszcze świadomość swego polskiego pochodzenia i nazwiska przyniesione z Podhala, jak Galicowie, Bobakowie, Ogórkowie, Kacmarikowie, Fitowie itp.

W Paryżowcach wsiedliśmy [...] [do] pociągu, który zawiózł nas do Ružomberka. Števo [...] [Schultz] zanucił:

*Prijde Hlinka z Ružomberka,  
Prinesie nam slobodienku,  
A v tej našej republike  
Bude dobre zas.*

Ach prawda, to miasto jest siedzibą ks. Andreja Hlinki, który tu był proboszczem i wybudował w pobliskiej Černej kościół, przy którego poświęceniu w r. 1907 padło od kul węgierskich żandarmów kilkunastu parafian. I teraz ks. Hlinka znów musi walczyć, tym razem o przyznanie Słowacji przez Czechów autonomii, zaręczonej Słowakom w umowie pittsburskiej dnia 30.V.1918 r.

Na nocleg zostałem zaproszony do mieszkania Mikulaša Stano, zajmowanego przez jego ojca, który był krawcem, cenionym w Ružomberku i przez Mikulašovego starszego brata, Juliusza Stano<sup>xvi</sup>, wielkiego zwolennika ks. Hlinki. Nazajutrz zeszło się kilkudziesięciu słowackich studentów i studentek, z którymi udałem się do pobliskiej wioski w dolinie Rewucy i tam, u podnóża góry, odbyła się przy słonecznej pogodzie uroczystość mego powitania. Nie obeszło się bez przemówień, były piękne słowackie śpiewy, a wśród nich zabrzmiało polskie „Z dymem pożarów”, były tańce, a wszystko pod gołym niebem liptowskim. Długa dolina Rewucy oddziela Niżne Tatry od grupy Wielkiej Fatry. Kończy się ta dolina Przełęczą Szturcką (1.010 m), przez którą wiedzie droga do Zwolenia. Pod Szturcem leży kąpielisko Korytnica, znane z wód zawierających siarczan. Horyzont zamykają za Korytnicą, Osadą i Rewucami zachodnie odnogi Niżnych Tatr ze szczytami Praszywey, z których najwyższy, Wielka Chochula sięga 1754 m. Za Szturcem zaczyna się już komitat zwoleński.

Umówiłem się z [Antonem] Hatiarem, że nazajutrz pójdziemy na ten szczyt. Jakoż nazajutrz dojechaliśmy do Korytnicy u stóp Praszywey, a potem przez lasy przedarliśmy się w piętro hal. Z Wielkiej Chochuli mieliśmy widok rozległy. Widać było Tatry Zachodnie i piramidę Wielkiego Chocza, a na wschód biegł grzbiet ku Dżumbierowi, kulminacji niżniotatrzańskiej. Zachwycającą graniczkę ku niemu, wymagającą do 2 dni czasu, odłożyłem na lata późniejsze. Na noc wróciliśmy do domu Mikulaša. Ojciec jego zadał mi po moim powrocie niemiłe pytanie, czy posiadam paszport, uprawniający mnie do pobytu na Słowacji? Przyznałem, że go nie posiadam, a widząc jego zaniepokojenie zaręczyłem, że nazajutrz wrócę do Polski. Na drugi dzień rankiem zagładnął do mnie Juliusz Stano i zaraz rozpoczął ze mną rozmowę o Orawie. Stale podkreślał, że jest ona słowacką ziemią, a kiedy powiedziałem mu, że z Kubina i Twardoszy-

<sup>xvi</sup> Július Stano (1900-1971), polityk, inżynier, zaufany współpracownik Józefa Tisy, minister komunikacji i robót publicznych (1939), prominent słowacki do 1944 r.

na wróćę później do Polski przez polską Orawę, zaproponował, że jest ona częściowo przyłączona do Polski, ale że w niej mieszkają Słowacy, jest to więc słowacka Orawa.

-Ja ją znam – odparłem - byłem tam nawet nauczycielem i zaręczam wam, że jest to polska kraina.

-Słowacka! - brzmiała odpowiedź mojego rozmówcy.

-Językowo polska, wierzcie mi.

-Słowacka! – zaprzeczył Juliusz Stano gwałtownie.

Widząc, że taka sprzeczka do niczego nie prowadzi, zacząłem się szybko zabierać do wyjścia. Mikulaša przy tej naszej rozmowie nie było w pokoju. Więc pomyślałem: biedny Mikulaš! On może tak samo sądzi, jak jego brat, ale znając go wiedziałem, że celowo uniknął tej rozmowy, nie chcąc być świadkiem przykrej polemiki. Domyślałem się, że ze strony brata i może ojca spotkały go wymówki, że tam na Długim Uplazie namówił mnie bym poszedł z nim do Ružomberka, chociaż wiedział, że nie mam paszportu ani pieniędzy. Ale do tych wymówek ze strony brata i ojca nigdy mi się nie przyznał, a teraz w tajemnicy przed nimi jeszcze pożyczył mi ok. 20 k č.

-Odprowadzimy cię wraz z Janem Hollým aż do hradu Likawy, a potem pojedziesz już sam do Dolnego Kubina i Zamku Orawskiego.

Na hradzie Likawie siedzieliśmy we trójkę może ze dwie godziny. Jan Hollý mówił, że partie murów, na kształt kominów sterczące ku górze, trzymają się tak mocno, bo spaja je zaprawa zrobiona z wapna, do którego wbijano jaja i dolewano wina i wody, przynieszonej dawniej przez najładniejsze dziewczęta z Rewuc i Łužnej. Były to Orawianki, córki sołtysów przeniesionych z orawskiej wsi Wesołego do Łužnej pod Praszywą. Przeniósł ich Thököly w okresie reformacji. Dopiero po kilku latach przechodząc przez Łužnę, spotkałem tam jej mieszkańców, w których podślówacznej gwarze znalazłem polskie zwroty, potwierdzające prawdziwość tego, co Jan Hollý opowiadał, takie jak: „nie bedem jad”, „gdzie idziesz?”, „ta krowa bodzie”. Prof. dr Władysław Semkowicz wynotował w metrykach luźniańskich takie nazwiska, jak: Veselovsky (Wesołowski), Targosz, Husarczyk, Mikuszak, Mydlak, Križovsky (Krzyżowski), Świnka, Więclawski i inne, potwierdzające zdanie o orawskich początkach Łužnej.

Mikulaš Stano opowiadał, że w murach Likawy był więziony Janosik, sławny zbójnik słowacki, a Hollý przypomniał [...] stare przysłowie, znane mi z Podhala o Błażkach warzących piwo na niepogodę:

*Choč pivo vari, Salatín mu radi,  
A Jobova Lúka, ta sa mu ponúka.*

Pokazując w kierunku wierchów Čebrata i Mnicha napomknął coś o mnichach i o tutejszym powiedzeniu: „Choč, Mnich, Žebrať...”

Uściskałem serdecznie dłoń kolegów, podziękowałem za gościnę i puściłem się do Dolnego Kubina, a z niego pociągiem gdzieś do Twardoszyna, czy do Trziciany. Przejścia do Jabłonki czy Chochołowa przez zieloną granicę już jakoś zupełnie nie pamiętam.

W latach późniejszych, do roku 1937 wielokrotnie bywałem na Słowacji, bądź to sam, bądź w towarzystwie znajomych osób, jak np. z p. prof. [Janem]

Kiełpińskim<sup>xvii</sup>, z którym raz byłem w Podszklu na Orawie, innym razem w Roztoce, [...]kiedy to] z nim poszedłem do Doliny Czeskiej i Litworowej. Kiedy indziej-czy nie było to w r. 1924 albo w 1925?-brałem udział z grupą kolegów-geografów (Wiktor Ormicki<sup>xviii</sup>, Tadeusz Czort, Zdzisław Simcke, Gawlikówna i inni) w wycieczce, którą prowadził prof. dr Ludomir Sawicki, do Zamku Orawskiego, Kotliny Turczańskiej, Zwolenia, Kremnicy, Szczawnicy Bańskiej, a później przez Wielką Polanę na Horehronie i przez Demenową, Strateną i Wrota Hornadu do Popradu-Velkej. Stamtąd wróciliśmy z powodu niepogody pociągiem przez Kralowany i Zamki Orawskie do Krakowa.

W kwietniu 1928 r. [...]przeżyłem] z Marianem Książkiewiczem<sup>xix</sup> trawą aż do przełomu kralowańskiego, do którego przybyliśmy wśród nocy, a wracaliśmy rowem reglowym ku wschodowi.

W roku 1929 wzięłem 5-cio miesięczny bezpłatny urlop, bo otrzymałem roczne stypendium z Funduszu Kultury Narodowej, które zawdzięczam poparciu prof. Władysława Semkowicza. Na bezpłatny urlop mogłem sobie tym bardziej pozwolić, że dobry dochód przynosiły mi korepetycje z Tomusiem i Julkiem, synami pp. Komornickich<sup>xx</sup>. Któregoś grudnia pojechałem z nimi autem do Morskiego Oka, [...]skąd] poszedłem wczesnym rankiem z 10-letnim Julkiem [...]oszronionym] stromym żlebem na grań Siedmiu Granatów wybiegającą z Niżnich Rysów. Widzieliśmy stamtąd dwa Stawy Białczańskie, z których jeden niższy połyskiwał taflą wody, a drugi wyższy pokrył się nocą cieniutką powłoką lodu. Zeszliśmy ku nim, a potem obchodząc obniżającą się grań Granatów, doszliśmy do ścieżki, która nas doprowadziła nad prawym brzegiem Białki do Morskiego Oka. Z rodzicami Julka i Tomusia zjedliśmy w schronisku obiad, a wieczorem byliśmy już w Krakowie.

W grudniu 1929 r. spotkałem się w Zwardoniu z prof. Edwardem Passendorferem<sup>xxi</sup>, jego żoną, Marianem Sokołowskim<sup>xxii</sup>, Burtanówną i Józefem Wiśniewskim<sup>xxiii</sup> i około nowego roku poszliśmy na nartach na szczyt Wielkiej Raczy, skąd zjechaliśmy zaglądając do kopanic w okolicę Czadcy, a potem przerzuciliśmy się pociągiem w Kotlinę Turczańską. Z niej przez Tlstą w Wielkiej Fatrze przejechaliśmy do Lubochni. [...]Stamtąd] narty [...]poniosły] nas ciemną styczniową nocą przez Hale Liptowsko-Orawskie do Górnego Kubina.[...] Przenocowawszy w gościnnym domu gazdy, całe towarzystwo poszło do schroniska na Chocz, ja zaś podążyłem do stolicy Orawy, aby stamtąd

<sup>xvii</sup> Jan Kiełpiński (1900-1985), profesor krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadził badania naukowe w dziedzinie gleboznawstwa, uprawiał turystykę, taternictwo i alpinizm.

<sup>xviii</sup> Wiktor Ormicki (1898-1941), docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz Tatr. Zginął zamordowany przez Niemców w Mauthausen.

<sup>xix</sup> Marian Książkiewicz (1906-1981), wybitny geolog polski, największy autorytet w kwestii geologii Karpat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej.

<sup>xx</sup> Stefan Komornicki (1887-1942), ojciec chłopców, był cenionym historykiem sztuki i znanym taternikiem, zaś Tomasz Komornicki (1916-1994), agronomem, gleboznawcą, profesorem i kierownikiem Katedry Gleboznawstwa na Akademii Rolniczej w Krakowie.

<sup>xxi</sup> Edward Passendorfer (1894-1984), znany geolog polski i działacz na polu ochrony przyrody, profesor kilku uniwersytetów, w tym warszawskiego i toruńskiego.

<sup>xxii</sup> Marian Sokołowski (1894-1939), botanik, taternik, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

<sup>xxiii</sup> Był on kolegą i towarzyszem wielu wycieczek ojca.

zabrać ogromny metalowy klucz od schroniska na Chocz. Zanim doszedłem do niego, zapadły ciemności. W nich dojrzałem całe moje towarzystwo krążące wokół schroniska [...]dla] rozgrzewki.

Byłem potem w ciągu najbliższych kilku lat po raz drugi i trzeci w Dolnym Kubinie, wiedząc, że jest to miejsce, gdzie urodził się i spoczywa Jan Matuška (1821 - 1877), twórca słowackiego hymnu „Nad Tatrou sa blýska”. Dolny Kubin jest miejscem rodzinnym także Nádašiego Władysława-Jégé, autora takich powieści, jak „Adam Šangala” (1923), „Wieniawskiego Legenda” (1927) i innych późniejszych. W tym głównym mieście Orawy urodził się Daniel Sonntagh, którego dokumenty dotyczące tego kraju spoczywają w Bibliotece Wawrzyńca Čaploviča (1778- 1853) darowanej miastu. Ma ona 35.000 tomów. Najznakomitszym z poetów orawskich jest Paweł Orszagh, znany pod przybranym nazwiskiem [jako]Hviezdosław. Urodzony w Górnym Kubinie (1849-1921), lecz mieszkający tu, w Kubinie Dolnym, gdzie jest jego pomnik stojący przed Biblioteką Čaplovičianą. Hviezdosław jest autorem „Hajnikovej Ženy”, „Hymnów” i „Letorostów” etc., a przy tym tłumaczem dzieł Shakespeare’a, Goethego, Mickiewicza. Przez długie lata pracował jako adwokat w orawskim Namiestowie, gdzie musiał się stykać z naszymi góralami, lecz o nich nie pisał, uważając ich za plemię słowackie. Wielu z wyżej wymienionych mężów było tego samego zdania co Hviezdosław.

Górale nasi wciśnięci w doliny Pilska i Babiej Góry zjawiwszy się w Dolnej Orawie, odzywali się po słowacku, bo tak się odzywali do nich „panowie”, [...]bardziej wykształceni] księża, nauczyciele, adwokaci. Nie za dużo było tam tej inteligencji, ale jednak była ona, wprawdzie niezbyt liczna, ale jeśli nie zmadziaryzowana, to najczęściej narodowo [...]uświadomiona]. Przytoczone powyżej kubińskie nazwiska mogą być dowodem tego. Możliwe je wielokrotnie pomnożyć, dodając powieściopisarzy, poetów, lingwistów, historyków spoza Kubina, z mniejszych osad Orawy. Z Jasieniowej (Jasenova) pod Brestową pochodził np. Bencúr Matej (Kukučín), gdzie był najpierw nauczycielem, a później przeniósł się już jako lekarz do Dalmacji (1894-1907). Potem znalazł się w Ameryce Południowej (1908-1927). Należy do najwybitniejszych słowackich powieściopisarzy. Ze względu na tytuł wymienię tylko „Keď báčik z Chochoľova umre”. Z tejże Jasieniowej pochodzili Čaploviče: Jan (1780-1847), który napisał kilka łacińskich i niemieckich ksiąg, a między nimi „Gemälde von Ungarn” (Pešt 1829) [...]i] Wawrzyniec (1778-1853)[...]. Jasieniowa była także gniazdem rodzinnym Zochów, Ctiboha (1815-1865), znakomitego pisarza i Zocha Ivana Bronisława (1840-1921), autora kilku słowackich i chorwackich podręczników szkolnych, a także w niej się urodził Zoch Paweł (1850-1907), pedagog, redaktor ludowego wydawnictwa „Stráž na Sione”. Nie możemy pominąć Bernoláka Antona (1762-1813) ze Slanicy, kodyfikatora języka słowackiego, autora dzieła „De litteris slavorum”. Z Namiestowa pochodzi ks. Grebač Ignác Orlov, poeta, autor pieśni i dumek, z Ustia Kohút Jozef (1828-1900), historyk Orawy, przyznający Podwilkowi, Orawce, Głodówce, że ich mieszkańcy pochodzą z Polski, Pajduššák Matúš, rodem ze słowacko-polskiego Bobrowa, Vojtaššák Ján (1877-1960), biskup spiski urodzony w Klinie-Zakamiennym, który odegrał nieszczęsną rolę za republiki ks.Tiso. Również z góralskiej rodziny w Rabczyczach pochodzi urodzony w roku 1904 Urban Milo, słowacki autor powieści

„Živy bič”, przełożonej na kilka języków. My Polacy możemy tym ludziom przeciwstawić tylko ks. dra Ferdynanda Machaya, autora książki „Moja droga do Polski” i wielu patriotycznych i religijnych rozprawek i artykułów [...]oraz mniejszych od niego: ks. Marcina Jabłońskiego, ks. Józefa Sikorę z Piekelnika, dra Andrzeja Jazowskiego, jednego z późniejszych i dyr. Andrzeja Jabłońskiego. Akcja jednej z powieści Jalu Kurka też rozgrywa się na Orawie.

Kiedy indziej - było to w lipcu 1930 lub 1931 r. - znalazłem się z prof. Stefanem Komornickim, jego żoną i synami na szczycie Wielkiej Raczy, a w drodze powrotnej zaglądnąłem do paru „kopanic” rozrzuconych po grzbietach opadających ku Kysucy, czy jej dopływów. Zostałem tam biedę i zaniedbanie, a także polską gwarę czadecką przenikniętą wpływami słowackimi.

Jakoś końcem sierpnia 1930 r. byłem z drem Bronisławem Halickim<sup>xxiv</sup> pod Rohaczami na Górnej Orawie, gdzie obu nas interesowały sprawy geomorfologiczne przedstawione w pracy prof. dra Eugeniusza Romera „Tatrzańska epoka lodowa” (Lwów 1929). Analiza form koło Namiestowa i Głodówki (gdzie m.in. nocleg u ks. J. Laurinca) nie pozwoliła nam ich czasowo i genetycznie powiązać z tym, co już wcześniej zauważyłem w rowie podtatrzańskim koło Zuberca i na Pogórzu Skoruszyńskim i co opisał Halicki na Pogórzu Gubałowskim. Widzieliśmy w wierzcholinie suchohorskiej i w granitowych głazach Zabidowczyka nie szczątki akumulacyjne lodowca piemontowego typu, co się miał na północ od Szaflar i Chyżnego zesuwać, lecz fluwiogłaciał w formie stożków później przez Bronisława Halickiego przedstawiony.<sup>11</sup> Ja zaś w materiałach spotykanych na Pogórzu Skoruszyńskim widziałem nie akumulacje lodowcowe, dostrzegane przez prof. Eugeniusza Romera, lecz stare, predyluwialne resztki zwirowisk tatrzańskich. Zgadzał się w tym ze mną dr Józef Szaflarski<sup>xxv</sup> <sup>12</sup>. Marginesowym zagadnieniem były dla mnie zwirowiska Pra-Rewucy, znalezione na tarasie Niemczyka nad Brestową w paśmie Chocz-Prosieczańskim.

Czy północne stoki Małej Fatry nie oddawały wód swych Zazriwej lub Białej Orawie ?

Ta kwestia zawiodła mnie w połowie lipca 1931 roku do Erdutki (gdzie polska gwara), Lokcy, Tierchowej i Parnicy, gdzie spotkałem się z Józefem Wiśniewskim i drem Józefem Szaflarskim. Poszliśmy we trójkę przez Lubochnię, a potem przez Rokitov, Osadę, Łużnę do Liptowskiego Sv. Mikulaša. Demenowskie Jaskinie zwiedzałem już po raz trzeci. Rozstaliśmy się z drem Józefem Szaflarskim i we dwóch skierowaliśmy się do Ganowiec. Potem był zawsze wspaniały przełom Hornadu, Velky i Maly Sokol, Kysel.[...]

[Jan]Pluciński i Wendelin Haber pocztywali mi to za złe, że o historii i etnografii Spisza i Orawy zapomniałem, chociaż ich górale pozostawieni przy Czechosłowacji, nie byli tam uznawani za Polaków i byli przez szkołę i kościół słowaczeni. Obydwu Spiszakom musiałem tłumaczyć, że [...]my] wspólnie z prof. Semkowiczem chcemy w myśl Kollarovej idei o „všechslovanskej laske” pozyskać Słowaków dla sprawy naszego ludu w granicach ich republiki. Moi rozmówcy z niedowierzaniem kręcili głowami, gdym im to mówił.

<sup>xxiv</sup> Bronisław Halicki (1902-1962), geolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prowadził badania naukowe m.in. z zakresu geomorfologii i tektoniki.

<sup>xxv</sup> Józef Szaflarski (1908-1989), geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych polskich uczelni. Zajmował się wieloma zagadnieniami, w tym m.in. geomorfologią Tatr i Podtatrza.

Jakoś w styczniu 1932 r. byłem na koncercie kolęd międzyszkolnego Chóru Dzieci Krakowskich. Śpiewały tak pięknie, że wzruszony przystąpiłem do kierownika tego chóru, dyrygenta Józefa Suwary i zapytałem, czy nie chciałby ze swymi [...]chórzystami] jechać na Słowację. Odpowiedź była pozytywna, więc wybrałem się do Trzciany, Twardoszyna, Kubina i Rużomberka omówić sprawę przyjazdu Dzieci Krakowskich. Wszędzie przyjęto tę myśl z aplauzem i wszędzie zapewniono: zapłacimy za wasze noclegi, damy waszym dzieciom obiady, śniadania i kolacje, tylko przyjeżdżajcie. Wróciłem do Krakowa uradowany. Inspektor szkolny, dr Cichocki poparł moją inicjatywę, ale ze strony Związku Nauczycielstwa Polskiego, przy którym Chór pozostawał, napotkałem się z opozycją. Na zebraniu „Ogniska” najbardziej oponował kolega Kisz, rodowity Ślązak z Cieszyńskiego:

-Jestem przeciwny waszemu wyjazdowi. Czesi nas Polaków nie lubią. Mamy z nimi wiele spraw politycznych nie załatwionych. W innym czasie nie będę miał nic przeciw pańskim zamierzeniom, ale teraz...

Dr Cichocki, u którego nazajutrz się zjawiłem, powiedział jednak:

-Jeśli Związek Nauczycielski nie daje wam zezwolenia, to Inspektorat Szkolny przejmie opiekę nad chórem. Jedźcie do Kubina i Rużomberka !

Całą wiosnę do czerwca 1932 r. trwały przygotowania do występów na Słowacji, o które prosiła także Żilina, a u nas Nowy Targ. W przeddzień naszego wyjazdu otrzymałem z Trzciany zapytanie, czy mamy zezwolenie na przyjazd do Czechosłowacji wystawione w Pradze lub Bratysławie ? Nie mieliśmy. Nic więc na to nie odpowiedziałem, zamilczałem o tym niespodziewanym pytaniu przed inspektorem szkolnym i kolegami, którzy mieli ze mną jechać. Byli to, oprócz Suwary, koledzy Jakubiec i Gryboś. Dziś już żaden z nich nie żyje... Nic nie powiedziałem o wczorajszym liście z Trzciany rodzicom chórzystów, którzy ich tłumnie na dworcu kolejowym żegnali. Koncert w Nowym Targu dobrze się udał. Nazajutrz, 18.VI.1932 r. wczesnym rankiem pojechaliśmy koleją przez Suchą Horę do Twardoszyna. Koledzy byli zdziwieni, że w Trzcianie (Trstena) nie dałem znaku do wysiadania, że zrobiłem to dopiero w Twardoszynie. Idących od stacji kolejowej do centrum miasteczka dogonił nas swym autem twardoszyński burmistrz, Árpád Polačik, który przedtem wyjechał naprzeciw nas do Trzciany, by tam ewentualnie interweniować na wypadek, gdyby [...] czyniono nam jakieś trudności. Teraz nie mógł się mnie dość nachwalić, że postanowiłem pominąć Trstene i wysiadać wprost w Twardoszynie.

Zaproszony obiad zjedliśmy w gospodzie Józefa Obtulowicza. Stamtąd przeszliśmy przed ratusz i tu serdecznie powitał nas miejscowy ksiądz proboszcz, Karol Kančiarik, który m.in. wspomniał o tym, jak to Fryderykowi Chopinowi dali jego przyjaciele złoty puchar napełniony polską ziemią, ze słowami: „gdziekolwiek pójdziesz, nie zapomnij nigdy na rodzinną, polską ziemię”. – Chcemy wam do tej polskiej ziemi – mówił ks. Kančiarik – dosypać naszej ziemi słowackiej, boście przyszli do nas dla krzewienia przyjaźni między naszymi bratnimi narodami. Nech nám Pan Boh žehna !

Po tych słowach ozwała się pieśń nasza:

*Już w gruzach leżą powalone trony,*

*Niewoli pęta już rozbite w pył...*

A potem popłynęły polskie mazurki, krakowiaki i kujawiaki, nie brakło

też słowackiej „A ja som z Oravy bednar” i po skończeniu koncertu tłum starszych i młodych [...]mieszkańców Twardoszyna] odprowadził nas na stację, by się z nami pożegnać.

Dojechaliśmy do Podzamku Orawskiego, skąd po powitaniu krakowskie dzieci poszły na nocleg do szkoły w Širokiej. Nazajutrz w niedzielę rano wróciliśmy do Podzamku i [poszliśmy] na wspaniałą Zamek Orawski, który na naszą młodzież duże wywarł wrażenie, tym większe, że oprowadzał nas po nim najlepszy jego znawca, inż. Andrej Kavulják<sup>xxvi</sup>, autor niedawno wydanej książki „Hrad Orava”<sup>13</sup>. Napisał ją z prawdziwym znanstwem, nie pomijając tego, że północna część Orawy została skolonizowana w II połowie XVI w. (i później) przez ludność napływającą z Polski, bo ostatni Thurzonowie, właściciele Zamku Orawskiego zwabiali ją na tutejsze [...]tereny], nadając jej zwolnienie na lat kilkanaście od ponoszenia obowiązujących ciężarów. Że wsie obowiązane były dawać „dań baranią”, przeto ówczesne [...]dokumenty] nazywały je wsiami wołoskimi. Ale ludność miała one polską z Krakowskiego, Śląska, a później i z Czadeckiego.

Do Dolnego Kubina zawieziono nas furkami. W kolumnie czwórkowej pomaszerowali krakowscy chłopcy przed budynek Čaplovičiany, gdzie powitał ich Juliusz Dzurek, wplatający w swoje przemówienie cytaty z Mickiewicza i Słowackiego. Odpowiedziałem gorąco, sięgając do cytatów [z] Hwiedzosława. Wśród tłumów kubińskich gospodarzy dostrzegłem „okresnego” naczelnika i członków rady miejskiej. Rozległy się hymny obu państw odegrane przez orkiestrę dętą „mieszczanki”.

W trzy godziny później zaproponowano nam, byśmy odwiedzili Panią Ilonę Orszaghową Hwiedzosławową, wdowę po poecie, mieszkającą opodal. Mąż jej pisał o niej w jednym ze swych wierszy:

*Tyś mego życia gwiazda,  
Tyś mego życia kwiat,  
Jak kwiatek, kwitnijże mi kwitnij,  
Jak gwiazda, świećże ty mi świeć.*

*Boję się o Ciebie, o gwiazdę  
Boję się o Ciebie, o kwiat  
Bo idą ciemne chmury  
I jesień przyjdzie wnet...<sup>14</sup>*

Przyjęła nas przed swym domem, w kwietnym zaułku, oddzielonym ogrodzeniem od zgiełku ulicy. Jakżeż mogłem nie wspomnieć jej męża stojąc przed nią, jak nie zacytować jego wierszyka o kwiatach, które tutaj wokół się ścieliły. Powiedziałem czcigodnej pani Ilonie, że przyszliśmy do niej z najlepszym, co posiadamy, z polską pieśnią ludową.

A wieczór chłopcy śpiewali, jak potrafili najlepiej. W przerwie koncertu niespodziewanie natknąłem się na Stefana Hurkota, mojego dawnego ucznia z Głódówki sprzed 10 lat. Urywany, drżącym ze wzruszenia głosem mówił do mnie:

<sup>xxvi</sup> Andrej Kavulják (1885-1952), inżynier leśnik, historyk Orawy.

-Jestem pod urokiem tych cudnych, polskich pieśni. Pan profesor jeszcze mnie pamięta? Tu, w słowackiej szkole jest mi dobrze. Ale ja jestem Polakiem i wszystko dałbym, ażeby chodzić do polskiej szkoły.

Pomyślałem o polskim gimnazjum w Orłowej, jedynej polskiej szkole średniej w Czechosłowacji.

-No to Stefanku może ci jakoś pomogę, byś mógł chodzić do polskiej szkoły. Ale to musi potrwać kilka miesięcy.

Łzy Hurkota zabrały mu mowę świadcząc, co przeżywał.

Wróciłem spiesznie na salę. – Czuje się Polakiem, więc chciałby uczęszczać do polskiej szkoły. Kto wie? Może zostanie później krzewicielem braterstwa obu naszych, tak bliskich sobie narodów...

W tygodniku „Orava” czytałem później entuzjastyczne słowa pod adresem chóru krakowskiego i jego dyrygenta.<sup>15</sup>

Następny nasz występ wypadł w Rużomberku. Z tego miasta pojechała część naszych chórzystów do Liptowskiego Sv. Mikulaša, a z niego do doliny Demenowej, gdzie zwiedziła słynne Jaskinie Demenowskie. Zwiedziłem je w latach poprzednich, więc teraz zostałem z resztą uczestników w Rużomberku, gdzie udzielono nam miejsca w tamtejszym hotelu. Niestety ci, którzy wyjechali z moimi kolegami, J. Suwarą, Jakubcem i Grybosiem do Demenowej, wrócili z półgodzinnym opóźnieniem, co spotkało się z niemiłym przyjęciem oczekującej na koncert publiczności. Sala mieszcząca 2000 osób, wypełniona po brzegi, oczekiwała z rosnącą niecierpliwością naszych śpiewaków. Prof. Potocký musiał widownię przeproszać, biorąc na siebie całą winę za niespodziewane opóźnienie. Pomagali mu w tym Mikulaš Stano i poczciwy Pavčo, który popisywał się przed nami znajomością swej góralszczyzny, choć mu się to nie bardzo udawało. Na szczęście po pierwszych występach „Krakowskich Dzieci” poprawiły się humory zebranej publiczności. W następnym dniu miał się odbyć nasz koncert w Turčańskim Sv. Martinie, lecz z niewiadomej przyczyny odbył się tylko na peronie kolejowym we Vrutkach, gdzie pilnie przysłuchiwali się mu pasażerowie przejeżdżających pociągów, a między innymi wycieczka angielska jadąca w Tatry.

Po powrocie do Krakowa opowiedziałem prof. Semkowiczowi i ks. drowi Ferdynandowi Machayowi o moim spotkaniu ze Stefanem Hurkotem w Dolnym Kubinie i o jego marzeniach o szkole polskiej. Listy nadsyłane przez niego dawałem prof. Semkowiczowi.

W dniach 1-4.XII.1932 r. mieliśmy w Krakowie rewizytę Katolickiego Chóru z Rużomberka (Spevokol Katolíckého Kruhu). Cały październik i listopad poświęciłem na sprawy organizacyjne związane z przyjęciem tego chóru. Pierwszy koncert słowackich gości odbył się w sali Bolońskiego. Przyszły na niego zaproszone osoby, wśród nich ówczesny prezydent miasta, a dalej prof. Walery Goetel, prof. Władysław Semkowicz, ks.dr Ferdynand Machay, Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Inspektor Szkolny dr Marian Cichocki i delegaci różnych towarzystw i chórów miejscowych, którzy gości z Rużomberka powitali przemówieniami, wręczając im kwiaty. Śpiewy słowackie były z aplauzem przyjmowane. Drugi koncert odbył się nazajutrz w złotej sali Domu Katolickiego przy ul. Zwierzynieckiej. Zjawiły się masy młodzieży szkolnej pod kierunkiem nauczycieli. Powitalne przemówienie poświęciłem przyjaźni pol-



sko-słowackiej, przy czym wspominałem o Słowakach z Liptowskiego Mikulasa i Rużomberka, którzy walczyli jako powstańcy w roku 1863 w obronie naszej wolności. Śpiewy słowackie bardzo przypadły do gustu naszym młodym słuchaczom. Po obiedzie niektórzy z nich towarzyszyli członkom „Spevokolu” w urządzonej dla nich wycieczce do salin wielickich. W ostatnim dniu przy pożegnaniu ich zjawiał się na stacji w Krakowie prof. Leopold Węgrzynowicz<sup>xxvii</sup>, przywiódłszy ze sobą zastęp młodzieży krajoznawczej, ubranej w krakowskie stroje ludowe. Odańczyła ona przed rużomberskimi śpiewakami kilka oberków i krakowiaków. Mogę napisać, że rużomberczanie wywieźli od nas jak najmiłsze wspomnienia.

W roku 1933 wyszedł I tom pracy prof. Semkowicza „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy”. Praca ta podawała dokumenty odnoszące się do różnych wsi orawskich, dotychczas nigdzie nie ogłoszone. Spotkała się ona z nieuzasadnionymi zarzutami ze strony dra Jana Húsaka, którym dał na łamach Časopisu Národního Musea (1936) należytą odpowiedź Jaroslav Bidlo.

17-29.VI.1933 r., [...] brałem udział w wycieczce naukowej seminarium geografii fizycznej UJ na Ruś Podkarpacką i Słowaczyznę, prowadzonej przez prof. dra Bogdana Zaborskiego<sup>xxviii</sup>. W r. 1934 ukazało się moje sprawozdanie naukowe z tej wycieczki.<sup>16</sup> Zwiedziliśmy wówczas Lwów, Borysław i Stryj, przez Borżowę dotarliśmy w okolice Zańki i stamtąd pojechaliśmy pociągiem do Muhaczewa, a z niego do winnic nad Sevljuszem. Następnie pociąg zawiózł nas do Użhorodu i Humennego. Ze Śniny wyszliśmy na Śniński Kamień. Potem dotarliśmy do Koszyc i doliną Hernadu do Słowackiego Raju ze wspaniałą Kyselą i Sokołami. Tu spotkaliśmy się z córką prof. Władysława Semkowicza, Adzią i jej kolegą, [Zdzisławem] Ciętakiem<sup>xxix</sup>, którzy później brali udział w naszej wycieczce. Powiększona nasza gromadka zwiedziła zabytkową Lewoczę. Potem znaleźliśmy się w obliczu Tatr, o których pisałem w moim sprawozdaniu: „*Patrząc w kierunku szczytów Łomnicy, Garhucha i Krywania przypomnieliśmy sobie, że były one źródłem natchnień zarówno dla wieszczów naszych jak i dla wieszczów słowackiego ludu od J. Krála i J. Botta poczynając, a na Hviezdostawie kończąc. Uprzytomniliśmy sobie, że tam na tych granitowych szczytach jednoczą się najwznioślejsze ideały polsko-słowackie. Że oprócz Tatr skalistych są jeszcze inne nie mniej wspaniałe Tatry, wypiastrzone w naszych sercach, które stanowią wspólne dobro dwóch bratnich narodów słowiańskich. Stać na straży pierwotnego piękna tatrzańskiej natury, przekazać cały czar tego piękna pokoleniom, które przyjdą po nas z dalekiego niżu, spowitego w dymach kominów fabrycznych, oto wzniosła idea ludzi mądrych i szlachetnych...*”<sup>17</sup>.

Potem zwiedzaliśmy, oprowadzani przez czeskiego speleologa, Franciszka Havránka<sup>xxx</sup>, Važecką Jaskinię. Nocowaliśmy w szałasach u stóp Dżumbiru, a stamtąd pojechaliśmy przez Mikulasz do Rużomberka, gdzie poczciwy

<sup>xxvii</sup> Leopold Węgrzynowicz (1881-1960), profesor gimnazjalny, twórca młodzieżowego ruchu krajoznawczego.

<sup>xxviii</sup> Bogdan Zaborski (1901-1985), geograf, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a po II wojnie światowej uniwersytetów w Montrealu i Ottawie. Prowadził badania z zakresu geomorfologii i geografii społecznej.

<sup>xxix</sup> Był on znany działaczem ZHP i późniejszym mężem córki prof. Semkowicza.

<sup>xxx</sup> František Havránek (1887-1964), mieszkający na Słowacji czeski malarz pejzażysta i speleolog, twórca prywatnego Wážeckiego Muzeum i oryginalnego alpinarium.

Pavčo z góralskich Świniarek, czy Borowego oprowadzał nas po liptowskim muzeum. [...] [Przedostaliśmy się] w pasmo Chocz-Prosieczańskie, przez które przeszliśmy na północną stronę przełomem kwaczańskim, a wracaliśmy bezwodną Doliną Prosiecką. I znowu potem mogłem w ruinach likawskiego zamku opowiadać kolegom o przeszłości Słowacji i przypominać im 1.100 rocznicę Privinowych uroczystości przygotowywanych w Nitrze. Rajeckie Teplice były ostatnim etapem naszej wycieczki.

Do Nitry w sierpniu 1933 r. nie pojechałem, bo byłem wtedy z koleżanką Marią Miarczanką na Babiej Górze, a z drem Józefem Szaflarskim oglądałem znany mi z poprzednich lat ogromny granitowy gład Zabidowczyka, a z naczelnikiem Kuratorium Szkolnego Krakowskiego, p. Władysławem Kabacińskim i p. Haliną Legutko byłem na Chomiaku, Sywuli i Ihrowyszczu w Gorganach. Były to lata bardzo pracowite dla mnie: w 1934 r. zdałem na Uniwersytecie Warszawskim egzamin profesorski. Dużo mi czasu zabrało przygotowanie przyjazdu chóru dzieci słowackich z Vrutek do Krakowa i Katowic, gdzie obiecał mi w tej sprawie pomoc ówczesny wojewoda śląski, dr Michał Grażyński<sup>xxx</sup>. W przeddzień tego przyjazdu odwołał jednak tę imprezę słowacki inspektor szkolny, Gallo. Z licznych wycieczek wspomnę tylko samotne wyjście skalistym, nieznakowanym żlebem na Łomnicę i niedoszłą do skutku wspinaczkę na ten szczyt w kilkuosobowym towarzystwie. Prof. Baudouin de Courtenay z panią Sadowską poszli na ten wierzchołek trudną „drogą Jordana” mimo, że im tę drogę przy naszym rozstaniu odradzał i jak się później z gazet dowiedziałem, nieszczęsna towarzyska profesora tę wspinaczkę życiem przypłaciła po 2 zimnych nocach spędzonych z towarzyszem na skalnej ekspozycji. Ja tymczasem z moim towarzystwem udałem się do Jaskini Domicy w okolicy Rożnawy, a potem przez Kralową Halę powróciłem na Liptów.

Zdaje się w grudniu 1933, czy w styczniu 1934 r. wyjechałem do Dolnego Kubina, gdzie Stefan Hurkot chodził do gimnazjum. Ks. dr Ferdynand Machay dowiedziawszy się, że zamierzam tam wyjechać, dał mi dla Hurkota kilka książek, ważących ok. 10 kg. Były tam powieści Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i innych [autorów]. Z całym pakunkiem książek umieszczonym w ciężkim plecaku dostałem się do schroniska PTT na Polanie Chochołowskiej. Po przenocowaniu wyszedłem na nartach na Przełęcz Bobrowiecką szerokim żlebem [...]. Z przełęczą stromym wąwozem zsunąłem się do Doliny Juraniowej, gdzie znalazłem świeże ślady niedźwiedzia. Wieczór zrobił się, kiedy dochodziłem do pomostu z belek, zawieszzonego na dnie doliny na ociosanych z gałęzi smrekach. Podścielały one na kształt szyn cały pomost długi na ok. 900 m. Belki ułożone gęsto jedna koło drugiej w poprzek doliny pokrywał śnieg, [a] miejscami powłoka lodowa, spływająca ze skalnej ścianki obrzeżającej wschodni brzeg doliny. Ale otwierały się dziury w pomoście, brakowało bowiem belek i musiałem z ciężkim plecakiem i nartami niesionymi na ramieniu przechodzić po drągach podtrzymujących pomost. Musiałem uważać, aby się z nich nie ześlizgnąć w czeluści, gdzie metr do dwóch metrów pode mną szumiał[...] płynący potok. Zrobiło się już całkiem ciemno, zanim zdołałem przejść krytyczny odcinek. Przenocowałem gdzieś w gajowni orawickiej. Nazajutrz

<sup>xxx</sup> Michał Grażyński (1890-1965), w r. 1920 zastępca przewodniczącego Głównej Komisji Plebiscytowej na Spiszu i Orawie, następnie działacz polityczny i społeczny na Górnym Śląsku.

przez głuche lasy Skoruszyny zjechałem do stacji kolejowej w Twardoszynie i [...]stamtąd] pociągiem dojechałem do Dolnego Kubina. Tam zatrzymałem się w hotelu i złożyłem wizytę sędziemu Kofroniowi. Wspominaliśmy, jak to pożyczył mi klucz od schroniska na Wielkim Choczcu, gdzie czekało polskie towarzystwo, to znowu niedawny koncert Chóru Dzieci Krakowskich, to znowu, jak to oprowadzałem po Krakowie wycieczkę inteligentów słowackich, którą pan sędzia Kofroń przyprowadził do Polski.

Nazajutrz raniem wprost z hotelu udałem się do gimnazjum, by spotkać się ze Stefanem Hurkotem. Bramę budynku otworzono prawie równocześnie z moim przybyciem. Uczniów jeszcze nie było, więc czekałem w jakimś zaułku korytarza. Na szczęście pierwszym przybyszem był Stefan Hurkot. Krótkie powitanie i pospieszna, urywana rozmowa między nami:

-Tu masz Stefanku książki od księdza Machaya, który cię serdecznie pozdrowia. Profesor Semkowicz stara się o miejsce dla ciebie w polskim gimnazjum w Orłowej.

-Jakże się cieszę. Proszę im obu za wszystko ode mnie podziękować.

-Dobrze. O wszystkim cię listownie powiadomimy. Ucz się dobrze. Ale ja muszę już uciekać, zanim się ktoś tu pojawi. Bywaj zdrów!

Spiesznie poszedłem do hotelu, bo chciałem zdążyć na pociąg. Czekala mnie jednak niespodzianka[...]. W międzyczasie p. sędzia Kofroń przysłał mi niespodziewany upominek w postaci 6 flaszek wina hiszpańskiego i słowackiego. Zajęły mi one opróżnione po książkach miejsce w plecaku. Nie dojechałem z nimi do stacji kolejowej w Suchej Horze, lecz noc przepędziłem u wieśniaka.

-To trzeba będzie opłacić na stacji granicznej, a ja pieniędzy na to nie mam. Z Witanowej pójde więc przez góry do Witowa, a potem już ja sobie jakoś radę dam. Lecz po chwili przyszło mi do głowy: za butelki rozpoczęte nie trzeba chyba płacić cła. Więc z każdej butelki wypilem może po kwaterce, a potem mnie senność taka ogarnęła, że [usnąłem i] obudziłem się ok. czwartej. W Głodówce nie spotkałem żywej duszy. Po domach wszędzie było ciemno. Więc przy kościele skierowałem się przez pola prosto do stacji kolejowej w Suchej Horze. Gdy już byłem od niej niedaleko, posłyszałem we mgle ciężki oddech odjeżdżającej lokomotywy. Na stację wpadłem biegiem, ale było już za późno.[...] Zrobiłem zmartwioną minę, ale czechosłowaccy strażnicy mnie pocieszyli:

-Druhy vlak pôjde na Nowy Targ až večer. Ale nic si ne robte. Však mate lyže!  
-Mam!

I [...]na ich] oczach przekroczyłem, nieświadomy przemytnik, oddaloną o 100 metrów granicę.[...] A w kilka miesięcy później Stefan Hurkot już został przyjęty do polskiego gimnazjum w Orłowej. Korespondował z nami w Krakowie. Ks. Machay opublikował jeden z jego listów przysłany z Orłowej, [z] dnia 29.X.1934 r.<sup>18</sup> Mój dawny uczeń z Głodówki odwiedził mnie raz z kilku innymi Orawiakami w Krakowie, składając z nimi szkatułkę głodowiańskiej gleby przy sypaniu Kopca na Sowińcu, a z końcem sierpnia 1939 r. spotkałem go na stacji kolejowej w Suchej, gdy jechał do Warszawy. Potem już otrzymywałem od niego listy słane z obozu jenieckiego, a także czytałem listy słane do ks. dra Ferdynanda Machaya, zawsze z błagalną prośbą: proszę mi nie posyłać żad-

nych paczek z żywnością, co uzupełniałem w myśli: „bo mi ich i tak nie doręczają”. Ostatni z jego listów nadszedł z końcem 1944 r.

Kiedy indziej, czy nie było to w lipcu 1934 r.(?), z kolegą drem Antonim Wrzosem<sup>xxxii</sup>, kolegą K[azimierzem] Guzikiem<sup>xxxiii</sup> i jego narzeczoną poszedłem przez Hale Liptowsko-Orawskie do Ružomberka, a potem przez Šturec, Stare Hory i Gadzierską Dolinę w Wielkiej Fatrze do [...] Turczańskiego Martina. Parę kilometrów za nim znaleźliśmy łąkę, na której towarzystwo polskie prowadzone przez prof. Semkowicza było podejmowane przez Słowaków. Wśród nich przewodził poeta, Stefan Krčméry<sup>xxxiv</sup>. Pamiętam, że obróciwszy się ku wierchom Wielkiej Fatry zakomunikował nam, abyśmy im cześć oddali przez ogólne zdjęcie nakryć głowy, co zostało natychmiast spełnione. Wiedziałem, że Krčméry jest autorem wiersza sławiącego mogiłę na Bradle generała Milana Rastislava Štefánika, który ze swym samolotem został zestrzelony w tajemniczych okolicznościach dnia 4.V.1919 r.:

*Mieliśmy raz Ptaka,  
Szczerym niebem latał,  
Złotą niósł nam swobodzienkę,  
Gorzko zapłakał.  
Upadł na skały  
Z skrzydły złamanymi,  
A ta nasza swobodzienka  
Kwitnie ze ziemi.  
Nasz ty Ptaku  
Pod obłokiem,  
Gdzie cię pochować?  
-Na tym Bradle, na wysokim  
Tam będzie mój brad.  
Tam ja będę rad  
Patrzył w świat daleki,  
A Ty Boże, racz nam wolność  
Zachować na wieki.*

W roku szkolnym 1936/37 zostałem okręgowym instruktorem geografii dla szkół podstawowych. Poprawiło się znacznie moje uposażenie służbowe i mimo wyjazdów instruktorskich miałem więcej czasu na wygłaszanie odczytów metodycznych i krajoznawczych, jak również na pisanie różnych artykułów. Poznałem wszystkie powiaty w granicach ówczesnego Szkolnego Kuratorium Krakowskiego.

W sierpniu 1936 r. odbyłem dłuższą wycieczkę krajoznawczą do Bydgoszczy, Torunia, Gdańska i Gdyni, skąd popłynąłem „Kościszką” do Sztokholmu. Na statku spotkałem wielu znajomych, a wśród nich [...] Eugeniusza

<sup>xxxii</sup> Antoni Wrzosek (1908-1983), geograf, rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmował się szeregiem dziedzin, w tym głównie geografią ekonomiczną.

<sup>xxxiii</sup> Kazimierz Guzik (1911-1970), geolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, poświęcił się badaniom nad tektoniką i stratygrafią Tatr. W młodości uprawiał taternictwo. Był też utalentowanym malarzem.

<sup>xxxiv</sup> Stefan Krčméry (1892-1955) był także cenionym krytykiem literackim i historykiem literatury.

Machaya i jego siostrę, p.[...] Józefę Mikową<sup>xxxv</sup>. Wiele rozmów poświęciliśmy Słowacji i naszym kresom spisko-orawskim, przy czym p. Mikowa była zdania, podzielanego przeze mnie, że Słowacy psychicznie są nam bliżsi od Czechów, jednak że z tymi pierwszymi polemika na tematy spisko-orawskie jest dla nas trudniejsza, bo nie trafiają do nich nasze racjonalne argumenty o polskości górali na Spiszu i Orawie. Wbrew naszym wywodom twierdzą uparcie nasi rozmówcy, że lud nad Białką, Orawą i Kysucą jest ludem słowackim. Pani Mikowa wiele wycierpiała od naszych południowych pobratymców podczas przygotowań do plebiscytu, jednak na to się w rozmowie ze mną nie skarżyła. Opartszy się o burtę statku, długo śpiewaliśmy z nią piękne pieśni słowackie, czemu z zainteresowaniem przysłuchiwało się kilku pasażerów.

Ze Sztokholmu pojechaliśmy na parę godzin do Upsali, a także stacją do Salejebaden. Trzy dni upłynęły nam szybko w Sztokholmie, zaimponowała mi czystość, punktualność i inne zalety Szwedów.

W parę miesięcy później zaproponował mi prof. Semkowicz, bym do zbiorowego dzieła „Słowacja i Słowacy”, które zamierzał wydać, napisał artykuł krajoznawczy o tym kraju. Ponieważ mój szkic podróżniczy chciałem oprzeć nie tylko na krajobrazie, lecz również na dziejach słowackich, przeto postanowiłem czytelnika polskiego poprowadzić od Dziewina, Bratysławy i Nitry, z którymi są związane czasy Wielkiej Morawy. Ja tych miejscowości nie znałem, wybrałem się więc tam przez Cieszyn i Trenczyn. Nie mogąc się doczekać obiecanego paszportu, udałem się w podróż bez niego, jedynie na przepustkę [...] PTT. Ale do Dziewina, a także do Boleraza, gdzie chciałem odwiedzić Franciszka Jakubca nie danym było mi dotrzeć, gdyż po zwiedzeniu mogiły generała Štefánika na Bradle, zostałem zatrzymany przez policjanta, który po stwierdzeniu, że nie mam paszportu, odesłał mnie pod konwojem do Miavy, gdzie byłem przesłuchiwany, najpierw przez niezbyt grzecznego majora policji, Czecha, a potem [przez] znacznie grzeczniejszego i sympatyczniejszego pułkownika, [również] Czecha. Ten drugi zapytał mnie, dlaczego poszedłem na Bradle. Odpowiedziałem, że zawiodło mnie tam uczucie głębokiej czci, jakie żywię dla współtwórcy Czechosłowacji, generała Štefánika. Pułkownik zażądał, bym mu opowiedział o życiu oraz o wojennych i dyplomatycznych zasługach tego bohatera Słowaków, więc opowiedziałem mu wszystko, co wiedziałem o nim; jak był zestrzelony na froncie, jak się leczył w szpitalu, jak poniósł śmierć w swej ojczyźnie. Pułkownik był zdziwiony, że znam także astronomiczne osiągnięcia Štefánika i przy spisywaniu protokołu moich zeznań powiedział:

-Teraz może pan wracać do Polski. Ale przedtem czeka pana pieniężna kara.[...]

-Ile mam zapłacić?

-Zaplatite 15 korun. Ne bude to mnoho, pan profesor?

Major siedzący w pierwszej izbie z podwładnymi nie mógł się uspokoić, gdy dowiedział się o wyniku śledztwa. Ale nie śmiał głośno oponować. Kazał wziąć odfitki moich palców. Kiedy zwróciłem mu uwagę, że całe moje dłonie

<sup>xxxv</sup> Obydwoje byli rodzeństwem ks. infułata Ferdynanda Machaya. Eugeniusz Machay (1891-1947), profesor gimnazjalny, był działaczem spisko-orawskim. Józefa Mikowa (1897-1942), żona znanego społecznika i folklorysty, Emila Miki, całe swe życie poświęciła patriotycznej pracy budzielskiej, a także kulturalno-oświatowej na Orawie i Spiszu. Zmarła zakatowana przez gestapo.

mam od tej operacji zawałane, [...]poleciał] jednemu z policjantów oczyścić mi naftą dłonie. Poszedłem więc z wyznaczonym nad zlew na środku podwórka i podczas, gdy ten usuwał mi plamy z rąk, szepnąłem do niego, że miałem nadzieję, iż dzisiaj będę nocował u kolegi Słowaka w Bolerazie, a ja tymczasem od południa czas spędzam w Miavie. Na to ów policjant [...]odezwał się do mnie:

-Len si idte pan profesor, len si tam pokojne idte...

Pokusa była wielka, ale ja do Bolerazu nie poszedłem, a raczej nie pojechałem. W chwilę później przechodziłem ulicami Miawy, gdzie hostince były zajęte przez wojsko, o moim noclegu tutaj nie można było marzyć. Pieszko opuszczałem więc miasteczko. Z ogrodu przy jednym z ostatnich domów dołatywała melodia pieśni, którą tam o zmroku śpiewała gromada żołnierzy:

*Boleraz, Boleraz, zeleny Boleraz,  
Prenocuj šubajku, prenocuj šubajku,  
Prenocuj ty u nas.*

Słowa te, jak na ironię, gnały za mną, gdy szosą podążałem w nieznaną, mroczną dal. Szczęściem wziął mnie na furę jakiś trochę pijany woźnica, u którego w [...]następnej] wsi przenocowałem. Nie będę szczegółowo opisywał dalszych moich przygód. Wspomnę tylko, że onegdaj pułkownik kazał protokolantowi napisać, że mam wrócić do Polski „najkratšou”, tj. najkrótszą drogą, a ten niedosłyszawszy, czy źle zrozumiawszy, napisał błędnie „najkrajšou”, tj. najładniejszą drogą. Pojechałem więc pod Tatry nie przez znaną mi dolinę Wagu, lecz przez starą Nitrę, która jednak ku mojemu niezadowoleniu, podobnie jak Miava, zatłoczona była wtedy wojskiem, odbywającym manewry. Tam zwiedziłem kościół św. Emerama, poświęcony ok. 830 r. za władcy Pribiny, przez solnogradzkiego arcybiskupa. Nitra wkrótce stała się jedną ze stolic Wielkiej Morawy, obejmującej później południową część Małopolski z Krakowem i może z Wislicą. Słowacki poeta pisał:

*Nitra, mila Nitra, ty visoka Nitra,  
Kdeže sa tie časy, v ktorých si ty kvitla?  
Tys tej zemi slava,  
Z ktorej teče Dunaj, Visla a Morava.*

Patrząc z kościelnego wzgórze na południe, widziałem miasto Nitrę, a za nim równinę Niziny Węgierskiej, na północy zaś oko wspierało się o górę Zobor, skrajny odprysk łańcucha karpackiego. Wiedziałem, że tam na tej górze stał już za pierwszego węgierskiego króla, klasztor benedyktyński św. Hipolita i że w tym klasztorze mieszkał z początkiem XI w. Andrzej Świerad (Zoerardus), który tam przybył z Opatowca czy z Tropia nad Dunajcem, a teraz jako patron Słowacji leży wraz z Benedyktem w podziemiach nitrzańskiej świątyni. Ku Zoborowi więc skierowałem swe kroki. Lecz po kwadransie marszu dostrzegłem 2 policjantów od Zobora do Nitry zdążających. Unikając z nimi spotkania, zawróciłem do Nitry z zamiarem, że tam wsiądę do autobusu jadącego do Boleraza lub Bratysławy. Ale z licznych czekających na wyjazd wehikułów żaden do tych miejscowości nie podążał. Poszedłem więc na stację kolejową i z niej pojechałem do Bojníc, a [...]stamtąd] do Handlowej, gdzie chciałem

odwiedzić Dafčíka<sup>xxxvi</sup>, przeniesionego tam z Twardoszyna. Chciałem mu wyrazić moje uznanie za przetłumaczoną na język słowacki i wydaną „Pannę z mokrą głową”[...] [Kornela] Makuszyńskiego, z którym ja pertraktowałem w tej sprawie. Ale słowackiego tłumacza w Handlowej nie zastałem. Pociągiem przeczciłem się więc przez Sklené do Kotliny Turczańskiej, gdzie wysiadłem na stacji koło Kľaštora pod Znievem. Wiedziałem, że tutaj mieszka wraz z żoną Polką dyrektor rzymsko-katolickiego gimnazjum realnego, Franciszek Hrušovský, którego pracę historyczną poświęconą Słowacji właśnie miałem tłumaczyć<sup>19</sup>. Był on autorem cennych rozpraw pt. „Velká Morava a Polsko” i „Boleslav Chrabrý a Slovensko”. Przyjął mnie u siebie w Klasztorze pod Znievem nadzwyczaj serdecznie. Uspokoił mnie, gdy mu opowiedziałem o moich perypetiach pod Bradlém, udzielił informacji o zniewskich olejkarzach-szafranikach, którzy w XVIII [i] XIX w. docierali ze swym towarem do Rumunii, Turcji i Rosji i założyli sobie sklepy także w Warszawie i we Wilnie. Nazajutrz wyszliśmy we dwójkę do ruiny zniewskiego zamku, sięgającego początkami czasów Beli IV. Ruina ta leży na wysokości bez mała 1.000 m n.p.m. i jest śladem najwyższej na Słowacji położonego hradu. Tu mi Fero Hrušovský opowiedział historię Kľaštora pod Znievom, doprowadzoną do zbudowania ostatnio realnego gimnazjum. Zaimponowały mi w nim obszerne, pięknie urządzone sale szkolne, najbardziej zaś „sala polska”, w której z prawdziwym zdziwieniem oglądałem polską bibliotekę, wyzyskiwaną przez kursistów, których szkolili języka polskiego sam dyrektor Fero. Na honorowym miejscu wisiał orzeł polski z biało-czerwonymi emblematami, a po obu jego stronach znajdowały się portrety Józefa Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego. Nie mogłem oprzeć się zdziwieniu: był rok 1937, stosunki między Polską i Czechosłowacją nie były zadawalające, a tu Fero pokazuje mi w sali godło polskie i portrety polskich dostojników!

W dalszych dniach przeszedłem Wielką Fatrę, odwiedziłem Łużnę, Dżumbier, Jaskinię Demenowską i przez Poprad, Gniazda, Podoliniec i Magurę Spiską wróciłem do Polski. Na granicy ktoś pokazał mi „Slovaka” z dnia 15.II.1936 r., č. 38 z artykułem Karola Sidora „Diplomatia srdca”, gdzie z przykrością czytałem rezolucję słowackich, katolickich sokołów, treści następującej:

*„Słowacy na Spiszu i Orawie, znajdujący się pod polskim panowaniem, pozbawieni zostali wszelkich ludzkich praw, czy to religijnych, czy kulturalnych lub politycznych. Księża wierni swemu słowackiemu pochodzeniu pozbawiani są swych parafii, dzieci mogą chodzić tylko do polskich szkół, słowackim krajem władną wyłącznie Polacy”.*

I takie nonsensy powtarzał o kraju czysto polskim Karol Sidor, którego uważałem za jednego z czołowych polonofilów na Słowacji. Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że proboszcz w Nowej Białej, wsi w 100% polskiej, ks. Franciszek Moś pisał w r. 1944 w swej kronice:

*„Miłość ku uciskanemu słowackiemu słowu była u nas wielka. Przejawiała się ona także miłością ku słowackim księżeczkom do modlenia i ku śpiewnikom. Tych jednak brakowało, bo słowackie modlitewniki mogły się do nas dostać jedynie przez tzw. zieloną granicę... W tej sprawie starałem się jakoś pomóc. Najpierw pozbierałem wszystkie pieśni religijne, które żyły w ustach ludu*

<sup>xxxvi</sup> Ján Dafčík (1896-1972), nauczyciel, pisarz, tłumacz, działacz społeczny, w okr. międzywojennym naczelnik słowackiego skautingu, od 1945 r. żył na emigracji.

mojej parafii. Potem sam je rozmnożyłem w formie księgi, zwanej „Wielka alleluja”. Było ich tyle, że kiedy sobie niektórzy dali przeze mnie rozmnożone pieśni razem związać, narosły im księgi na wzór Radlińskiego nabożnych pacierzy. W tym czasie odwiedził mnie starosta i żądał, bym zaniechał tej czynności. Przy tym mi się nic nie stało, ale groziło mi około 3 letnie więzienie za co inne-  
go, umiałem się jednak obronić. Umiałem staroście trafnie odpowiedzieć.

Moje słowackie oddziaływanie w kościele nie podobało się przełożonym. Gdy już nie mieli sposobów, by ludzi starszych odwieść od słowackich pieśni i modlitw, mnie zaś od kazań i nauk nabożnych, zrobili próbę, aby przynajmniej dzieci zachęcić do tego. W tej sprawie odwiedził mnie zastępca inspektora szkolnego z Nowego Targu i żądał, abym zarządził dla młodzieży osobne nabożeństwa, na których by ona mogła się modlić i śpiewać po polsku. Bo dzieje się to ze szkodą dla ojczyzstego wychowania, gdy dzieci chodzą do polskiej szkoły, a w kościele śpiewają po słowacku. Na to ja tak odpowiedziałem: Polska zostanie wielka i bez tego. Kiepura śpiewa w Warszawie włoskie arie, po barach śpiewają murzyńskie tanga, rumby, w żydowskich bożnicach modlą się po hebrajsku, prezydent odwiedził tatarski kościół. Ukraińcy śpiewają w swoich cerkwiach po swojemu, dlaczegóż więc byśmy w kilku słowackich kościołach nie mogli śpiewać po słowacku? Po tej wizycie na kilka miesięcy miałem spokój.”<sup>20</sup>

Wytrwale, nawet w podróży służbowych pisałem „Od Dunaju po Tatry”, dając w tym artykule wyrazy [uczucia] dla mej niemal drugiej ojczyzny i opisując ją na podstawie wielu włóczęg, z których niejedną w niniejszych wspomnieniach musiałem pominąć. Tom I obejmował oprócz mojego szkicu (s. 75-178) także Wacława Olszewicza „Słowację w piśmiennictwie polskim” (s. 11-72) i Władysława Bobka „Lud słowacki” (s. 181-263). Tom II objął oprócz przedmowy Władysława Semkowicza (s. 5-6) także „Zarys dziejów słowackich” Franciszka Hrušovskiego (w moim tłumaczeniu [...]) (s. 7-107), następnie Henryka Batowskiego „Zarys dziejów słowackich w dwudziestoleciu 1918-1937” (s. 119-195), Władysława Semkowicza „Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku” (s. 198-250), wreszcie Władysława Bobka „Dzieje literatury słowackiej w zarysie” (s. 255-399).

„Od Dunaju po Tatry” kończyłem pisać, dowiedziawszy się o tym, że Górnej Orawy i Zamagurza Spiskiego nie chcą Słowacy nam przyznać i że sięgają oni po nasz lud, który [...][w] r. 1803 wyemigrował znad Kysucy na Bukowinę i tam uświadomił sobie swoją polskość. Mimo tego uświadomienia nie chcą Słowacy uznać jego polskości, podobnie jak na [...] Spiszu i Orawie zaprzeczają jej naszym góralom. Wyrazem nastroju, jaki mnie opanował na wieść o tym, są słowa jakimi zakończyłem mój zarys krajoznawczy w r. 1937: „Granitowy słup graniczny z inicjałami Polski i Czechosłowacji leży na drodze polskiego wędrowca, który spojrzawszy raz jeszcze na siniejące w oddali łańcuchy gór, za sobą pozostawione, szepnął im słowa pożegnania:

Pozdravujem vás, lesy, hory,  
pri odobierke nastokrát...” [...]





Z pp. Komornickimi na Wielkiej Raczy (autor wspomnień siedzi). Około roku 1930.

- <sup>1</sup> Marian Gotkiewicz, *Pożegnanie Głodówki i Suchej Góry*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 159 z 15.VI.1924 r., Wasz (Marian Gotkiewicz), *Wspomnienia z Głodówki i Suchej Góry*, „Gazeta Podhalańska” nr 24 z 15.VI.1924 r.
- <sup>2</sup> Walery Goetel, *Szkic przebiegu sprawy Jaworzyny*, „Przegląd Turystyczny”, Kraków, marzec 1925, nr 1, tenże: *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański*, „Wierchy”, R. III, Lwów 1925, tenże: *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy*, „Wierchy”, R. VIII, Kraków 1930.
- <sup>3</sup> Władysław Semkowicz, *Walka o polskie „Kresy Południowe”*, „Orli Lot”, nr 2-3, 3-4, Kraków 1924, tenże: *O Spisz, Orawę i Czadeckie, garść wspomnień i materiałów z lat 1919-1920*, „Wierchy”, R. VIII, Kraków 1930.
- <sup>4</sup> Fedor Houdek, *Vznik hranic Slovenska*, Bratislava 1931.
- <sup>5</sup> Ivan Houdek, *Osudy Vysokých Tatier*, Turčianský Sv. Martin 1936.
- <sup>6</sup> T.E. Modelski, *Na marginesie sporu o Jaworzynę*, „Wierchy”, R.II, Lwów 1924.
- <sup>7</sup> [Ibidem, s. 185]
- <sup>8</sup> Walery Goetel, *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański*, „Wierchy”, R. III, Lwów 1925.
- <sup>9</sup> Władysław Semkowicz, *Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku*, „Słowacja i Słowacy”, Tom II, Kraków 1938, s. 245.
- <sup>10</sup> Kazimierz Zakrzewski, *Na kresach spisko-orawskich*, Lwów 1922.
- <sup>11</sup> Bronisław Halicki, *Dyluwialne zlodowacenie północnych stoków Tatr*, 1930.
- <sup>12</sup> Marian Gotkiewicz, Józef Szaflarski, *Dyluwialne i predyluwialne poziomy dolinne na Orawie*, „Wiadomości Służby Geograficznej” nr 2, Warszawa 1934.
- <sup>13</sup> Andrej Kavulják, *Hrad Orava*, Turčiansky Sv. Martin, 1927.
- <sup>14</sup> Marian Gotkiewicz, *O Hwiezdostawie*, „Tydzień Kulturalno-Literacki” nr 29 z 18.X.1936 r. Dodatek do nr 286 „Głosu Narodu”.
- <sup>15</sup> Poľské deti medzi nami, „Orava” z dnia 26.VII.1932 r.
- <sup>16</sup> *Sprawozdanie Naukowe z wycieczki Seminarium geografii fizycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego na Ruś Podkarpacką i Słowaczną, odbytej pod kierunkiem Prof. Dra Bohdana Zaborskiego*. Opracował Marian Gotkiewicz, Kraków 1934.
- <sup>17</sup> Ibidem, s. 19-20.
- <sup>18</sup> *List Stefana Hurkota do ks. Ferdynanda Machbaya*, „Kalendarz Przyjacieli Spisza i Orawy”, 1939, s. 97-98.
- <sup>19</sup> Franciszek Hrušovský, *Zarys dziejów słowackich do r. 1918*, „Słowacja i Słowacy”, praca zbiorowa pod red. Władysława Semkowicza, Tom II, Dzieje i Literatura, Kraków 1938.
- <sup>20</sup> František Moš, *Rokey 1918-1939 na severnom Spiši*, Spisy Vedeckej Spoločnosti pre zahraničných Slovakov, Bratislava 1944.

KAZIMIERZ KOSZYCA

## Miałem prawdziwego przyjaciela, nazywał się Stasiu Kwit

*(Fragmenty wspomnień)*



*Podchorąży Stanisław Kwit. Tobruk 1941. Foto Archiwum.*

Wszystkie moje opowieści o tej wojnie i tych młodych chłopcach z Nowego Targu, którzy poszli za nią w świat, nie byłyby pełne i kompletne, gdybym nie napisał o moim prawdziwym przyjacielu.

Miałem wielu przyjaciół, kolegów, towarzyszy przygodnych. Znałem wielu ludzi mi przychylnych i nie przychylnych, albo obojętnych. Ale prawdziwego

---

Kazimierz KOSZYCA, ur. 26.02.1919 r. w Ciecinie pow. żywiecki, absolwent Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu (matura 1936/37), potem student Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r. (przemierzył wtedy na nogach prawie całą Polskę aż do Dubna na Wołyniu), żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, która wstąpiła się walkami w płn. Afryce, m.in. udziałem w obronie Tobruku i w bitwie pod Gazalą. Po wojnie – typowy polski tułacz (Anglia, Argentyna, Stany Zjednoczone, od 1956 r. na stałe w Chicago). Autor wielu artykułów, publikowanych na łamach polonijnej prasy oraz wydanej w 1993 r. książki pt. „Opowieść o turystach i żołnierzach gen. Władysława Sikorskiego. Brygada Strzelców Karpackich, 1940-1942”. Wkrótce nakładem Zarządu Miasta Nowego Targu ukaże się jej drugie wydanie uzupełnione o wspomnienia z czasów pobytu autora w Argentynie.

*A.Kudasik*

przyjaciela miałem tylko jednego. Prawdziwa przyjaźń, to tak jak prawdziwa miłość. Przychodzi tylko raz. Przynosi ją przeznaczenie.

Miałem takiego prawdziwego przyjaciela. Już dawno go nie ma. Ja go pamiętam i bardzo mi go brak. Nazywał się Stasiu Kwit. Był synem kolejarza z Podtatrzańskiej ulicy w Nowym Targu. Tak było nam przeznaczone, że w pierwszej klasie gimnazjum w Nowym Targu, w ostatniej ławce pod ścianą, obok mnie on usiadł. Odtąd, przez osiem długich lat, dzieliliśmy tę ławkę. Dzieliliśmy godziny łaciny, greki, polskiego, matematyki, fizyki. Dzieliliśmy się chwilami dobrymi i złymi. Kromką chleba ze smalcem, kwaśnym jabłkiem, zerwanym w ogrodzie profesora Barana.

U Stasia w domu nie przelewało się i bieda często zaglądała w okno, ale on miał złote serce. Śmiał się z życia i do życia. Na wielkiej pauzie graliśmy w piłkę, albo zaglądaliśmy koleżankom pod sukienki. Razem poznawaliśmy życie. Marzyliśmy, co to będzie, gdy będziemy dużymi? Na razie byliśmy jeszcze małymi, ale sny i marzenia małych dzieci nie są małe. Świat jest taki szeroki, a lata życia nieznaane, długie ścielą się przed nimi.

### *Dzieci*

Dzieci jak dzieci, zawsze lubią się przechwalać, jak ważni i wielcy są ich ojcowie. Jest to naturalne, bo każdy z nich marzy czym pragnąłby zostać w swoim życiu. Pragnie być takim dużym, silnym i mądrym jak jego ojciec, albo dobrym i pięknym jak jego matka.

W naszym nowotarskim gimnazjum, na wielkiej i małej pauzie, między lekcjami i po lekcjach, my także przechwalaliśmy się swoimi rodzicami.

- Leszek Spieszny mówi: „Mój tatuś jest doktorem”.

- „Doktorem? Hm, to pewnie on umie robić skrobanki?” – Zapytał się Władziu Kapłon, którego ojciec miał wyrób mięsa i wytwórnię kielbas w Rabce.

Leszek Spieszny zaciekawiony: „Skrobanki! A co to jest? Powiedz, co to jest?”

- „Nie wiem, ale wszyscy mówią, że doktorzy robią skrobanki. Zapytaj się twojego taty, który jest doktorem. On ci powie, co to jest!”.

Na drugi dzień, Leszek przyleciał pierwszy do klasy z wiadomością: - „Mój tatuś powiedział, że on nigdy nie robi żadnych skrobanek, bo to ciężki grzech, a wy nie powinniście nawet o tych świństwach wiedzieć, bo będziecie się musieli z tego spowiadać”.

Tak też zostało. Wszyscy lubiliśmy Leszka, bo grał na akordeonie, a po cichu zazdrościliśmy mu, że ma takiego mądrego i potężnego ojca, który nas przestrzegał przed ciężkim grzechem śmiertelnym. Dalej się licytowaliśmy, czym jest ojciec tego, czym tamtego. Co i jak robi i dlaczego:

- Mój ojciec jest gospodarzem, gazduje. Ma 20 morgów pola, dwa konie, dziesięć krów” – mówił Staszek Jakubiec z Raby Wyżnej. – „On w polu robi, pługiem orze, bronami bronuje, sieje, kosi i zbiera. Mama masło robi, jajka kurom podbiera i sprzedaje. Pieniądze, to ona musi trzymać, bo „Stary lubi sobie pociągnąć” i wszystko by w karczmie u Żyda zostawił”.

- „U nas to samo” – wtrącił Józef Stokfisz z Bukowiny Tatrzańskiej. – „Ale mój tata to mądry, on ma jeszcze sto owiec u bacy na Miętusowej Hali. Ser, bryn-

dzę, weinę musi bacca, nam trzy razy do roku oddawać. Mama, tak samo masło, jajka sprzedaje w Nowym Targu na jarmarku, ale „dutki” (pieniądze) musi tacie oddawać wszystkie. On powiedział, że w domu to on jest gazda”.

Ja też chciałem coś powiedzieć o moim ojcu i nieśmiało włączyłem się w tę rozmowę: - „Mój tatuś jest inżynierem”.

- „Inżynierem? A co on takiego robi?”

- „Reguluje rzeki, potoki...”

- „To znaczy się, że zawraca wodę kijem” – przerwał z pobłażaniem moje dalsze wywody, Lojzek Smutek. Był o głowę wyższy ode mnie, palił już papierosy, a ojciec jego był wójtem w Jabłonce na Orawie. – „Do mojego taty, też przyjeżdżają tacy „jendzinyry”, aby im powiedział co mają robić. Mój ojciec jest potężny. On był działaczem niepodległościowym”.

- Jurek Klimczyński powiedział, że jego ojciec ma sklep w rynku. To przeszło bez echa. Każdy o tym wiedział. Natomiast przemówiło do naszej wyobraźni, jak Staś Maciąga oświadczył z dumą: „Mój tatuś, jest urzędnikiem skarbowym. On ściąga podatki!” – To było już coś! Często słyszeliśmy, że urzędnicy skarbowi „drą z chłopów skórę za podatki”.

Zasmucił nas Szymek Gray: - „Ja nie mam ojca. On umarł na suchoty, moja mama sama prowadzi ten szynk w rynku. On tak już nie idzie, jak dawniej, kiedy żył mój ojciec i dziadek. To stary szynk i winiarnia”. To szczere melancholijne wynużenie naszego Muśka Graya, wzruszyło nas. Lubiliśmy go. Zawsze był smutny, ale greczny i dobry kolega.

### *Socjalista*

Tak obgadywaliśmy wady i zalety naszych rodziców. Osądzaliśmy różne zawody. Przeważali, jak na Polskę rolniczą przystało, gazdowie, gospodarze, byli też przedstawiciele polskiego rzemiosła, krawcy, szewcy, rzeźnicy, piekarze. Był nawet jeden syn ruskiego, co przyjęto jak rzecz zupełnie normalną. Jeden tylko Stasiu Kwit, jak zwykle nic nie mówił. Myślał, czym on mógłby się tutaj pochwalić. Przecież on także miał swojego ojca, którego kochał, szanował i pragnął, aby jego zalety też zostały uznane i nagle wypalił:

- „Mój tata jest socjalistą! – To nas naprawdę zaskoczyło. Żaden z nas nie miał takiego ojca, który byłby „socjalistą”, a Stasia Kwita ojciec nim był!

- „No dobrze, socjalista? A to co? Co on robi?” – Wszyscy pytaliśmy. – „Mój ojciec jest kolejarzem, pracuje na „strecie” (torze), „wajchę” (zwrotnię) przestawia, a wszyscy kolejarze to socjaliści PPS, na pierwszego maja czerwone krawaty noszą i świętują”.

Od tego dnia Stasiu Kwit został przez nas nazwany „Socjalista-Wajchowy”.

Zajrzałem też do Małej Encyklopedii Trzaska, Evert, Michalskiego i tam pod hasłem „socjalista”, znalazłem objaśnienie”

- „Socjalista, zazwyczaj członek Polskiej Partii Socjalistycznej (P.P.S.) założonej do walki z caratem o niepodległość Polski. Przywódcy PPS, Frakcja Rewolucyjna: Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Walery Sławek ... Później następowały różne daty, nazwiska, których nie czytałem, bo mnie nudziły. Pod hasłem „socjalizm” wyczytałem także, że rozróżniamy socjalizm pierwotny, re-

ligijny, utopijny, idealistyczny, realistyczny, naukowy, narodowy, międzynarodowy i jeszcze wiele innych, ale nie mogłem znaleźć „socializm kolejowy”. A ojciec Stasia Kwita był przecież, kolejarz-socialista.

Zapytałem się też księdza profesora Michała Kanię, na lekcji religii, co to jest ten socjalizm. Mądrze mi na to odpowiedział, bo był to ksiądz bardzo świątły, były oficer Legionów Piłsudskiego: „Jesteś jeszcze za mały, moje dziecko, abys sobie głowę tymi głupotami zawracał”.

Był to rok 1932, albo 1934. Portret wąsatego marszałka wisiał na ścianie w naszej klasie. Groźnie się na nas patrzył spod stroszonych brwi.

Razem, zawsze razem, z tym moim Stasiem „Socjalistą-Wajchowym”, trzymaliśmy się razem. Przez osiem lat, aż do matury. Służbę wojskową w podchorążówce w Cieszynie odbyliśmy razem. Potem rozeszły się nasze drogi. Ja poszedłem na Uniwersytet Jagielloński do Krakowa, studiować prawo, a Stasiu na naukę nie miał pieniędzy, został w Nowym Targu i pracował tak jak i jego ojciec z łopata na „strece” (torze).

## Wojna

1-szego września 1939 roku wybuchła wojna i złączyła nas znowu razem. Klęskę wrześniową przeżyliśmy razem. Niesieni falą dziejową zabrnęliśmy na piechotę z Nowego Targu, aż Dubna na Wołyniu. Wróciliśmy do naszego miasta, pierwsze miesiące okupacji niemieckiej. Pierwociny konspiracji, Z.W.Z., późniejsze A.K. Ucieczka przez Słowację na Węgry. Wciąż razem. Przeprawa do Jugosławii, do Grecji. Ateny, Akropolis i okręt S.S. „Warszawa”. Wreszcie Liban-Bejrut i to Polskie Wojsko – Karpacka Brygada. Tam nas rozdzielono po różnych kompaniach, batalionach. Syria, Palestyna, Egipt, i ta Libijska Pustynia. Tobruk i ta Gazala, Cyrenajka, Mekhili znów Gazala. Wiosna 1942 roku.

Stała naprzeciw mnie i oczom wierzyć nie chciałem, jak ten mój przyjaciel wyglądał. Mizerny, skóra i kości. Twarz pożółkła, policzki zapadnięte, oczy błyszczące. Biały bandaż wyłaził spod hełmu. Ręka na temblaku. Mówił szeptem i urywanymi zdaniem. Widać, że był chory.

- „Stasiu, jak ty wyglądasz? Co z tobą się dzieje?”
- „Wyleciałem tydzień temu na minie i już myślałem, że nic ze mnie nie będzie. Sponiewierało mnie, potłukło, jeszcze teraz wszystkie kości czują. Ręka nie jest złamana, tylko musi być unieruchomiona. Tylko mi tak buczy i szumi w głowie. Chcieli mnie wysłać do szpitala do Egiptu. Doktor kapitan Bukalo, ręce nade mną załamał: Synku, miałeś ty szczęście. Teraz pojedziesz do Aleksandrii, do Polskiego Szpitala, tam cię nasze siostrzyczki postawią na nogi. Odpoczynku ci potrzeba synu, bo i żółtaczkę cię męczy”.
- „Ale ja tam nie pojedę. Uciekłem im i wracam do mojej kompanii. Tam jest mój dom i moja rodzina. Jak nas wszystkich złuzują z frontu, daj Boże, aby wnet, to i ja pojedę. Przecież mu już w tej pustyni, bez odpoczynku, przeszło półtora roku. Sterana jest nasza Brygada, podarta jak dziadowska torba”.
- „Stasiu, nie wywołuj wilka z lasu, nie sprzeciwiaj się przeznaczeniu. Jak cię chcą odstawić do szpitala, to jedź! Jak ty wyglądasz, skóra i kości. Lepszych do trumny kładą!”
- „Ja to wiem. Wychodzi ze mnie te półtora roku libijskiej pustyni. Piasek

w nosie, piasek w nerkach, w płucach. Spanie na piachu, półłona woda. Te durnie nocne patrole, rozbrajanie pól minowych, zasadzki, podsłuchy. My wszyscy tacy jesteśmy. My wszyscy równi. Taki już fason nasz jest. Nikt nie powie o mnie, że „ten góral z Nowego Targu” nawalił, nawiał z frontu. Został swoją drużyną, swój pluton i do szpitala polskiego, bo tam polskie siostry na niego czekają. Jeszcze wytrzymam, ja twardy chłopak z Podtatrzańskiej ulicy, z Nowego Targu! Czy my tam kiedy wrócimy.

Niedobre myśli mi czasem przychodzą do głowy. Nie mów tego nikomu, różnie może być, jak choćby z tą miną teraz. Nie mów tego nikomu!

Śmieją się ze mnie koledzy, że ja kutwa i oszczędzam. Dobrze jest im się śmiać, ale ja oszczędzam bo mam taki sen”.

### ***Woreczek złotych monet***

To mówiąc, zdjął z szyi spod kurtki munduru, mały woreczek. Siłą wepchnął mi go w rękę. Były w nim złote monety.

– „Weź to ode mnie i trzymaj, gdyby „coś” mi się przytrafiło, to zawieź to mojej mamie, tam do Nowego Targu. Ja nie palę, nie wiele piję, w karty nie gram, na kobiety też nie wydaję. Ja składam te złote monety na szkołę, na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, po wojnie. Jak wrócę, nie będę pracował z łopata na strece, tak jak ojciec kolejarz, wajchowy. Jak wrócę?”

Czarny niedobry lęk szarpnął moim sercem. Lęk wielki o mojego przyjaciela, tkwił on głęboko w mojej podświadomości. Wciąż pamiętałem, jak na stacji zbornej w Bejrucie, w Libanie, na samym początku tej naszej wojennej awantury, podchorąży – saper wróżył nam z naszych rąk. Wróżył Miecowi Borowiczowi, że będzie w wielkich niebezpieczeństwach, ale o wojnę nie ma się co martwić, przetrwa ją. Wróżył i mnie, a wyciągniętą dłoń Stasia Kwiatka, tylko oglądął i nic nie powiedział. W żart zamienił całą tę próbę spojrzenia, co nam przyszłość przynieść może.

– „Stasiu, czyś ty całkiem zwariował? Zabieraj to sobie. Ja nie jestem Bank of England, ani nawet Poczta Kasa Oszczędności – PE-KA-O. Czy ja wiem, co ze mną jutro stać się może. Każdy musi dźwignąć swoje przeznaczenie. Trzymaj się tylko mocno i na ochotnika nigdy się nie pchaj. Pamiętaj to co mówią: „Ochotnicy wszyscy wyginęli w 1920 roku”.

– „Tak, ja o tym pamiętam. Gdzie mnie pošlą, tam idę. Gdzie mnie postawią, tam stoję. Obowiązek wypełniam do końca. Jestem taki jak wszyscy. Nie nawalam. Na ochotnika się nie zgłaszam, żeby nie powiedzieli, że jestem „wazelina” i lecę na „medale”. Jestem równym żołnierzem”.

Taki zawsze był. Ani nie za wysoki, ani nie za niski. Taki jak wszyscy. Równy chłopak, równy żołnierz. Tylko raz był inny.

Nigdy o nic nie prosił, tylko ten jeden raz

Było to w dwa lata później. W czwartym roku tamtej wojny, w Italii, w górach Abruzzi, nad rzeką Sangro, krótko przed tą wielką bitwą o Monte Cassino. Przyjechał do 5-go Batalionu Strzelców Karpackich, dowódca dywizji generał Bronisław Duch i tak mówi do majora Piłata: – „Słuchaj Karolku, potrzeba mi na gwałt jednego oficera – pistoleta, ale takiego naprawdę równego, naprawdę

równego, do centrum wyszkolenia grup szturmowych, jest to teraz nowa metoda zdobywania bunkrów. Anglicy ją zalecają. Nie masz ty takiego równego wiarusa w twoim batalionie?”

- „Mam, mam takiego! Nie ma w całej naszej Karpackiej Dywizji równiejszego od niego. Służbowy! Adiunkt! Zawołaj tutaj Stasia Kwita”.

- Obejrzał generał Bronisław Duch, porucznika Stanisława Kwita. Widocznie odpowiadał jego specyfikacjom, bo na drugi dzień, było podane w rozkazie dywizji: „Porucznika Stanisława Kwita przenoszę z dniem dzisiejszym z 5-go Batalionu Strzelców Karpackich, na instruktora Wyszkolenia Grup Szturmowych, do Matery, w Bazie 2-go Polskiego Korpusu. Podpisał generał Duch Bronisław, dowódca dywizji”.

A było to w przededniu wyruszenia 5-go Batalionu do akcji pod Monte Cassino. Stasiowi Kwitowi serce waliło jak młotem. Jego pluton, kompania, batalion, idą do akcji na Monte Cassino. Wiadomo na co i co tam ich czeka, a on ma odejść do Bazy Korpusu w Materze! Co powiedzą koledzy, żołnierze, że znalazł się taki i w takiej chwili nawalił. Odszedł do Bazy, a taki „równy” zawsze był i takim się wydawał.

Prosił Stasiu, majora Piłata, aby przeniesienie, jeśli już ma być, niech będzie „po akcji”. Major, stary wyga frontowy, zdziwił się bardzo, że znalazł się taki wariat. Jakże chętnie, on sam, poszedłby teraz do bazy korpusu, zamiast drapać się na Monte Cassino. Objął młodego oficera swoim ojcowskim spojrzeniem. Zamyślił się, a w sercu żał mu się zrobiło tego młodego człowieka, ale też pomyślał, że przecież nie można odmówić prośbie żołnierza, który chce iść na Monte Cassino:

- „Dobrze, po akcji”, powiedział. „Ale żebyś tego później nie żałował” i pogroził mu palcem.

Tak to było. Stasiu, nigdy o nic nie prosił. Gdzie go postali, tam szedł, gdzie go postawili, tam stał. Nie nawalał. Na ochotnika, też się nie wrywał, aby nie mówili, że on „wazelina” i „leci na medale”. Tylko ten jeden raz poprosił...

Opowiadał mi później kapitan Władysław Tumiłowicz dowódca 4-tej kompanii 5-go batalionu:

„Zeszliśmy z gruzów zdobytego klasztoru Monte Cassino w dolinę pod miasteczko Piedimonte. Cały czas okładała nas ogniem artyleria niemiecka. Zatrzymaliśmy się przed stromym zboczem, na którym widniały zabudowania miasteczka. Zalegliśmy, czekając na dalsze rozkazy.

Przyjechał opancerzonym wozem pułkownik Bob-Bobiński. Laską walił po masce samochodu. Coś krzyczał. Słychać go nie było, bo artyleria, moździerz. Wyszedł z wozu. Fason kawalerski trzymał, trzeba mu przyznać. Przez lornetę zlustrował przedpole. Wreszcie, jak Napoleon pod Samosierrą, laską wskazał na zabudowania miasteczka Piedimonte i rozkazał czołgom prosto nacierać, a nam je osłaniać.

Ruszyliśmy, dwa plutony w przodzie, Kwit ze swoim plutonem przy mnie, w odwodzie. Z miejsca dostaliśmy cholernego ognia. Trzy czołgi stanęły w płomieniach, a my zalegaliśmy pod ogniem moździerzy i karabinów maszynowych. Dołączyła się artyleria i nebelwerfery (sprężone ciężkie moździerze). Mieliśmy straty. Sam już nie wiedziałem co robić, a tu Kwit krzyczy: -

„Władek! Tam na prawym skrzydle wychodzi przeciwnatarcie na Michalaka! Zagarną go jak nic. Trzeba go ratować! Lecę z moim plutonem mu na pomoc!”  
- „Wołam: siedź tutaj! Nie ruszaj się! Ale gdzie tam, uparty, raptus, góral. – poderwał swój pluton. Ubiegł może z 20 metrów! Skręcił kozła i zwałił się na ziemię. Taki był jego koniec. Myśmy zmuszeni zostali wycofać się.

Dopiero po dwóch dniach, odnaleźliśmy jego zwłoki. Leżał nagi w koszuli, obdarty z munduru i butów. Ludzie szakale, co pod pobojuwiskach żerują, oprawili go. Poznaliśmy go, po metalowym, francuskim znaku tożsamości na ręce, który tak dumnie zawsze nosił: Stanisław Kwit, Armee Polonais-Levant, Beyrout -6-10-1940-nr 3206”.

- Takie było jego przeznaczenie. Takie szczęście i taka była wróżba podchorążego-sapera na stacji zbornej wojska polskiego w Bejrucie wiosną 1940 roku. Nie przeżył tej wojny Stasiu Kwit, syn kolejarza z Nowego Targu. Marzyciel, socjalista, co złote monety składał na studia po wojnie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, bo nie chciał pracować z łopata na „strecie”, tak jak jego ojciec - „socjalista-wajchowy”. Dobry kolega, równy żołnierz – mój najlepszy przyjaciel.



BARBARA JĘDRYSKO

## Ojciec Święty Jan Paweł II na lotnisku w Nowym Targu w czerwcu 1979 roku

Pierwszą oficjalną wiadomość o tym dziejowym wydarzeniu podał parafii nowotarskiej ks. proboszcz Franciszek Juraszek w niedzielę dnia 1 kwietnia 1979 roku w sposób następujący: „w tym roku spotyka nas ogromna radość i niezwykle zaszczyt, że będziemy mogli w Nowym Targu gościć samego Ojca Świętego Jana Pawła II”. Wiadomość ta zelektryzowała społeczeństwo nowotarskie. Na Urząd Parafialny oraz na całą parafię spadł ogrom prac niezbędnych do wykonania w tak krótkim czasie, aby jak najlepiej przygotować Nowy Targ tak pod względem zewnętrznym, jak i wewnętrznym na ten wielki dzień. Gorączka pracy promieniowała z kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa na całe Podhale. Przygotowywano - szczególnie młodzież, uczono pieśni, organizowano połączony chór kościelny w liczbie czterystu osób z Mszany Dolnej, Suchej Beskidzkiej, Waksmundia i Zakopanego pod dyrygenturą prof. Józefa Grzybka oraz kapelę góralską, składającą się ze stu muzykantów z Podhala pod kierunkiem Józefa Staszla.

A tymczasem toczyła się walka z władzami wojewódzkimi o udostępnienie lotniska na przyjęcie Ojca Świętego. Nie można było uzyskać pozytywnej odpowiedzi mimo, że oficjalnie było to już uzgodnione z Kurią Metropolitalną w Krakowie. Spór ten przeciągał się aż do połowy maja, potęgując wzrost napięcia i uniemożliwiając rozpoczęcie jakichkolwiek prac na terenie lotniska.

Przewidując ksiądz proboszcz Juraszek już na początku kwietnia zlecił dwom architektom w drodze konkursu wykonanie koncepcji zagospodarowania lotniska oraz koncepcję ołtarza. Z tych opracowań Kuria Metropolitalna w Krakowie przyjęła i zatwierdziła już z końcem kwietnia projekt architekta Tadeusza Jędrysko z Nowego Targu.

Wykonanie sektorów należało do władzy kościelnej we własnym zakresie. Natomiast budowę ołtarza miało wykonać przedsiębiorstwo państwowe z materiałów państwowych.

Nadszedł wreszcie dzień ukrócenia „samowolnego” postępowania wojewody nowosądeckiego. Ojciec Święty poinformowany przez Episkopat o całej grze wewnętrzno-dyplomatycznej w Polsce miał oświadczyć, że skoro władze nie wyrażają zgody na tyle miejscowości, jak: Wrocław, Piekary, Nową Hutę, a równocześnie Nowy Targ, to jest gotów odłożyć swoją pielgrzymkę do Polski. Takie zdecydowane stanowisko Ojca Świętego wobec tego problemu przyczyniło się do złamania oporu wojewody nowosądeckiego, który po otrzymaniu

nakazu z Warszawy wyraził ustną zgodę na zorganizowanie uroczystości Papińskiej na lotnisku w Nowym Targu. Przeciąganie terminu zezwolenia na wejście z pracami na lotnisko miało na celu wprowadzenie dezorganizacji w przygotowaniu całej uroczystości.

W wyniku wspomnianej wyżej konfrontacji Watykanu z Warszawą doszło nareszcie do spotkania, w dniu 15 maja 1979 roku, księdza kardynała Franciszka Macharskiego i zespołu organizacyjnego z wojewodą nowosądeckim Lechem Bafią. Podczas wizji lokalnej na lotnisku ustalono lokalizację ołtarza i sektorów wraz z całą infrastrukturą przygotowaną i opracowaną wcześniej przez architekta Tadeusza Jędrysko. Zaskoczony takim obrotem sprawy wojewoda zaczął wykrzykiwać pod adresem architekta inwektywy. Odjechał z lotniska wysoce niezadowolony, zlecając dalsze prowadzenie sprawy wicewojewodzie Władysławowi Faberowi.

Do zespołu organizacyjnego księdza kardynała Franciszka Macharskiego należeli:

- ks. biskup Stanisław Smoleński
- ks. biskup Bronisław Fidelus
- ks. Franciszek Juraszek - proboszcz parafii Nowy Targ
- ks. Władysław Maćkowski - dyrektor Księżówki w Zakopanem
- ks. Jan Łasut - proboszcz z Poronina
- ks. Jan Rogowiec - proboszcz z Kościelisk
- ks. Zdzisław Dobrzański - proboszcz z Białego Dunajca
- inż. Tadeusz Jędrysko - architekt z Nowego Targu
- inż. Antoni Nowotarski - architekt z Zakopanego

Już na drugi dzień po uzyskaniu zezwolenia na wejście z pracami na lotnisko rozpoczęto masowo zbiórkę potrzebnego drewna. Materiały zwozili górale nie tylko z Podhala, ale także z diecezji tarnowskiej.

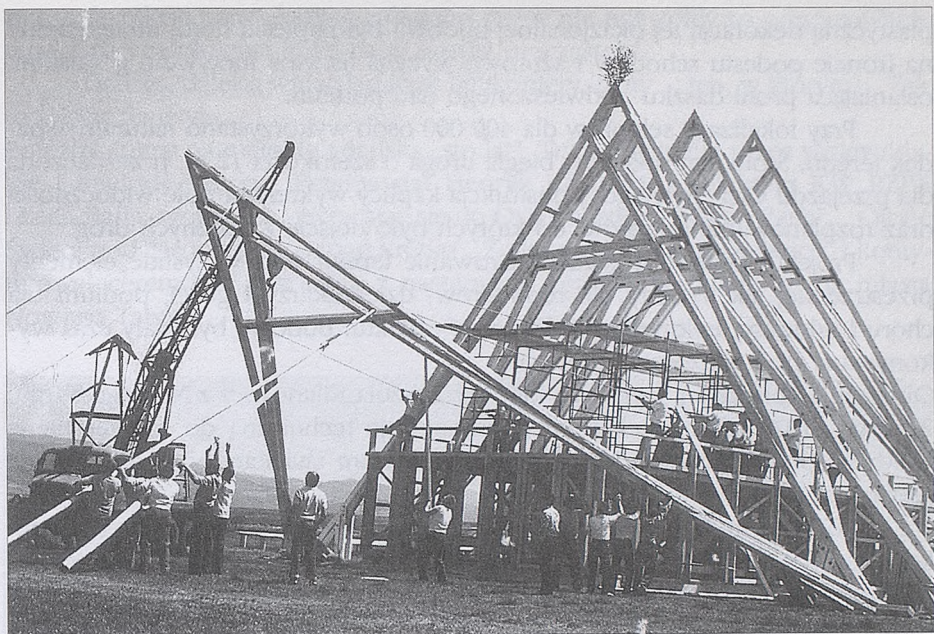
W sumie dostarczono 500 m<sup>3</sup> drewna, które zużyto do wykonania ogrodzenia sektorów o łącznej długości 22 kilometrów.

Prace właściwe rozpoczęto 22 maja 1979 roku. Poszczególne parafie wysyłały też na każdy dzień potrzebną ilość ludzi chętnych do pracy oraz fachowców i majstrów.

Kaplicę w stylu regionalnym, przypominającą szałas, która wzbudzała niesłychany podziw turystów, pielgrzymów i innych obserwatorów budowała brygada cieśli Romana Komorka z Krościenka w ilości 8 osób. Wykonywała ona dokładnie i sumiennie trudną konstrukcję ołtarza w nadzwyczajnym tempie.

W nocy specjaliści strażnicy wytypowani z poszczególnych parafii pilnowali materiału i miejsca budowy. Prace trwały przez pełnych 10 dni roboczych.

Podstawą koncepcji architekta była prefabrykacja elementów, bo tylko ona dawała możliwość wybudowania ołtarza - kaplicy w tak krótkim czasie. Projekt opierał się na potrójnych więzarach wychodzących z terenu, aby płytą kalenicową połączyć je ze sobą na wysokości 12 metrów. Trzy więzary o rozstawie 3 m sężono zastrzałami usztywniającymi konstrukcję, do których nabitą podwieszano sufit, chroniący podium przed deszczem i słońcem.



*Montaż ołtarza. Fot. Tadeusz Jędrysko*

Więzary wykonano z drewna świerkowego o grubości 6 cm i szerokości 20 cm. Łączono je na pierścienie zębate i śruby. Więzary te zakotwiono w stałych podporach z betonu lanego o wymiarach: 100/100/150 cm. (Te 6 bloków zostało w murawie lotniska do dziś, wyznaczając miejsce, gdzie stał ołtarz - nie udało się ich zniszczyć)

Kaplica swą wyniosłą bryłą akcentowała główne miejsce na płaskiej przestrzeni lotniska, niby potężny góralski szałas wystawiony na równi podhalańskiego krajobrazu między Tatrami i Gorcami. Lekka ażurowa konstrukcja dwuspadowego zadaszania, zwieńczonego krzyżem, osłaniała wysokie podium, na którym: ołtarz, figura Matki Boskiej Ludźmierskiej i biała postać Jana Pawła II Papieża - Pielgrzyma do ojczystej ziemi, były widoczne z każdego miejsca tej bezkresnej świątyni między ziemią i niebem, wypełnionej ludem całego Podhala.

Podium, również drewnianej konstrukcji, składało się z dwóch poziomów - dolnego i górnego. Dolny, zamknięty stropem podestu górnego i ścianami bocznymi z gotowych ram wypełnionych napiętym płótnem żaglowym, mieścił we wnętrzu dwie zakrystie. Jedna dla Ojca Świętego, z przeszklonymi oknami od strony południowej - aby widoczna była panorama Tatr. Druga dla celebansów i asysty papieskiej. Ich wnętrza umeblowane były góralskimi sprzętami, dostarczonymi z domu projektanta kaplicy.

Podest górny, na wysokości 237 - 257 cm był otwarty, otoczony balustradą i skonstruowany ze spadkiem w stronę pielgrzymów. Ustawiona była na nim prosta menza ołtarzowa, cokół na figurę Matki Boskiej Ludźmierskiej i tron papieski na wyniosłej podstawie za ołtarzem. Od strony frontowej na podium prowadziły dwubiegowe, zewnętrzne schody z prostymi, balustradami. Jedyłą

plastyczną dekoracją tej okazjonalnej budowli był papieski herb, umieszczony na froncie podestu schodów i ażurowo wycięta listwa z motywem góralskim, osłaniająca profil daszku podwieszzonego nad podium.

Przy lokalizacji sektorów dla 400 000 osób wykorzystano naturalny spadek terenu. Środkiem sektorów biegła droga o szerokości 12 m, przeznaczona dla przejazdu Ojca Świętego. Konstrukcja kaplicy wykreślała pole widoczności oraz rozplanowanie sektorów, do których było dojście z bocznych dróg.

Projekt obejmował zagospodarowanie terenu oraz wszystkie elementy przestrzenne, jak trybuny dla reporterów, dziennikarzy i gości, podium dla chóru i orkiestry, kolorystykę i dekorację obiektu. Budowa była cały czas wykonywana pod nadzorem autorskim.

Obliczenia konstrukcji wykonała mgr inż. Urszula Kilanowicz z Nowego Targu. 21 maja 1979 roku przekazano dokumentację techniczną do zatwierdzenia władzom budowlanym w Nowym Sączu. Tak tam zwlekano, że nigdy jej nie zatwierdzono.

Po Nowym Targu rozeszła się pogłoska, że władze lustrujące teren helikopterem dopatrzyły się w rozplanowaniu miejsca uroczystości zarysów orła z koroną. Koroną miał być ołtarz, skrzydłami sektory boczne, korpusem i ogonem sektory tylne umiejscowione na niewielkim wzniesieniu. I faktycznie, gdy wczesnym rankiem pamiętnego dnia ze wszystkich stron zaczęli schodzić się ludzie i wypełniać lotnisko, wyglądało z góry jakby orzeł najpierw niewidoczny, tylko delikatnie naszkicowany układem żerdzi rozgraniczających sektory, z każdą chwilą coraz bardziej się ucieleśniał, ożywał, jakby wychodził z ziemi. Dlatego zdjęcia z widokiem z góry zostały skrzętnie schowane w archiwum przez służby bezpieczeństwa do dnia dzisiejszego. Zabroniono również fotoreporterom wykonywania zdjęć tłumów wiernych.

Zbliżał się dzień Wielkiego Spotkania z Rodakiem i Pasterzem Janem Pawłem II.

Na skutek wprowadzonej dezinformacji o zamknięciu dróg dla ruchu kołowego i niektórych linii kolejowych, np. z Jordanowa do Chabówki, pielgrzymi wyruszali w drogę pieszo, z dalszych okolic już od rana 7 czerwca, inni maszerowali w stronę Nowego Targu przez całą noc z 7 na 8 czerwca, zabierając ze sobą wystarczającą ilość żywności.

Można śmiało powiedzieć, że nad Nowym Targiem unosił się wówczas Duch Boży, łącząc pielgrzymów w pokonywaniu trudności i napełniając ich serca przeżyciami.

Piątek 8 czerwca, lekko zamglony ranek. Droga coraz bardziej ruchliwa, samochody, piesi. Ze wszystkich stron ciągną sznureczki ludzi, jakby piasek spływał ze wszystkich stron, albo mrówki ciągnęły do mrowiska. Wśród zielonego pejzażu, na tle przymglonych Gorców, świecił świeżym drewnem piękny ołtarz, doskonale wkomponowany w krajobraz. Przed ołtarzem krąg zielonej przestrzeni, i dalej, aż po krańce lotniska, wielki prostokąt ludzkich głów, jakby nawa olbrzymiej świątyni przecięta szerokim przejściem, którym Ojciec Święty ma przejechać, by choć w ten sposób zbliżyć się do ludzi. Miejscowa służba porządkowa w góralskich portkach i szerokich nabijanych pasach kontroluje karty wstępu, przepuszczając dziennikarzy. Rozumieją, że ci z gazety to uszy i oczy tych, którzy tu przyjść nie mogli. Piątek to zwykły dzień

pracy. Dyrekcje największych zakładów pracy nie pozwoliły na odpracowanie tego dnia i zwolnienie ludzi na tę wielką uroczystość.

Daleko, daleko widać lądujące helikoptery, piąty ... ten, w którym... Tak to Ojciec Święty!

Potężny śpiew na melodię góralską „sto lat”. Trwa powitanie przez wojewódzkie i miejskie władze. Przemawiał Henryk Kosteki, I sekretarz KW PZPR i Lech Bafia, wojewoda, zwracając się do Ojca Świętego „Witam Pana”. Ojciec Święty podając mu rękę odparł krótko „Znam pana z korespondencji” i kontynuował ceremonię powitalną z następnymi przedstawicielami władz miasta Nowego Targu.



*Powitanie. Fot. Tadeusz Jędrusko*

Wreszcie samochód, ta wielka amfibia, dzięki której tylu ludzi mogło zobaczyć Ojca Świętego, sunie w stronę ołtarza. Papież wchodzi na stopnie podwyższenia. Nie idzie w głąb, gdzie przygotowano fotel, ale na sam brzeg podwyższenia, ku ludziom, ku Tatrom, wyciągając ręce. Na tle błękitu, gór, lasu, złotej konstrukcji ołtarza, biała sylwetka. Obchodzi podwyższenie, znów się zatrzymuje. Znakomity chór śpiewa "Bogurodzicę".

Mszę świętą będzie celebrował ksiądz kardynał Franciszek Macharski Metropolita Krakowski. Arcybiskup wita Ojca Świętego. Rozpoczyna się msza święta - „Przepróśmy Boga za nasze grzechy”. Teraz Ojciec Święty siedzi na tronie. Patrzy daleko nad tłumem w tę stronę, gdzie skryły się Tatry.

Wielka przestrzeń lotniska pozwala oddychać pomimo upału, lekki wiatr i ten jedyny na świecie zapach górskiego powietrza, skoszonych traw i lasu.

Ojciec Święty wita przybyłych z całego Podhala, Podkarpacia, z diecezji tarnowskiej i przemyskiej, serdeczne słowa kieruje do sąsiadów z Południa.

Zmartwiony, że dostojni goście nie mogą zobaczyć Tatr, które „zawstydziły się i zasłoniły”.

Homilia rozpoczyna się od rozważenia piękna ziemi, do której - „ciągną ludzie latem i zimą, by oddychać i nacieszyć się pięknem krajobrazu, odzyskać siły”. Papież wyraża radość, że może spotkać się z Matką Boską Ludźmierską, prawdziwą gaździną podhalańską, dziękując proboszczowi z Ludźmierza, który - „tego skarbu z kościoła łatwo nie wydaje”. Ojciec Święty mówi o pięknie ziemi, ale i o tym, że ziemia to kamienista, trudna, o umiłowaniu pracy na niej, o tych, którzy stąd wyemigrowali za Ocean i wyraża życzenie dla nich - „aby stawszy się Amerykanami nie przestali być góralami. Ani oni, ani ich dzieci, ani wnuki”.

Homilia Ojca Świętego przerywana jest wielokrotnie przez owacje i śpiewy. W pewnej chwili, gdy wspominał spotkanie z młodzieżą z oaz w górach, ostatniego lata przed konklawe, Papieżowi załamał się głos.

Bardzo długo trwał pochód z darami, ofiarowanymi między innymi od delegacji Związku Podhalan zza Oceanu i Polski. Także była ofiarowana księga trzeźwości od młodzieży.

Komunia: w szerokim przejściu, na drodze przez zgromadzony tłum idą księża, którzy rozdają komunię świętą. Chyba około dwustu.

Daleko jeszcze, ale coraz bliżej słysząc pomrukiwanie burzy. Niebo robi się czarne, choć słońce jeszcze piecze. Ojciec Święty poświęca kamienie węgielne nowych kościołów.

Błogosławieństwo: teraz Ojciec Święty schodzi z podwyższenia, z którego pozdrawia ludzi i samochodem bardzo wolno jedzie przez tłum. Śpiew, oklaski, okrzyki. Ten przejazd trwa długo. Śpiewa chór, gra kapela góralska. Można śmiało powiedzieć, że ten regionalny program muzyczno-wokalny przekraczał wszelkie oczekiwania. Teksty śpiewek góralskich treścią swą rozbrajały słuchaczy:

I.

*Hej, dziś bez całej nase Podhole*

*Idziemy syćka tu górole.*

*Pokłonimy się Ojcu Świętemu*

*Świata Gazdowi i nasemu!*

II.

*Witajcie nom Ojce Święty,*

*Na Podholu dziś przyjynty,*

*Tysiąc roków my cekali,*

*Tobie my się docekali,*

*Bedziemy Cię pamiętali.*

III.

*Ani się rycerzom w Giewoncie nie śniyło,*

*By Podhole kiedy Papiyża gościło!*

IV.

*Nie odjydzdzoj do Rzymu Janie Pawle,*

*Przecie Ci tu w naszym Polsce nie było źle.*

*Z tyk tatrzańskich Turni noblizyj do nieba,*

*Tu się razem pomodlimy, bo tak trzeba!*

Niebo coraz bardziej mroczne. Teraz już koniec. Ojciec Święty odjeżdża w stronę helikopterów. Sznureczek milicjantów wybiega, by otoczyć kordonom bezpieczeństwa. Ale ludzie zatrzymują się spokojnie. Obawy okazały się zbędne!

Zaintonowana piosenka „Góralu, czy ci nie żal” nabiera takiej treści, że coś łapie za gardło. Brzmienie tej piosenki wykonanej przez rzeszę pątniczą było tak potężne, że echem wypełniało przestrzeń między Tatrami a Gorcami.

Śmigłowiec podnosi się w powietrze, próba, by przelecieć nad Tatrami, nie powiodła się. Pułap chmur jest tak niski, że trzeba zawracać. Bezlitosne niebo nie chciało, żeby Papież Wojtyła zobaczył jeszcze raz ukochane Tatry. Może lepiej, może rozstanie takie jest lepsze.

Jakaś tajemnicza reżyseria wydaje się kierować tymi chmurami. Bo ledwo helikopter zniknął z oczu, niemal natychmiast lunął deszcz, niebo załśniło od błyskawic. Bardzo wolno, spokojnie, tłumy się rozchodzą, choć jest niebezpiecznie na otwartej przestrzeni.

Matka Boska Ludźmierska, Gaździna Podhala, troskliwie okryta foliowym płaszczem, wyrusza do siebie, by nadal w Ludźmierzu gazdować Tatrom, góralom i ceprom „co się dzisiaj na górali nazdali”.

Nastrój tego dnia podziałął na wszystkich. Zdawano sobie sprawę, a może tylko przeczuwano, że system ten, któremu służyli kończy się. Po raz pierwszy w PRL-u nie oni sprawowali władzę, chociaż do nich należała komanda placu i choć występowali w roli gospodarzy. Tłum największy w dziejach Podhala zebrał się nie dla nich, lecz dla kogoś zupełnie Innego.

Na lotnisku zaś w strugach deszczu rozgrywała się tymczasem scena niesłychana. Bo oto nagle wyjeżdża z lasu w kierunku ołtarza polowego potężny dźwig na gąsienicach i brygady budowlane z polecenia władz politycznych rozpoczynają bezpardonową akcję łamania, niszczenia i rozbiórki całej konstrukcji kaplicy papieskiej, tego cudu techniki podhalańskiego budownictwa.

Działo się to na oczach zdumionych tą akcją ludzi oraz pozostałych strażników góralskich. Siostry zakonne wyniosły pospiesznie meble z izby papieskiej i okryły folią, chroniąc przed zniszczeniem.

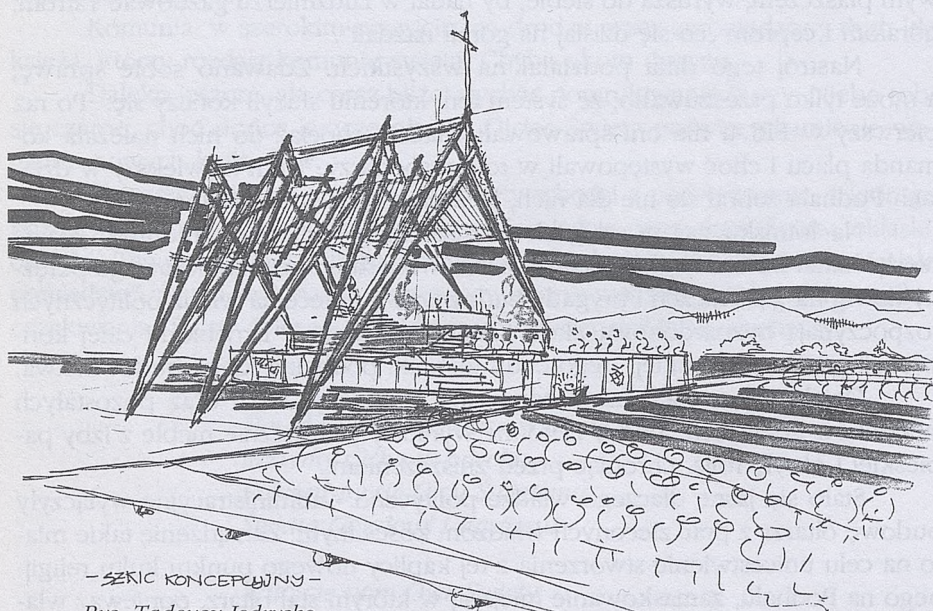
Stało się jasne dlaczego władze polityczno - administracyjne wyłączyły budowę ołtarza z prac zleconych władzom kościelnym. Zarządzenie takie miało na celu unicestwienie stworzenia z tej kaplicy nowego punktu kultu religijnego na Podhalu, zamaskowanie miejsca, w którym stał ołtarz, ponieważ władza potwornie się bała. W okolicznych lasach zgromadzono poważną ilość oddziałów milicji, zomowców i wojska. Przygotowano szpital polowy z salą operacyjną, 230 łóżek w pobliskich szpitalach, w tym 100 w Zakopanem, oraz 40 trumien!

W ten sposób przygotowywano się do rozbitcia w zarodku domniemanego niebezpieczeństwa, brano pod uwagę możliwość zamieszek i rozlewu krwi. Aż trudno sobie wyobrazić, skąd takie przypuszczenia?!

Minęło wiele lat, zanim materialne ślady papieskich budowli w Polsce mogły być utrwalone. Ołtarz na lotnisku w Nowym Targu był pierwszym przykładem sięgnięcia do rodzimych tradycji architektury regionalnej, po którym nastąpiły kolejne tego typu realizacje. To pierwsza kaplica - rezydencja z programem użytkowym wymyślonym na tę okazję przez archi-

tekta (nie było żadnych założeń, ale za to nieustanne zastrzeżenia i kontrole).  
Potem na innych pielgrzymkach, w innych stronach świata, budowano ołtarze  
polowe najwyraźniej wzorowane na naszym nowotarskim.  
A dziś wspominamy wszystkie podhalańskie spotkania z Papieżem - Rodakiem  
zawsze zaczynając od Nowego Targu i dnia 8 czerwca 1979 roku.

*(Autorka wykorzystała wspomnienia własne i męża - architekta Tadeusza Ję-  
drysko oraz dr Józefa Grzybka - spisane przez niego w dniu 19 października  
1979 roku)*



- SKIC KONSEPCYJNY -

Rys. Tadeusz Jędrysko



EWA SWIJAS

## **Proboszczowie Parafii nowotarskiej w okresie międzywojennym (1918-1939)**

Nowy Targ był siedzibą dekanatu nowotarskiego, do którego należały do września 1939 r. 23 parafie: Bukowina Tatrzańska, Kościelisko, Gronków, Olcza, Łopuszna, Miętustwo, Sromowce Wyżne, Białka Chochołów, Czarny Dunajec, Harkłowa, Odrowąż, Maniowy, Ludźmierz, Ostrowsko, Poronin, Raba Wyżna, Szaflary, Zakopane, Nowe Bystre, Wąksmund, Ząb i Nowy Targ. Funkcję dziekana nowotarskiego pełnili kolejno ks. Piotr Krawczyński, będący równocześnie proboszczem w Ludźmierzu i ks. Jan Tobolak, ówczesny proboszcz parafii w Zakopanem. Pierwszy z nich pełnił tę funkcję od 1912 r. do 1926 r., a po rocznym wakacie funkcję dziekana objął ks. Jan Tobolak.<sup>1</sup>

Parafia św. Katarzyny w Nowym Targu swymi granicami, bez większych zasadniczo zmian, obejmowała miasto Nowy Targ i wieś Niwę wraz z filiami: Klikuszową, Pyzówką, Łaskiem, Obidową, Morawczyną i Wąksmundem.<sup>2</sup> Funkcje ekspozytów pełnili urzędujący księża nowotarscy, jak m.in. W. Maciejowski w 1921 r., L. Mirek w 1923 r. i S. Grabowski w 1931 r.<sup>3</sup>

W Nowym Targu oprócz kościoła parafialnego św. Katarzyny istniała kaplica, a raczej kościółek pod wezwaniem św. Anny, położony w pobliżu cmentarza nowotarskiego, cały zbudowany z drewna, otoczony sobotami.<sup>4</sup>

Z uwagi na rosnącą liczbę parafian w 1924 r. doszło do założenia Komitetu Budowy Kościoła, na czele którego stanął miejscowy adwokat dr Zygmunt Mieszkowski. Budowa nowej świątyni była ze wszech miar konieczna, gdyż istniejąca była już zbyt ciasna i mała dla blisko 10 tys. wiernych katolików.<sup>5</sup> Plany ogólne nowego kościoła przygotował i opracował budowniczy nowotarski Ludwik Panczakiewicz. Zaś od 1928 r. rozpoczęto gromadzić materiał budowlany. W sierpniu 1930 r. ówczesny ks. proboszcz Franciszek Karabuła zarządził wymierzenie i wytyczenie placu pod fundamenty przyszłego kościoła. Jego poświęcenia dokonał w asyście wikariuszy i parafian 21 września 1930 r. Wówczas przystąpiono także do pierwszych prac budowlanych, a poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu fundacyjnego odbyło się 9 paździer-

<sup>1</sup> M. Łukaszczyk, 550 lat Dekanatu Nowotarskiego, Nowy Targ, 1998, s.57

<sup>2</sup> Elenchus venerabilis cleri 1918 r., 1938 r., sygn. AKM 578, 583, 1926 r., 594, 1927 r., Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMKr)

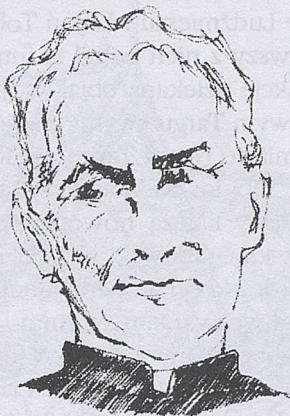
<sup>3</sup> Op.cit. sygn. 594, s.89 i nast.

<sup>4</sup> Księga Pamiątkowa Komitetu Kościółka św. Anny w Nowym Targu, 1903-1912, Archiwum parafialne w Nowym Targu (dalej cyt. AP NT), poszyt, brak paginacji

<sup>5</sup> Akta parafii Nowy Targ z lat 1864-1928, sygn. APA 223, Pismo Mieszkowskiego do prałata Krawczyńskiego z 30.03.1924 r., AKMKr.

nika 1932 r. w obecności ks.biskupa Stanisława Rosponda.<sup>6</sup> Równocześnie rozpoczęto w pobliżu budowę wikarówki. Robotami murarskimi kierował inż.arch.Eugeniusz Wesołowski z Zakopanego. Przy wznoszeniu kościoła pracowało 25 murarzy i 34 robotników. Do 1935 r. koszty wykonywanych prac i materiałów wyniosły 203 947 zł. Po 1934 r. prace przy obiekcie słabły. Trwały one przez całą wojnę i zostały zakończone dopiero w 1951 r. W 1962 r. kościół konsekrowano pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa i przeniesiono tam parafię.<sup>7</sup>

Nowy Targ w omawianym okresie miał dwóch proboszczów. Pierwszym był ks. Michał Wawrzynowski. Pochodził ze wsi Rudnik, koło Sułkowic, gdzie urodził się w 1854 r. Po odbyciu nauki w szkole powszechnej, uczęszczał do Gimnazjum św.Anny w Krakowie. Później wstąpił do Seminarium duchownego w Tarnowie, a następnie kontynuował naukę w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1882 r. z rąk ks.biskupa A. Dunajewskiego podczas uroczystości prymicyjnych w Katedrze na Wawelu. Swoją pracę duszpasterską rozpoczął w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie. Następnie pracował w parafii w Biskupcach, Trzebinii i Wadowicach.<sup>8</sup>



*Rys. Stanisław Mertens*

Stanowisko proboszcza parafii nowotarskiej objął na początku 1892 r. Należał do bardzo energicznych kapłanów. Wznowił działalność Towarzystwa Wstrzeźmiwości przy parafii. Zorganizował misje ludowe i rekolekcje. Dokonał wielu innowacji i inwestycji w kościele parafialnym. Złożył wniosek o powołanie wspomnianego już wcześniej - Komitetu Budowy Nowego Kościoła i uczestniczył w jego pracach aż do swojej śmierci. Przyczynił się do remontu kościółka św.Anny, kaplicy „Na Równi” i figury św Jana Kantego

<sup>6</sup> Z życia naszych parafii [ w : ] Dzwon Niedzielny, R.8, 1932 r, nr 44, s.684, także Gazeta Podhalańska, R.20, 1932 r., nr 42, s.10.

<sup>7</sup> B.Kumor, Stosunki kościelne i wyznaniowe (1918-1945) (w:) Dzieje miasta Nowego Targu pod.red.M.Adamczyka, Nowy Targ,1991, s.413. W 1983 r. kardynał Fr.Macharski erygował ponownie parafię przy kościele św.Katarzyny, tworząc dwie parafie w mieście.

<sup>8</sup> Akta personalne K.M.Wawrzynowski, (1854-1925) , sygn.Pers.A 323, AKMKr

w Rynku. Utworzył i zorganizował Ochronkę dla dzieci. Był założycielem Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej i Związku Młodzieży Katolickiej w Nowym Targu. Ks. Wawrzynowski pracował również w Delegaturze nowotarskiej Komitetu Biskupiego powołanego przez ks.bp.Adama Sapiechę, w celu niesienia pomocy ludności cywilnej poszkodowanej w wyniku działań I wojny światowej.<sup>9</sup>

Ks.Michał Wawrzynowski, kanonik i proboszcz nowotarski, zmarł 29 listopada 1925 r., mając 71 lat, w 43 roku swego kapłaństwa, będąc przez 33 lata duszpasterzem nowotarskim. Pogrzeb odbył się 2 grudnia i zgromadziło liczne grono 42 kapłanów z całej okolicy oraz mieszkańców miasta i pobliskich wsi. Mowę pogrzebową wygłosił ks.prałat J. Madej z Białki Tatrzańskiej, który między innymi wypowiedział „... zmarły, będąc już poważnie chory nie chciał żadnej wyreki w obowiązkach.Głosił kazania, słuchał spowiedzi, odprawił msze. I chociaż nie uniknął konfliktów z parafianami, jego śmierć była ogromną stratą...”<sup>10</sup> Uroczystości pogrzebowe celebrował w kościele parafialnym, a później na cmentarzu nowotarskim - ks.dziekan Piotr Krawczyński z pobliskiego Ludźmierza. Jego doczesne szczątki spoczywają, w zaniedbanym dziś rodzinnym grobowcu rodziny Dudzińskich. Po śmierci ks.Michała Wawrzynowskiego administratorem parafii, do czasu wyboru nowego proboszcza, został powołany ks.Wojciech Bartosik, miejscowy wikariusz.

Na początku 1926 r. Kuria Metropolitalna w Krakowie ogłosiła konkurs na wakujące stanowisko proboszcza nowotarskiego. Przystąpiło do niego 6 kandydatów. Z nich wybrano trzech księży, wśród których byli: ks.dr Franciszek Karabuła – katecheta gimnazjalny w Nowym Targu, ks. Władysław Pytel z Krzyszkowic i ks. Jan Gros, proboszcz z Sułkowic.<sup>11</sup>

17 stycznia 1926 r. przedmiotem obrad rady miejskiej w Nowym Targu był wybór kandydata z przedstawionej trójki na probostwo nowotarskie. Ówczesny burmistrz miasta Józef Rajski, przedstawiając swoje stanowisko co to osoby przyszłego proboszcza, podkreślił że „... miastu potrzebny jest człowiek, który będzie współpracował z władzami miasta, dbał o moralne i materialne podniesienie mieszkańców ...” Rada miasta przez aklamację zatwierdziła ks.Franciszka Karabułę jako kandydata na proboszcza w Nowym Targu,<sup>12</sup> przesyłając do Kurii Metropolitalnej w Krakowie pismo w tej sprawie. Ostateczny wybór władz kościelnych potwierdził wybór ks.kanonika Fr.Karabuły na kolejnego proboszcza nowotarskiego.

Ks. Franciszek Karabuła urodził się 8 czerwca 1886 r. w Toniach koło Krakowa. Pochodził z licznej rodziny i miał ośmioro rodzeństwa. Gimnazjum ukończył w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1913 r. z rąk ks.bp.Adama Sapiechy. Studiował następnie teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a doktorat z niej obronił 17 maja 1917 r. Jego pierwszą pracą duszpasterską była posada wikariusza w Wiśniowej, gdzie pełnił ją od 25 sierpnia 1913 r do 5 grudnia 1915 r. Następnie powołano go na administratora parafii

<sup>9</sup> R.Kowalski, Ks. kanonik M.Wawrzynowski-proboszcz nowotarski, [w:] U św.Katarzyny, Nr 55, m-c VII – VIII 1998 r,

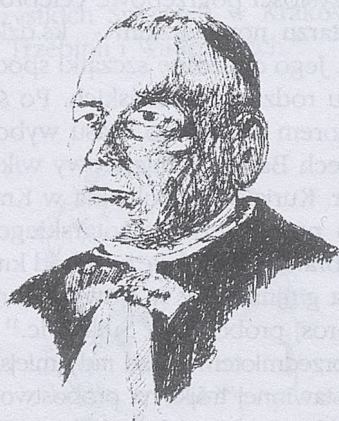
<sup>10</sup> Gazeta Podhalańska, R.13, 1925 r, nr 49, s.11

<sup>11</sup> Op.cit., sygn.APA 223, AKMKr

<sup>12</sup> Protokoły uchwał Rady Miejskiej w Nowym Targu, sygn.ZMNT 2, s.2, Archiwum Państwowe w Nowym Targu (dalej cyt.ANT)

w Węglówce na okres jednego roku 1915\1916 . Od listopada 1916 r. do września 1921 r. pełnił funkcję wikariusza w Łodygowicach, gdzie dał się poznać m.in. jako człowiek oddany modlitwie i pracy.<sup>13</sup>

Kolejne obowiązki jako wikariusz pełnił przez 3 lata w parafii św. Szczepana w Krakowie. Następnie 1 września 1924 r. otrzymał obowiązki katechety w Gimnazjum w Nowym Targu. Miał dobry kontakt z młodzieżą, organizując z nią kółko teatralne w szkole. Swoją osobowością wpływał na powołania innych do kapłaństwa. Np.w 1926 r. do Seminarium duchownego wstąpiło z miejscowego gimnazjum siedmiu nowotarzań, wśród których święcenia kapłańskie otrzymali m.in.Władysław Krzystyniak (w 1919 r.),Władysław Molewicz (w.1921 r.) Władysław Świąty (w 1931 r.)Władysław Magierski ( w 1933 r.) Franciszek Studentowicz (w 1933 r.) i Leon Kapturkiewicz (w 1937 r.)<sup>14</sup>



*Rys. Stanisław Mertens*

Proboszczem nowotarskim został 1 lutego 1926 r.i był nim aż do swej śmierci, która nastąpiła 4 kwietnia 1945 r.<sup>15</sup> Został pochowany na cmentarzu nowotarskim przy kościółku św. Anny.

Jako duszpasterz parafii św.Katarzyny był nie tylko dobrym organizatorem, pracowitym człowiekiem, ale też dbał o rozwój materialny parafii. Gdy obchodził 29 lipca 1938 r. jubileusz 25 – lecia pracy kapłańskiej, uczestniczyły w nim rzesze wiernych, władze miejskie, obok jego najbliższej rodziny- rodziców i rodzeństwa. Procesję z Rynku do kościoła prowadził ks.dziekan Jan Tobolak z Zakopanego.

W 1939 r., gdy ogłoszono konkurs na wakujące probostwo parafii św.Floriana w Krakowie, zgłosił swoją kandydaturę, ale bez powodzenia.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Op.cit., APA 223, Świadcstwo moralności ks.Karabuly od ks.proboszcza J.Gołębia z dn.10.04.1921 r, AKMKr

<sup>14</sup> Akta parafialne w Nowym Targu, Księga ogłoszeń parafialnych z lat 1911-1939, APNT

<sup>15</sup> Op.cit., Akta personalne, sygn. Pers.A 323, AKMKr

<sup>16</sup> Op.cit.M.Łukaszczyk, 550 lat dekanatu..., s.74-75.

## Księża wikariusze w parafii nowotarskiej w latach 1918-1939

Lp.	Imię i nazwisko	data i miejsce urodzenia	Rok przyjścia	Rok odejścia
1.	Ks.Stanisław Mazanek	1892 r. Głogów	1915	1918
2.	Ks.Wawrzyniec Wojdyła	1890 r. Wysoka	1916	1919
3.	ks.Władysław Ryba	1893 r. Lipnica Dolna	1198	1923
4.	Ks.Władysław Pytel	1886 r. Niegowić	1919	1923
5.	Ks.Wojciech Bartosik	1894 r. Roków	1923	1927
6.	Ks.Stanisław Dąbrowski	1903 r Zaborowo	1926	1927
7.	Ks.Ludwik Olech	1893 r Zator	1928	1929
8.	Ks.Edward Pyzia	1900r. Wola Lubecka	1928	1929
9.	ks.Adolf Zagrodzki	1894 r. Mokrzyńska	1929	1931
10.	Ks.Stanisław Grabowski	1899 r. Leopoli	1930	1931
11.	Ks.Stanisław Fox	1902 r. Wilanowice	1931	1934
12.	Ks.Mieczysław Czarniak	1900 r. Ludźmierz	1931	1933
13.	Ks.Władysław Bodzek	1909 r. Kurów	1933	1936
14.	Ks.Jan Wolny	1906 r. Cięcina	1936	1940
15.	Ks.Konstanty Krzywanek	-	1937	1938
16.	Ks.Władysław Orzechowski	-	1939	1939
17.	Ks.Leon Krejca	-	1939	1958

źródło : *Elenchus venerabilis cleri 1918-1939, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn.578, 583, 584, 594.*

Nie zachowały się w miejscowych kościołach parafialnych żadne tablice z inskrypcjami poświęcone proboszczom nowotarskim ks. M. Wawrzynkowskemu i Fr.Karabule. Jedynie w zakrystii kościoła pod wezwaniem Najśw. Serca Pana Jezusa, możemy oglądać portret ks. Franciszka Karabuły.

Przez okres duszpasterstwa dwóch wspomnianych proboszczów przewinęło się kilkunastu wikariuszy, którzy oprócz posługi kapłańskiej byli katechetami w miejscowych szkołach. Niektórzy z nich zmieniali parafię nowotarską i odchodzili już po 1 roku, inni po 4 lub 5 latach. Trudno orzec co było przyczyną tak nagłych zmian wikariuszy w Nowym Targu.

Nie sposób nie pominąć w pracy duszpasterskiej w parafii św. Katarzyny w Nowym Targu roli, jaką odgrywało Zgromadzenie S.S. Serafitek pomagających w pracy z dziećmi i młodzieżą. Siostrą przełożoną do 1933 r. była s.Benvenuta Miączyńska (ur.w 1881 r.), a po niej s.Klementyna Chrapczyńska. Ich działalność polegała głównie na pracy wychowawczej w Ochronce św.Stanisława Kostki, bursie gimnazjalnej, domu ubogich i szpitalu. Niosły pomoc chorym w domach, głodnym, kalekom i sierotom.

ANDRZEJ KUDASIK

## **Bohater z czasów II wojny światowej, „Góral” z powieści Janusza Meissnera „Żądło Genowefy” i „L-jak Lucy” ppłk pil. Stanisław Krzystyniak**



*ppłk Stanisław Krzystyniak (pierwszy z prawej)*

Potomek starego, nowotarskiego rodu o przydomku „Nolepa”, notowanego w księgach parafialnych od 1786 r. nie urodził się w Nowym Targu, a w miejscowości Wojskowa, pow. Dobromil, woj. lwowskie, tam bowiem los rzucił jego rodziców. Stało się to 17 września 1906 r. Ojciec Antoni był zawodowym wojskowym w armii austriackiej, pracował w żandarmerii jako wachmistrz. Matka Genowefa, z domu Pawlik, zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem 5 dzieci /4 synów i córki/.

O dzieciństwie i pierwszych latach szkolnej edukacji Stanisława nic nie wiadomo. Prawdopodobnie spędził je w miejscowościach Wojskowa i Komarno, gdzie pracował ojciec. Pewne jest natomiast to, że we wrześniu 1918 r. przyjechał do Nowego Targu, zameldował się w domu swoich dziadków przy ul. Ludźmierskiej nr 7 i rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum im. Sewe-

ryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Uczyli go: Z. Lubertowicz, L. Czech, K. Baran, A. Świętek, J. Pawelczak, ks. Kania i inni. Mimo, że miał bardzo trudne warunki do nauki (od 1919 r. składający się z kuchni i pokoju domek przy ul. Ludźmierskiej 7 zamieszkiwali: dziadkowie z dorosłymi dziećmi, rodzinę Stanisława, jego matka i chorujący na gruźlicę ojciec, w sumie 11 osób) bez problemów otrzymywał promocje z klasy do klasy.

Egzamin dojrzałości, typu matematyczno-przyrodniczego zdał 15.06.1926 r. Uznanym przez Państwową Komisję Egzaminacyjną za „zdolnego do studiów wyższych” kontynuował edukację w Szkole Podchorążych Lotnictwa i w „Szkole Orłąt” w Dęblinie (podobno był też na kursie pilotażu we Francji).

Do wybuchu II wojny światowej jako porucznik, później kapitan służył w 2 Pułku Lotniczym w Krakowie. Dowodził plutonem łącznikowym, po awansie, 26 Eskadrą Towarzyszącą. Latał na samolotach typu R XIII, które niestety były „gratami” nieprzydatnymi w nowoczesnej wojnie jak lance i szable (osiągały szybkość zaledwie 160 km/h, a załoga dysponowała tylko jednym karabinem maszynowym). Miał opinie dobrego kolegi, gotowego do zabawy, nie stroniącego od kieliszka i kart. Cieszył się także dużym powodzeniem u kobiet „wszystkich kategorii”. Żadnej nie traktował jednak serio, podobnie jak nie przejmował się zbytnio obowiązkami dowódcy (Janusz Meissner „L-jak Lucy” s. 21).

We wrześniu 1939 r. po krótkiej walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, przedostał się przez Rumunię, Jugosławię, Francję (gdzie jako ochotnik walczył kilkanaście dni z Niemcami) do Wielkiej Brytanii.

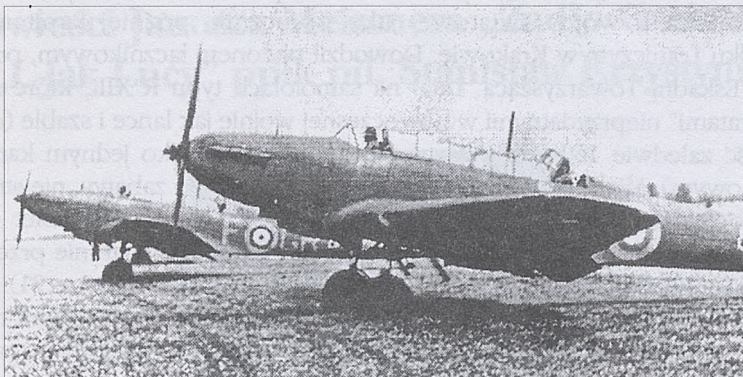
Tam w Hucknall k. Nottingham, po przeszkoleniu, obejmującym naukę j. angielskiego i pilotażu na samolotach produkcji angielskiej, otrzymał przydział do tworzonego 301 Dywizjonu Bombowego im. Ziemi Pomorskiej (był on bliźniaczym dywizjonem 300 Dywizjonu Bombowego im. Ziemi Mazowieckiej). Dywizjon powstał 22 lipca 1940 r. na lotnisku Bramcote, a za znaki rozpoznawcze służyły mu: litery GR, tarcza owalna z wizerunkami: Pegaza, warszawskiej Syrenki, Orła i numer 301. Na wyposażeniu Dywizjonu znajdowało się 16 samolotów typu Fairey „Battle”. Personel latający liczył 24 załogi, po 3 lotników każda. Do tego dochodziła obsługa techniczna – około 180 ludzi. Świętem Dywizjonu był dzień 14 września.

23 sierpnia 1940 r. jednostka ta przeniesiona została na lotnisko Swin Derby, a 14 września tego samego roku osiągnęła tzw. „gotowość bojową” i przystąpiła do wykonywania zadań bojowych, które polegały na bombardowaniu różnych obiektów na terenie Niemiec i okupowanej Europy. 14 września 1940 r. razem z 300 Dywizjonem im. Ziemi Mazowieckiej bombardowała niemieckie baraki desantowe we francuskim porcie Boulogne.

Stanisław Krzystyniak początkowo latał jako pierwszy pilot bombowca, oznaczonego dodatkowo imieniem jego matki – „Genowefa”. 14 kwietnia 1941 r. w czasie bombardowania Berlina samolot ten trafiony pociskami nieprzyjacielskimi zaczął płonąć. Stanisław Krzystyniak – „Góral” w powieściach J. Meissnera: „Żądło Genowefy” i „L-jak Lucy”, mimo odniesionych ran „dociągnął” do macierzystego lotniska i wylądował. Zginąłby niechybnie w płonącym samolocie, gdyby nie strzelec tyłowy Pryszczyk, który wyciągnął go z kabiny na zewnątrz. Drugiego pilota nie udało się uratować. Stanisława Krzystyniaka odwieziono natychmiast do szpitala. Po wyleczeniu ran wrócił do Dywizjonu by

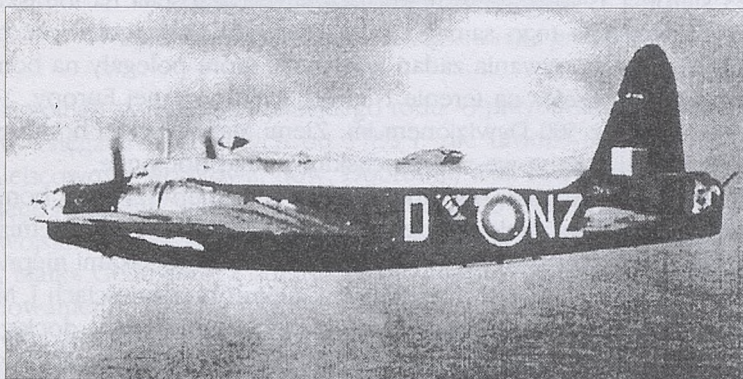
kontynuować walkę na innym samolocie, typu Vickers-Amstronng „Wellington”. Był to dwusilnikowy średniopłanowiec o metalowej konstrukcji i płóciennym poszyciu. Latał z szybkością 380 km/h, był uzbrojony w 4-8 karabiny maszynowe, miał zasięg 4000 km, a udźwignięcie 2100 kg bomb. Załogę stanowiło 8 ludzi.

Ponieważ matką chrzestną tego nowego samolotu była piękna Szkotka, córka lorda B., o imieniu Lucy, na wniosek Krzystyniaka nazwano go „Lucy”. W pięknej Szkotce kochali się wszyscy członkowie załogi, a Stanisław Krzystyniak „Góral” stracił dla niej głowę.



*Samoloty Fairey „Battle” dywizjonu 301*

2 kwietnia 1942 r. Stanisław Krzystyniak, awansowany do stopnia majora, objął dowództwo 301 Dywizjonu Bombowego im. Ziemi Pomorskiej. Jednostka ta w 1942 r. wykonała 706 lotów bojowych w czasie 4066 godzin. Osiągnęła pod dowództwem St. Krzystyniaka bardzo dobre wyniki, o czym świadczyły pochwały od dowództwa RAF (operacyjnie Dywizjon należał do 6 grupy bombowej RAF), depesze gratulacyjne od Air Ministry i słowa uznania od Bomber Command.



*Samolot Vickers „Wellington” MK I Dyw. 304*



W nocy 30/31 maja 1942 r. Dywizjon brał udział w słynnym nalocie tysiąca samolotów bombowych na miasto Kolonia. Wrócił bez strat.

Ale w nocy 26/27 czerwca tego samego roku z „wyprawy 1003 samolotów Wellington, które skutecznie zbombardowały zakłady lotnicze Focke-Wulf w Bremen, nie wróciła do bazy załoga samolotu GR 21479 z dowódcą Dywizjonu mjr pil. Stanisławem Krzystyniakiem. Na skutek uszkodzenia samolotu przez ogień niemieckiej obrony załoga wodowała na Morzu Północnym, uratowała się na dinghy (gumowej łódce) i została wyłowiona przez niemiecką łódź ratunkową. Do końca wojny lotnicy tej załogi pozostali w niewoli” (Wacław Król, Polskie Dywizjony Lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945 s.122).

Janusz Meissner w powieści „L-jak Lucy”, korzystając z prawa do fikcji literackiej, przedstawił tę historię inaczej: samolot po zrzuceniu bomb na kancelarię Hitlera w Berlinie dotarł nad terytorium okupowanej Francji i tam został zestrzelony. Załoga opuściła go skacząc na spadochronach. Pilot Sarat miał szczęście – dzięki pomocy francuskich partyzantów wrócił przez Hiszpanię do Anglii. Reszta wpadła w ręce Niemców. „Góral” przysłał do kolegów z Dywizjonu wiadomość, że żyje i ma się dobrze, bo w stalagu skompletował czwórkę do brydża. Do wiadomości dołączył prośbę o przysyłanie paczek z papierosami oraz pocieszenie, tylko nie za gorliwe (!), Lucy.

Stanisław Krzystyniak do końca wojny przebywał z kolegami w Stalagu Luft III w Niemczech. Kiedy skończyła się wojna wrócił do Anglii. Chciał wracać początkowo do Polski, ale ostrzeżony przez matkę, mieszkającą wtedy u swojej córki (po mężu Podrecka), nie wrócił. Bracia: Marian i Leopold wyjechali do Australii, kolegów los rzucił na inne kontynenty, jemu poszczęściło się – przez kilkanaście lat służył jeszcze w RAF, otrzymując za to przyzwoite wynagrodzenie (w czasie interwencji angielskiej w Egipcie jako członek personelu naziemnego). W RAF awansował do stopnia Wing Commandera (dowódcy skrzydła, czyli 3 dywizjonów), w Armii Polskiej - do stopnia ppłk pil.

W Anglii założył rodzinę żeniąc się z Lucy B. Mieli dwójkę dzieci: córkę Patrycję, która urodziła się w Egipcie, oraz syna Antoniego.

Po przejściu na emeryturę Stanisław Krzystyniak zajmował się hodowlą. Zmarł w 55 roku życia 19 lipca 1962 r. Pochowany został na cmentarzu w Alton, ale o ironio nie na cmentarzu lotników polskich, o którego utworzenie starał się przez wiele lat.

W Nowym Targu bohaterskie czyny tego pilota uczczone zostały 14 czerwca 1973 r. przez Radę Miejską pod przewodnictwem Józefa Różańskiego, która uchwałą nr 354/95/73 nadała ulicy bocznej od Alei Tysiąclecia z blokami PKO) imię ppłk Stanisława Krzystyniaka.

Przy pisaniu tej opowieści pomogła mi rodzina Stanisława Krzystyniaka, a zwłaszcza jego siostrzeniec p. Witold Podrecki z Myślenic. Wszystkim, a jemu w szczególności, składam niniejszym serdeczne podziękowanie.

HANNA RAYSKA - GRZESIAK

## Długie, piękne życie Zofii Dudzińskiej



*Zofia Dudzińska  
- fotografia z lat dwudziestych.*

Zofia Dudzińska urodziła się w zamożnej, mieszczańskej rodzinie, jako trzecie dziecko Józefa i Zofii /z Futrów/ Chodorowiczów. Dom rodzinny, drewniany, obszerny, dziś już nie istniejący, usytuowany był na rogu ulic Szkolnej i Sokoła.

Józef Chodorowicz prowadził renomowany zakład murarski a po ukończeniu w 1908 r. /już jako człowiek dojrzały/ Lwowskiej Szkoły Budownictwa - uzyskał uprawnienia projektowania i nadzoru budowlanego. Przez kilkadziesiąt lat pełnił funkcję - budowniczego miejskiego - odpowiednik dzisiejszego miejskiego architekta. Jak większość ludzi swojej epoki, którzy osiągnęli odpowiedni status materialny i społeczny, Józef Chodorowicz uważał za swój obowiązek uczestniczyć w życiu publicznym miasta i regionu. Od 1913 r. był przewodniczącym Powiatowego Stowarzyszenia Rękodzielników i Przemysłowców, które od 1884 r. reprezentowało interesy rzemiosła na Podhalu, a następnie pełnił funkcję starszego Cechu nieprzerwanie do 1945 r. W latach 1927-33, za kadencji Józefa Rajskiego, był vice-burmistrzem Nowego Targu i wreszcie przez ponad 20 lat vice-przewodniczącym Towarzystwa „Sokół”. Związki z Towarzystwem „Sokół”, które w czasach zaborów spełniało niezwykle ważną rolę w wychowaniu młodzieży i rozbudzaniu świadomości narodowej - miały znaczący wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych dzieci Chodorowiczów. Najstarszy syn Mieczysław, był Naczelnikiem Towarzystwa. Prowadził zajęcia z ćwiczeń fizycznych i przysposobienia wojskowego również konspiracyjnie w czasach okupacji hitlerowskiej. Gmach „Sokoła” przy pl. Słowackiego był

ośrodkiem życia kulturalnego Nowego Targu, w którym uczestniczyły bardzo aktywnie również córki Chodorowiczów Maria i najmłodsza, urodzona 13 maja 1908 r. Zofia Anna.

Zofia była pupilką ojca. Od dziecka interesowała się jego projektami i rysunkami technicznymi, sama dużo rysowała. Trzeba jednak pamiętać, że działo się to w czasach kiedy umiejętność malowania pejzaży i gry na fortepianie należały do kanonu edukacyjnego panienki z dobrego domu. Zdolności córki nie potraktowano więc zbyt poważnie i po skończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej w roku szkolnym 1922/23 zapisano ją do Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Nowym Targu, uważając, że zawód pedagoga jest najodpowiedniejszy dla kobiety. W seminarium jej talent rozwinął się pod kierunkiem nauczyciela rysunków Wiktorra Gutowskiego. O portrecik narysowany ołówkiem panny Chodorowiczówny ubiegały się wszystkie koleżanki.

Józef Chodorowicz śledzący z uwagą zainteresowania córki, zaprowadził 14-letnią Zosię do pracowni znanego nowotarskiego malarza Michała Rekućkiego, prosząc o ocenę jej prac. „Mistrz wręczył mi karton i węgiel, który trzymałam w ręce po raz pierwszy w życiu - wspominała po latach Zofia Dudzińska - przywołał bawiącego się na ulicy umorusanego chłopca i polecił mi naszkicować jego portret.” Egzamin wypadł bardzo dobrze. Michał Rekućki zachęcił Józefa Chodorowicza do wysłania córki na studia plastyczne.

Sztuka nie była jednak jedyną pasją Zofii - przeżywała wtedy swoją wielką przygodę z harcerstwem, które w odrodzonej Polsce skupiało najlepszą i najwartościowszą młodzież. Na Podhalu regularnie bywali Olga i Andrzej Małkowscy. Ta wspierała organizacja i ci niezwykli ludzie wywarli ogromny wpływ na kształtowanie się osobowości dorastającej Zofii. Kiedy 21. czerwca 1927 roku zdała egzamin dojrzałości z wynikiem bardzo dobrym - ku zaskoczeniu rodziców i narzeczonego, Mieczysława Dudzińskiego, postanowiła podjąć pracę nauczycielki w 3 klasowej Publicznej Szkole powszechnej w Niemiejszych, gmina Kuźnica, powiat Sokółka. Dla 19-to letniej dziewczyny z zamożnego domu, marzącej od lat o studiach artystycznych, była to decyzja niemal heroiczna. Z Sokółki kilkanaście kilometrów trzeba było jechać chłopską furmanką do „zabitej deskami”, pozbawionej światła elektrycznego wsi. Zofia Chodorowiczówna uznała to za swój patriotyczny obowiązek, odpowiadając w ten sposób na apel Ministerstwa Oświecenia Publicznego, wzywający absolwentów szkół średnich do podejmowania pracy pedagogicznej na wsiach, zwłaszcza na kresach wschodnich. Warunki pracy musiały być jednak bardzo ciężkie, ponieważ po roku poprosiła o przeniesienie. Otrzymała pracę w 4-ro klasowej szkole wiejskiej w powiecie radzymińskim. Według opinii wystawionej przez podinspektora szkolnego Antoniego Lumbę „...Pani Chodorowiczówna była kontraktową nauczycielką w publicznej szkole w Niegowie w czasie od 16 września 1928 r. do dn. 30 czerwca 1929 r. Spostrzeżenia o pracy wymienionej: Ma pewien temperament nauczycielski. Metodyczne ujęcie nauki dobre. Wyniki pracy zadowolające.”

Swoje marzenia o studiach artystycznych Zofia Chodorowiczówna zrealizowała dopiero w 1929 r. zapisując się do Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Przez pierwsze dwa lata studio-

wała na Wydziale ogólnym, a następnie w latach 1931-34 była studentką prof. Henryka Uziębły na Wydziale Specjalnym Grafiki.

W 1932 r. jej prace eksponowane na Wystawie Zbiorowej Twórców Nowotarskich wzbudziły podziw prof. Wiktora Gutowskiego, który w „Gazecie Podhalańskiej” z dumą odnotował sukces swych byłych wychowanków Zofii Chodorowicz i Józefa Mroszczaka. W 1933 r. Zdobyła II-ga nagrodę w konkursie na Kalendarz Krakowa. 16 czerwca 1934 r. Zofia Chodorowicz złożyła „Egzamin ostateczny z nauk teoretycznych i ze sprawności artystyczno-technicznych” z wynikiem bardzo dobrym. Oceny z przedmiotów, jakie otrzymała w czasie pięcioletnich studiów, świadczą o zainteresowaniach i rodzaju zdolności artystki. Wynik bardzo dobry otrzymała m.in. ze studium natury martwej i żywej, kompozycji dekoracyjnej, rysunku anatomicznego i modelowania, warsztatów malarskich, studium aktu, projektowania graficznego, historii sztuki, historii stylów i kostiumologii.

Na ostatnim roku studiów w 1933 r. Zofia Chodorowiczówna poślubiła Mieczysława Dudzińskiego. W willi „Jasna” zaprojektowanej i zbudowanej przez Józefa Chodorowicza przyszły na świat dzieci - w 1935 r. Jacek i w 1938 r. Małgorzata. Zofia Dudzińska musiała teraz dzielić swój czas na pracę twórczą oraz obowiązki żony, matki i pani domu. W „Jasnej” stworzyła dom o niepowtarzalnej atmosferze, pełen starych mebli, antyków, bibelotów i oczywiście obrazów. W tym czasie zajmuje się głównie portretem i pejzażem, stosując różne techniki - pastel, rysunek węgłem, olej, akwarelę. Interesuje się również grafiką użytkową - jej kalendarze, plakaty i zaproszenia wydawane były w nowotarskiej drukarni Ostrowskich. Są to małe dzieła sztuki tworzone najczęściej, modną w latach trzydziestych, techniką drzeworytu i linorytu. Zofia Dudzińska jest autorką winiety „Gazety Podhalańskiej” i projektantką stali dla kościoła w Rabce. Jak widać jest artystką o ogromnej skali zainteresowań, ale portretowi i pejzażowi poświęca jednak najwięcej czasu i pozostanie im wierna przez całe życie.

W sierpniu 1939 r. Mieczysław Dudziński został zmobilizowany. W listopadzie przyszła od niego zakonspirowana kartka z Budapesztu, a potem nastąpiła cisza, małżonkowie stracili ze sobą kontakt na ponad siedem lat. Trud wychowania dzieci i utrzymania rodziny przez ciężkie lata 1939-1947 spadł na barki pani Zofii. W 1940 r. podjęła pracę pedagogiczną w Gimnazjum Kupieckim w Nowym Targu, gdzie uczy rysunku i reklamy. Równocześnie w Gimnazjum Krawieckim i Szkole Gospodarstwa Domowego prowadzi zajęcia z rysunku, kostiumologii i kompozycji wnętrza.

Byłyśmy wszystkie pod urokiem jej wdzięku i kobiecości z jakim przygotowywała nas do roli przyszłych pań domu - mówi ówczesna wychowanka Zofii Dudzińskiej - Nina Ozorowska - ta szkoła stawiała dla nas podwójny azyl, po pierwsze chroniła przed wywozem na przymusowe roboty do Niemiec, któremu nie podlegały nie uczące się dziewczęta po ukończeniu 14 lat, a po drugie przenosiła nas, z głodnej i dramatycznej okupacyjnej rzeczywistości, w wirtualny świat dostatniego, bezpiecznego i pięknie urządzonego domu, którego obraz roztaczała przed nami pani Zofia Dudzińska. Artystka znajdowała również czas i odwagę by pracować w tajnym nauczaniu i pomagać w ukrywaniu się zagrożonym członkom Armii Krajowej. Trudno uwierzyć, że

w tych warunkach także tworzyła. Były to drobne formy - małe akwarele lub pastele - pejzaże podhalańskie i portreciki dzieci, przyjaciół a także psów, które zawsze żyły z nimi w „Jasnej”.

Mieczysław Dudziński przeszedł szlak bojowy Brygady Karpackiej i II Korpusu. Walczył pod Tobrukiem, pod Monte Cassino, wyzwalał Ankonę i Bolonię. Po wojnie, jak wielu Polaków postanowił nie wracać do kraju rządzonego przez komunistów. „Pierwszy list od męża otrzymałam wiosną 1947 r. - wspominała po latach Zofia Dudzińska - Był w Anglii, proponował przyjazd do niego z dziećmi, a następnie emigrację całej rodziny do Kanady”. Pani Zofia stanowczo sprzeciwiła się tym planom i nigdy tej decyzji nie żałowała. Wezwała męża do powrotu. Boże Narodzenie 1947 r. spędzili już razem w „Jasnej”. W 1948 r. przyszedł na świat syn Maciek, żartobliwie nazywany przez rodziców „dzieckiem z drugiego małżeństwa”.

Po wojnie Zofia Dudzińska podejmuje pracę w Zespole Szkół Zawodowych. Jest nauczycielką rysunku, reklamy i kostiumologii, równocześnie w Szkole Muzycznej uczy historii sztuki. W latach 1957-59 organizuje pokazy mody, na których uczennice Szkoły Krawieckiej, jako modelki, prezentują uszyte i zaprojektowane przez siebie kreacje. W czasach sierpniowego socjalizmu i panowania tzw. kultury masowej takie „rewie mody” cieszą się w Nowym targu ogromnym powodzeniem. Rysuje i maluje ciągle. Praktycznie nie rozstaje się ze szkicownikiem. Z każdej wycieczki /a bardzo lubi podróżować/ przywozi całe teczki szkiców i gotowych prac - szkicuje ruiny powojennego Kwidzyna, zimowe krajobrazy gorczańskie i tatrzańskie, fragmenty, architektury Wenecji i Florencji.

Swoje prace wystawia w Zakopiańskiej Galerii CBWA. W 1980 r. w nowotarskim Ratuszu otwarto, cieszącą się ogromnym powodzeniem, retrospektywną wystawę prac Zofii Dudzińskiej i jej córki Małgorzaty. Małgorzata Dudzińska-Kraskiewicz, jest absolwentką krakowskiej ASP, mieszka w Warszawie. Zdobyła uznanie jako twórca tkaniny artystycznej, miała wiele wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. Najmłodszym talentem w rodzinie jest wnuczka Zofii Dudzińskiej Joanna Dzioboń, której wspólna wystawa z babcią Zofią w galerii „Jatki” w 1995 r. była wielkim wydarzeniem artystycznym Nowego Targu. Zofia Dudzińska wystawiała swoje prace na wszystkich kolejnych edycjach „Prezentacji Nowotarskich” w latach 1991 - 1999 oraz na wystawie zbiorowej we Włoszech w 1994 r. /Roverbello, Mantua, Villafranca/. W tym samym roku, z okazji 90-lecia Gimnazjum im Seweryna Goszczyńskiego, artystka prezentuje swoje prace na wystawie w Galerii „Jatki” zatytułowanej: „Profesorowie i uczniowie”. W 1996 r. w ramach obchodów 650-lecia Nowego Targu jest komisarzem wielopokoleniowej, retrospektywnej wystawy „Artyści nowotarscy”, na której prezentuje dwa obrazy olejne „Brzozy” 1931 r. i „Portret księdza kanonika” 1995 r.

Zofia Dudzińska do końca swoich dni tworzy, żyje życiem środowiska artystycznego Nowego Targu, inspiruje młodych twórców. Zawsze pogodna, zadbana, młodzieńcza, pełna energii i planów. Jej nagłe odejście 15 sierpnia 2000 r. było ciosem nie tylko dla najbliższych ale dla wszystkich, którzy ją znali i których tak obficie obdarowywała swoją sztuką, swoją niezwykłą osobowością i przyjaźnią.

JAN GUTT - MOSTOWY

## Tradycja rodowa

W dobie powszechnej globalizacji, w której media elektroniczne radykalnie zmniejszyły odległości między ludźmi, z niepokojem obserwowany jest proces zanikania odrębności narodowych w kulturze i obyczajowości, stanowiących wyraz tożsamości wyrosłej na wielopokoleniowej tradycji. Następuje przewartościowanie pojęć, przyjęcie innych – najczęściej obcych wzorów – za swoje. Byłoby to z pożytkiem, gdyby wszystko co obce było istotnie wartościowe a więc godne naśladownictwa i przylegało do dotychczasowego dorobku kulturalnego danej społeczności. Mówiąc o społeczeństwie nie można pominąć ogółu zasad, norm postępowania, wzorów, prawideł obowiązujących w danej epoce i środowisku, czyli systemu etycznego określanego jako moralność. Socjologowie sformułowali twierdzenie, że człowiek jest stworzeniem stadnym. Grupowanie się ludzi pierwotnych w grupy rodowe, plemienne i wreszcie narodowe było jednym z ważnych czynników zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Grupy te rządziły się swoimi, określonymi tradycyjnie zasadami, miały swoją hierarchię, w której każdy członek społeczności miał swoje miejsce i obowiązki. Celem generalnym było dobro wspólne. Naturalny przekaz międzypokoleniowy (tradycja) zabezpieczał istnienie i trwałość zarówno spuścizny materialnej jak i dorobku duchowego.

Nowotarszczyzna, kraina pod górami osłoniętymi odwieczną puszczą, stosunkowo późno została włączona w obręb państwa polskiego jako starostwo stanowiące dobra królewskie. Przybysze z nizin, którzy w okresie XIII – XV wieku zasiedlali tę krainę, przynosili własne prawa i obyczaje, które z czasem pod wpływem trudnych warunków naturalnych, ukształtowały się w odrębną formę żywoycia i wytworzyły swoistą kulturę duchową. Zasadniczymi czynnikami społecznymi były: **rodzina i ród**, dające poczucie bezpieczeństwa i oparcia w trudnych chwilach. Przemiany cywilizacyjne, rozpoczęte na Podhalu w połowie XIX wieku, w wyniku których ziemia i praca na niej przestawały być jedyną i najważniejszą podstawą żywoycia, zmieniały stopniowo życie mieszkańców i jednocześnie normy społeczne regulujące to życie.

Stosunkowo trwałe okazały się relacje wewnątrz rodzinne, mniej trwałe natomiast więzy rodowe, na które negatywny wpływ wywierały najczęściej spory majątkowe. toczyły się one nieraz latami a wywoływanie przez nie odium przechodziło z pokolenia na pokolenie. Do tego dochodziły podziały wynikające ze zwyczajowego nazewnictwa wewnątrz rodowego – każdy góral *się pisał* nazwiskiem zapisanym w metryce urodzenia i *się nazywał* nazwiskiem jakie nadała mu społeczność wiejska, w której żył. Klasycznym przykładem jest

ród Gąsieniców, który posiada kilkadziesiąt odgałęzień w różnych częściach Podhala a niektóre przydomki, z ogólnej liczby 131, zostały z czasem przekształcone w oficjalne nazwiska, jak np. Gąsienicowie z Krzeptówek stali się Krzeptowskimi, tracąc z czasem poczucie pokrewieństwa, czy powinowactwa z innymi konarami drzewa Gąsieniców.

W lecie 1938 roku odbył się na Krzeptówkach w Zakopanem pierwszy zjazd rodu Krzeptowskich. Pamiątką po tym wydarzeniu jest zbiorowa fotografia uczestników zjazdu zamieszczona w Genealogii Rodu Gąsieniców autorstwa Marii i Józefa Krzeptowskich-Jasinek (Wyd. „Krzeptowscy”, Zakopane 1997 str. LV) Bliższych danych o tym rodowym zjeździe – brak.

W dniach 5-6 września 1998 r. zeszli się i zjechali do Zakopane, na swój pierwszy zjazd członkowie rodu Gąsieniców. Pierwsza część Zjazdu odbyła się, jak przystało, na Hali Gąsienicowej w Tatrach. Druga część w starym kościółku przy ul. Kościeliskiej i w Tatrzańskim Ośrodku Swojszczyzny.

Na 2-go czerwca 1994 r. zwołali swój pierwszy zjazd członkowie rodu Mostowych. Spotkanie odbyło się w Szaflarach – Nowych, skąd wyszła jego inicjatywa, w obejściu domu, który był świadkiem największej tragedii w historii rodu. Tam 7-go kwietnia 1944 r. gestapowcy zamordowali Stanisława Guta Mostowego, jego żonę Bronisławę i trzech synów – Franciszka, Władysława i Jana. Powiadomienie o zjeździe dotarło tylko do tych, którzy mieli telefony, ale i tak na spotkanie przybyło ok. 60 osób nie licząc dzieci. Postanowiono wtedy odbywać zjazdy rodowe co roku w dzień Bożego Ciała. Następne spotkanie odbyło się w Gminnym Ośrodku Kultury w Poroninie, w budynku, który w latach 1900 – 1903 wybudował Paweł Gut Mostowy.

Idea tych zjazdów zrodziła się po stwierdzeniu, że Mostowi stanowiący liczny ród zarówno na Podhalu, jak i poza jego granicami mało o sobie wiedzą, czasem w ogóle się nie znając. Inicjatywa spotkania wyszła od kobiet „Mościarerek” z Szaflar i z Poronina o potrzebie takiego spotkania pokazały pierwsze rozmowy przybywających: *Tyś fto? Cyjaś ty? (kto ty jesteś? czyją córką jesteś?)*.

Tak jak przypuszczano, większość się nie znała, a byli i tacy którzy się znali ale nie mieli pojęcia, że są członkami tego samego rodu.

Teraz należy wyjaśnić sprawę „nazwiska” Mostowy. Jest to przydomek, nadany przez społeczność Poronina rodzinie Gutów, która około 1780 r. pobudowała się na południowym skraju Poronina, obok mostu nad rzeką Olczanką, oddzielającą gminy Zakopane i Poronin. Etnograf W. Kosiński, zamieszczając w kwartalniku „Lud” (tom 16, 1910 r. str. 93) „Nazwiska mieszkańców Poronina” zapisał - „*Izydor Gut: Mostowy i podobnie Paweł i Franek G. Mostowy nazywają się od tego, że przy moście zdawna siedzą.*”

Wprawdzie protoplastami uczestników zjazdu byli **Gutowie** – Mostowi, jednak wobec dojścia do rodu, poprzez małżeństwa, zięciów o innych nazwiskach, przyjęto następującą formułę: *Nie wozne jako się fto dziś pise w dowodzie osobistym, cy po ojcu, ale wozne, coby się wiedzioł wywyiść som, abo bez swojego chłopa cy bez swojom babe od Mostowyk, znacy synów Józefa Guta Mostowego – Jyndrzka, Franka Pawła i dziwyek Jantoski i Maryny i coby go serce do tego rodu ciongło.*”

Na pierwszym zjeździe zdecydowano wspólnie spotykać się co roku i tak kolejne zjazdy Mostowych odbyły się: 15 czerwca 1995 r., 8 czerwca 1996 r.,

29 maja 1997 r., 11 czerwca 1998 r., 3 czerwca 1999 r. i 3-go czerwca 2000 r. Miejscem zjazdów II – VI był Gminny Ośrodek Kultury w Poroninie (stara „Wańkówka”), VII-y zjazd odbył się, tak jak pierwszy w Szaflarach. Frekwencja zawsze dopisywała (od 200 do 300 osób), grała muzyka góralska składająca się z muzykantów „swoich”, zaś sprawę zaopatrzenia rozwiązywano zamieszczając w zawiadomieniach co następuje:

„Trza wziónc ku sobie dzieci, zaś do torby co fto będzie móg pote położyć na wspólny stół (ino nie gorzołke!) No i u kogo jest góralskie odziynie niek go wyjmij ze skrzynie, z moli otrzepie i wdzieje na się, coby przecie na spotkaniu Mostowyk znać było od razu, ze to góralski zjazd.”

Uatrakcyjnieniem VII zjazdu rodowego w Szaflarach było wystawienie przez Amatorski Zespół teatralny „Prowda” z Szaflar 3-aktówki pt. „Kuba Młynorcyn”. Autor tekstu oraz reżyserka przedstawienia to również Mostowi. Znaczenie społeczne takich rodzinnych spotkań jest duże dla nawiązywania i utrwalania więzi międzyludzkich, dla rozwijania poczucia tożsamości regionalnego. Na zjazdy rodowe przyjeżdżają Mostowi nie tylko z terenu Podhala, ale i z Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, z Górnego Śląska a nawet z USA. Najlepsze życzenia dla uczestników spotkania nadchodzą zawsze od Mostowych z Australii. temu wszystkiemu musi jednak towarzyszyć właściwa atmosfera rodowa. Stary chłop z Szaflar tak to skomentował:

*„Takie zjazdy to się mogom udać ino tam, ka się rodzina o majontki po sondak nie włócy.”*

A takich rodów w Nowotarszczyźnie na pewno jest więcej.



JULIAN KOWALCZYK

## Herb Powiatu Nowotarskiego



Podczas posiedzenia Rady Powiatu Nowotarskiego 11 sierpnia 2000 r. radni powiatowi uchwalili herb i flagę swojego powiatu. Uchwała została przyjęta przez powiatowych rajców jednomyślnie, a owacje radnych na stojąco potwierdziły spełnienie marzeń posiadania własnego herbu i flagi. Oficjalne uchwalenie herbu i flagi powiatu nowotarskiego poprzedziła jednak kilkunastomiesięczna praca wielu osób.

Pierwsza z nich, której chciałbym szczególnie serdecznie podziękować za to, że dzisiaj nowotarski powiat posiada swój herb i flagę, to przewodniczący Rady Powiatu – Eugeniusz Zajączkowski, który nieustannie mobilizował i wspierał prace nad powstaniem pierwszego w historii herbu powiatu nowotarskiego.

Na przełomie lutego i marca 1999r. Zarząd powiatu nowotarskiego nawiązał pierwsze kontakty z heraldykami, działającymi w Polskim Towarzystwie Heraldycznym. Pierwszą osobą, którą zainteresowano projektem herbu był prezes Towarzystwa – dr Zenon Piech, który jednak ze względów czasowych nie był w stanie wykonać ekspertyzy heraldycznej. Opracowania takiej eksper-

tyzy, niezbędnej dla zaprojektowania herbu, w oparciu o kwerendę archiwalną i biblioteczną podjął się mgr Wojciech Drelicharz z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ. Ponadto wg umowy zawartej z Zarządem Powiatu W. Drelicharz zobowiązał się do udzielania konsultacji plastykowi opracowującemu graficzne przedstawienie herbu. Niestety, brak porozumienia plastyka z heraldykiem spowodował, że ekspertyza heraldyczna wykonana przez wspomnianego W. Drelicharza nie trafiła do Zarządu Powiatu Nowotarskiego.

Pracą nad utworzeniem herbu powiatu zajęła się Komisja Herbowa Rady Powiatu. W skład pierwszej, powołanej w końcu 1999 r., doraźnej komisji weszli radni: Jan Antoń, Jan Gil, Leszek Pustówka, Wit Radwański, Józef Staszal i Jacek Waksmundzki (przewodniczący).

16 marca 2000 r. odbyło się posiedzenie, zatwierdzonej uchwałą Rady Powiatu, Komisji Herbowej we wznowionym składzie: Stanisław Apostoń, Jan Hamerski, Bożena Jałocha, Julian Kowalczyk (przewodniczący), Edward Siarka, Józef Staszal i Jacek Waksmundzki.

Podczas posiedzenia członkowie Komisji podjęli uchwałę o rozstrzygnięciu sprawy herbu przez konkurs na herb powiatu, opracowali regulamin konkursu (w oparciu o dotychczasowy projekt regulaminu) i ustalili dalszy tryb pracy Komisji.

Do ścisłej współpracy z Komisją, w zakresie ogłoszenia i organizacji konkursu, zostało włączone Biuro Promocji, Rozwoju i Współpracy w nowotarskim Starostwie.

Kolejne spotkanie Komisji herbowej nastąpiło, po zamknięciu terminu zgłaszania projektów herbu, 22.05.2000 r. Do 15 maja, na adres Starostwa nowotarskiego wpłynęło 10 kopert z kilkudziesięcioma projektami herbu.

W jednej z kopert było zgłoszonych aż 30 koncepcji herbu. Często wykorzystywanym motywem był Orzeł Kazimierzowski, ukazywany w całości lub z samą głową, co jak zgodnie podkreślali autorzy, miało nawiązywać do tradycji narodowych i państwowych powiatu i do osoby założyciela Nowego Targu – Kazimierza Wielkiego. Często pojawiał się symbol korony, również występującej trzykrotnie na jednym z projektów, co miało nawiązywać do najwyższego szczytu Pienin – Trzech Koron. Wstawiając wstęgi projektodawcy tłumaczyli, że chcą nawiązać graficznie do dwóch rzek powiatu – Białego i Czarnego Dunajca. W kilku projektach pojawił się także znak berła, nawiązującego do królewskiego charakteru tych ziem, a nawet spadające berło Matki Boskiej Ludźmierskiej, co miało być symbolem wydarzenia sprzed lat, kiedy w czasie koronacji figury Matki Boskiej Ludźmierskiej kardynał Karol Wojtyła złapał upadające berło. Wśród symboli nawiązujących do tradycji góralskich znalazło się orle pióro i góralski kapelusz. Wśród kolorów dominowała czerwień i błękit, była też zieleń. Figury geometryczne występujące w projektach, np. trójkąty, miały symbolizować góry.

Z kilkudziesięciu nadesłanych projektów członkowie Komisji wybrali trzy, kierując się zasadami heraldyki, posiadaną ekspertyzą heraldyczną oraz nawiązaniem do lokalnych, charakterystycznych dla historii i współczesności ziemi nowotarskiej i okolic – elementów.

Wybrane wstępnie trzy projekty dwóch autorów zostały przesłane do konsultacji do Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ w Krakowie.

Projekt herbu, który uzyskał najmniej uwag, został następnie przesłany do opinii Komisji heraldycznej działającej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie.

Po otrzymaniu pozytywnej opinii Komisji heraldycznej MSWiA, przesłanej nam przez podsekretarza stanu MSWiA – Józefa Płoskonkę, powiatowa Komisja herbowa przedstawiła Radzie Powiatu projekt herbu i flagi powiatu nowotarskiego (*patrz załącznik nr 1*).

Autorem zwycięskiego projektu okazał się nowotarski plastyk – Marcin Ozorowski. Jak już wcześniej wspomniałem, podczas posiedzenia Rady Powiatu w dn. 11 sierpnia 2000 r. swoją akceptację jednogłośnie wyrazili powiatowi radni, podjęciem stosownej uchwały i oklaskami na stojąco (*patrz załącznik nr 2*).

Zaproszony na posiedzenie Rady autor uchwalonego już herbu odebrał gratulacje i wyjaśnił inspiracje, które kazały mu stworzyć taki, a nie inny projekt.

*...„Muszę z Państwem radnymi podzielić się także odpowiedzialnością, ponieważ ten herb stanowi o naszej odpowiedzialności za ziemię, na których mieszkamy. Inspirowały mnie dwie wartości: godność królewska władcy, który lokował w Nowym Targu wszystkie nasze prawa, godność będąca solą tej ziemi, oraz wielka moc wiary tkwiąca w tutejszych mieszkańcach od 600 lat i inspirowająca nas do życia i pracy, która jest także źródłem kulturotwórczym tutejszych ludzi. Mam głęboką nadzieję, że ten herb będzie trwał równie długo jak wartości, które zawiera”...* (fragment wypowiedzi M. Ozorowskiego – archiwum Biura Obsługi Rady Powiatu Nowotarskiego).

W czasie I Światowego Zjazdu Górali w Polsce i obchodów 600 lecia Kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej, 15 sierpnia 2000 r. herb powiatu nowotarskiego został uroczystie poświęcony. W procesji darów do ołtarza w ogrodzie różańcowym w Ludźmierzu flagę niesli: przewodniczący Rady Powiatu - Eugeniusz Zajączkowski i przewodniczący Komisji Herbowej – Julian Kowalczyk. Herb Powiatu składał w ofierze starosta Powiatu – Jan Lasyk.

Na spotkaniu członków Komisji herbowej 10 sierpnia 2000r. podjęto także decyzję o pokonkursowej wystawie wszystkich nadesłanych projektów. Wystawę, której otwarcie nastąpiło w piątek 20 października 2000r. w holu Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu, zorganizowało Biuro Promocji Powiatu Nowotarskiego z jej szefem p. Anną Paluch. Potwierdziła się też dobra współpraca Biura Promocji z MOK, którego dyrektor – Leszek Pustówka nieodpłatnie udostępnił hol na wspomnianą wystawę pokonkursowych prac.

24 października 2000 r. delegacja Rady Powiatu Nowotarskiego podczas prywatnej audiencji u Papieża Polaka – Jana Pawła II złożyła w ofierze flagę i herb powiatu. W skład delegacji na czele ze Starostą Powiatu Janem Lasykiem weszli: Bożena Jałocha (członek Komisji herbowej), Julian Kowalczyk (przewodniczący Komisji i wiceprzewodniczący Rady Powiatu), Karol Skrzypiec (wiceprzewodniczący Rady Powiatu). Była to wspólna audiencja z delegacją Komitetu organizacyjnego Obchodów 600 lecia Kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej na czele której stanął kustosz ludźmierskiego sanktuarium – ks. Tadeusz Juchas. Obydwie delegacje zaprezentowały się

w góralskich strojach charakterystycznych dla regionów, z których członkowie delegacji pochodzili.

Kolejne zebrania Komisji herbowej dotyczyły pracy nad wyłonieniem projektu **sztandaru** Powiatu nowotarskiego. Radni zgodnie orzekli, że awers sztandaru powinien zawierać flagę i herb powiatu oraz napis „Powiat Nowotarski”, zaś rewers - dużego orła jako symbol Rzeczypospolitej Polskiej na czerwonym tle oraz napis w półkołu: „Bóg – Honor – Ojczyzna”. W obecnej chwili trwa jeszcze dyskusja nad wprowadzeniem elementu regionalnego do sztandaru, wypełniającego nie tyle pole herbu, flagi i państwowego godła, co pozostałe miejsca na sztandarze lub drzewcu. Na drzewcu mają się znaleźć pamiątkowe gwoździe fundatorów sztandaru – radnych powiatowych I kadencji.

Najprawdopodobniej podczas znaczącej dla powiatu uroczystości państwowej lub kościelnej w bieżącym roku kalendarzowym sztandar powiatu nowotarskiego zostanie uroczystie zaprezentowany i poświęcony.

Kończąc relację na temat prac nad herbem, flagą i sztandarem Powiatu nowotarskiego chciałbym w imieniu Komisji herbowej i własnym gorąco podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia naszych marzeń, bo jak głosi pewna myśl: *„...jeśli ktoś marzy sam, to tylko marzenia, jeśli marzymy wszyscy, marzenia stają się rzeczywistością”*... Herb Powiatu Nowotarskiego jest tą rzeczywistością. Marzenia władz powiatowych zostały spełnione.

*(Łąpsze Niżne, 5.02.2001 r.)*



*Ojciec Święty Jan Paweł II przyjmuje herb i flagę Powiatu Nowotarskiego od Delegacji Rady. Od lewej: ks. prałat Tadeusz Juchas - kapelan Zg Zw. Podb., starosta Powiatu Nowotarskiego - Jan Lasyk (klęczy), v-ce przew. Rady Pow. - Karol Skrzypiec, v-ce przewodniczący Rady Pow. - Julian Kowalczyk, radna powiatowa - Bożena Jalocha. Fot. Agencja Fotograficzna „Felici”.*

## Załącznik nr 1

Znaki herbowe użyte w projekcie herbu, których wymowę ideową zaakceptowała Komisja Herbowa Rady Powiatu Nowotarskiego to korona Króla Kazimierza Wielkiego i Berło Matki Bożej Ludźmierskiej.

Korona w projekcie herbu Powiatu Nowotarskiego nawiązująca kształtem do korony grobowej Króla Kazimierza Wielkiego znajdującej się na Wawelu, wskazuje na osobę króla, który położył ogromne zasługi dla skolonizowania, zasiedlenia i zagospodarowania obecnego terenu powiatu. Król Kazimierz Wielki w kilka lat po wstąpieniu na tron przeprowadził bardzo owocną akcję zakładania królewskich miast i wsi oraz budowania zamków na południowej granicy państwa. Przez zakładanie nowych osad na nie zaludnionym pograniczu powstrzymał rozszerzenie się osadnictwa węgierskiego kosztem Polski na linii Dunajca i Białki. Kazimierz Wielki lokował miasto Nowy Targ w roku 1346 i miast Krościenko w roku 1348, stworzył system obronny doliny Dunajca m. in. przebudowując zamek w Czorsztynie z ziemno-wałowego na warowny. Skuteczna obrona granic i administrowanie zasiedlonymi terenami, nadanie miastom niemieckiego prawa magdeburskiego dla ich wzmocnienia prawnego i gospodarczego było podstawą, kamieniem węgielnym dalszego rozwoju.

Figura Matki Bożej Ludźmierskiej obecna jest od 600 lat w naszej parafii, założonej na Podhalu przez zakon Cystersów, prowadzących w XIII w. akcję osadniczą na Spiszu, w Karpatach i na Podhalu. Berło Matki Bożej Ludźmierskiej symbolizuje głęboką religijność społeczności Powiatu Nowotarskiego, przejawiającą się szczególnie w kulcie i wielkiej czci, jaką mieszkańcy Podhala, Spisza, Orawy i Pienin otaczają Matkę Bożą Ludźmierską, zwąc ją Gaździwą Podhala. Jest znakiem jednoczącym społeczność Powiatu Nowotarskiego i spajającym z rodami na emigracji.

Ukośne położenie berła Matki Bożej Ludźmierskiej upamiętnia wydarzenie z 15 sierpnia 1963 r., kiedy kardynał Stefan Wyszyński w otoczeniu 22 biskupów dokonał uroczystej koronacji figury. Na koronację przybyło 200 tysięcy pielgrzymów. Po zakończeniu uroczystości koronacyjnych czterech księży biskupów podjęło feretron z figurą Matki Bożej, aby w procesji wnieść ją do kościoła. Schodząc po stopniach pochylili feretron i wtedy wysunęło się berło, które Matka Boża trzyma w ręku. Ówczesny biskup krakowski-Karol Wojtyła, niosący po lewej stronie feretron, chwycił berło w locie. Wydarzenie to – utrwalone na filmie dokumentalnym – po latach zostało uznane za znak, zapowiedź objęcia Stolicy Piotrowej przez Ojca Św. Jana Pawła II.

Zatem, znaki herbowe są klamrą spinającą najdawniejsze dzieje Podhala z dniem dzisiejszym, są znakiem ciągłości między dawnymi a nowymi laty.

*Stosownie do przepisów art. 3 Ustawy z dnia 21 grudnia 1978 r. o odznakach i mundurach projekt Herbu Powiatu Nowotarskiego został przedłożony do zaopiniowania Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji.*

*Projekt Herbu uzyskał pozytywną opinię Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Informacje o pozytywnym zaopiniowaniu przedłożonego projektu Herbu Powiatu Nowotarskiego, po zasięgnięciu opinii Komisji Heraldycznej przy MSWiA przekazał pismem Nr AP/ 300-174/2000, KH- 257/2000 z dnia 4 sierpnia 2000 r. Podsekretarz Stanu w MSWiA Pan Józef Płoskonka.*

## Załącznik nr 2

*Uchwała Nr 175 / XXI / 2000  
Rady Powiatu Nowotarskiego  
z dnia 11.08.2000 r.*

w sprawie: uchwalenia herbu, flagi oraz zmian  
w Statucie Powiatu Nowotarskiego.

Na podstawie art. 12 pkt 1 i 10 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz.U.Nr 91, poz. 578 ze zmianami) Rada Powiatu Nowotarskiego uchwala co następuje:

### § 1

1. Ustanawia się herb i flagę Powiatu Nowotarskiego.
2. Wzory herbu i flagi Powiatu Nowotarskiego stanowią załączniki Nr 1 i Nr 2 do niniejszej uchwały.

### § 2

W statucie Powiatu Nowotarskiego stanowiącym załącznik do uchwały Nr 17/IV/99 Rady Powiatu Nowotarskiego z dnia 28 stycznia 1999 r. w sprawie uchwalenia Statutu Powiatu Nowotarskiego wprowadza się następujące zmiany:

§ 2 ust. 6 Statutu Powiatu Nowotarskiego otrzymuje brzmienie :

#### **„Powiat posiada własny herb i flagę”**

- 1) Herbem Powiatu Nowotarskiego jest w polu czerwonym korona złota, mająca kształt korony grobowej Króla Kazimierza Wielkiego, umieszczona w lewej części tarczy herbowej oraz położone ukośnie w prawej części tarczy herbowej berło o kształcie berła Matki Bożej Ludźmierskiej w kolorze złotym. Wzór herbu stanowi załącznik Nr 5 do Statutu.
- 2) Flaga Powiatu Nowotarskiego ma postać
- 3) płata składającego się z trzech poziomych równoległych pasów: białego, żółtego i czerwonego, o zróżnicowanej szerokości wyrażającej się stosunkiem: 2:5, 1:5, 2:5. Na środku umieszczony jest herb Powiatu Nowotarskiego. Stosunek szerokości do długości płata flagi: 5:8. Wzór flagi stanowi załącznik Nr 6 do Statutu.
- 4) Herb i flaga Powiatu podlega ochronie prawnej. Ich używanie w celach komercyjnych, w tym handlowych i reklamowych wymaga zgody Zarządu Powiatu Nowotarskiego.”

### § 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Powiatu Nowotarskiego.

### § 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego.

JACEK WAKSMUNDZKI

## **Rada i Starostwo Powiatu Nowotarskiego pierwszej kadencji do 31.XII.2000 r.**

Ostatnia reforma podziału administracyjnego kraju przywróciła historyczny Powiat Nowotarski istniejący do 1975 roku w Województwie Krakowskim, a obecnie Małopolskim. Jego obszar pomniejszono w „ostatniej chwili” przez wyłączenie Powiatu Tatrzańskiego, co spotkało się z protestami szczególnie w gminie Bukowina Tatrzańska. Ostatecznie w skład Powiatu Nowotarskiego weszło 14 gmin: Czarny Dunajec, Czorsztyn, Krościenko nad Dunajcem, Jabłonka, Lipnica Wielka, Łapsze Niżne, Nowy Targ( gmina wiejska), Miasto Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Raba Wyżna, Miasto Rabka, Spytkowice, Szaflary, Miasto Szczawnica. W Powiecie są zatem 3 miasta i 95 sołectw, obejmujących 122 miejscowości wiejskie. Jego powierzchnia wynosi 1474 km<sup>2</sup>, z czego tereny miejskie zajmują 11,9% a wiejskie 88,1%. Wg oficjalnych danych 31.XII. 1998 r., liczba ludności Powiatu wynosiła 176257, czyli 119,6 osób na km<sup>2</sup>. Trzeba tu podkreślić, że gęstość zaludnienia jest mocno niejednolita z powodu dużych obszarów leśnych, górskich i orawskich torfowisk. Rzeczywista liczba mieszkańców może się od tych danych różnić, choćby z powodu licznej emigracji zagranicznej stałej i okresowej oraz nieuregulowanych właściwie spraw meldunkowych. Dodać do tego należy licznych turystów przebywających na obszarze Powiatu, co znacząco wpływa chociażby na stan bezpieczeństwa czy ruchu drogowego.

Teren przyszłego Powiatu podzielono na 11 okręgów wyborczych. Liczba okręgów wyborczych różni się od liczby gmin, ponieważ niektóre z nich zostały połączone w jeden okręg a miasto Nowy Targ zostało podzielone na dwa. Do wyborów w dniu 11.X.1998 r. przystąpiło 155 kandydatów z 7 list wyborczych, którzy ubiegali się o 55 mandatów. Poniżej wyszczególniam listy wyborcze, z ilością okręgów wyborczych w których wystawili kandydatów, ilość oddanych na nie głosów w skali Powiatu. Następnie wyszczególniam gminy, z liczbą głosów oddanych na startujące tam listy wyborcze oraz listę wybranych radnych z ilością oddanych na nich głosów. Dane zaczerpnąłem z protokołów Powiatowej Komisji Wyborczej.

Nr 2 Akcja Wyborcza Solidarność (11 okręgów)-37465

Nr 7 Koalicja Unia Wolności, UPR (10 okręgów)-11351

Nr 8 Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA (5 okręgów)-2667

Nr 9 Przymierze Społeczne: PSL –UP – KPEiR (3 okręgi)-2050

Nr 10 Komitet Wyborczy POŁONINY (1 okręg)-197

Nr 10 „Samorządna Orawa” (1 okręg)-1056

Nr 10 „Tabor” (1 okręg)-184

### **Gmina Czarny Dunajec**

Akcja Wyborcza Solidarność-5835

Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA-611

Garczek Czesław AWS-987

Gołąb Wojciech AWS-1155

Jakubiec Andrzej AWS-939

Jarończyk Kazimierz AWS-881

Lenart Krystyna AWS-551

Pilch Stanisława AWS-519

### **Gminy Czorsztyń i Ochotnica Dolna**

Akcja Wyborcza Solidarność-2776

Koalicja Unia Wolności, UPR -673

Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA-641

Przymierze Społeczne: PSL –UP – KPEiR-552

Krzysik Edward AWS-464

Łojas-Jurkowska Maria AWS-768

Wołek Leszek AWS-453

Wojtaszek Stanisław AWS-542

### **Gminy Jabłonka i Lipnica Wielka**

Akcja Wyborcza Solidarność-5991

Koalicja Unia Wolności, UPR -256

Samorządna Orawa-1056

Kidoń Bronisław AWS-730

Paplaczyk Roman AWS-433

Pieróg Józef AWS-329

Sojka Franciszek AWS-640

Stopka Julian AWS-1918

Szperlak Józef AWS-842

Wdówka Jan AWS -493

### **Gmina Krościenko nad Dunajcem i Miasto Szczawnica**

Akcja Wyborcza Solidarność-2206

Koalicja Unia Wolności, UPR1921

Przymierze Społeczne: PSL –UP – KPEiR-367

Komitet Wyborczy POŁONINY-197

Hamerski Jan AWS-707

Kochan Michał UW-1295

Postawka Ryszard UW-347

Szczepaniak Stanisław AWS-652

### **Gmina Łapsze Niżne**

Akcja Wyborcza Solidarność-1275

Koalicja Unia Wolności, UPR-1091

Tabor-184

Kowalczyk Julian AWS-339

Pukański Marian AWS-345

Stanek Krzysztof UW-297



## **Gmina Nowy Targ**

Akcja Wyborcza Solidarność-3907

Koalicja Unia Wolności, UPR-1184

Przymierze Społeczne: PSL –UP – KPEiR-1131

Długi Paweł AWS-352

Guziak Józefa AWS-825

Jałocha Maria AWS-582

Ligęza Maria AWS-777

Waksmundzki Jacek UW-375

Zajączkowski Eugeniusz AWS-1018

## **Miasto Nowy Targ**

Akcja Wyborcza Solidarność-6338

Koalicja Unia Wolności, UPR-2807

Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA-470

Apostoł Stanisław AWS-432

Chruściel Paweł AWS-778

Gil Jan UW-435

Krzak Jan AWS-657

Lasyk Jan AWS-813

Pustówka Leszek AWS-444

Piątek Zbigniew UW-300

Radwański Wit AWS-720

Sięka Andrzej AWS-508

Skrzypiec Karol UW-678

Staszek Józef AWS-571

## **Gminy Raba Wyżna i Spytkowice**

Akcja Wyborcza Solidarność-4281

Koalicja Unia Wolności, UPR-626

Faber Krzysztof AWS-577

Gracz Adam AWS-334

Kaleciak Stanisław AWS-485

Siarka Edward AWS-1217

Wierzba Marek AWS-1668

## **Miasto Rabka**

Akcja Wyborcza Solidarność-3392

Koalicja Unia Wolności, UPR-1896

Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA-945

Kapłon Piotr AWS-485

Rapacz Antoni AWS-980

Skalka Wojciech UW-366

Szajner Ewa UW-1164

Zapała Kazimierz AWS-525

Ziemanin Marek AWS-427

## **Gmina Szaflary**

Akcja Wyborcza Solidarność - 1464

Koalicja Unia Wolności, UPR-897

Antoń Jan UW-483

Rusnak Helena AWS -429

Zagórski Wiktor AWS-770

Poziom wykształcenia radnych jest bardzo wysoki. Aż 38 czyli 70%, ma wykształcenie wyższe, 4 policealne, 10 średnie, 2 zasadnicze i 1 podstawowe. Jeśli chodzi o strukturę wiekową widać tu sporą jednolitość: w przedziale 25-29 l. 1 radna, 30-39 l. 9 radnych, 40-59 l. 39 radnych, powyżej 60 l. 6 radnych. Udział kobiet w Radzie jest stosunkowo niewielki, bo jest ich tylko 8 czyli 15% ( dane na. XII 1999, pochodzą z ankiety przeprowadzonej wśród radnych przez Główny Urząd Statystyczny – Oddział zamiejscowy w Limanowej). Wyjątkowa jest Gmina Nowy Targ, bo kobiety stanowią tu połowę liczby radnych. Jeśli chodzi o grupy zawodowe, to bardzo dużo jest nauczycieli, urzędników samorządu gminnego ( w tym 3 wójtów i burmistrzów ) Ponadto cały Zarząd Powiatu składa się z radnych. W oparciu o powyższe i inne dane, można stwierdzić, że radni na ogół stanowią w swoim środowisku pewną elitę, mają realny na nie wpływ, coś w życiu już osiągnęli i mają spore doświadczenie osobiste i zawodowe.

Pierwsza sesja nowo powołanej Rady Powiatowej odbyła się w dniu 4.XI.1998 r. a przewodniczył jej radny senior Wit Radwański. Przyjął on od radnych ślubowanie. Przewodniczący Klubu Radnych AWS Edward Siarka zgłosił kandydaturę Eugeniusza Zajączkowskiego (AWS) na stanowisko Przewodniczącego Rady i była to jedyna kandydatura. W tajnym głosowaniu poparło go 52 radnych a 2 wstrzymało się od głosu. Na jego zastępcę został wybrany Julian Kowalczyk AWS [ 43 głosy za (z), 4 przeciw (p), 5 wstrzymujących się (w) ]. Drugiego wice-przewodniczącego wybrano dopiero na XII sesji w d. 16.XII.1999 r. Został nim Karol Skrzypiec UW ( 42 z, 3 p, 2 w). Starostą został Jan Lasyk AWS (48 z, 4p). Powołano także Komisję statutowo-regulaminową, w skład której ostatecznie weszło 5 radnych AWS i 2 UW. Poniżej przedstawiam wykaz sesji na których miały miejsce szczególnie ważne wydarzenia.

II sesja odbyła się w d. 13.XI.1998. Wybrano na niej na stanowisko Wicestarosty Jana Hamerskiego (51 z, 3p, 1w) oraz pozostałych członków Zarządu Powiatu : Adama Gracza (46 z, 4p, 5w), Kazimierza Jarończyka (48 z, 3p, 4w), Juliana Stopkę – jako członka urzędującego do spraw oświaty-(44 z, 8 p, 2w) i Kazimierza Zapalę (46 z, 8 p, 2w). Wszyscy oni są radnymi z AWS.

Na III sesji w d.18 .XII. 1998 r. zostały przez Radę Powiatu powołane do życia następujące komisje stałe :

- 1 komisja rewizyjna,
- 2 komisja budżetowa,
- 3 komisja porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli,
- 4 komisja edukacji publicznej,
- 5 komisja kultury, ochrony dóbr kultury, kultury fizycznej i turystyki,
- 6 komisja zdrowia, pomocy społecznej i spraw uzdrowiskowych,
- 7 komisja geodezji, rolnictwa, gospodarki wodnej, leśnictwa i ochrony środowiska,
- 8 komisja gospodarki przestrzennej i budownictwa,
- 9 komisja transportu i dróg publicznych,
- 10 komisja rozwoju gospodarczego i promocji powiatu,

W dniu 28.I.2000 r. powołano doraźną komisję herbową. Przewodniczącymi wszystkich komisji zostali członkowie Klubu Radnych AWS.

Na IV sesji, która odbyła się w d. 28.I.1999 r., został przyjęty Statut Powiatu .  
Na V sesji, która odbyła się w d. 19.II.1999 r., odrzucona została kandydatura Jana Gila UW na stanowisko Wice Przewodniczącego Rady Powiatu (15 z, 31p, 5w).

Na VII sesji, która odbyła się w d. 30 .III.1999 r., Rada uchwaliła budżet Powiatu (48 z, 1 p, 4 w).

Na X sesji, która odbyła się w d. 9.IX.1999., gościł legendarny Kurier z Warszawy Jan Nowak-Jeziorański.

Na XI sesji, która odbyła się w d. 8.XI.1999 r., Rada poparła utworzenie Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Na XVI sesji, która odbyła się w d. 27.III.2000 r., Rada podjęła uchwałę budżetową.

Na XXI sesji, która odbyła się w d.11.VIII.2000 r., Rada podjęła uchwałę w sprawie herbu i flagi Powiatu.

Do dnia 31.XII. 2000 r. odbyły się 24 sesje. To, że nie wyszczególniono wszystkich sesji – trwających średnio po 6 godzin - z powodu braku szczególnie ciekawych wydarzeń, nie oznacza że Rada nie pracuje. Rada na sesjach podjęła 203 uchwały. Początkowo głównymi problemami Rady i Starostwa były kwestie konstituowania się Rady (zaprzysiężenie radnych, powołanie Przewodniczącego, organizacja komisji, itp.) oraz organizacja Starostwa. Obecnie najważniejszymi sprawami, którymi zajmują się Rada i Starostwo są: problematyka leczenia (w tym bieżące funkcjonowanie szpitali oraz rozbudowa szpitala nowotarskiego); kwestie szkolnictwa (bieżące funkcjonowanie, rozbudowa sieci szkół, reforma oświaty); problemy bezpieczeństwa, drogownictwa, strategii rozwoju oraz współpracy z sąsiednimi powiatami słowackimi. Działalność Rady i Starostwa Powiatu Nowotarskiego nie skończyła się na 31.XII. 2000, lecz trwa nadal, daje podstawy działania jego organom w przyszłej kadencji, ale to już wykracz poza ramy czasowe niniejszej publikacji.

KS. PRAŁAT MIECZYŚLAW ŁUKASZCZYK

## **Ks. bp Stanisław Dziwisz na uroczystościach ku czci Błogosławionych absolwentów nowotarskiego Liceum**

W niedzielę 30 lipca 2000 r. byliśmy uczestnikami niecodziennej Uroczystości, która na trwale zapisała się w naszej pamięci. Spotkaliśmy się w licznym gronie absolwentów nowotarskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego, wśród których znaczącą grupę stanowili księża. Przybył także z Watykanu, najznamienitszy w tym gronie absolwent, Sekretarz Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II – ks. bp Stanisław Dziwisz. Pragnęliśmy uczcić błogosławionych absolwentów ks. Piotra Dańkowskiego i ks. Stanisława Pyrtka oraz podziękować Panu Bogu za ich beatyfikację. Zostali oni wyniesieni na ołtarze, wśród 108 męczenników za wiarę z czasów II wojny światowej, przez Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie Jego ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. Stało się to w Warszawie 13 czerwca 1999 r. przy ołtarzu polowym, wzniesionym na pl. Józefa Piłsudskiego.



*Ks. bp. Stanisław Dziwisz. Fot. Tadeusz Warczak*

Ks. Piotr Dańkowski, syn Jana i Anny z Fulińskich, urodził się 21 czerwca 1908 r. w Jordanowie. Rodzice jego prowadzili nieduże gospodarstwo rolne, a ojciec pracował także jako szewc. Miał dwóch braci: Kazimierza i Stanisława. Szkołę podstawową ukończył w Jordanowie. Następnie kontynuował naukę w naszym nowotarskim Liceum. Egzamin dojrzałości złożył w roku 1926 i zaraz podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył je w roku 1931. Czas pobytu w Seminarium Duchownym wypełniał niezwykle intensywną pracą wewnętrzną. Świecenia kapłańskie przyjął 1 lutego 1931 r. z rąk ks. abpa Adama Stefana Sapięhy w kościele św. Anny w Krakowie. W latach 1931-1941 był wikariuszem w Pobiedrze, Suchej Be-



*Ks. bp. Stanisław Dziwisz wśród profesorów I Liceum Ogólnokształcącego i władz miasta Nowego Targu. Fot. Tadeusz Warczak*

skidzkiej i Zakopanem. Dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, oddany powołaniu kapłańskiemu, wybitny kaznodzieja i zaangażowany w życie środowiska. Działał też w ruchu oporu. Aresztowany został 10 maja 1941 r. Więziony w zakopiańskim „Palace” i w Tarnowie, a stamtąd przewieziony został 15 grudnia 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam otrzymał nr 24529. Skatowany zmarł w Wielki Piątek 3 kwietnia 1942 r. Żegnając księdza współwięźnia powiedział - *Do zobaczenia w niebie.*

Ks. Stanisław Pyrtek, syn Józefa i Ludwiki z Cholewów, urodził się 21 marca 1913 r. w Bystrej Podhalańskiej. Następnego dnia został ochrzczony w kościele parafialnym Świętej Trójcy w Jordanowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w nowotarskim Liceum, w którym złożył egzamin dojrzałości w roku 1934. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Świecenia kapłańskie otrzymał 16 czerwca 1940 r. z rąk abpa Romualda Jabrzykowskiego, metropolity

wileńskiego. Był wikariuszem w Duksztach Pijarskich oraz Ikażni na Brasławszczyźnie. Dał się tam poznać jako gorliwy i serdeczny dla wiernych kapłan. Był zaangażowany w działalność patriotyczną. Aresztowany 4 grudnia 1941 r. Więziony w Brasławiu i Głębokiem. Przeniesiony do celi śmierci 3 marca 1942 r. napisał pożegnalne listy do ojca i rodzeństwa, z których przebijał spokój i zgoda na śmierć. Rozstrzelany dzień później - 4 marca - w lasku Borek koło Berezwecza.

Ks. bp Stanisław Dziwisz przybył na tę Uroczystość odpowiadając na zaproszenie władz Nowego Targu, dyrekcji Liceum oraz moje. Zaproszenie zawieźliśmy osobiście do Watykanu w lutym 2000 r. W delegacji uczestniczyli wraz ze mną: przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Sięka, przewodniczący Rady Powiatu Eugeniusz Zajączkowski, burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz oraz dyrektor Liceum Franciszek Janczy.

Na początku lipca wystosowaliśmy wraz z Burmistrzem Nowego Targu i Dyrektorem Liceum kilkaset zaproszeń, a w tej liczbie ponad 120 do wszystkich kapłanów absolwentów Liceum oraz duszpasterzy pracujących przed laty w Nowym Targu.

Mszę św. planowaliśmy odprawić w naszym ogrodzie pełnym kwiatów, ale w ostatnich dniach pogoda była deszczowa. To spowodowało, że przygotowaliśmy jej miejsce w kościele św. Katarzyny. W niedzielę - 30 lipca - aura już nam bardzo sprzyjała, było słonecznie. Uroczystość rozpoczęliśmy Mszą św. o godz. 11:00. Obok ołtarza stanęły poczty sztandarowe miasta, Związku Podhalan i Liceum. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Stanisław Dziwisz. Po pozdrowieniu wiernych Ks. Biskupa przywitała delegacja uczniów Liceum. Następnie ja, jako gospodarz, powitałem Dostojnego Gościa z Watykanu oraz wszystkich przybyłych kapłanów i wiernych uczestniczących w tej Mszy św. Dla upamiętnienia tego wydarzenia Ks. Biskup poświęcił krzyż procesyjny i podarował naszej Parafii relikwie z grobu św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Synaju. Na ołtarzu stał także relikwiarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, który wcześniej ofiarował Celebrans naszej Parafii. Kazanie wygłosił ks. prałat Franciszek Skorusa, rodem z Chochołowa, obecnie proboszcz Parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Wrocławiu. Kaznodzieja przybliżył sylwetki Błogosławionych, wskazując szczególną rolę rodziny w kształtowaniu młodego pokolenia. Przed błogosławieństwem pasterskim Ks. Biskup - na, którego słowa czekali zapewne wszyscy wierni - podzielił się z ambony własnymi refleksjami na temat Podhala, Miasta, Liceum i profesorów. Powiedział m.in.: *Tu czuło się zawsze Polskę i odpowiedzialność za Jej losy. W tym środowisku uczylimy się miłości Ojczyzny i zdrowego patriotyzmu.* Wspominał atmosferę domów rodzinnych, więzi międzysąsiedzkie oraz zaangażowanie religijne, bowiem w tamtych czasach w domach słychać było rano śpiew Godzinek, a wieczorem odmawiany wspólnie różaniec. Mówiąc o ludziach tej Ziemi przytaczał słowa Ojca Świętego. Wspominał zmarłego przed miesiącem ks. prof. Józefa Tischnera, czując „wielką potrzebę oddania czci” temu wybitnemu kapłanowi i filozofowi. Nowy Targ nazwał miastem swojej młodości. Mówiąc - „czuję się tu jak u siebie”. Wspominał swoją codzienną drogę, którą pokonywał idąc z dworca kolejowego do szkoły, z „przystankiem” w kościele św. Katarzyny, na modlitwę przed nauką i egzaminami. Ta wiekowa świątynia

kojarzy się z dojrzwaniem wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Bo w tutejszych, podhalańskich rodzinach zawsze panował duch wiary i modlitwy. Każda niedziela była świętem w rodzinie. Z zadowoleniem zauważył też, że nasz kościół pięknieje, a to było mi szczególnie miło usłyszeć. Na zakończenie powiedział: *Atmosferę dzisiejszego spotkania zawiozę do Rzymu, aby dzielić się nią z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, z którym Nowy Targ jest bardzo związany. Nasz Ojciec Święty zostawił tu też część swojego serca i przywiązania, do tych szlachetnych ludzi, do pięknych gór i bogatych tradycji. Sursum Corda! Pani Ludźmierska, Gaździno Podhala módl się za nami, módl się, aby to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Podhale a któremu Ty przewodnisz trwało i pomnażało się.* Błogosławieństwo udzielone uczestnikom Mszy św. przez Ks. Biskupa zakończyło uroczystości w kościele.

Zaproszeni goście wraz z Ks. Biskupem udali się ulicami Kościelną i Krasiańskiego do budynku Liceum. Tam – przed wejściem do budynku - przywitała nas orkiestra miejska. W budynku przywitał Dostojnego Gościa Burmistrz Nowego Targu i Dyrektor Liceum. Przewodniczący Rady Miasta wręczył Ks. Biskupowi obraz Matki Bożej namalowany na szkle. Ks. Biskup obdarował Liceum *Kodeksem Jozuego* w ozdobnej kasecie, 223. kopię białego kruka z Biblioteki Watykańskiej. Następnie zaśpiewał Chór „Gorce”, który od godz. 11:00 towarzyszył całej Uroczystości. Tutaj wykonał kilka pieśni patriotycznych.

Na zakończenie spotkali się w auli Liceum jego absolwenci z roku 1957, w gronie których jest także ks. bp Stanisław Dziwisz.

Ks. bp Stanisław Dziwisz urodził się w roku 1939 w Rabie Wyżnej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w roku 1953 został uczniem nowotarskiej Alma Mater. Maturę zdał w roku 1957 i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1963 roku z rąk ks. bpa Karola Wojtyły. Po święceniach został wikariuszem Parafii Przemienienia Pańskiego w Makowie Podhalańskim. W roku 1965 został kapelanem i sekretarzem ks. abpa Karola Wojtyły, metropolity krakowskiego. W roku 1978 – po wyborze ks. kardynała Karola Wojtyły na Ojca Świętego – zachował dotychczasową funkcję u boku Jego Świątobliwości, już na Stolicy Piotrowej. W roku 1998 został Prefektem Domu Papieskiego, a 19 marca tegoż roku otrzymał w Bazylice Świętego Piotra z rąk Jana Pawła II sakrę biskupią. Mimo wielkich godności, które stały się Jego udziałem, pozostał jak zawsze skromny i bezpośredni, a równocześnie znany jest z wielkich zdolności dyplomatycznych.

MARCIN JAGŁA

## Aby się ostała ulica Tobrucka

### **Łaskawe Podanie**

Chłopcy z Nowego Targu,  
Krakowa, Warszawy  
Szli Karpackimi halami  
Wzdłuż Tatrzańskich przełęczy.

Szli nocą i za dnia  
I w słońcu i w słońcu  
Do nieznanego miejsca  
Ale znanego im w celu  
KU WOLNEJ POLSCE.

Szedł Witek Kromkaj i Antek Dusza  
Szedł Bryniczka Jakub i Kaziu Koszyca  
I Kwit Jasiu szedł i Jurek Klimczyński  
Szedł Borowicz Mieciu i Liptak Jasiu  
I Mietek Jąkała i Jasiu Fudała  
Szedł Zbyszek Bryniarski i Ludwik Mrugała.

I Pyzowski Józek szedł Ludwik Rokicki  
I Jan Starczowski i Józek Siaškiewicz  
I Kazimierz szedł Sienka i F. Watychowicz.  
I szli też z nimi: Kazimierz Baran,  
Adam Bursa, Drużbacki Franek,  
Dudziński Mieczysław i Zenon Sokalski.

I ja tam szedłem  
I dużo widziałem  
I co tylko mogłem  
W wierszach spisałem.  
Więc w rezultacie do Was  
Ojcowie Miasta  
Podana ta prosta  
Prośba ludzka  
Aby się ostała  
ULICA TOBRUCKA.

*Janek Langer - Londyn 1996 r.*



Rok 2000 z założenia miał być rokiem szczególnym. Świętowaliśmy światowe obchody Roku Jubileuszowego obfitujące w Nowym Targu w wiele wydarzeń artystycznych i kulturalnych. Miasto było gospodarzem Światowego Zjazdu Górali Polskich w trakcie, którego do grona honorowych obywateli dołączył ks. Kardynał Franciszek Macharski. Odkonano też wiele festynów, Festiwal Muzyki Etnicznej, który przyciągnął rzesze turystów, odbyła się wreszcie w Galerii „Jatki” wystawa litografii Marc’a Chagalla okrzyknięta kulturalnym wydarzeniem roku. W końcu roku w Muzeum Podhalańskim miała miejsce historyczna wystawa fotografii Edwarda Morawetza przekazanych nieodpłatnie miastu przez syna Edwarda i córkę Irenę Starczowską. Myśl przekazania 340 fotografii miasta i ludzi z lat międzywojnia zrodziła się na spotkaniu, które chciałbym przybliżyć.

Był to pracowity rok jednak w mojej pamięci zapisała się na trwałe żywa lekcja historii jaką niewątpliwie był Światowy Zjazd Tobrukczyków w Nowym Targu. Zetknąłem się bowiem z ludźmi, z których każdy w swojej skromności i pokorze wobec życia zasłużył na miano bohatera. Na kanwie opowieści Tobrukczyków powstałby zapewne niejeden film z kręgu kina akcji.

Światowy Zjazd Tobrukczyków odbywał się w dniach od 28 maja do 4 czerwca. Tobrukczycy odwiedzili m. in. Zabrze, Nysę, Kłodzko, Bukowską Wołę, Kraków, a 3 czerwca dotarli do Nowego Targu. Przyjazd do naszego miasta był nieprzypadkowy wielu aktywnych działaczy tobruckich pochodzi z Nowego Targu, a ponadto Rada Miejska uchwałą z dnia 17 grudnia 1999 r. zadecydowała o ustanowieniu osiedla im. Bohaterów Tobruku co dodało rangi uroczystościom. Tobrukczycy mieli bardzo napięty program wizyty. Już pierwszego dnia spotkali się z uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej nr 11 oraz kombatantami z innych formacji na uroczystej akademii. W klimat tamtych lat wprowadził wszystkich pan Kazimierz Koszyca autor książki „Opowieści o turystach i żołnierzach gen. Władysława Sikorskiego. Brygada Strzelców Karpackich (1940 - 1942)” wydanej w Chicago w 1993 roku.

Z Nowego Targu wyruszyła w majowy wieczór 1940 roku grupa dwudziestoosobowa. Miejscem spotkania były okolice lotniska tzw. Bór na Czerwonym. Prowadzeni przez przewodnika granicę przekroczyli na Spiszu i dotarli najpierw do Kieżmarku, a następnie do Koszyc, gdzie skontaktowali się z pracownikami polskiego konsulatu. Tam też zostali poddaniu szczegółowym przesłuchaniom przez funkcjonariuszy kontrwywiadu. Ich szlak do wolności wiódł przez Węgry, Jugosławię, Grecję, Bejrut gdzie zostali wcieleni do Brygady Strzelców Karpackich. Stąd udali się do Libii. W Tobruku wylądowali 19 sierpnia 1941 r. Z uwagi na panujące warunki - upały w dzień dochodzące do 40°C w nocy chłód 2 - 3°C, skorpiony, pluskwy, wszy wreszcie szczury, wiatr, ciągłe walki w okopach - brygada zyskała miano szczurów tobruckich.

Twierdza tobrucka została wzniesiona przez Włochów w latach trzydziestych składała się z fortyfikacji ciągnących się 50 kilometrowym półkolem. W twierdzy nasi bohaterowie spędzili 6 miesięcy. Szczególnie w ich pamięci zapisała się bitwa pod Al- Ghazala z uwagi na zdobycie sporych zapasów żywnościowych. Kazimierz Koszyca w swej barwnej opowieści podkreślał niezmierną radość ze zdobycia kasyna generała Erwina Rommla, gdzie oprócz wykwintnych trunków znalazła się kiszona kapusta. Jak wspomnieli byli to

bodaj najpiękniejsze Święta Bożego Narodzenia w jego życiu. Zwycięstwo to przyczyniło się do przełamania obrony wojsk włosko - niemieckich. Od 31 grudnia 1941 do 2 stycznia pułk artylerii Brgady Strzelców Karpackich wspierał szturm portu morskiego i twierdzy Bardija, na wschód od Tobruku. Następnie brygada stanowiła załogę fortu pustynnego Al. - Mechili w Cyrenajce. W kwietniu 1942 została przerzucona z Libii do Palestyny, a następnie do Iraku. W maju 1942 została zreorganizowana w 3 Dywizję Strzelców Karpackich i włączona do 2 Korpusu Polskiego.



*Uroczyste poświęcenie tablic przez ks. Henryka Paśko.*

*Fot. Marcin Jagła*

Po kształcącym spotkaniu z młodzieżą Burmistrz Miasta Marek Fryźlewicz wydał bankiet na cześć tych szczególnych gości. Następnego dnia tj. 4 czerwca uroczystości rozpoczęły się mszą świętą na terenie powstającego kościoła pod wezwaniem św. Jadwigi. Po mszy, w trakcie której została poświęcona tablica z nazwą ulicy, doszło do uroczystego jej odsłonięcia na osiedlu imienia Bohaterów Tobruku (dawny Ibisor). Ostatnim wydarzeniem wizyty Tobrukczyków było zwiedzanie miasta oraz Sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej pod okiem przewodnika w osobie Burmistrza Marka Fryźlewicza. Po uroczystym obiedzie Prezes Światowego Związku Tobrukczyków Zdzisław Pi-



*Burmistrz Miasta w towarzystwie Tobruczyków pod odsłoniętą tablicą z nazwą osiedla. Fot. Marcin Jagła*

cheta dał komendę do rozejścia się. Pozostały zdjęcia, wspomnienia wreszcie ulica, o którą prosił wierszem nowotarżanin mieszkający na stałe w Londynie Janek Langer. Nie sposób nie wymienić w tym miejscu pomocy jaką okazał kolejny z Tobruczyków mieszkający w Nowym Targu Stanisław Mroszczak, którego wspomnienia były publikowane przez lokalną prasę. Również autor niniejszego szkicu udokumentował na dyktafonie wspomnienia pana Stanisława. Pozostały wreszcie wiersze Janka Langerera pisane w latach okupacji, dzięki którym choć przez chwilę możemy popuścić wodze fantazji i udać się w wędrówkę do lat minionych ...



*Uczestnicy zjazdu po odsłonięciu tablicy z nazwą osiedla odśpiewali „Hymn Tobruczyków” Fot. Marcin Jagła*

\*  
\* \*

Przez Rynek  
Po bułki biegłem świeże  
Kajzerki, makówki, rogale.  
A lipy ze wszystkich stron czterech  
Śmiały się aż ponad regle.

Starszy pan burmistrz Rajski  
Laseczką melodię wybijał  
I na ukłon moją czapeczką  
W odpowiedzi laskawie ugiął.

Miasto spało. Rynek był nasz.  
I Ratusz i bruk słońcem zalany  
I wierzę gdyby nie czas  
Nasz śmiech by grzmiał i dziś  
Zaczarowany.

\*  
\* \*

Pod Medauarem Tobruk  
Okop. Noc.  
Sylwetek plamy.  
Cisza koc  
W nogach splątany.  
Papieros oświetla  
Spiętą twarz  
Zatacza łuk  
Powoli w dół.  
Myśli moje  
Powolne jak muł  
Co mówią, co chcą  
Dlaczego cisza  
Me trzewia drżą.  
Potworna noc.  
Nicość i marność  
Od przodu i tyłu  
A tu pośrodku  
Tłąca skra.  
Pochyłość głów  
I słaby, słaby  
Odgłos dział  
Nagle aż  
Dużo szmeru.  
Telefon, ktoś wstał  
Wyszedł, wrócił.  
Mówi powoli  
Zginął jeden.  
Moździerz wywalił

Prosto w Bern.  
Kto? Stach  
Krzykiem kto?  
Krótko  
A tyle strachu.  
Myśl dygoce  
Tyle słów.  
Khamsin wieje  
Stachu, Stachu ...  
A myśl własną  
Każdy kryje  
W zadymce piachu.  
I znów złamał  
Ciszę okopu  
Poświst kul.  
W okopie, w nocy  
Polscy żołnierze  
W płaszczce odziani  
Sterczą kołnierze  
Znaczą plamami  
Ilość sylwetek.  
Dzisiaj Stach  
Wczoraj Mietek.  
A jutro kto?  
MOŻE JA!  
Pięść zaciśnięta,  
Myśl sama w sobie  
Wiruje do dna.

## Kronika nowotarska Rok 2000

### Styczeń

\*

Zgodnie z tradycją, w pierwszych dniach Nowego Roku, nowotarżanie uczestniczyli w licznie organizowanych noworocznych spotkaniach, koncertach, jaśkawkach.

\*

6 stycznia w sali widowiskowej MOK wystąpiła Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki pod dyrekcją Adama Czajkowskiego.

\*

W następnym dniu odbyło się spotkanie noworoczne, na które burmistrz Marek Fryźlewicz wraz z Zarządem Miasta zaprosili swych gości do restauracji „Ruczaj”. Tam po okolicznościowych przemówieniach i toastach składano sobie wzajemnie najlepsze życzenia i spędzano mile czas na wspólnej zabawie.

\*

8 stycznia Nowotarski Oddział Związku Podhalan świętował tradycyjny „Opłatek”. Po mszy św. w Kościele św. Katarzyny, 24 nowych członków Związku złożyło uroczyste ślubowanie i odebrało legitymacje członkowskie. Potem wszyscy udali się na uroczyste posiadły.

\*

Świątecznych dekoracji w naszym mieście nie było zbyt wiele, a w Rynku tylko Ratusz zwracał uwagę. Tak więc jurorzy konkursu na najładniejszą witrynę świąteczną „Boże Narodzenie 1999” nie przyznali nagród, a jedynie wyróżnili wystawy: sklepu jubilerskiego „Stochelscy” i sklepu „Ambiente” Joanny Bartoszek.

\*

9 stycznia w całej Polsce grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, ale nasze miasto tym razem włączyło się w niewielkim stopniu do tej największej charytatywnej imprezy.

\*

9 stycznia w remizie na Kowańcu odbyło się zebranie sprawozdawcze członków Ochotniczej Straży Pożarnej. Prezesem liczącej 60 członków OSP jest Bogusław Giełczyński, a naczelnikiem Jan Łapsa. Warto podkreślić, że Nowy Targ jest jednym z nielicznych miast w Polsce, które posiada własną jednostkę OSP.

\*

13 stycznia odbyło się widowisko pn. „Idziemy z Kolędą”, w którym wzięli udział: Chór „Gorce”, zespoły góralskie „Śwarni” i „Turlicki” oraz nowotarjscy poeci: Wanda Szado-Kudasikowa i Roman Dzioboń.

\*

Na Podhalu przebywał minister Marek Biernacki /z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji/ zaproszony przez posła Kazimierza Dzielskiego. Odwiedził także Nowy Targ, wizytował Komendę Powiatową Policji i Państwową Straż Pożarną, gdzie spotkał się z władzami miejskimi i powiatowymi.

15 stycznia Galeria „Jatki” zorganizowała wernisaż wystawy malarstwa, na której swoje prace zaprezentowali artyści: Dorota Kuczma i Waclaw Kuczma.

W cyklu imprez noworocznych, zgodnie z tradycją, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 zaprezentowali w sali widowiskowej MOK „Jasełka”, ciesząc się dużym zainteresowaniem zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Spotkanie opłatkowe urządziło też Podhalańskie Towarzystwo Żeglarskie. Było to równocześnie oficjalne otwarcie nowego lokalu przy ul. Parkowej w Nowym Targu. Symboliczną wstęgę przecięli burmistrz Marek Fryźlewicz i komandor Andrzej Olbert.

W Nowym Targu gościł Małopolski Kurator Oświaty – Jerzy Lackowski, który spotkał się z przedstawicielami władz miejskich, powiatowych, samorządów i szkół. Głównym tematem rozmów była wprowadzana reforma szkolnictwa i zmiany związane z nową Kartą Nauczyciela.

Na zaproszenie burmistrza Marka Fryźlewicza przyjechał do Nowego Targu poseł Józef Górny z Rzeszowa – v-ce przewodniczący Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska. Samorządowcy licznie przybyli na spotkanie, aby skorzystać z doświadczeń i pozycji w parlamencie posła Górnego, który ze swej strony zadeklarował, że nasze miasto będzie miało w nim sprzymierzeńca.

27 stycznia odbyła się sesja Rady Miejskiej Nowego Targu, na której uchwalono budżet na rok 2000. Ustalono dochody w wysokości 36 436 485,- zł, wydatki w wysokości 40 624 485,- zł. Deficyt w kwocie 4 189 000 zł pokryty będzie z planowanych pożyczek.

Serię imprez świąteczno-noworocznych zakończył Koncert Jubileuszowy Kołęd i Pastorałek zorganizowany przez parafię NSPJ i Chór „Echo Gorczańskie” w ostatnią niedzielę stycznia w kościele NSPJ. Koncertowały chóry z Raby Wyżnej, Zakopanego oraz chór i orkiestra parafii NSPJ w Nowym Targu.

Zima 2000 roku okazała się wyjątkowo śnieżna. W styczniu zasy py w górach sięgały 3 metrów, a nasze miasto było wprost zasypane śniegiem, który trzeba było wywozić nie patrząc na koszty. Już w pierwszym miesiącu nowego roku wydano w mieście na odśnieżanie 200 tys. złotych.

## Luty

3 lutego w Galerii „Jatki” odbyło się ciekawe spotkanie z dwójką nowotarskich rzeźbiarzy: Piotrem Chodorowiczem i Michałem Batkiewiczem. Artyści opowiedzieli o realizacji pomnika papieża Jana Pawła II i związanym z tym pobytem w Argentynie. Wzniesiony przez nich pomnik Ojca Świętego jest darem Polonii Argentyńskiej dla franciszkańskiej misji w Buenos Aires.

\*

4 lutego otwarto w Miejskim Ośrodku Kultury wystawę rzeźby Stanisława Szeli i malarstwa Krzysztofa Pliszczyńskiego – laureatów XXVI Konkursu Amatorskiej Twórczości Plastycznej.



*Spotkanie członków nowotarskiej delegacji z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego. Od lewej: burmistrz Marek Fryżlewicz, ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk oraz v-ce burmistrz i równocześnie przew. Rady Powiatu Eugeniusz Zajączkowski. Fot. Agencja Fotograficzna „Felici”.*

\*

5 lutego otwarto w Galerii „Jatki” wystawę grafiki Krzysztofa Jędrzejewskiego.

\*

W Roku Jubileuszowym delegacja władz Nowego Targu w składzie: burmistrz Marek Fryżlewicz, przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Sięka, v-ce burmistrz i równocześnie przewodniczący Rady Powiatu - Eugeniusz Zajączkowski, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego Franciszek Jancy wraz z księdzem prałatem Mieczysławem Łukaszczykiem udała się do Watykanu. 6 lutego delegacji uczestniczyli w spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, które odbyło się w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego. Przekazano wówczas Księgę Pamiątkową Miasta do wpisu dla Ojca Świętego – Honorowego Obywatela Miasta Nowego Targu oraz подарowano kilim „Baśniowy Pejzaż” /stanowiący artystyczną wizję gór nowotarskiej artystki Teresy Zydroń/. Delegacja władz naszego miasta przekazała także księdzu biskupowi Stanisławowi Dziwiszowi zaproszenie na uroczystości Roku Jubileuszowego w Nowym Targu.

\*

6 lutego zmarł Czesław Pajerski – długoletni społeczny kustosz Muzeum Podhalańskiego PTTK w Nowym Targu, wybitny społecznik i działacz PTTK, po-

stać znana i ceniona w naszym mieście i na całym Podhalu. Z jego inicjatywy i na jego gruncie pod Turbaczem wybudowana została w 1979 roku, przed wizytą Ojca Świętego w Nowym Targu, Kaplica Papieska.

\*

Nowotarski Oddział Związku Podhalan gościł na posiadach księdza Józefa Piszczka rodem z Tylmanowej, który jest misjonarzem w Kongo. Niezwykły gość opowiadał o życiu w afrykańskich warunkach i pracy w ośrodku misyjnym „Oyo”.

\*

W okresie karnawału nowotarżanie bawili się na licznych zabawach, dyskotekach i balach, także charytatywnych, z których jeden zorganizowała Fundacja na Rzecz Osób Niepełnosprawnych w restauracji „Ruczaj”, a drugi – „La Boheme” – Miejski Ośrodek Kultury w restauracji „Pod Baranami”.

\*

W czasie tegorocznych ferii dzieci i młodzież korzystały z wszelkich uroków zimy, propozycji kulturalno-rozrywkowych miejscowych instytucji, a także półkolonii zimowych, które zorganizowały Szkoły Podstawowe Nr; 2, 5 i 6.

\*

13 lutego w sali widowiskowej MOK koncertował znany i lubiany Zespół „Skaldowie”, gorąco oklaskiwany przez licznie zgromadzoną publiczność.

\*

Uroczyście otwarto w naszym mieście prywatne laboratorium analityczne w nowym budynku przy ul. Orkana. Jest ono jednym z najnowocześniejszych na południu Polski.

\*

Jeszcze raz w tym miesiącu powrócić trzeba do Kroniki Żałobnej i odnotować śmierć pułkownika Włodzimierza Budarkiewicza ps. „Podkowa”, który zmarł 18 lutego w wieku 97 lat. Płk. Budarkiewicz był pod koniec okupacji z-cą dowódcy I Pułku Strzelców Podhalańskich AK „Podhale”. Za swoje wojenne zasługi otrzymał liczne odznaczenia, w tym także Krzyż Virtuti Militari. Spoczął na nowotarskim cmentarzu.

\*

25 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury otwarto wystawę „Pejzaż saharyjski w akwareli – Ireny Bahrynowskiej –Kowalskiej.

\*

W nowotarskich władzach nastąpiły zmiany. Zgodnie z decyzjami Rady Miejskiej podjętymi na sesji 29 lutego, na miejsce śp. Józefa Trutego wszedł w skład Zarządu Miasta radny Rafał Sobolewski, który był już radnym I kadencji i przez dłuższy czas przewodniczył ówczesnej Radzie. Mandat radnego zwolniony po śmierci Józefa Trutego objął Jan Plewa, który zastąpił go także w trzech komisjach problemowych.

\*

Przewodniczący Rady Powiatu Eugeniusz Zajączkowski wraz z v-ce starostą J. Hamerskim i komendantem PSP J. Galicą otwarli nowotarską siedzibę Centrum Zarządzania Kryzysowego, która mieści się przy ulicy Kościuszki.

\*

Rosną wydatki miasta na opiekę społeczną. Nowy Targ nie należy do biednych miast, a jednak 750 nowotarskich rodzin zmuszonych jest korzystać ze wsparcia materialnego tutejszego Ośrodka Pomocy Społecznej. Najbardziej potrze-



bującym Ośrodek zapewnia odzież, ciepłe posiłki w stołówce, bony pieniężne, zasiłki celowe itp. Wydatki na ten cel pokrywane są po połowie przez budżet państwa i budżet miejski.

\*

W Nowym Targu i Zakopanem odbyła się Olimpiada Specjalna. W V Ogólnopolskich Zimowych Igrzyskach wzięło udział przeszło 400 zawodników z całej Polski.

### Marzec

\*

3 marca w Galerii „Jatki” odbył się uroczysty wernisaż wystawy malarstwa Sławosza Smolenia.

\*

Nowotarski Oddział Związku Podhalan zaprosił wszystkie dzieci / do lat 15 / na V Karnawał na Śniegu. Zawody narciarskie / slalom i bieg / O Memoriał Władysława Sięki rozegrano na Długiej Polanie. Dodatkowo punkty przysługiwały za strój regionalny. Oprócz zawodów organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji i mimo niesprzyjającej pogody w imprezie wzięło około 250 dzieci.

\*

Śniegu w marcu nie brakowało, zorganizowano więc całą serię zawodów narciarskich m.in. – 48 Zawody Sędziów Zrzeszonych w PZN /wygrali sędziowie z Tatrzańskiego Związku Narciarskiego/

- zawody o charakterze szkoleniowym organizowane przez GOPR

    O Baranie Rogi /bieg zjazdowy/

    O Puchar Prezesa /slalom/ - nowotarscy goprowcy zajęli 3 miejsce

- zorganizowano także I Masowy Bieg Narciarski wokół stolicy Podhala

- a na wyciągu „ Na Zadziale” odbył się Festyn Rodzinny, gdzie całe rodziny startowały w kilku konkurencjach narciarskich. Tu chodziło raczej o dobrą zabawę, a nie wyniki sportowe.

\*

14 marca w MOK odbyło się spotkanie z udziałem radnych wojewódzkich, powiatowych i miejskich, a także v-ce marszałka Andrzeja Sasuły, na którym przedstawiono projekt Strategii Rozwoju Małopolski. Na zakończenie spotkania zaprezentowano opracowaną w trakcie warsztatów Małopolską Listę Szans dla Powiatu Nowotarskiego.

\*

Nowy Targ przystąpił do programu „ Zielone Miasta Polski”. Powołano 5 grup roboczych, które zajmą się inicjatywami proekologicznymi, każda w swoim zakresie, a koordynatorem działań będzie Urząd Miejski. Co ważne, nowotarska władza zapewniła już odpowiednie środki na ten cel z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska.

\*

Nowotarska Telewizja Kablowa wznowiła działalność lokalnego studia. Uzyskana koncesja pozwala na emisję 30 minutowych programów dwa razy w tygodniu.

\*

W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się koncert Hanki Bielickiej, który był podsumowaniem 60 lat pracy artystycznej tej znanej i cenionej artystki estradowej i kabaretowej.

W MOK odbyły się także Eliminacje Powiatowe XLV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Do eliminacji rejonowych w Nowym Sączu zakwalifikowało się 6 recytatorów z Nowego Targu.

\*

Ze sportu warto odnotować sukcesy panczenistek, podopiecznych Lidii Olcoń-Matuszek. Wygrały zdecydowanie drużynowo w Mistrzostwach Polski, odniosły również wiele indywidualnych sukcesów.

Sukcesem zakończył się także udział modelarzy z Klubu „Skala” w Międzynarodowym Konkursie Modelarskim w Popradzie.

\*

24 marca wychowankowie, nauczyciele i przyjaciele Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 w Nowym Targu uroczysto świętowali 25-lecie Ośrodka. Głównym punktem jubileuszu był uroczysty koncert poprzedzony okolicznościowymi przemówieniami, podziękowaniami i najlepszymi życzeniami na przyszłość. Były nagrody, wyróżnienia i kwiaty, a uczniowie Ośrodka zaprezentowali z okazji jubileuszu program artystyczno-rozrywkowy, przedstawienie „Śpiąca Królewna” i pokaz mody.

\*

25 marca MOK wspólnie z Agencją Rores Models zorganizował udaną imprezę „Wybory Miss Ziemi Nowotarskiej”. W programie był również pokaz mody i koncert muzyczny. Z grona 14 dziewcząt jury wybrało 3 urodziwe nowotarżanki. Miss została Monika Bocheńska, a v-ce miss Aneta Mrugała i Anna Łaś.

\*

W I LO gościł w ramach spotkań uczniów klas maturalnych z politykami v-ce burmistrz i równocześnie przewodniczący Rady Powiatu Eugeniusz Zajączkowski. Odpowiadał na pytania nurtujące młodzież, a dotyczące głównie bezrobocia, wprowadzanych reform, nowotarskiej oczyszczalni i innych problemów.

\*

31 marca Muzeum Podhalańskie PTTK i MOK zaprosiły na wernisaż wystawy prac Jana Stawasza „Frywolitka – koronka czólenkowa”.

\*

Skończył się marzec, ale tegoroczna ostra i śnieżna zima trwała nadal. Już nawet dzieci zaczęły tęsknić do wiosny, tymczasem miasto nadal było w śniegu i służby drogowe miały z nim nieustanne zajęcie.

## Kwiecień

\*

1 kwietnia odbył się w Galerii „Jatki” wernisaż wystawy malarstwa Ewy Żelewskiej – Wsiolkowskiej.

\*

6 kwietnia na zaproszenie starosty Jana Lasyka przybył na Podhale Konsul Generalny Niemiec dr Gottfried Zeitz. Konsul zwiedził w naszym mieście kościół św. Katarzyny, a także odwiedził Galerię MBWA „Jatki”, gdzie obiecał pomoc przy organizacji wystawy „OBRAZY BIBLIJNE” Marca Chagalla zaplanowanej na listopad.

\*

7 kwietnia otwarto w MOK I Podhalańską Wystawę Modeli Redukcyjnych,

którą przygotowali modelarze Klubu „Skala”, w a następnych dniach odbyły się koncerty:

- Masztalskiego wraz z jego ekipą
- Natalii Niemen z zespołem New Life Music

\*

11 kwietnia w ramach poprawy bezpieczeństwa w naszym mieście otwarto kolejny punkt dyżurów dzielnicowych i Straży Miejskiej. Klucze do wyremontowanego pomieszczenia przy ul. Podtatrzańskiej przekazała prezes Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Rozalia Kryj do rąk z-cy komendanta Policji Mieczysława Batkiewicza.

\*

13 kwietnia w okresie wielkopostnym, przed zbliżającą się Wielkanocą, nowotarżanie obejrzeni refleksyjne widowisko słowno-muzyczno-taneczne zatytułowane „Przemijanie” przygotowane przez zespół „Śwarni”, Chór „Gorce”, Młodzieżowy Dom Kultury i Miejski Ośrodek Kultury.

\*

15 kwietnia w Krakowie odbyły się uroczystości 50-lecia kapłaństwa księdza kardynała Franciszka Macharskiego Metropolity Krakowskiego, w których wzięło udział kilkanaście tysięcy wiernych, a wśród nich wielu nowotarżan wraz z władzami miasta i powiatu.

\*

19 kwietnia nowotarska firma „Sambud” przygotowała prezentację nowoczesnych metod technologii w budownictwie. Można było również zaopatrzyć się w materiały instruktażowo - reklamowe.

\*

Wielkanoc 2000 roku przypadła na 23-24 kwietnia. Nowotarżanie tłumnie uczestniczyli w nabożeństwach wielkopostnych i potem w procesjach rezurekcyjnych. Ciepłe wiosenne dni jakie wreszcie nadeszły po długiej zimie sprzyjały świątecznemu odpoczynkowi.

\*

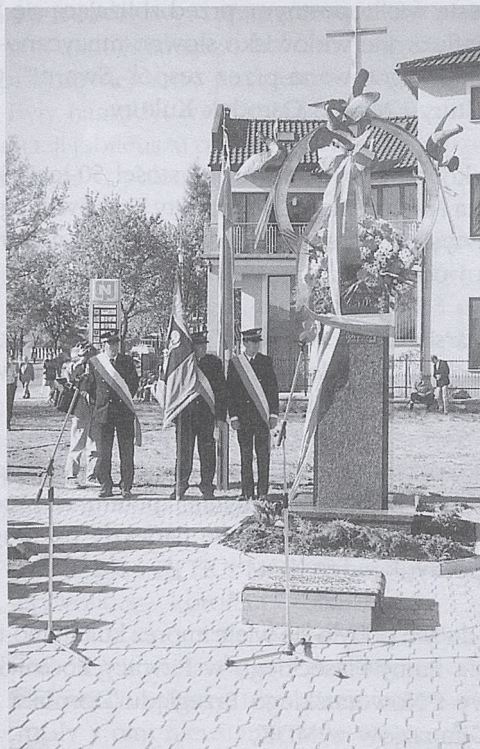
W poświęconych dniach odbyło się wiele imprez kulturalno-rozrywkowych m.in.

- koncert Krzysztofa Pумы-Piaseckiego w Piwnicy Zbójnickiej,
- wernisaż wystawy I Nowotarskiego Przeglądu Dorobku Plastycznego Szkół Podstawowych i Gimnazjów w MDK,
- w MOK dla młodzieżowej widowni krakowscy aktorzy zaprezentowali wstrząsające przedstawienie nt. narkomanii,
- także w MOK wystąpił znakomity Teatr Lalkowy ze Lwowa, laureat wielu nagród na międzynarodowych festiwalach lalkowych, z przedstawieniem pt. „LUDZIE I LALKI”,
- w Klubie Muzycznym „Dudek” koncertował zespół „Photo Flame”,
- w „Jatkach” otwarto wystawę malarstwa Andrzeja Rysiaka zatytułowaną „Gra w szachy”,
- a na nowotarskim lotnisku stanął gigantyczny namiot, w którym zaplanowano imprezy masowe z udziałem gwiazd muzyki i rozrywki pn. „Odloty 2000”. Wielka inauguracja „Odlotów” odbyła się w ostatnią sobotę kwietnia. Posłuchać- można było grupy Blenders, podziwiać - atrakcje laserowe, pokaz sztucznych ogni i bawić- się na całonocnej dyskoteczce.

## Maj

\*

Tegoroczne obchody Święta Konstytucji 3 Maja przygotowane zostały wspólnie przez władze Nowego Targu i Powiatu Nowotarskiego. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w ogrodach kościoła św. Katarzyny odprawioną przez trzech nowotarskich proboszczów, potem, po okolicznościowym przemówieniu starosty Jana Lasyka, nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych, władz miejskich i powiatowych wraz z nowotarzanami uczestniczącymi w obchodach, ulicami miasta przez Rynek do Parku Miejskiego. Tam odbył się Wielki Festyn z licznymi atrakcjami.



*Krzyż Milenijny w Nowym Targu - przed rozpoczęciem uroczystości odsłonięcia i poświęcenia w dniu Święta 3 Maja 2000 r. Fot. Tadeusz Śmiałkowski.*

\*

W czasie nowotarskich obchodów Święta 3 Maja miała miejsce podniosła uroczystość – odsłonięcie i poświęcenie KRZYŻA MILENIJNEGO . Pomnik znajduje się na małym skwerze przy wjeździe do miasta od strony Tatr przy ulicy Szaflarskiej, w sąsiedztwie stacji benzynowej. Ufundował go nowotarski biznesmen i radny – Adam Worwa, a zaprojektował i wykonał artysta rzeźbiarz Piotr Chodorowicz. W postumencie zamurowano list intencyjny – wiadomość dla potomnych o powstaniu pomnika. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał burmistrz Marek Fryźlewicz wraz z prezesem Zarządu Głównego Związku Podhalan Andrzejem Gąsienicą Makowskim, pomnik poświęcił ksiądz dziekan Franciszek Juraszek, a homilię wygłosił ksiądz Henryk Paško. Uroczystość

uświetnili: Chór „Gorce”, Orkiestra Miejska i uczennice Szkoły Podstawowej Nr 3 recytujące poetyckie strofy ks. Jana Twardowskiego. Słowo wiążące wygłosiła Wanda Szado-Kudasikowa.

\*

W Nowym Targu świętowano Dzień Godności Osoby z Upośledzeniem Intelktualnym i równocześnie 10-lecie powstania nowotarskiego Koła Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Zasługi Stowarzyszenia docenił burmistrz Marek Fryźlewicz, wręczając z tej okazji szefowej Koła - Grażynie Kukulskiej, PAMIĄTKOWY MEDAL.

\*

Świetną znajomością pisma świętego wykazała się Katarzyna Solarczyk uczennica III kl. I Liceum Ogólnokształcącego, która zakwalifikowała się do finału IV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, który odbędzie się w Warszawie.

\*

W ciągu zimy w rekordowym tempie przedstawił Forda – Firma Vikar – zaadoptował stary obiekt Polmozbytu przy „zakopiance” na swoją siedzibę. W połowie maja Przedstawicielstwo zorganizowało Dni Otwarte Forda, w czasie których prezentowano główną atrakcję – najnowszy model Transita.

\*

Z informacji sportowych warto odnotować, że:

- w tym roku / jak w poprzednim/ nie udało się zdobyć nowotarskim „Szarotkom” mistrzowskiego tytułu w hokeju na lodzie. Przegrywając z Unią Oświęcim 2:5 „Podhale” Nowy Targ zostało v-ce Mistrzem Polski.
- Kamila Kuczaj – zawodniczka KS „Gorce” odniosła duży sukces zdobywając Brązowy medal na Mistrzostwach Polski Kadetek w Tenisie Stołowym.
- Znacznymi osiągnięciami poszczycić się może Klub Olimp –Wojas. Powstał zaledwie 2 lata temu, a już zawodnicy mają w swoim dorobku medale zdobyte na zawodach w kraju i poza granicami, a w klasyfikacji drużynowej zajmują czołową lokatę. Z ostatnich Mistrzostw Polski w Kulturystyce Joanna Krupa przywiozła 2 złote medale, a inni zawodnicy przywieźli jeszcze srebrny i brązowy.
- Ewa Pawlikowska, którą nazywają kolekcjonerką mistrzowskich tytułów, kolejny raz potwierdziła tę opinię, wygrywając po raz drugi Mistrzostwa Europy w Karate Kyokushin.

\*

18 maja, w 80. rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II, nowotarżanie łączyli się z rzeszą wiernych na całym świecie w modlitwie o łaski dla swego Pasterza. W imieniu władz miasta i społeczności Nowego Targu z serca płynące życzenia przesłali Ojcu Świętemu burmistrz Marek Fryźlewicz i przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Sięka. Z Podhala do Watykanu powędrowało ponad 300 kartek urodzinowych z najlepszymi życzeniami od dzieci, wśród których najwięcej było dziecięcych życzeń z Nowego Targu.

\*

19 maja Akademia Ekonomiczna w Krakowie uroczystie świętowała 75-lecie istnienia. W uroczystościach wziął udział v-ce burmistrz Nowego Targu Jan Kolasa – absolwent tej uczelni. Akademia prowadzi od kilku lat w naszym mieście Punkt Konsultacyjny, którym kieruje prof. Anna Nowakowska. Zaznaczyć należy, że obecnie w systemie zaocznym kształci się w Nowym Targu około 800 studentów.

\*

W Hali Lodowiska i na przyległych terenach odbyły się V Podhalańskie Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz. W Targach wzięło udział ponad 120 firm. Trzy z nich uhonorowano Złotymi Ciupagami:

- Firmę „Makroterm” z Zakopanego
- Fabrykę Niskoemisyjnych Kotłów Węglowych z Pszczyny,
- Zakład Metalurgiczny „Silesia” z Katowic.

Natomiast Puchary za najciekawsze prezentacje wyrobów otrzymały firmy: „Sambud” z Nowego Targu i „Art.-Bud” ze Stróży.

\*

24 maja w Zespole Szkół Technicznych odbyła się uroczysta inauguracja działalności Koła Młodych Związku Podhalan, do którego wstąpiło ponad 20 uczniów.

\*

25 maja Telewizja Kraków wyemitowała 20 minutowy reportaż o naszym mieście i powiecie.

\*

26 maja upłynął pod znakiem wizyty delegacji z zaprzyjaźnionego z Nowym Targiem Kieżmarku. Słowacy zjawili się z obszernym programem kulturalno-rozrywkowym /wystawa prac plastycznych słowackich artystów, występy



*Występ Mażorettek z okazji wizyty delegacji słowackiej z zaprzyjaźnionego z Nowym Targiem Kieżmarku. Fot. Wojciech Kuna*

Mażorettek, degustacja specjalów słowackiej kuchni, to tylko niektóre atrakcje przygotowane z okazji wizyty w naszym mieście/.

\*

Minęło 10 lat od powołania samorządów terytorialnych w Polsce. W Nowym Targu z okazji jubileuszu odbyły się 27 maja uroczystości pełne wspomnień

i refleksji nt. samorządności. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Katarzyny, następnie radni trzech kadencji i zaproszeni goście udali się na spotkanie do sali obrad Urzędu Miejskiego, a po części oficjalnej wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na spotkanie towarzyskie przy ognisku.

\*

Jak każdego roku, uroczystości obchodzony był Dzień Matki. W niektórych nowotarskich przedszkolach dzieci składały życzenia zaproszonym łącznie mamom i tatom. Rodzice, co oczywiste, z zachwytem oglądali przygotowane na tę okoliczność popisy artystyczne swoich pociech. Z tej okazji otwarta została przygotowana już po raz XXV przez MDK wystawa pokonkursowa pn. „Matka w oczach dziecka”.

\*

30 maja na strzelnicy sportowej LOK odbyło się pożegnanie komendanta WKU w Nowym Targu ppłk Jana Jezuity, który przeniesiony został służbowo do Krakowa. Komendant otrzymał od władz miejskich Medal Pamiątkowy Miasta Nowego Targu - jako dowód uznania za dobrą współpracę z samorządem.

## Czerwiec

\*

1 czerwca z okazji Dnia Dziecka zorganizowano w naszym mieście mnóstwo imprez dla dzieci z licznymi atrakcjami i niespodziankami m.in.

- uczniów klas „O” Szkoły Podstawowej Nr 5 podejmował w reprezentacyjnych salach Ratusza burmistrz Marek Fryźlewicz /najpierw były poważne rozmowy na tematy miejskie, a potem już tylko wspólna zabawa i tańce/,

- tradycyjnie, jak co roku burmistrz odwiedził w tym dniu także dzieci z przedszkola Sióstr Serafitek przy ul. Długiej,

- MDK zorganizował Turniej Szachowy i inne imprezy,

- Podhalańskie Towarzystwo Żeglarskie zaprosiło dzieci nad Zalew, gdzie zorganizowano regaty, rejsy i każde dziecko mogło przepłynąć - po Zalewie Czorsztyńskim za darmo,

- tradycyjnie przygotowano też w ogrodach kościoła św. Katarzyny Festyn z mnóstwem atrakcji i słodyczami dla wszystkich uczestniczących w nim dzieci.

\*

2 czerwca w Galerii „Jatki” otwarto wystawę rzeźby i collage’u Lidii Rosińskiej pt. „Zmiana nastroju”.

\*

3 czerwca liczna grupa nowotarzan wraz z przedstawicielami władz miasta uczestniczyła w organizowanej co roku pielgrzymce tzw. „Drogą Papieską” z Zakopanego do Ludźmierza, dla upamiętnienia ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II na Podhale.

\*

3 – 4 czerwca przebywała w Nowym Targu grupa Tobrukczyków. Odbyło się w Szkole Podstawowej Nr 11 im. Armii Krajowej uroczyste spotkanie, którego gospodarzem była młodzież szkolna i która z tej okazji przygotowała montaż poetycko- muzyczny przypominający historię polskich sił zbrojnych w czasie II wojny światowej. Tobrukczycy uczestniczyli w nadaniu imienia Bohaterów Tobruku osiedlu domów jednorodzinnych na Ibisorze w Nowym Targu. Tablicę informacyjną poświęcono wcześniej w parafii św. Jadwigi.

\*

5 czerwca władze miasta podejmowały w Ratuszu grupę młodzieży niemieckiej z Beindtl w Bawarii, którą do Ludźmierza zaprosił Związek Podhalan i Ewa Iwulska-prezeska Ludźmierskiego Oddziału Związku Podhalan.

\*

Na Osiedlu Bór w Nowym Targu rozpoczęła się budowa nowego kościoła pod wezwaniem Świętej Jadwigi Królowej, która rok temu, w czasie pielgrzymki papieża do Polski, została kanonizowana. Kamień z jej tumbi grobowej, poabrany w czasie prac konserwatorskich w Katedrze Wawelskiej, zostanie wmurowany w ścianę kościoła.

\*

W Nowym Targu przebywał wicemarszałek Senatu RP Andrzej Chronowski. Jako szef RS AWS w województwie małopolskim, wizytował struktury powiatowe partii. Po omówieniu aktualnej sytuacji w kraju, spotkanie zdominowały problemy związane z reformą służby zdrowia.

\*

9 czerwca w reprezentacyjnych salach nowotarskiego Ratusza odbyła się promocja książki autorstwa Barbary Słuszkiewicz i Ireny Łukaszkowej pt. „OBYWATELE HONOROWI MIASTA NOWEGO TARGU”, wydanej staraniem Zarządu Miasta. Autorki opowiadały o powstaniu książki, jej bohaterach, zwracając uwagę na jedyną w tym gronie kobietę Izabelę Wandę Liberak. Dominowały rozmowy o ostatnim, najważniejszym Honorowym Obywatelu Miasta Janie Pawle II. Dodatkową dumą dla miasta, jak wspomnieli burmistrz Marek Fryźlewicz – jest wpis Ojca Świętego do Księgi Pamiątkowej Miasta – pierwszy wpis w 2000 roku. W przerwach koncertowała młodzież ze Szkoły Muzycznej, a całość prowadziła Wanda Szado-Kudasikowa.

\*

10-11 czerwca w nowotarskim Parku Miejskim, przy upalnej pogodzie, odbył się XXV KONKURS MUZYK PODHALAŃSKICH połączony z Powiatowym Przeglądem Zespołów Regionalnych. Najlepiej wypadli przedstawiciele najstarszych muzyków i im to przypadły trzy pierwsze i dwa drugie miejsca. Słabiej niż zwykle wypadły zespoły dziecięce i w tej kategorii jurorzy przyznali dopiero dwa równorzędne trzecie miejsca.

\*

14 czerwca odbył się w MOK koncert, w czasie którego zaprezentowały swój dorobek zespoły artystyczne Młodzieżowego Domu Kultury.

\*

Muzeum Podhalańskie PTTK wraz z Zarządem Miasta przygotowały w salach Ratusza wystawę fotograficzną Ewy Hobrzyk zatytułowaną „Kościoły Polonijne Archidiecezji Chicagowskiej”. 15 czerwca na wernisażu autorka fotografii podkreślała, że celem wystawy jest pokazanie i zachowanie w pamięci kościołów polonijnych, z których wiele już niestety nie istnieje.

\*

Ze sportu odnotować należy błyskawiczną karierę zespołu „Szarotka” – Nowy Targ, który w ciągu trzech lat istnienia zdobył w unihokeju medale od brązowego po złoty. Zespół zwyciężył właśnie w finale Mistrzostw Polski rozegranym w Nowym Targu.



\*

Zakład Gospodarczy Zieleni i Rekreacji zorganizował tradycyjne rozgrywki piłkarskie w ramach Turnieju Dzikich Drużyn. Do finału zakwalifikowało się 8 drużyn, a wygrał UKS „Tęcza”.

\*

17 czerwca przed ołtarzem „Papieskim” w Ludźmierzu odbył się wernisaż prac laureatów dekanalnego etapu ogólnopolskiego konkursu „ZNACZENIE 2000 LAT CHRZEŚCIJAŃSTWA W HISTORII I KULTURZE NARODU POLSKIEGO” połączony z rozdaniem nagród. W konkursie zorganizowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Akcję Katolicką uczestniczyło ponad 300 uczniów ze szkół nowotarskich i z okolicznych miejscowości.

\*

17 czerwca Nowotarska Akcja Katolicka zorganizowała II Festyn Rodzinny przy Placu Evry. Przygotowano tak ciekawy i obszerny program kulturalno- sportowo- rekreacyjny, że atrakcji starczyło aż do godziny 21, kiedy to Apel Jasnogórski zakończył imprezę. Pozyskano wielu sponsorów, co ważne, gdyż dochód z całodniowej imprezy przeznaczony został na dofinansowanie wakacji dzieci ze świetlicy terapeutycznej w Szkole podstawowej Nr 11 i Gimnazjum Nr 2.

\*

Uczniowie nowotarskich szkół nadesłali swoje prace plastyczne na konkurs zorganizowany przez Urząd Miasta ph. „Nowy Targ twoim zielonym miastem”. Wystawa urządzona obok sali obrad ukazała, jak dzieci chciałyby widzieć swoje miasto.

\*

Rozstrzygnięto także ogłoszony przez Nadleśnictwo w Nowym Targu, dla dzieci i młodzieży z powiatu nowotarskiego Konkurs pn. „Mój wkład w ochronę środowiska”. Organizowany już po raz piąty, zgromadził dużą ilość prac na wysokim poziomie, co zdecydowało o przyznaniu najlepszym równorzędnych wyróżnień.

\*

22 czerwca przeszło 600 osób stanęło na starcie LIX Międzynarodowego Spływu Kajakowego. Popłynęli przy 30 stopniowym upale wodami Dunajca z Nowego Targu przez Jezioro Czorsztyńskie w stronę Nowego Sącza. Trasa Spływu wynosiła 90 km. Korzystając z pięknej pogody, z zawodnikami spłynął różnobarwny tłum na wszystkim, co pływa, łącznie z dętkami od traktorów. Ci spływowicze jednak wykruszyli się po drodze, a zawodnicy bezpiecznie dopłynęli do mety.

\*

Wakacje się zaczęły, a głównej atrakcji lata już nie ma w naszym mieście. Mega – impreza, która z wielkim hukiem ruszyła końcem kwietnia na nowotarskim lotnisku – zakończyła swą działalność. Jako ostatni na scenie namiotu widowiskowego wystąpili Paweł Kukiz i jego Zespół „Piersi”.

\*

24 czerwca w Miejskim Ośrodku Kultury zakończono i podsumowano jubileuszowy XX Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny im. Jana Sunderlanda. Laureatami konkursu zostali:  
Tomasz Gębuś z Częstochowy - Złoty Medal

Jerzy Łapiński z Warszawy - Srebrny Medal  
Paula Rettinger z Zakopanego - Brązowy Medal

Na otwartej w tym dniu wystawie pokonkursowej, wśród mnóstwa fotografów, znalazło się też kilka prac fotografów nowotarskich.

\*

25 czerwca ekipa Telewizji Kraków realizowała w naszym mieście reportaż o nowotarskich Romach.

\*

26 czerwca gościł w Nowym Targu poseł Unii Wolności Józef Lassota z Krakowa, członek Komisji ds. samorządu terytorialnego, spotkał się on z miejscowymi radnymi i członkami nowotarskiej Unii Wolności. Rozmawiano głównie na tematy samorządowe, a poseł przekonywał zebranych do projektu nowelizacji ustawy o samorządzie terytorialnym.

\*

W Kronice Żałobnej z wielkim smutkiem odnotować przyszło 28 czerwca śmierć księdza Józefa Tischnera – filozofa, teologa, profesora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie; dla Podhalan - górala z Łopusznej, kapelana Związku Podhalan, wyróżnionego w 1996 roku Medalem za Szczególne Zasługi dla Miasta Nowego Targu. W ostatniej drodze towarzyszyły Mu tysiące ludzi, ale mimo obecności wielu wybitnych osobistości, zgodnie z wolą Zmarłego nie było przemówień, była natomiast Jego ukochana góralska muzyka. Spoczął na cmentarzu w Łopusznej.

## Lipiec

\*

2 lipca na Dunajcu odbyły się zawody wędkarskie o Puchar Burmistrza i Przew. Rady Miejskiej Nowego Targu, w których wzięło udział ponad trzydziestu wędkarzy. Zawody wygrał Marian Mozdyniewicz, a największą rybę złowił Marek Sobański.

\*

5 lipca nowotarżanka - Pani Anna z Rajskich Watychowiczowa, obchodziła w gronie rodzinnym swe 100 urodziny. Były z tej okazji kwiaty, prezenty, tort urodzinowy, a wśród gości, także burmistrz Marek Fryźlewicz. Jubilatka cieszy się dobrym zdrowiem, mimo, co ciekawe, wysokotłuszczowej diety, ale jak zaznacza, nigdy nie paliła papierosów, ani nie używała alkoholu.

\*

Wyjątkowo gwarno, śpiewnie, tłoczno i wesoło było na I Biesiadzie Nowotarskiej zorganizowanej 8 lipca przez Zespół Góralski „Śwarni” i Marcina Kudasiaka. Apel organizatorów: „*Do kieszeni schowaj smutki, żywot przecież taki krótki!* Porzuć kłótnie, porzuć zwadę, przyjdź dziś do nas na biesiadę!” trafił do nowotarżan. Przyszli i świetnie się bawili.

\*

Zaplanowany na 9 lipca Piknik Country 2000 odbył się z powodu deszczowej pogody nie w Parku, a w sali widowiskowej MOK. Duże wrażenie na publiczności zrobiła grupa Jan Manson Band.

\*

10 lipca , dla podkreślenia znaczenia ośrodków lokalnych, Rada Wojewódzka

SKL miała swoje posiedzenie z udziałem szefa partii Jana Marii Rokity, w Nowym Targu. Dyskusja toczyła się wokół najważniejszych problemów i inwestycji, które powinny się znaleźć w tzw. kontrakcie regionalnym.

\*

Przez trzy dni w słowackim Kieżmarku trwały Targi Rzemiosła Ludowego ELRO 2000. Nie zabrakło na nich polskich akcentów. Wśród wystawców byli rzemieślnicy z Podhala, a na estradzie, polskie grupy folklorystyczne.

\*

Kolejny raz w tym roku powrócić trzeba do Kroniki Żałobnej. W wieku 81 lat zmarł Karol Kostur – jeden z najbardziej znanych nowotarskich malarzy nieprofesjonalnych. Z upodobaniem malował dawny Nowy Targ, z jego nie istniejącą już architekturą, scenkami rodzajowymi, także kościółki podhalańskie, góry, portrety. Malował również obrazy o tematyce judaistycznej, zwłaszcza nowotarskich Żydów, na portretach lub w trakcie uroczystości. Pochowany został 11 lipca na nowotarskim cmentarzu.

\*

14 lipca w Galerii „Jatki” otwarta została wystawa prac Kamila Kuskowskiego zatytułowana „Między sacrum a profanum”. Wystawie towarzyszył efektownie wydany katalog.

\*

W sali obrad Urzędu Miejskiego w Nowym Targu spotkał się z nowotarżanami Janusz Korwin Mikke. Zapewne z powodu gorączki przedwyborczej jego zwykle ostra krytyka /zwłaszcza rządzących/ przybrała jeszcze na sile. Na zakończenie namawiał nowotarżan do wstępowania w szeregi swojej partii. Członkowie i zwolennicy UPR w Nowym Targu są od dawna, ale bardzo nieliczni.

\*

Tragiczny wypadek zdarzył się na rzece Biały Dunajec w Nowym Targu. W czasie ulewnego deszczu, przy porywistym wietrze i podniesionym stanie wody, grupa kajakarzy przebywająca na obozie zorganizowanym przez poznańską firmę zdecydowała się płynąć. Niestety pod jednym z progów kajaki przewróciły się i kajakarzy wciągnął wir. Mimo natychmiastowej pomocy dwie osoby zmarły, a kilka w stanie krytycznym przewieziono do szpitala. Okolicznościami wypadku zajęła się prokuratura.

\*

Z okazji Święta Policji wyróżniający się funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu otrzymali awanse i nagrody. Odnotować należy przede wszystkim, że Komendant Powiatowy Stanisław Gubała - został przez Prezydenta RP nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

\*

30 lipca uroczysta Msza św. dziękczynna rozpoczęła w Nowym Targu obchody I ŚWIATOWEGO ZJAZDU GÓRALI POLSKICH.

W Świętym Roku Jubileuszu 2000 lat Chrześcijaństwa, w nowotarskim kościele św. Katarzyny odprawiona została MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA, za beatyfikację kapłanów – męczenników, absolwentów Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu Bł. Piotra Dańkowskiego i Bł. Stanisława Pyrtka.

Głównym celebrantem był ks. biskup Stanisław Dziwisz, osobisty sekretarz Ojca Świętego, a towarzyszyło mu kilkudziesięciu kapłanów, absolwentów nowotarskiego LO im. Seweryna Goszczyńskiego. Na ceremonię przybyli przedstawiciele

władz miasta, powiatu, okolicznych gmin i sejmiku wojewódzkiego. Uroczystą oprawę nadały chór „Gorce” i Miejska Orkiestra Dęta. Po mszy św. uczestnicy uroczystości udali się do gmachu liceum, gdzie po oficjalnych powitaniach i przemówieniach był czas na chwile wspomnień, wzruszeń i spotkań w koleżeńskim gronie.

\*

Warto odnotować sportowe sukcesy nowotarżanki Katarzyny Wójcik, która z Mistrzostw Polski w Spadochroniarstwie rozegranych w Pinczowie przywiozła aż 5 medali, w tym Złoty Medal w akrobacji spadochronowej juniorów.

## Sierpień

\*

Nowotarski rynek księgarski zyskał kolejną, atrakcyjną pozycję – album fotograficzny pt. „Podhale – pejzaż sentymentalny”. Album, który ukazuje utrwalony na fotografiach urok podhalańskiej ziemi, jest owocem 4-letniej pracy artystycznej Wojciecha Kuny – fotografa, właściciela jednego z nowotarskich zakładów fotograficznych. Pierwsze wydanie przeznaczono głównie dla uczestników I Światowego Zjazdu Górali Polskich.

\*

11 sierpnia otwarta została w Galerii „Jatki” wystawa tkaniny Krystyny Jagu-  
czańskiej – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

\*

11 sierpnia oficjalnie otwarto w naszym mieście nową salę dyskotekowo-  
koncertową „Na Kamieńcu”. Uroczystość uświetnił występ znanego zespołu „Lady  
Pank”, który jak zapewniają organizatorzy Klubu Muzycznego, zapoczątkował  
prezentację gwiazd i najbardziej atrakcyjnych zespołów muzycznych.

\*

Do Nowego Targu przybył Jan Łopuszański, kandydat na prezydenta RP, by  
spotkać się ze swoimi zwolennikami. Na spotkanie, w czasie którego kandydat  
podkreślał przede wszystkim swój sprzeciw wobec przystąpienia do Unii Eu-  
ropejskiej i potępiał Euroregiony, przybyło ok. 70 osób.

\*

Duże sukcesy osiągnęli wychowankowie i ich artystyczni opiekunowie Mł-  
dzieżowego Domu Kultury w Nowym Targu. W gronie laureatów XXIV Ogól-  
nopolskiego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży zorganizo-  
wanego w Częstochowie, znalazło się 8 utalentowanych młodych artystów,  
a ponadto jury konkursu nagrodziło pedagogów MDK.

\*

Stacja dializ w nowotarskim szpitalu wzbogaciła się o nowe urządzenie do  
hemodializy, którego wartość szacuje się na 80 tys.zł.

Hemodializator podarował szpitalowi niemiecki przedsiębiorca Artur Schro-  
eder, a inicjatorem tej akcji był Jan Mąka z Leśnicy.

\*

Tuż przed I ŚWIATOWYM ZJAZDEM GÓRALI POLSKICH został wybrany  
i zatwierdzony HERB POWIATU NOWOTARSKIEGO, zaprojektowany przez  
nowotarskiego artystę Marcina Ozorowskiego. W herbie znalazła się korona  
nawiązująca do korony grobowej Kazimierza Wielkiego i położone ukośnie  
berło, w kształcie berła Matki Boskiej Ludźmierskiej.

Flaga powiatowa, na której widnieje herb, ma barwy Małopolski / biało - czerwona z żółtym pasem pośrodku.

\*

W dniach od 12 – 15 sierpnia odbył się I ŚWIATOWY ZJAZD GÓRALI POLSKICH – jedno z najważniejszych wydarzeń roku 2000 na Podhalu. Nowy Targ wniósł swój znaczący wkład w przygotowanie i przeprowadzenie części programu ZJAZDU.

\*

12 sierpnia z okazji Zjazdu i 70-tej rocznicy śmierci Władysława Orkana – Nowotarski Oddział Związku Podhalan zorganizował Posiady Orkanowskie. Także 12 sierpnia w plenerze, na nowotarskim lotnisku, z panoramą Tatr z jednej strony i Gorców z drugiej, odbyła się V edycja / w Nowym Targu po raz pierwszy / Festiwalu Muzyki i Przyrody „TAM GDZIE BIJĄ ŹRÓDŁA”. Przesłaniem Festiwalu jest poszukiwanie harmonii człowieka z przyrodą poprzez kontakt z muzyką mającą swe źródła w ludowości.

Impreza była spotkaniem profesjonalistów i amatorów czystego folkloru i muzyki nim inspirowanej; poważnej, jazzu, folku i rocka. Wystąpiły sławy muzyczne jak: Michael Rose / po raz pierwszy w Polsce!/, brytyjsko-azjatycka grupa FUN-DA-MENTAL, DE PRESS, ASSUNTA i inne. Fani zjechali się z różnych stron Polski. W sierpniową noc w rytmach rockowych, cygańskich, góralskich i innych, bawiło się około 25 tysięcy ludzi. Kto nie dotarł na lotnisko mógł obejrzeć imprezę w II programie TVP, który przez 3 dni emitował relacje z Festiwalu. Była to znakomita promocja naszego miasta.



*Odstąpienie odnowionego pomnika Władysława Orkana na nowotarskim Rynku w czasie I Światowego Zjazdu Górali Polskich. Fot. Tadeusz Śmiatkowski.*

Na ŚWIATOWY ZJAZD GÓRALI POLSKICH przyjechało na Podhale ok. 5 tysięcy górali. Do swoich rodzinnych gniazd przybyli z całego świata. Oficjalnie ZJAZD rozpoczął się w sobotę 12 sierpnia mszą św. przy Ołtarzu Papieskim na Krzeptówkach. W niedzielę górale spotkali się na rodowych halach w Tatrach. Nowotarżanie i cała rzesza górali z okolicznych miejscowości /około kilkuset tysięcy osób/ wyruszyli natomiast w Gorce, gdzie tradycyjnie w drugą niedzielę sierpnia odprawiona została msza św. na Polanie Rusnakowej pod Turbaczem. W tym roku poświęcona była pamięci niedawno zmarłego ks. prof. Józefa Tischnera. Po modlitwie na Anioł Pański, organizatorzy zaprosili wszystkich uczestników na wspólną w a t r ę.

14 sierpnia Nowy Targ zaprosił górali z całego świata na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia odnowionego pomnika Władysława Orkana. Tłum gości wypełnił nowotarski Rynek, nadjechała banderia konna i bryczki z osobistościami. Oprócz patrona Zjazdu marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego, przybyli do naszego miasta m.in. Pani Konsul Generalny USA Siria Lopez, posłowie Franciszek Adamczyk, Marian Cycoń, Kazimierz Dzielski, Jerzy Lassota, minister Jerzy Kropiwnicki, wojewoda Ryszard Masłowski, marszałek Marek Nawara, stawili się duchowni: ks. kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup Józef Wesołowski, nuncjusz apostolski w Boliwii /rodem z Czorsztyna/ proboszczowie nowotarskich parafii, kapelani Związku Podhalan z różnych krajów i wielu innych znakomitych gości.

Moment odsłonięcia odnowionego pomnika był bardzo podniosły i wzruszający. Stojącą na odnowionym cokole replikę piewcy góralszczyzny, wykonaną w brązie odsłonił marszałek Maciej Płażyński, a poświęcił ks. kardynał Franciszek Macharski. Pomnik odnowił nowotarski artysta Piotr Chodorowicz. Potem było składanie kwiatów przed pomnikiem i okolicznościowe przemówienia, które wygłosili: marszałek Maciej Płażyński, ks. kardynał Franciszek Macharski, prezes ZG Związku Podhalan Andrzej Gąsienica-Makowski i jego odpowiednik w Ameryce Północnej - Henryk Mikołajczyk, burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz i starosta Jan Lasyk. Szczególnie podniosłym momentem w czasie tej uroczystości było wręczenie ks. kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu Honorowego Obywatelstwa Miasta Nowego Targu przez przew. Rady Miejskiej Zbigniewa Siękę oraz statuetki św. Katarzyny /patronki miasta / jako symbolu tego wyróżnienia. Książd kardynał nie krył wzruszenia, gdy dziękował za tę godność i wygłaszał słowo do nowotarżan. Uroczystości na nowotarskim Rynku były okazją do uhonorowania wielu osób i organizacji m.in. w dowód uznania i wdzięczności za wymierną pomoc – Koło nr 2 im. Władysława Orkana w Chicago otrzymało odznaczenie „ZASŁUŻONY DLA MIASTA NOWEGO TARGU”. Potem dostojni goście obejrzeni wystawę w Ratuszu „Kościoły Polonijne w Archidiecezji Chicagowskiej”, posilili się w Piwnicy Zbójnickiej i odjechali do Ludźmierza na dalszy ciąg uroczystości. Nowotarżanie zostali natomiast ze śpiewakami, tancerzami i góralską muzyką, która jeszcze długo rozbrzmiewała na Rynku.

I ŚWIATOWY ZJAZD GÓRALI POLSKICH pomyślany został jako wielkie rodzinne spotkanie, które będzie świetną promocją regionu, a przede wszystkim doskonałą okazją do odnowienia więzi Podhalan, Polaków z różnych części

świata. Udało się ! Przed rozstaniem górale podjęli uchwałę o organizowaniu podobnych ZJAZDÓW co 10 lat.

\*

I znowu trzeba powrócić do Kroniki Żałobnej. 15 sierpnia zmarła w wieku 92 lat Zofia Dudzińska - nowotarska artystka malarka, nauczycielka, opiekunka licznych, młodych artystów, darzona wielkim szacunkiem przez nowotarskich twórców. Do końca życia tworzyła. Lubiła pastele, akwarele, olej, znana była przede wszystkim z portretów. Uczestniczyła we wszystkich corocznie organizowanych w „Jatkach” - „Prezentacjach Nowotarskich”.

\*

Zakończył się tradycyjny Konkurs Poezji Religijnej organizowany w Ludźmierzu, który od tegorocznej edycji nosi imię ks. prof. Józefa Tischnera. Na konkurs nadesłano blisko sześćset wierszy 196 autorów z całej Polski. Wśród wyróżnionych znalazł się nowotarski poeta Roman Dzioboń.

\*

Ze sportu odnotować trzeba duże sukcesy Klubu Olimp-Wojas, zarówno w kraju, jak i poza granicami. Wśród utytułowanych zawodników tego klubu jest nowotarszanin, kulturysta Marcin Stopka. W Mistrzostwach Polski w Kulturystyce Par zdobył wspólnie z Moniką Biernacką tytuł v-ce mistrza, a indywidualnie III miejsce.

\*

Najbardziej dynamicznie rozwija się w Nowym Targu unihokej, który sukcesami przyćmił już pozostałe dyscypliny. W seniorach mistrzem Polski została „Szarotka”, a v-ce mistrzem „Podhale”. „Szarotka” zrobiła wprost furorę na arenie międzynarodowej. Zawodnicy przeszli przez półfinały w Pradze bez porażki i awansowali do finału Pucharu Europy.

\*

Prezes Związku Podhalan w Ameryce Północnej Henryk Mikołajczyk i Leszek Bizub – prezes Koła Nr 2 im. Wł. Orkana Związku Podhalan w Chicago, odwiedzili stolicę Podhala. Poza deklaracjami chęci współpracy i pomocy, przywieźli pieniądze na zakup mammografu dla szpitala – 5000 dolarów i kolejne 2 tysiące na odnowienie pomnika Wł. Orkana. W czasie spotkania w nowotarskiej siedzibie Związku Podhalan rozmawiano także o fundacji wspierającej dzieci niepełnosprawne z Podhala.

\*

19 sierpnia w Parku Miejskim MOK zorganizował piknik „Szanty 2000”. Na plenerowej scenie prenentowały się zespoły z różnych stron Polski.

Tego samego dnia w ramach kampanii wyborczej przebywał w Nowym Targu kandydat na prezydenta RP Dariusz Grabowski. W czasie trwającego w Parku Miejskim Festynu, spotkał się z wyborcami, których przekonywał do swoich poglądów.

\*

20 sierpnia wystartowały z Nowego Targu ekipy na pontonach uczestniczące w splywie „Ekstrema Dunajec”. Przed zawodnikami była do pokonania 237 km trasa do Siedliszowiec, gdzie Dunajec wpada do Wisły.

\*

Na boisku przy Szkole Podstawowej Nr 2 otwarty został pierwszy w Nowym Targu Skate Park, zrealizowany z inicjatywy Rady Programowej „Bezpieczne Miasto”. Amatorzy jazdy na rolkach mogą już zaleść do woli, a przy tym bezpiecznie.

\*

27 sierpnia na nowotarskim lotnisku zjawiała się rzesza czworonogów, ich opiekunów oraz wszystkich amatorów psich wdzięków. Nowotarski Oddział Związku Kynologicznego zorganizował IV Krajową Wystawę Psów Rasowych. Największą atrakcją imprezy były rozgrywki Pucharu Polski AGILITY 2000. Ta widowiskowa dyscyplina psiego sportu wzbudziła wielkie zainteresowanie i emocje.

## Wrzesień

\*

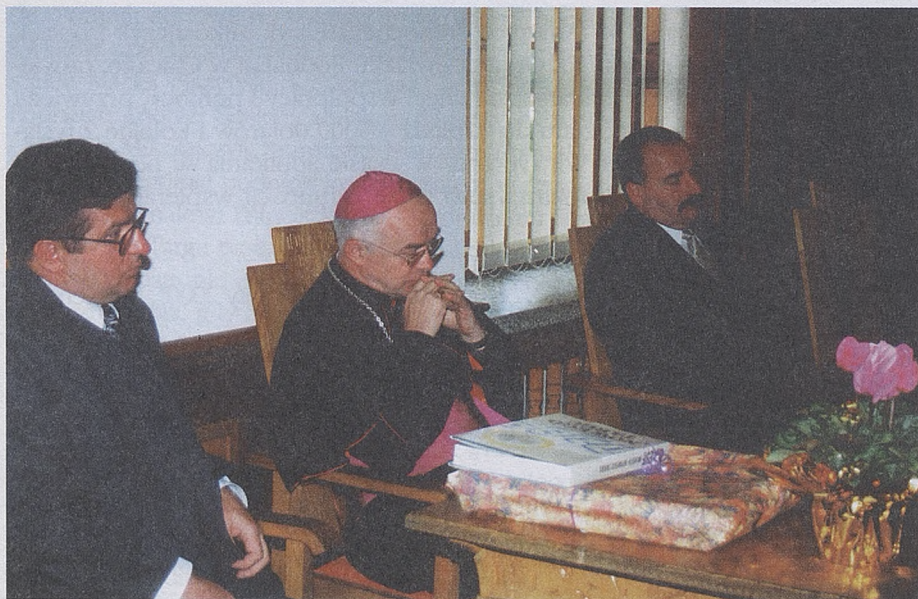
1 września przy pomniku Bohaterów Września w Nowym Targu odbyły się uroczystości upamiętniające 61 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Stawiły się władze miejskie z burmistrzem Markiem Fryźlewiczem i przew. Rady Zbigniewem Sięką, przedstawiciele władz powiatowych z przew. Rady Powiatu Eugeniuszem Zajączkowskim, przedstawiciele Straży Granicznej, wojska, policji, instytucji, szkół i przede wszystkim kombatanci. Były okolicznościowe wystąpienia, odznaczenia, apel poległych, a potem składanie wieńców i kwiatów pod pomnikiem. Uroczystość uświetniła Orkiestra Miejska.

\*

Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego 2000/2001 w naszym mieście odbyło się w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Mikołaja Kopernika. Po raz pierwszy w szkołach podstawowych / zgodnie z reformą edukacji / najstarszymi rocznikami są uczniowie klas VI.

\*

Tegoroczne Dożynki Województwa Małopolskiego odbyły się w Ludźmierzu 3 września równocześnie z XIII Dożynkami Podhalańskimi. Mszę św. w sank-



*Ks. Biskup Józef Wesolowski - nuncjusz apostolski w Boliwii, burmistrz Marek Fryźlewicz i przew. Rady Miejskiej Zbigniew Sięka w czasie spotkania w nowotarskim ratuszu. Fot. Wojciech Kuna.*



tuarium ludźmierskim odprawił z tej okazji ks. kardynał Franciszek Macharski. Blisko 50 wieńcy dożynkowych złożyli rolnicy z całej Małopolski, a jako pierwszy wniesiono wieniec Powiatu Nowotarskiego, dziękując u stóp Gaźdżiny Podhala za tegoroczne plony.

Warto odnotować, że w czasie dożynkowych uroczystości pojawił się w Ludźmierzu Andrzej Olechowski – kandydat na prezydenta RP.

\*

W Nowym Targu i Rabce gościli przedstawiciele Komisji Akredytacyjnej Ministerstwa Edukacji Narodowej pod przewodnictwem prof. Janusza Pawlikowskiego z Poznania. Zadaniem Komisji była ocena wspólnego wniosku marszałka, starostów: nowotarskiego i tatrzańskiego oraz miast: Nowego Targu, Rabki i Zakopanego, w sprawie powołania w Nowym Targu Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej z instytucjami w Rabce i Zakopanem.

\*

W Nowym Targu gościł ks. biskup Józef Wesołowski / pochodzący z Czorsztyna / – nuncjusz apostolski w Boliwii. Spotkał się w Ratuszu z władzami miasta, a także - 6 września - z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego, którego jest absolwentem. W czasie spotkań opowiadał o swoim życiu, pracy, misjach, a młodzieży również o podobieństwach między góralami, a Indianami z Boliwii.

\*

7 września w reprezentacyjnych salach nowotarskiego Ratusza odbyła się uroczysta promocja 4 ALMANACHU NOWOTARSKIEGO rocznika wydawanego przez PTPN, przy wsparciu finansowym władz miasta. Prezentacja kolejnego ALMANACHU połączona była z obchodami 25 lecia Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Jubileusz Towarzystwa wypełniły referaty o jego dziejach, podsumowanie 25 letniego dorobku, gratulacje i podziękowania dla jego członków. Uroczystość uświetniły występy Chóru „Gorce” i muzyki góralskiej Związku Podhalan.

\*

7 września odbyło się spotkanie Zarządu Miasta z przedstawicielami Rady Naukowej Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w sprawie wykorzystania wód geotermalnych do ogrzewania miasta. Inwestycjami w tym zakresie zajmuje się spółka „Geotermia Podhalańska”, w której nasze miasto ma udziały.

\*

8 września uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 11 pod opieką nauczycielki Aliny Jarosz zainicjowali nową formę działania w celu zwrócenia uwagi na problemy ekologiczne. Podczas dorocznego „sprzątania świata” urządzili marsz ekologiczny i happening na nowotarskim Rynku.

\*

11 września w Niedzicy nastąpiło podpisanie aktu notarialnego założenia Fundacji Rozwoju Regionu Jeziora Czorsztyńskiego. Nasze miasto przystąpiło do grona założycieli Fundacji.

\*

W Nowym Targu rozegrano 57 Rajd Tatrzański, który był eliminacją indywidualnych Mistrzostw Polski w Trialu. W grupie A zwyciężył Rafał Luberda, nato-

miast w grupie B Bogusław Sięka, a drugi był Marek Pawlikowski. Wszyscy są zawodnikami AMK Nowy Targ.

\*

Na półki księgarskie trafiła książka autorstwa Józefa Fryźlewicza – nowotarżanina, który przed 50-lety wyjechał z Nowego Targu i po ukończeniu studiów teatralnych osiadł w Warszawie. Teraz wrócił i pokusił się o napisanie książki, która pozwala zanurzyć się w atmosferze dawnego Nowego Targu, a że przy okazji ujawnia wiele, czasem gorzkich prawd o rodzinie i mieszkańcach miasta, wywołuje żywe reakcje. Uroczysta promocja książki „Ja Zgryźlewicz” odbyła się 12 września w siedzibie Związku Podhalan.

\*

Na nowotarskim lotnisku świętowano kilka jubileuszy;

- najpierw odbyły się XXX Międzynarodowe Zawody Spadochronowe o Puchar Tatr ,
- potem fetowano 50-lecie Centralnej Szkoły Spadochronowej w Nowym Targu,
- swój jubileusz - 30 lat skakania ze spadochronu - obchodził też dyrektor CSS Stanisław Świerczek

Na jubileusz 50-lecia CSS zjawili się spadochroniarze z różnych stron świata, wśród nich także kilka pań m.in. v-ce mistrzyni świata z 1962 roku Janina Bakuta, a wśród gości honorowych generałowie; Gromosław Czempiński, Tadeusz Fąfara oraz sekretarz generalny Aeroklubu Polski Stanisław Kolasa, których podejmowali w Urzędzie Miasta burmistrz Marek Fryźlewicz i przew. Rady Miejskiej Zbigniew Sięka. W czasie spotkania burmistrz przypomniał o jeszcze jednej rocznicy – 70-leciu powstania pierwszego turystycznego lotniska w Polsce, właśnie w Nowym Targu.

\*

15 września w Muzeum Podhalańskim PTTK w Nowym Targu otwarto wystawę poświęconą XX-leciu NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”.

20-letnie dzieje „S” odżyły na fotografiach, plakatach, prasie związkowej i podziemnych wydawnictwach. Przy tej okazji promowana była książka dotycząca 13 grudnia 1981 roku w Nowym Targu zatytułowana „ZIELONA WRONA”- napisana przez trójkę licealistów; Katarzynę Wyrobek, Karolinę Komorowską i Jacka Legierskiego.

\*

15 września w Miejskim Ośrodku Kultury otwarto wystawę malarstwa i grafiki dwóch młodych artystek Anety Grzegorzak i Moniki Drwal .

\*

Z Gdańska dotarły do oczyszczalni w Nowym Targu, w 8 kontenerach, wszystkie elementy suszarni osadu, które po zmontowaniu stanowiąc będą prawdopodobnie pierwsze tego typu urządzenie pracujące na terenie Polski. W następnej kolejności ma być budowana spalarnia.

\*

16 września w MOK odbyło się podsumowanie II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. St. Jerzego Leca, na który swoje fraszki i aforyzmy przysłały 202 osoby. Najlepsze utwory znalazły się w wydany z tej okazji katalogu.

\*

16 września Firma „Wojas” obchodziła X-lecie działalności. W programie przy-

gotowanym z tej okazji był m.in. imponujący pokaz ogni sztucznych wystrzelanych przed budynkiem i z dachu MOK.

\*

17 września odbyły się uroczystości upamiętniające rocznicę zbrodni katyńskiej. Msza św. w kościele św. Katarzyny odprawiona została za wszystkich poległych i pomordowanych na Wschodzie, potem pod Krzyżem Katyńskim złożono wieńce i kwiaty oraz odczytano apel poległych, a na zakończenie uroczystości odbyła się w MOK sesja wspomnieniowa o poległych i pomordowanych w Katyniu, o których opowiadali członkowie ich rodzin.

\*

W naszym mieście przebywał Hubert Staratschek, jeden z inicjatorów przyjaźni między Radevormwald, a Nowym Targiem, która liczy już 15 lat. Kontakty zaczęły się między wspólnotami katolickimi, potem rozszerzyły się na władze obydwu miast, a z czasem zrodziły się również prywatne przyjaźnie. Przez te lata napłynęło z Niemiec wiele darów, sprzętu dla szpitala, rozwinęły się kontakty kulturalne i wymiana grup młodzieżowych.

\*

19 września odbyła się INAUGURACYJNA KONFERENCJA BIBLIOTEKARZY POWIATU NOWOTARSKIEGO, którą zaszczyli swą obecnością burmistrz Marek Fryżlewicz, przew. Rady Powiatu Eugeniusz Zajączkowski i naczelnik Wydziału Edukacji Władysław Pilch. Po wystąpieniach przybyłych przedstawicieli władz, wykłady wygłosili profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego; Jacek Wojciechowski i Włodzimierz Maciąg.

\*

21 września w restauracji Ruczaj ogłoszono wyniki i rozdano nagrody laureatom konkursu „Na najładniejszy ogród w mieście”.

Za najładniejszy w kat. domów jednorodzinnych uznano ogród Marii Ścisłowicz przy ul. Zielonej, a w kat. budynków wielorodzinnych ogród przy bloku nr 12 przy ul. Suskiego. Sponsorem nagród pieniężnych było miasto, a fundatorem okazałych pucharów i przyjęcia dla uczestników konkursu był radny Adam Worwa.

\*

22 września w Galerii „Jatki” otwarto wystawę IX PREZENTACJE NOWOTARSKIE, która tradycyjnie rozpoczyna nowy sezon wystawienniczy w Galerii. Warto wspomnieć, że z tej okazji ukazał się kalendarz z pracami twórców związanych z „Jatkami”.

\*

23 września Szkoła Podstawowa Nr 2 z inicjatywy dyrektor Barbary Zbińskiej zorganizowała po raz pierwszy Festyn Szkolny, który był przeglądem uczniowskiej aktywności twórczej w różnych dziedzinach. Była to świetna impreza integrująca społeczność szkolną i osiedlową.

\*

24 września odbył się w Parku Miejskim FESTYN ROWEROWY z rozlicznymi atrakcjami, by wymienić tylko koncert zespołu BRATHANKI, rodzinny rajd rowerowy, udział mistrzów sportu m.in. Zenona Jaskuły, Kajetana Broniewskiego. Nie brakowało konkursów, gier i zabaw nic więc dziwnego, że z oferty skorzystało kilka tysięcy mieszkańców miasta. Festyn sfinansowała firma ubezpieczeniowa Commercial Union.

\*

Władze Nowego Targu i władze Powiatu Nowotarskiego zdecydowały wspólnie finansować remont ulicy Szaflarskiej. To świetny przykład współpracy dla dobra społeczności lokalnej.

\*

Małopolski kurator Jerzy Lackowski spotkał się w Nowym Targu z ponad 100 dyrektorami szkół podstawowych i gimnazjów powiatu nowotarskiego. Rozmowy dotyczyły głównie wprowadzanej reformy szkolnictwa i związanych z nią problemów.

\*

30 września na nowotarskim Rynku odbyła się impreza pn. „Cyfrowy Konwój Sony” zorganizowana przez pana Rajskiego – przedstawiciela Sony. Można było obejrzeć pokazy techniki multimedialnej, a przede wszystkim główną atrakcję – samochód terenowy „Hammer” znany z akcji „Pustynna Burza”.

\*

30 września odbyła się „Rodzinna Biesiada Jesienna”, druga z tego cyklu bardzo udana impreza plenerowa, której głównym organizatorem był zespół „Śwarni”.

\*

Miło odnotować kolejne sportowe sukcesy 26 letniej nowotarżanki Ewy Pawlikowskiej. Do imponującej listy dopisała zwycięstwo w Otwartych Mistrzostwach Ameryk rozegranych w Nowym Jorku, czym potwierdziła, że jest najlepszą zawodniczką w historii kobiecego karate kyokushin w Polsce i najwybitniejszą zawodniczką świata w tej dyscyplinie w II połowie lat 90-tych.

## Październik

\*

1 października odbyły się na lotnisku pierwsze w naszym mieście zawody latawców, w których wzięły udział dzieci ze szkół powiatu nowotarskiego. Odbyły się też zawody otwarte, które wygrał starosta Jan Lasyk przed burmistrzem Markiem Fryźlewiczem. Była to wyjątkowo udana impreza, a towarzysząca jej wspaniała wietrzna pogoda, wymarzona dla tego typu zawodów. Latawce wykonali uczestnicy zajęć z modelarstwa w MDK pod kierunkiem instruktora Tadeusza Wiśniowskiego.

\*

Od 1 października nowotarżanie mogą wybrać 1 z trzech niepublicznych przychodni zamiast korzystać z dotychczasowej jednej, publicznej.

Nową niepubliczną przychodnię medycyny rodzinnej otwarto uroczystie w budynku przy ul. Orkana 19, pozostałe mieszczą się przy ul. Szaflarskiej 93 i przy ul. Wojska Polskiego.

\*

2 października burmistrz Marek Fryźlewicz zaprosił do restauracji „Kaprys” na uroczysty obiad dostojnych jubilatów, a mianowicie 20 par małżeńskich, które świętowały w tym roku Złote Gody. Każda para otrzymała MEDAL, były również kwiaty, najlepsze życzenia i toasty spełniane szampanem. Jubilatom gratulował także obecny na uroczystości ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk.

50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili pary:  
Zofia i Władysław Batkiewiczowie

Zofia i Stanisław Bryniarscy  
Zofia i Wojciech Bryniarscy  
Maria i Leon Fąfrowiczowie  
Eugenia i Jakub Huziorowie  
Zofia i Mieczysław Kneiterowie  
Stanisława i Aleksander Koluszowie  
Helena i Jan Leśniczy  
Janina i Jan Pawlikowscy  
Stanisława i Czesław Plewowie  
Stanisława i Tadeusz Soczkowie  
Katarzyna i Jan Szczepańcowie  
Maria i Stanisław Szewczykowie  
Krystyna i Kazimierz Topowie  
Wanda i Jan Wasińscy  
Helena i Józef Wojtasikowie  
Józefa i Władysław Wolscy  
Zofia i Jan Wianecy  
Maria i Stefan Wójcikowie  
Bronisława i Władysław Zientarowie

\*

4 października około 3 tysięcy uczniów nowotarских szkół wzięło udział w akcji „Sprzątanie Świata”.

\*

Z VI Kieleckiego Konkursu Modeli Plastikowych i Kartonowych modelarze klubu „Skala” przywieźli aż 5 medali. Złoty - zdobył Piotr Walicki.

\*

5 października z podróży do Włoch wrócił Chór Nauczycielski „Gorce”, który w czasie pobytu w Rzymie dostąpił zaszczytu koncertowania dla papieża Jana Pawła II w czasie prywatnej audiencji.

\*

6 października odbyło się spotkanie radnych miejskich, powiatowych i osób zainteresowanych, z posłanką z Rabki – Zofią Krasicką-Domką. Tematem spotkania była reforma systemu służby zdrowia.

\*

8 października Polacy poszli do urn, aby wybrać PREZYDENTA POLSKI. Został nim już w pierwszej turze ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI.

Frekwencja w naszym mieście wyniosła ponad 62 %, a nowotarżanie oddali swoje głosy przede wszystkim na: Andrzeja Olechowskiego ponad 33% głosów

Aleksandra Kwaśniewskiego	ponad 32 %
Mariana Krzaklewskiego	ponad 24 %

\*

13 października w sali obrad UM odbyła się inauguracja roku akademickiego 2000/2001 Akademii Ekonomicznej w Krakowie - Punktu Konsultacyjnego w Nowym Targu. Warto odnotować, że od nowego roku studenci mogą się kształcić na 3 kierunkach: marketing i zarządzanie, rachunkowość i bankowość.

\*

13 października w restauracji Na Kamieńcu odbył się wieczór dobroczynny na rzecz Młodzieżowego Domu Kultury i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1.

\*

Po długich negocjacjach i licznych perypetiach umowa między władzami miejskimi, a Sportową Spółką Akcyjną „Podhale” została podpisana i taflę zamrożono.

13 października odmłodzona drużyna „Podhala” po raz pierwszy w tym sezonie zaprezentowała się swoim kibicom na stadionie w Nowym Targu w meczu z GKS Katowice. „Podhale” przegrało 3: 6.

\*

14 października Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Targu pod kierownictwem prezes Kazimiery Luburdy obchodziła swoje święto, połączone z promocją mleka UHT o firmowej nazwie „Hej”. Świętowano w karczmie regionalnej na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem.

\*

Z okazji dorocznego święta nauczycieli warto odnotować, że ośmioro nauczycieli z Nowego Targu uhonorowanych zostało MEDALAMI KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ:

Marta Adamczuk

Alina Jarosz

Ewa Lewicka

Lidia Mordarska

Krzysztof Kabat - wszyscy ze Szkoły Podstawowej Nr 11

Małgorzata Czerwińska i

Witold Chamuczyński z Gimnazjum Nr 2

Agata Fatla z Przedszkola Nr 5

\*

15 października Podhalańskie Towarzystwo Żeglarskie w Nowym Targu zorganizowało nad Jeziorem Czorsztyńskim uroczystość zakończenia sezonu żeglarskiego.

\*

16 października Nowy Targ odwiedził przewodniczący Unii Wolności prof. Leszek Balcerowicz. Najpierw spotkał się z młodzieżą I LO, potem działaczami Unii, nowotarskimi przedsiębiorcami i rzemieślnikami, a także w wypełnionej po brzegi sali widowiskowej MOK wygłosił referat „Polska w przebudowie”.

\*

16 października z inicjatywy burmistrza Marka Fryźlewicza odbyło się I SPOTKANIE MIAST, KTÓRE GOŚCIŁY OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II. Temat spotkania był następujący: *PRZEŚLANIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II ZOBOWIĄZANIEM DLA POKOLEŃ.*

Uroczystości rozpoczęły się w nowotarskim Ratuszu, potem uczestnicy przenieśli się na lotnisko, gdzie Ojciec Święty spotkał się z góralami w czasie swej I pielgrzymki do Polski, a dalsza część uroczystości odbyła się w Ludźmierzu. Mszę św. jubileuszową w intencji Jana Pawła II koncelebrowali biskup Albin Małysiak i 26 kapłanów. Następnie uczestnicy Zjazdu dyskutowali nad podjęciem wspólnych

działań i na zakończenie wystosowali telegram z gratulacjami do Ojca Świętego.

\*

20 października otwarto w MOK wystawę projektów herbów nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Starostwo Nowotarskie. Można było oglądać kilkadziesiąt prac 11 autorów.

\*

21-22 października na nowotarskim lotnisku odbyły się I Podhalańskie Wyścigi Psich Zaprzęgów. Zorganizowana przez nowotarski Oddział Polskiego Towarzystwa Kynologicznego atrakcyjna impreza cieszyła się zainteresowaniem widzów i uczestniczących w niej dzieci, które biegały za czworonogami na różnych dystansach.

\*

23 października na zaproszenie tut. Koła Unii Wolności gościł w Nowym Targu Rzecznik Praw Obywatelskich – prof. Andrzej Zoll. Spotkał się z licznie zebranymi nowotarzanami w sali obrad Urzędu Miejskiego.

\*

25 października w MOK odbył się przegląd nowotarskich zespołów muzycznych, pod hasłem „*JESTEM CZYSTY – NARKOTYKI NIE*”, w którym wzięło udział 8 grup muzycznych. Impreza cieszyła się wielkim powodzeniem i – jak organizatorzy zapowiedzieli – będzie kontynuowana. Jej inicjatorem był Marcin Jagła z UM – pełnomocnik Zarządu Miasta ds. przeciwdziałania alkoholizmowi i patologiom.

\*

25 października Nowy Targ otrzymał z dawna oczekiwaną decyzję finansową z Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu o przyznaniu 1,5 mln zł na remont i modernizację Miejskiej Hali Lodowej przed zaplanowaną na luty 2001 r. Uniwersjadą Zimową – Zakopane 2001. W związku z tym nasze miasto odwiedziła delegacja Komitetu Wykonawczego FISU – organizacji zrzeszającej sportowców studentów. Wielu nowotarskich radnych wątpiło już w otrzymanie obiecanych pieniędzy, wyrażali także wątpliwości dotyczące terminowego ukończenia prac remontowych, a jednak sprawy ułożyły się pomyślnie.

\*

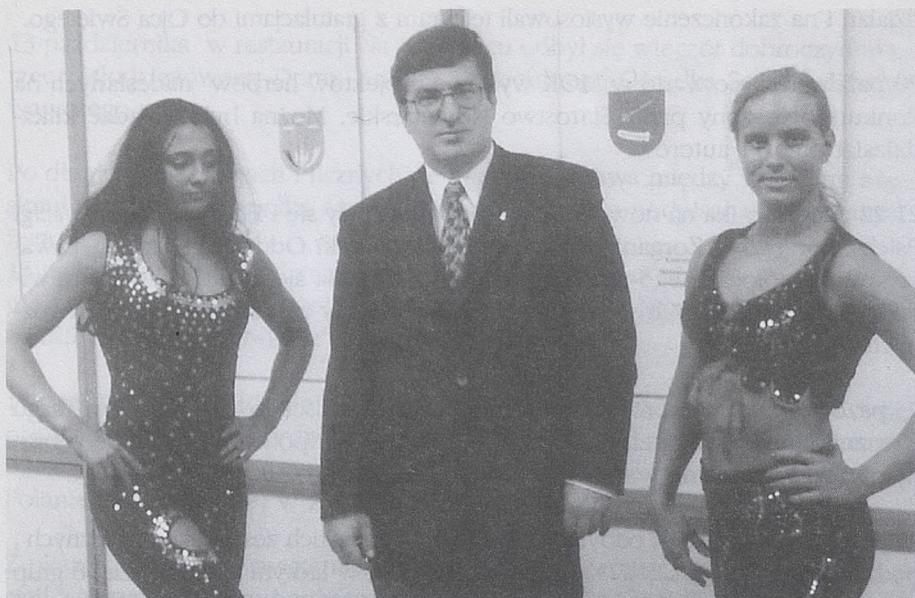
27 października odbyła się miejska konferencja sprawozdawczo-wyborcza Ligi Obrony Kraju. Prezesem LOK na nową kadencję został Władysław Nowaczyk – dyrektor Oddziału PKS w Nowym Targu.

\*

27 października otwarta została w MOK pokonkursowa wystawa fotograficzna pod hasłem „*KRAJOBRAZY NASZYCH STRON*”. Konkurs zorganizowany przez redakcję „Naszych Stron” i obchodzące w tym roku 40-lecie koła łowieckie „Głuszczyca” – wygrała Anna Łodziak z Zakopanego.

\*

28-29 października w Nowym Targu przebywali najlepsi kulturyści i kulturystki z całego kraju, którzy przyjechali by walczyć o Puchar Polski w dwóch dyscyplinach; kulturystyce i fitness. Jak twierdzą znawcy są to największe tego typu zawody w Polsce. W naszym mieście cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza, że dzięki klubowi Olimp – Wojas / który ma tytuł Mistrza Polski / Nowy Targ wyrasta na kulturystyczną potęgę.



*Burmistrz Marek Fryźlewicz z najlepszymi zawodniczkami fitness reprezentującymi Nowy Targ: Agnieszką Lachman /na zdj. z lewej/ i Katarzyną Kaliszewską.*

*Fot. Wojciech Kuna*

Publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała świetne zawodniczki reprezentujące Nowy Targ, m.in. Agnieszkę Lachman i Katarzynę Kaliszewską.

\*

Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Krakowie dokonał podsumowania powiatowej rywalizacji za rok szkolny 1999/2000 .

Najwyższą ilość punktów uzyskał Ośrodek z Nowego Targu, którym kieruje Stanisław Mrowca.

\*

Delegacje Komitetu Obchodów 600 - lecia Kultu Figury Matki Boskiej Ludźmierskiej i amerykańskich górali oraz przedstawiciele Starostwa Nowotarskiego przebywali w Watykanie, gdzie zostali przyjęci na prywatnej audiencji przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestnicy pielgrzymki opowiedzieli w czasie audiencji o przebiegu uroczystości 600-lecia Kultu, o Światowym Zjeździe Górali oraz wręczyli Ojcu Św. symbole naszego powiatu – herb i flagę.

\*

Warto odnotować, że w roku 2000 nazwanym Rokiem Jubileuszowym, szczególnie znaczenie miały pielgrzymki do świętych miejsc chrześcijaństwa. Nowotarżanie najliczniej pielgrzymowali do Rzymu, a ci którzy z różnych powodów nie mogli uczestniczyć w pielgrzymkach do odległych krajów, korzystali z możliwości odwiedzenia Kościoła Jubileuszowego w Ludźmierzu. Mieszkańcy naszego miasta odwiedzali sanktuarium ludźmierskie wielokrotnie w ciągu 2000 roku.

\*

Zakończona została gruntowna renowacja kapliczki św. Jana Kantego w Rynku. Pracom konserwatorskim sprzyjała piękna, jesienna pogoda. Przy tej okazji znaleziono szklaną rurkę w metalowej tulei, zawierająca zapewne akt erekcyj-



ny, ale tekstu nie udało się już odczytać. Warto nadmienić, że tekst aktu znajduje się w książce księdza prałata Mieczysława Łukaszczyka „650 LAT PARAFII ŚW. KATARZYNY”.

\*

31 października zgodnie z tradycją młodzież LO im. Seweryna Goszczyńskiego przygotowała apel poległych ku czci profesorów i uczniów, którzy oddali życie w walce o wolność i niepodległość Polski.

## Listopad

\*

1 listopada odbyła się kwesta na rzecz odnowienia i konserwacji zabytkowych nagrobków na nowotarskim cmentarzu. Inicjatywa burmistrza Marka Fryżlewicza spotkała się z dużą aprobatą i hojnością nowotarzan - w dniu Wszystkich Świętych około 70 kwestujących osób zebrało ponad 14 tys. zł. Pieniądze na ten cel można także wpłacać na specjalne konto.

4 listopada Podhalańska Grupa GOPR świętowała Dzień Ratownika przyjmując do swego 250 osobowego grona nowych członków. Ślubowanie złożyło w tym dniu 12 ratowników.

\*

5 listopada w Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyło się spotkanie pn „DAR – RADOŚCIĄ SPLACONY”, z szefową Polskiej Akcji Humanitarnej Janiną Ochojską i red. Wojciechem Bonowiczem z Wydawnictwa ZNAK. Spotkanie połączone było z promocją książki „NIEBO TO INNI”, którą można było zakupić i uzyskać autografy.

\*

6 listopada miało miejsce najważniejsze wydarzenie kulturalne 2000 roku. Otwarta została w Galerii „Jatki” wystawa 43 barwnych litografii MARC’A CHAGALLA - „OBRAZY BIBLIJNE”. Honorowy Patronat nad wystawą objął Metropolita Krakowski ks. kardynał Franciszek Macharski, którego na wernisażu reprezentował biskup Kazimierz Nycz, marszałek Województwa Małopolskiego Marek Nawara, reprezentowany przez v-ce marszałka Andrzeja Sasułę oraz Konsul Generalny Niemiec dr Gottfried Zeitz. Na otwarciu wystawy przybyli parlamentarzyści, przedstawiciele władz miejskich, powiatowych, przedstawiciele duchowieństwa, artyści, dziennikarze, szefowie nowotarskich instytucji, bywalcy i sympatycy „Jatek”. Tłum był tak wielki, że praktycznie przesłaniał eksponowane prace. Obecność dzieł wybitnego współczesnego artysty, którego twórczość Polacy znają głównie z reprodukcji, w naszej Galerii była czymś niezwykłym.

Pomysł sprowadzenia obrazów Chagalla zrodził się w 1997 roku podczas wizyty burmistrza Marka Fryżlewicza w zaprzyjaźnionym Radevormwald, gdzie były pokazane z okazji 350-lecia parafii katolickiej. Polskie władze kościelne zaaranżowały sprowadzenie ich do Polski. Archidiecezja w Kolonii wypożyczyła je za darmo. Najpierw prace Chagalla eksponowane były w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie, a następnie przewieziono je do Nowego Targu. Piękny katalog towarzyszący wystawie sfinansowało Biuro Festiwalu Kraków 2000. Warto było podjąć trud organizacji wystawy - „OBRAZY BIBLIJNE” CHAGALLA obejrzało prawie 6 tysięcy ludzi.



*Uroczyste otwarcie wystawy litografii Marca Chagalla „OBRAZY BIBLIJNE”  
w Galerii „Jatki”. Fot. Tadeusz Śmiatkowski*

\*

6 listopada odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla szkół i przedszkoli za udział w II Konkursie Ekologicznym.

\*

8 listopada w Muzeum Podhalańskim PTTK otwarta została wystawa fotografii prof.dr hab. Zdzisława Jana Ryna, byłego ambasadora RP w Chile i Boliwii, zatytułowana „CHILE – KRAJ SZALONEJ GEOGRAFII – REMINISCENCJE”.

\*

9 listopada odbyła się konferencja prasowa, na której burmistrz Marek Fryźlewicz zaprezentował dziennikarzom dary, pamiątki historyczne i kulturalne związane z Nowym Targiem. Są to: wyjątkowej urody unikatowy relikwiarz św. Floriana, odnowiony ze składek strażaków OSP powiatu nowotarskiego, wspinała kolekcja zdjęć / 430 fot./ podarowana przez rodzinę Morawetzów Muzeum Podhalańskiemu PTTK, rzeźby Anny Dobrzańskiej i tablica wykonana z okazji 500 -lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, które przekazał miastu nowotarski biznesmen Maciej Żelazny.

\*

9 listopada w przededniu Święta Niepodległości kilkudziesięciu kombatantów II wojny światowej otrzymało mianowania na wyższe stopnie oficerskie za działalność niepodległościową.

\*

Obchody Święta Niepodległości odbywały się w naszym mieście 10 i 11 listopada. Odbyła się uroczysta akademia, złożono kwiaty w Miejscach Pamięci Narodowej, odsłonięto dwie Tablice Pamiątkowe. Jedną na Strzelnicy LOK z okazji nadania jej imienia burmistrza Franciszka Dworskiego, drugą, podarowaną miastu wcześniej przez Jakuba Ścisłowicza, w budynku Urzędu Miej-



*Prof. Julian Ciuruś odbiera Medal „Za Zasługi dla Nowego Targu” przyznany z okazji Święta Niepodległości Podhalańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.  
Fot. Wojciech Kuna.*

skiego. Tablica wykonana została w 1930 roku dla upamiętnienia poległych za Polskę w latach 1918-1920 w X rocznicę zwycięskiej wojny z bolszewikami. Z okazji Święta Niepodległości przyznano Medale **ZA ZASŁUGI DLA NOWEGO TARGU** - Podhalańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk i długoletniemu, wzorowemu urzędnikowi magistrackiemu Henrykowi Śmiałkowskiemu. Również w ramach obchodów, otwarto w MDK wystawę prac plastycznych dzieci i młodzieży oraz rozegrano turniej koszykówki szkół średnich o Puchar Tadeusza Lacha.

\*

19 listopada w sali widowiskowej MOK odbył się **K O N C E R T** Miejskiego Nauczycielskiego Chóru „Gorce”, poświęcony pamięci profesora Józefa Grzybka – pierwszego dyrygenta Chóru. Publiczność wypełniająca salę, w większości pamiętająca zmarłego przed 14 laty prof. J. Grzybka i jego życiowe dokonania, uległa szczególnej atmosferze nastrojającej do wspomnień, w czym nie miała być zasługą uczestniczącego w uroczystości syna profesora - Bogusława Grzybka.

\*

Ministerstwo Obrony Narodowej uhonorowało samorządowców z naszego terenu za bardzo dobrą współpracę z nowotarską Komendą Uzupełnień. Medal **ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU** otrzymał starosta Jan Lasyk. Pamiątkowy Medal Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego otrzymał burmistrz Marek Fryźlewicz.

\*

Najlepsi uczniowie nowotarskich szkół średnich, którzy osiągnęli średnią ocen przynajmniej 4,5 oraz mają na swoim koncie nadprogramowe osiągnięcia w innych dziedzinach, znaleźli się w grupie stypendystów premiera RP Jerzego

Buzka. Stypendia premiera otrzymali; Maksymilian Dąbrowski  
Krzysztof Gil  
Karolina Hnatik  
Krzysztof Jachymiak  
Krystian Kutyła  
Honorata Lech  
Łukasz Lis  
Stanisław Łabuda  
Piotr Landowski  
Patrycja Świątek  
Agnieszka Urban  
Piotr Wolski

\*

21 listopada odbyły się Posiady Góralskie, w których uczestniczył prof. Stanisław Hodorowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego wykład – „Między dwoma plebanami” dotyczący ks. proboszcza Stanisława Foksa z Bukowiny Tatrzańskiej i ks. profesora Józefa Tischnera wzbudził wielkie zainteresowanie słuchaczy zwłaszcza, że był urozmaicony licznymi anegdotami z życia tych wybitnych kapłanów.

\*

23 listopada odbyła się IV Lekarska Konferencja Naukowo-Medyczna, której przedmiotem były „OSTRE STANY KARDIOLOGICZNE”.

\*

Członek nowotarskiego Klubu Modelarzy – Przemysław Pyzowski – zdobył Złoty Medal na III Ogólnopolskim Przeglądzie Modeli Redukcyjnych.

\*

Honorowi krwiodawcy w Nowym Targu obchodzili swoje roczne święto szczególnie uroczyście. Klub im. dr Andrzeja Świrskiego liczący obecnie 290 członków, któremu przewodniczy Czesław Dul - świętował 30 lecie działalności.

\*

IX Podhalański Przegląd Piosenki Religijnej SAKROSONG 2000, zorganizowany 25-26 listopada przez parafię NSPJ i Urząd Miejski, odbył się w nowotarskim MOK, a jego mottem były słowa: „CHRYSZTUS W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI”. Najlepsze okazały się zespoły: „Stokrotki” z Nowego Targu i „Camerton” z Jabłonki.

\*

Goszcząca w Polsce grupa Hindusów – prezesów banków spółdzielczych w Indiach, odwiedziła nasze miasto. Podejmowani byli w naszym Banku Spółdzielczym, gdzie była okazja do wymiany doświadczeń.

\*

Warto odnotować sukces dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1.

Na VII Ogólnopolskim Festiwalu Dzieci i Młodzieży w Szczurowej zespół „Sylaba” zdobył I miejsce w kat. tanecznej.

\*

W salach nowo otwartej, największej w mieście restauracji „Steskal” odbyły się „Andrzejki” połączone z aukcją dzieł sztuki i loterią. Zebrane pieniądze - 70 tys. zł – przekazano na rzecz chorego Jędrka Krupińskiego dla Fundacji przy

Klinice Hematologii UJ w Krakowie. Nowotarżanie po raz kolejny okazali się współczujący i hojni, a przy tym skorzy do zabawy.

## Grudzień

\*

1 grudnia Eugeniusz Zajączkowski – przewodniczący Rady Powiatu Nowotarżskiego, wziął udział w godzinnej audycji TV Polonia przeznaczonej dla Polaków mieszkających w USA. Program dotyczył polskich obyczajów świątecznych i ich kultywowania w Ameryce.

\*

1 grudnia w Galerii „Jatki” odbył się pokaz pracy uczniów Szkoły Muzycznej. Koncertowi muzycznemu pt. „TWÓRCZOŚĆ DZIECIĘGA” towarzyszyła wystawa prac plastycznych.

\*

Kilkudziesięciu lekarzy i osoby związane z rehabilitacją dzieci upośledzonych wysłuchały wykładu prof. Ludwiki Sadowskiej, który odbył się w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wychowawczym. Wykład wybitnej specjalistki w tej dziedzinie połączony był z promocją jej najnowszej publikacji.

\*

2 grudnia oficjalnie otwarto w Nowym Targu Studio Regionalne Radia „Echo”. Nowosądeckie Radio „Echo” już od kilku miesięcy jest obecne na Podhalu pod częstotliwością 91,30 FM.

\*

5 grudnia z inicjatywy Euroregionu „Tatry” odbyło się spotkanie młodzieży pn. „RAZEM W EUROPIE”. Ponad setka młodzieży polskiej i słowackiej mieszkającej w granicach Euroregionu słuchała referatów przygotowanych przez swoich przedstawicieli na temat współpracy transgranicznej, deklarowała wolę utworzenia wspólnej organizacji oraz dyskutowała na temat jej celów i konkretnych zadań.

\*

W dniach 5-10 grudnia zorganizowane zostały w Nowym Targu w kościele NSPJ XVII Dni Trzeźwości na Podhalu.

\*

6 grudnia w Gimnazjum Nr 1 w Nowym Targu uroczystie otwarto zmodernizowaną salę gimnastyczną.

\*

6 grudnia św. Mikołaj trafił nie tylko do prywatnych domów i nie tylko do dzieci. Zawitał do przedszkoli, szkół, ośrodków, a nawet trafił na pływalinię. Z tej okazji zorganizowano wiele imprez m.in.;

- MOK sprowadził teatr dla dzieci. „Pinokio” był bohaterem aż 3 przedstawień,
- Klub Muzyczny „Dudek” zorganizował 3-dniową imprezę muzyczną „Mikołajki jazzowe” z udziałem znakomitych muzyków,
- Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 11 dali jako prezent mikołajowy dla dzieci przedstawienie pt. „Kopciuszek”.

\*

7 grudnia w Galerii „Jatki” otwarta została wystawa malarstwa znanego artysty Mariana Gromady mieszkającego i tworzącego w Ostrowsku, gdzie ma własną galerię.

\*

Burmistrz Marek Fryźlewicz i „Tygodnik Podhalański” zorganizowali spotkanie przedstawicieli władz samorządowych gmin powiatu nowotarskiego oraz trzańskiego i podhalańskich redakcji. Dyskutowano na temat wzajemnych kontaktów i dobrej współpracy.

\*

Po długotrwałym sporze o przyszłość Domu Handlowego „Gorce” i licznych perturbacjach, Firma Ahold ostatecznie zajęła parter, urządziła i uroczyście otworzyła tam swój nowy sklep „Sezam”. Stoiska PHW znalazły miejsce w wyremontowanych pomieszczeniach w podziemiu.

\*

Do trwającego w całej Polsce protestu pielęgniarek dołączyły pielęgniarki i położne z naszego miasta. Siostry w nowotarskim szpitalu głodowały przez 5 dni. Przyłączyły się także do akcji blokowania „zakopianki” w Szaflarach i Poroninie.

8 grudnia po rozmowach z dyrekcją szpitala strajk został zawieszony.

\*

Do uczestnictwa w Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie zaproszono z Podhala trzy osoby, wśród nich Józefa Staszla z Nowego Targu, regionalistę, działacza Związku Podhalań. Nowotarski delegat wybrał grupę zajmującą się kulturą i polityką kulturalną w społeczności samorządowej.

\*

9 grudnia w MOK odbył się cieszący dużym powodzeniem koncert Ryszarda Rynkowskiego.

\*

W dniach 10 – 12 grudnia działający w Nowym Targu od 20 lat Klub Inteligencji Katolickiej / obecnie pod kierunkiem Antoniny Ozorowskiej / zorganizował DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ z interesującym programem, w którym po nabożeństwach znalazły miejsce muzyka, poezja, wykład i sztuka teatralna.

\*

Nowotarżanka Monika Filipowska –Sadowy odniosła wspaniały, sportowy sukces. Ze Spadochronowych Mistrzostw Świata rozgrywanych w Japonii przywiozła pierwszy w historii Polski Złoty Medal w konkurencji kobiet, co w połączeniu z wcześniejszymi medalami i pucharami zapewnia jej pierwsze miejsce wśród polskich spadochroniarek.

Z tej okazji odbyła się miła uroczystość w reprezentacyjnej sali Ratusza, gdzie Monika Filipowska otrzymała z rąk burmistrza Marka Fryźlewicza MEDAL PAMIĄTKOWY MIASTA NOWEGO TARGU.

\*

Wśród wielu wiadomości z różnych dziedzin życia naszego miasta i jego mieszkańców warto zamieścić w charakterze ciekawostki informację o niezwyklej aurze utrzymującej się od dłuższego czasu. Wyjątkowo długa i ciepła jesień zdezorientowała przyrodę. Jeszcze w listopadzie w pobliskich lasach pojawiły się borowiki, niektóre imponujących rozmiarów, w ogrodach zakwitły stokrotki i róże, a w I dekadzie grudnia na nasłonecznionych polanach gorcezańskich można było zbierać borówki. Były drobne, niezbyt liczne, ale całkiem słodkie.

\*

13 grudnia w Młodzieżowym Domu Kultury zorganizowano spotkanie podsumowujące bardzo dla tej instytucji udany rok, połączone z aukcją prac plastycznych dzieci. Dochód z aukcji przeznaczony będzie na zakup materiałów do pracowni .

\*

Jak dobra wróżka zjawiła się w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Nr 1 Kasia Stopka - nosząca w 1999 roku tytuł Królowej Związku Podhalań w Ameryce. Przywiozła 9,5 tys. dolarów zbieranych dzięki hojności Polonii. Z tych pieniędzy zakupiono dla Ośrodka sprzęt rehabilitacyjny, sprzęt RTV, sportowy i wiele innych cennych, przekazanych dzieciom darów.

W podzięce za wielkie serce i wspaniałe dary odbył się w sali widowiskowej MOK koncert, a potem posiadły w siedzibie Zw. Podhalań.

\*

16 grudnia ogłoszono wyniki VIII edycji konkursu „*CO SIĘ KOMU W DUSZY GRA*”, na który prace nadesłało 66 uczestników. Po raz pierwszy oprócz wierszy oceniane były też prace prozatorskie i publicystyczne.

\*

Zakończony został XXIV Konkurs Amatorów Plastyków organizowany przez Miejski Ośrodek Kultury. 16 grudnia, podczas otwarcia wystawy pokonkursowej dokonano podsumowania i rozdania nagród. Jury jednomyślnie główną nagrodę przyznało Beacie Zalot za pastelowy obraz przedstawiający pejzaż greckiej uliczki. Beata Zalot – znana dziennikarka „Tygodnika Podhalańskiego”, dała się wcześniej poznać jako autorka tomu uroczych wierszy, a teraz jako utalentowana malarka. II i III nagrodę otrzymali rzeźbiarze; Jerzy Fugiel i Zygmunt Wójtowicz.

\*

Muzeum Podhalańskie PTTK zorganizowało wystawę pn. „*ABY NIE PRZEPADEŁO NA ZAWSZE – NOWY TARG W FOTOGRAFII EDWARDA MORAWETZA*”. Ekspozycja starych fotografii została wcześniej подарowana miastu przez rodzinę Morawetzów wraz z prawami autorskimi.

\*

19 grudnia uroczystie otwarto w nowotarskim szpitalu – Blok Ratunkowy, który wchodzi w skład systemu krajowego ratownictwa. Składa się z ambulatorium chirurgicznego, internistycznego, sal zabiegowych, 10 łóżek szpitalnych i karetek stacjonujących w terenie. Obsługiwał będzie teren zamieszkały przez 140 tys. ludzi. Uroczystość odbyła się z udziałem ks. biskupa Jana Szkodonia.

\*

19 grudnia odbyło się w sali obrad UM zorganizowane przez miasto spotkanie pt. „Znaczenie firm lokalnych dla rozwoju regionu”. Podczas spotkania zaprezentowały się dwie firmy nowotarskie: Spółdzielnia Mleczarska i Podhalańskie Centrum Dystrybucji „Salami”. Spotkanie zakończyła degustacja smacznych wyrobów produkowanych przez te firmy.

\*

Choć trwa aura jesienna, dekoracje Ratusza i oświetlenie potężnej, żywej choinki stojącej przed nim, przypominają o zbliżających się świętach. Choinkę w tym roku

udekorowali uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 4, oczywiście przy pomocy strażaków z Komendy Powiatowej PSP i strażackiego samochodu z wysięgnikiem.

\*

Przed zbliżającymi się świętami szefowa PKPS Jadwiga Kuś zapewniła, że każdy kto nie znalazł dla siebie miejsca przy wigilijnym stole - może liczyć na wspólny świąteczny poczęstunek w siedzibie PKPS, gdzie każdego roku urządza się wigilię dla samotnych, starych, chorych i ubogich.

Wigilię dla osób samotnych zorganizowała także rodzina Worwów w swojej restauracji „Ruczaj”.

\*

Jak zwykle pod koniec grudnia trwały przygotowania do pożegnania starego i powitania nowego roku. Choć na wielkie bale wybrało się stosunkowo niewielu nowotarzan, to jednak zabrakło biletów / kosztownych! / na bal w niedawno otwartej restauracji „Steskał”. Większość z nas spędziła ten czas w domach, w gronie rodziny i przyjaciół. Jednak mimo, że tej wyjątkowej nocy rozpoczynaliśmy nie tylko nowy rok, nowy wiek ale i nowe tysiąclecie, nie wyczuwało się już tego niezwykłego nastroju sprzed roku. Pożegnaliśmy 2000 rok – Rok Jubileuszowy. Nowy - 2001 powitaliśmy z nadzieją.



IRENA ŁUKASZKA

### Pomineli się

#### **Ks. prałat Władysław Sienka (1924 - 2000)**

Urodził się 2 stycznia 1924 r. Pierwsze nauki pobierał w szkole w Bańskiej Wyżnej, następnie w Szaflarach. Naukę w Gimnazjum nowotarskim przerwał z powodu wubuchu II wojny światowej. Po wojnie w 1947 r. zdał egzamin maturalny i w tym też roku wstąpił do seminarium duchownego w Krakowie. W 1952 r. ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego praca duszpasterska nie była związana z Podhalem. Przez ostatnie 29 lat był proboszczem w Kozach k/Bielska Białej i dziekanem bialskim. Zmarł 26 stycznia 2000 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Kozach.

#### **Czesław Pajerski (1931 - 2000)**

Spółeczny opiekun zabytków, kontroler w Zakładzie Energetycznym. Urodził się 1 stycznia 1931 r. Działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego - Oddział w Nowym Targu. Był prezesem i w-ce prezesem oraz członkiem Zarządu. Dzięki jego usilnym staraniom w 1966 r. utworzono w Nowym Targu Muzeum Regionalne PTTK, a Cz.Pajerski został jego społecznym kustoszem. W latach siedemdziesiątych z jego inicjatywy powstaje przy PTTK Oddziałowa Komisja Opieki nad Zabytkami. Dzięki jego zaangażowaniu powstały na Polanie Rusnakowej w Gorcach k/Turbacza - kaplica partyzancka z dzwonnica, pomnik Katyński i ołtarz polowy, przy którym co roku odbywają się w drugą niedzielę sierpnia modlitewne spotkania. Odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Plakietką Światowida, Zasłużony dla Miasta Nowego Targu. Zmarł 6 lutego 2000 r. Został pochowany na cmentarzu nowotarskim.

#### **Mgr Anna Żmuda (1931 - 2000)**

Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu. Urodziła się 16 lipca 1931 r. w Nowym Targu. Tu ukończyła szkołę podstawową, a także Liceum Ogólnokształcące im. Seweryna Goszczyńskiego. Studiowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na kierunku filologia rosyjska, a później filologia polska uzyskując tytuł magistra. Pracę pedagogiczną rozpoczęła jeszcze przed studiami w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Suchej Beskidz. W 1955 r. podjęła pracę w Technikum Przemysłu Skórzanego, a w 1963 r. do 1975 r. w Zasadniczej Szkole Skórzanej i Technikum Skórzanym dla Pracujących przy NZPS „Podhale” w Nowym Targu. W latach 1965 - 1968 sprawowała tam funkcję z-cy dyrektora. W 1975 r. związała się

zawodowo z Liceum Ogólnokształcącym im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu, gdzie pracowała do 1992 r. jako nauczyciel j. polskiego, a także prowadziła chór szkolny. Była organizatorem akcji obozowych dla młodzieży, prowadziła też szczerp drużyn harcerskich. Była członkiem Komisji Oświaty i Kultury przy Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu pełniąc funkcję sekretarza.

Odnaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi i Srebrną Odznaką Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej.

Zmarła 13 lutego 2000 r. Pochowana na cmentarzu nowotarskim.

### **Mgr Wiesław Solecki (1938 - 2000)**

Kierownik Urzędu Pracy w Nowym Targu.

Urodził się 17 stycznia 1938 r. w Koczanowie w pow. tarnowskim. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Prawa i Administracji uzyskując w 1980 r. tytuł magistra administracji. W swej pracy zawodowej trwającej 41 lat przez 30 lat piastował stanowiska kierownicze m.in. w Rejonie Dróg Publicznych w N.Targu i w Rejonowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, w Wytwórni Nart „Polsport” w Szaflarach. W 1990 r. podejmuje pracę na stanowisku Kierownika Biura Pracy przy Urzędzie Miejskim w N.Targu, w 1993 r. Rejonowego Urzędu Pracy, a w 1999 r. Powiatowego Urzędu Pracy. W 1980r. sprawuje funkcję Przew. NSZZ „Solidarność” w Wytwórni Nart „Polsport” w Szaflarach W stanie wojennym w 1981 r. zostaje internowany i przebywa w ośrodku odosobnienia w Arłamowie. Był zastępcą Przewodniczącego Komisji Miejskiej NSZZ „Solidarność” w Nowym Targu. W latach 1990-1994 był radnym miasta, a w okresie 1990-1991 Przewodniczącym Rady Miasta Nowego Targu. W 1990 r. w Komitecie Wyborczym Lecha Wałęsy pełnił funkcję Męża Zaufania, a w 1991 r. kandydował na posła do Sejmu RP z list wyborczych Komitetu Obywatelskiego. Był z-cą Przewodniczącego Rady Nadzorczej ZOZ, a także członkiem Koła Rodzin Katolickich w Nowym Targu.

Odnaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł 21 lutego 2000 r. Pochowany na cmentarzu w Nowym Targu.

### **Mgr Anna Konica (1955 - 2000)**

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 10 w Nowym Targu.

Urodziła się 12 czerwca 1955r. w Nowym Targu. Była absolwentką Liceum Ogólnokształcącego im.Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym, gdzie w 1978 r. uzyskała tytuł magistra historii. W tym też roku rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 3 w N.Targu jako bibliotekarz, a następnie jako nauczyciel historii.

W latach 1985 -1986 pełni funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 4. W 1986 r.podejmuje pracę w Urzędzie Miejskim w N.Targu na stanowisku z-cy Inspektora Oświaty, a od 1989 r. z-cy Kierownika Wydziału Oświaty , Kultury i Kultury Fizycznej. Przez cały ten okres pracuje też jako nauczyciel w szkole Nr 4 i Nr 10 jako nauczyciel w niepełnym wymiarze godzin. W 1990 r. przechodzi do pracy w Szkole Podstawowej Nr 10 na stanowisko nauczyciela, a w rok

później zostaje dyrektorem tej szkoły i sprawuje tę funkcję do maja 2000 r. Zmarła 10 maja 2000 r. Została pochowana na cmentarzu nowotarskim.

### **Dr Wanda Jost (1906 - 2000)**

Etnograf. Urodziła się 1 lipca 1906 r. we Lwowie. W 1948 - 1952 pracowała w Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie na stanowisku kierownika działu etnografii pozaeuropejskiej. Od 1952 r. do 1970 r. pracuje w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem jako adiunkt, a od 1957r. jako kustosz biblioteki i archiwum. Była przewodniczącą Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami przy zakopiańskim Oddziale PTTK. W latach 1955 - 1974 pełniła funkcję społecznego kierownika Muzeum - Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, a po reorganizacji objęła stanowisko dyrektora skansenu. Była członkiem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Prowadziła badania z zakresu etnografii i na ich podstawie ogłosiła szereg prac i artykułów.

Zmarła 28 maja 2000 r. w Zakopanem. Została pochowana na cmentarzu zakopiańskim.

### **Ks.prof. Józef Tischner (1931 -2000)**

Filozof, teolog, prezes Wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku.

Urodził się 12 marca 1931 r. w Starym Sączu w rodzinie nauczycielskiej. Od 1937 r. zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej. Pierwsze nauki pobierał w szkołach: w Łopusznej, w Rabie Wyżnej, w Rogoźniku i w Czarnym Dunajcu. Związane to było z miejscami pracy jego rodziców. Podczas okupacji przerobił tajnie 1-klasę gimnazjalną, a po wojnie pozostałe dwie klasy i Liceum Ogólnokształcące w Nowym Targu im. Seweryna Goszczyńskiego typu humanistycznego. W 1949 r. po zdaniu matury, rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa. Po roku zrezygnował i wstąpił do seminarium duchownego w Krakowie. Mszę św. prymicyjną odprawił w Jurgowie w 1955 r. W tym też roku podejmuje studia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pracę magisterską, a także w 1963 r. pracę doktorską obronił na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Był wielokrotnie dziekanem Wydziału Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a od 1980 r. był profesorem filozofii tej uczelni. Od roku 1982 głosił homilie na spotkaniach modlitewnych w kaplicy partyzanckiej pod Turbaczem. Był kapelanem „Solidarności” i Związku Podhalan. Był założycielem i dożywotnim prezesem Wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku. Przez około 20 lat prowadził zajęcia z filozofii dramatu na Wydziale Reżyserii i Dramatu w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Był wykładowcą w wielu uczelniach krakowskich. Wybitny filozof, etyk, teolog, pisarz i duszpasterz, współtwórca ruchu solidarnościowego, członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”. Autor wielu książek m.in. „Etyka Solidarności”, „Nieszczęsny dar wolności”, „Filozofia po góralsku”. Odznaczony Orderem Orła Białego. Zmarł 28 czerwca 2000 r. w Krakowie. Pochowany został 2 lipca na cmentarzu w Łopusznej.

### **Karol Kostur (1919 - 2000)**

Artysta malarz. Nowotarski malarz naiwny. Był członkiem Klubu Plastyka Ama-

tora „Wizja” przy nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury. Z zawodu był ekonomistą, malować zaczął późno. W swych pracach przedstawiał stary Nowy Targ, góry, kościołki podhalańskie, malował też portrety. W 1997 r. w Nowym Targu odbyła się wystawa „Żydzi w malarstwie Karola Kostura”, która była również wystawiana w Bratysławie i w Sejnach. Prace jego przy pomocy Dessy wystawiane były także w Londynie i Berlinie.

Zmarł w Zbyszycach koło Nowego Sącza. Pogrzeb odbył się 11 lipca 2000 r.

### **Anna Dworska (1913 - 2000)**

Nauczyciel, krzewiciel kultury muzycznej na Podhalu.

Urodziła się 14 grudnia 1913 r. w miejscowości Sól w pow. żywieckim. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Żywcu i Studium Nauczycielskie w Łodzi. Przed podjęciem pracy w szkole prowadziła zajęcia z młodzieżą - młodzieżowe zespoły chóralskie oraz w żywieckim Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia”. Pełniła obowiązki wychowawczynie w Zakładzie Opiekuńczym Towarzystwa Ochrony Dzieci w Jeleśni k/Żywca. W 1938 r. podjęła pracę w Szkole Powszechnej w Rabce-Zdroju, a od 1939 r. w Nowym Targu, gdzie uczy w szkołach Nr 1 i Nr 2 do 1958 r. prowadząc też zajęcia w nowopowołanej szkole muzycznej. W czasie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu. W Państwowej Szkole Muzycznej im.F.Chopina w Nowym Targu pracę rozpoczyna w 1959 r. gdzie przyjmuje obowiązki nauczyciela śpiewu i chóru, pełniła też funkcję powiatowego instruktora śpiewu. Była wychowawcą wielu pokoleń, założycielką Nauczycielskiego Chóru „Gorce” i jego pierwszym dyrygentem. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaką Przyjaciela Dziecka. Zmarła 2 sierpnia 2000 r. Pochowana została na cmentarzu nowotarskim.

### **Zofia Dudzińska- Chodorowicz (1908 - 2000)**

Artysta plastyk, długoletni nauczyciel szkół średnich.

Urodziła się 13 maja 1908 r. w zamożnej mieszczańskiej rodzinie. Jej ojciec Józef Chodorowicz, był znanym nowotarskim budowniczym. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Nowym Targu, gdzie pod kierunkiem prof. Wiktora Gutowskiego rozwijała swoje talenty artystyczne. W 1928 r. otrzymała świadectwo dojrzałości i podjęła pracę jako nauczyciel w wiejskiej szkółce pod Grodnem. W 1929 r. podjęła studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po dwóch latach, przeniósła się do Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie, którą ukończyła w 1933 r. uzyskując dyplom z grafiki. Od 1933 r. rozpoczęła pracę pedagogiczną. Uczyła kostiumologii i rysunku w Szkole Krawieckiej w Nowym Targu. W czasie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu, a po wojnie uczy w Zespole Szkół Zawodowych, Liceum Ogólnokształcącym i Technikum Kupieckim- rysunku, historii sztuki, materiałoznawstwa i kostiumologii. Pracując zawodowo, równocześnie uprawia grafikę użytkową, maluje portrety. W l.1957-1958 organizuje w restauracji „Podhalanka” w N.Targu rewię mody. Czynn timer brała udział w życiu kulturalnym miasta do końca swojego życia. Odznaczona Kawalerskim Krzyżem Zasługi oraz Medalem Edukacji Narodowej.

Zmarła 15 sierpnia 2000 r. Pochowana została w grobowcu rodzinnym na cmen-

tarzu w Nowym Targu.

**Mgr Anna Gabryś (1956 - 2000)**

Nauczyciel historii, bibliotekarz. Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie. Po studiach pracuje w administracji WSP. W 1988 r. podejmuje pracę w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym Nr 1 w Nowym Targu, gdzie uczy do 1993 r. W tym też roku przechodzi do pracy w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu Filia w Nowym Targu, gdzie organizuje Muzeum Oświaty gromadząc dokumenty i różne eksponaty związane ze szkolnictwem na terenie Podhala. Równocześnie pracuje w Szkole podstawowej Nr 11 w N.Targu w niepełnym wymiarze godzin. W numerze 1 „Almanachu nowotarskiego ...” rocznik 1996 zamieściła artykuł pt. „Krótka historia jednej szkoły, czyli Seminarium Nauczycielskie w Nowym Targu”. Zmarła 16 sierpnia 2000 r. Pochowana została na cmentrze w Rdzawce.

**Witold Henryk Paryski (1909 - 2000)**

Naukowiec, taternik, alpinista, przewodnik tatrzański, ratownik tatrzański, pisarz. Urodził się 10 września 1909 r. w Pittsburgu (USA). Studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Z Zakopanem związał się w 1922 r. Od 1928 r. był członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Górskiego Pogotowia ratunkowego, pełnił funkcję lekarza, a w latach 1945 -1946 był jego kierownikiem. Od 1948 r. był przewodnikiem tatrzańskim I klasy. Brał udział w szkoleniu i egzaminowaniu przewodników tatrzańskich. Od 1929 r. zajmował się pracą naukową dotyczącą historii Podtatrza i turystyki tatrzańskiej. W latach 1936-1937 uczestniczył w polskiej wyprawie alpinistycznej w Andy. Był wybitnym znawcą Tatr i Andów. Był redaktorem czasopisma taternickiego „Krzesanica” oraz „Taternika”. Należał do wielu organizacji i zrzeszeń wysokogórskich. Był członkiem Rady Naukowej Rejonu Tatrzańskiego i Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego, a także inicjatorem powołania Towarzystwa Ochrony Tatr. Był autorem wielu artykułów, książek o tematyce górskiej. Najbardziej znane to: mała i duża „Encyklopedia Tatrzańska”, 25 -tomowy przewodnik „Tatry Wysokie”, który opracował razem ze swoją żoną Zofią Radwańską - Paryską. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 16 grudnia 2000 r. w Zakopanem i został pochowany na Pęksowym Brzyzku.

BEATA KOWALIK

**„ROCZNIK SĄDECKI”,  
tom XXVIII, Nowy Sącz 2000, ss. 433**

Ukazujący się od 1939 r. z przerwami „Rocznik Sądecki”, od ośmiu lat systematycznie pojawia się na rynku wydawniczym, co bez wątpienia jest ogromną zasługą bezpośrednich jego kreatorów - komitetu redakcyjnego i autorów publikacji, jak również finansujących to przedsięwzięcie władz miejskich. Kolejny tom „Rocznika” trafił do rąk czytelników w rocznicę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Sądeczyźnie. Otwierając łamy czasopisma wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda przypomniał to epokowe wydarzenie, któremu pomimo upływu czasu nadal towarzyszą niesłabnące emocje. Swoistą kronikę tamtych dni, do której życie dopisało już ciąg dalszy, przedstawioną na kanwie faktów poprzedzających kanonizację bł. Kingi, w interesujący sposób powiązanych z historią i codziennością starosądeckich klarysek, stanowi artykuł Piotra Gryźniaka „Jan Paweł II na Ziemi Sądeckiej”. Wartość estetyczną i faktograficzną przekazu podnoszą piękne, kolorowe zdjęcia Sylwestra Adamczyka i Jana Cebuli.

Jednym z atutów omawianego wydawnictwa jest z pewnością rozległa problematyka prezentowanych w nim treści, gwarantująca szerokim kręgom czytelników odnalezienie wśród nich czegoś interesującego, wychodzącego naprzeciw indywidualnym oczekiwaniom, choć z drugiej strony obszerność tematyczna utrudnia systematyzację i ocenę tekstów.

Tom XVIII „Rocznika” zawiera publikacje z zakresu historii sztuki (Franciszek Pulit „Historia obrazów Opłakiwanie Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku”), gospodarki (Bogdan Potoniec „Młyn wodny zgromadzenia oo. Jezuitów 1843 - 1999”), demografii (Piotr Rychlewski „Ludność klucza muszyńskiego w II połowie XVIII wieku”), jak również szeroko rozumianej nauki i kultury w różnorodnych jej aspektach (Tadeusz Aleksander „Aspiracje edukacyjne sądeczan końca XX wieku”, Katarzyna Grzesiak „Życie muzyczne Nowego Sącza w dwudziestoleciu międzywojennym”, Kazimierz Kuropeska „Olimpijczycy Ziemi Sądeckiej”, Mieczysław Smoleń „Biblioteki publiczne w sądeckiem do 1945 r.”, Jadwiga Suchmiel „Doktoraty sądeczanek w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie 1918 - 1939”, Andrzej Wasiak „Pocztówki dawnego Nowego Sącza”, cz. V).

Obok nich pojawiły się opracowania dotyczące lokalnego środowiska geograficzno-przyrodniczego (Urszula Górka „Zalesienie i zadrzewienie w krajobrazie Nowego Sącza”, Tadeusz Ziętara „Zagrożenia i zniszczenia powodziowe na Ziemi Sądeckiej”).

Na kartach czasopisma znalazły miejsce materiały bibliograficzne odnoszące się do dziejów Sądecczyzny i Podhala (Helena Rusnak „Podhale w piśmiennictwie lat 1976 - 1996”, Jan Rzońca „Materiały historyczno-krajoznawcze dotyczące Sądecczyzny w opisach Franciszka Siarczyńskiego”), a także artykuły przybliżające tradycję i kulturę żydowską, nierozzerwalnie związaną z historią regionu (Elżbieta Długoszowa „Synagoga w Nowym Sączu - spotkanie z zabytkiem i żydowską przeszłością miasta”, Izabela Gass „Ślub córki cadyka z Bobowej”).

Nie zabrakło tu publikacji o charakterze społeczno-politycznym dotyczących okresu międzywojennego (Tadeusz Duda „Działania władz wobec komunistów w Nowym Sączu w okresie międzywojennym”), II wojny światowej (Józef Bieniek „Sądeczanie w partyzantce antyniemieckiej”), jak również skomplikowanych dziejów powojennej konspiracji niepodległościowej (Tomasz Biedroń „Sądeckie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w latach 1945 - 1947”, „Sprawozdanie informacyjne sądeckiego Zrzeszenia WiN za miesiąc wrzesień 1945”, Tadeusz Chronowski „Wspomnienia”).

Na uwagę zasługuje bogata, niezwykle interesująca biografistyka, prezentująca sylwetki ludzi, których losy na trwałe wpisane zostały w dzieje Sądecczyzny i pamięć potomnych (Alina Fitowa „Wincenty Myjak - poseł Ziemi Sądeckiej”, Maria Kruczek „Stanisław Smaga 1953 - 1998”, Józef Plechta „Książdz Jan Makuch 1815 - 1876”, Antoni Sitek „Stanisław Michał Wąsowicz 1901 - 1941”, Andrzej Wasiak „Marcin Leszczyński - rotmistrz konfederacji barskiej powiatu sądeckiego i czchowskiego”, Zbigniew Wolanin „Piotr Sus 1957 - 1998”, Michał Zaćlona „Stanisław Nałęcz Małachowski, ostatni staropolski starosta nowosądecki”).

Zawartość tematyczną XXVIII tomu „Rocznika” uzupełniają skrupulatnie opracowane kalendarium „Nowy Sącz w 1999 roku”, stwarzające możliwość szerokiego spojrzenia na życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne miasta oraz jego okolic.

Warto podkreślić, że autorami większości publikacji prezentowanych w „Roczniku” są sądeczanie „z krwi i kości”, ludzie doskonale znający swój region, jego historię, dzień dzisiejszy, możliwości pozyskania materiałów źródłowych, prowadzenia badań, przy jednoczesnym uwzględnieniu zapotrzebowania na konkretne treści. To ważny atut zarówno ze względów popularyzatorskich, jak i naukowych. Bez wątplenia „Rocznik” jest wspaniałą reklamą dla Sądecczyzny, wydawnictwem dokumentującym lokalne dokonania władz miejskich, inicjatywy społeczne i najważniejsze wydarzenia w skali całego roku. Jest także czasopismem o dużej wartości naukowej, co potwierdza zarówno szeroki zakres i solidność wykorzystania przez autorów bazy źródłowej i bibliograficznej, jak również rzetelność warsztatowa. „Rocznik otwiera swe łamy dla dyskusji, polemik i interpretacji nowości wydawniczych, nie tylko sendecjanów, inspirowane do dalszych badań, wskazując nowe obszary i tematy wartę głębszej analizy poznawczej. Nie bez znaczenia pozostaje tu fakt, że w realizację przedsięwzięcia zaangażowani są także profesjonaliści - historycy związani z krakowskim środowiskiem akademickim.

Lektura wydawnictwa nasunęła kilka spostrzeżeń dotyczących wewnętrznej jego struktury i szaty graficznej. Nie do końca klarowne dla mnie pozostaje

kryterium podziału zawartości „Rocznika” na „Artykuły i rozprawy” oraz „Materiały”. Przykładowo publikacja Heleny Rusnak, będąca niezłym materiałem bibliograficznym do poznania Podhala, nie zakwalifikowała się do cyklu „Materiały”, podobnie jak interesująca analiza archiwaliów dotyczących Żydów sądeckich autorstwa Elżbiety Długoszowej. Dziwi natomiast obecność w nim dwóch biografii, opracowanych przez Alinę Fitową i Andrzeja Wasiaka. Należałoby się zatem zastanowić, czy tytuł cyklu jest na pewno adekwatny do prezentowanych w nim treści. Myślę także, że lepszej przejrzystości konstrukcji czasopisma posłużyłoby ujęcie całej biografistyki, czyli zarówno biografii, jak biogramów w jeden, oddzielny cykl.

„Rocznik” zachwyca oprawą graficzną, piękną okładką, bogatym materiałem ilustracyjnym, odbiór treści ułatwiają praktyczne wykresy i zestawienia tabelaryczne. Niestety brak tekstu na stronach 41, 44, 45 i 48 nie tylko psuje wrażenie wizualne, ale co gorsze, powoduje poważne luki informacyjne w dwóch artykułach, czyniąc je nie w pełni zrozumiałymi.

Gdzieniegdzie w tekście można znaleźć drobne błędy językowe, np. dwukrotnie użyte zostało słowo „świętopierze” zamiast „świętopietrze” (str. 35), proboszcz Limanowej występuje pod nazwiskiem Warpecha (str. 100), a następnie Werpecha (str. 103), a nazwę miejscowości Tęgoborze zmieniono na Tęgoborz (str. 390). Są to typowe błędy drukarskie, nie wychwycone przez korektę i co ważniejsze nie mające większego wpływu na sens przekazywanych treści.

Podsumowując, chciałabym wyrazić słowa uznania dla wszystkich osób, które przyczyniły się do wydania kolejnego tomu tego pożytecznego i wartościowego czasopisma. Autorom publikacji gratuluję oryginalnych pomysłów badawczych, profesjonalizmu warsztatowego oraz erudycyjnego. Konsekwentne tworzenie cyklu to nie tylko popularyzacja i promocja regionu, ale przede wszystkim olbrzymi wkład w rozwój historycznych badań regionalnych.



# Spis treści

Od redakcji .....	3
-------------------	---

## KARDYNAŁ FRANCISZEK MACHARSKI

### HONOROWYM OBYWATELEM MIASTA NOWEGO TARGU

Słowo Metropolity Krakowskiego do nowotarżan .....	5
--	---

## POEZJA

Roman Dzioboń – Miasto .....	9
------------------------------	---

## IN MEMORIAM KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA

Wanda Szado-Kudasikowa – Jegomość pomarli .....	12
Ks. Mieczysław Zoń – Inkse były boskie plany ... ..	13
Wojciech Bonowicz – Ks. Józef Tischner .....	16
Wojciech Bonowicz – Podhale Tischnera - Woda ze źródła .....	20

## Z PRZESZŁOŚCI MIASTA

Adolf Szpytma – Przemysłowy Zespół Wodny nad Białym Dunajcem w Nowym Targu .....	26
Robert Kowalski – Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza mec. Adama Szoskiego .....	47
Józef Różański – Lotnisko na „Cyrwonym” .....	78

## Z PRZESZŁOŚCI REGIONU

Tadeusz M. Trajdos – Krempachy i Nowa Biała w świetle wizytacji z 1731 roku .....	93
Paweł Kukliński – Szczawnickie źródle wciąż leczą .....	101

## NOVIFORIANA

Barbara Słuszkiewicz – XVIII - wieczny inwentarz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Katarzyny i kaplicy pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu .....	108
Beata Kowalik – Księgi metrykalne - źródło do badań nad ludnością Nowego Targu .....	117

## PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Marian Gotkiewicz – „Wspomnienia słowackie”- ciąg dalszy - fragmenty dotyczące pierwszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych .....	126
Kazimierz Koszyca – Miałem prawdziwego przyjaciela, nazywał się Stasiu Kwit (Fragmenty wspomnień) .....	152
Barbara Jędrisko – Ojciec Święty Jan Paweł II na lotnisku w Nowym Targu w czerwcu 1979 roku .....	159

## BIOGRAFIE, PORTRETY

Ewa Swijas – Proboszczowie Parafii nowotarskiej w okresie międzywojennym (1918-1939) .....	167
Andrzej Kudasik – Bohater z czasów II wojny światowej, „Góral” z powieści Janusza Meissnera „Żądło Genowefy” i „L - jak Lucy” ppłk pil. Stanisław Krzystyniak .....	172
Hanna Rayska-Grzesiak – Długie, piękne życie Zofii Dudzińskiej .....	176

## MISCELANEA

Jan Gutt-Mostowy – Tradycja rodowa .....	180
--	-----

## KRONIKA NOWOTARSKA

Julian Kowalczyk – Herb Powiatu Nowotarskiego .....	183
Jacek Waksmundzki – Rada i Starostwo Powiatu Nowotarskiego pierwszej kadencji do 31.XII.2000 r. ....	189
Ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk – Ks. bp Stanisław Dziwisz na uroczystościach ku czci Błogosławionych absolwentów nowotarskiego Liceum .....	194
Marcin Jagła – Aby się ostała ulica Tobrucka .....	198
Zofia Giełczyńska – Kronika nowotarska Rok 2000 .....	203

## LISTA NIEOBECNYCH

Irena Łukaszka – Pomineli się .....	239
-------------------------------------	-----

## RECENZJE

Beata Kowalik – „Rocznik Sądecki”, tom XXVIII, Nowy Sącz 2000, ss. 433 .....	244
---	-----

### Sprostowanie

Do numeru 4 „Almanachu Nowotarskiego” wkradły się dwa błędy:

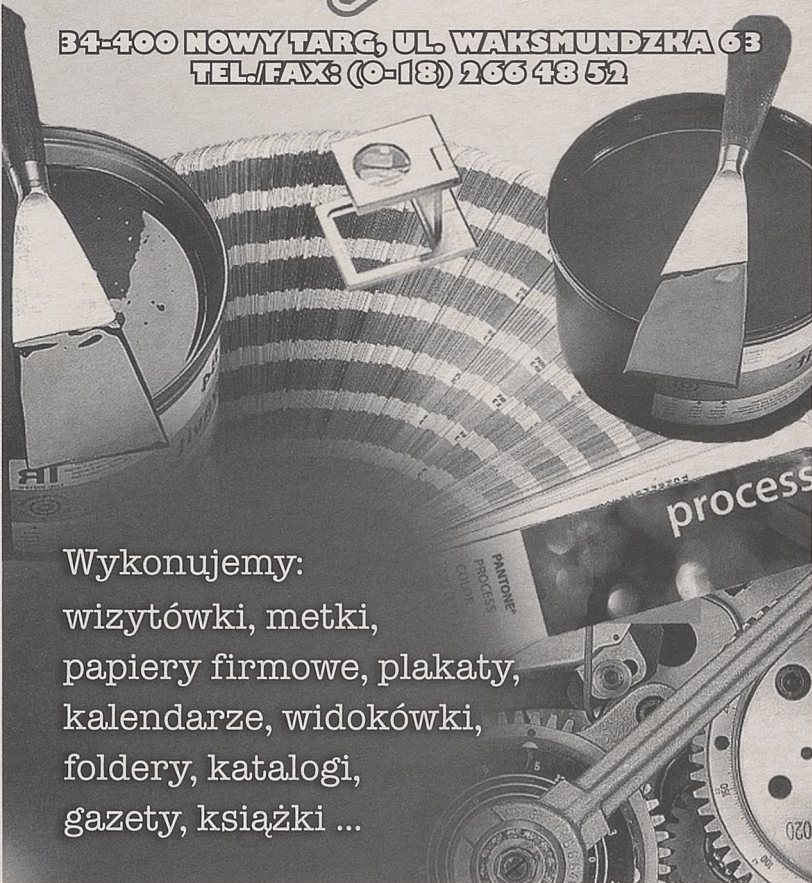
- 1) na stronie 21 - fotografię: obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem z kościoła pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu, wydrukowano w lustrzanym odbiciu.
- 2) w podpisie zdjęcia na stronie 49, błędnie podano nazwisko: Babczak Władysław - powinno być Bachulski Władysław.

Za wynikłe błędy Redakcja serdecznie przeprasza.

# DRUKARNIA

mk<sup>s.c.</sup>

34-400 NOWY TARG, UL. WAKSMUNDZKA 63  
TEL./FAX: (0-18) 266 48 52



Wykonujemy:  
wizytówki, metki,  
papiery firmowe, plakaty,  
kalendarze, widokówki,  
foldery, katalogi,  
gazety, książki ...



*Flaga Powiatu Nowotarskiego*

**ISSN 1429-1517**